



TEMID IUM

CZASOPISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE

Październik 2016 r.
Nr (86)

3

Wywiad
z Dziekanem
Rady OIRP
w Warszawie
W. Chróścikiem

Pożegnanie
mec. Zbigniewa
Romatowskiego

Nowelizacja
prawa zamówień
publicznych

Linkowanie
w orzecznictwie

Prawo
w dobrym stylu

Jednego dnia
dwukrotnie
uniknęłam
śmierci...

Z notatnika
J. Bralczyka
Postanowienie



Nowo wybrana Rada OIRP w Warszawie

O składzie czytaj **8-13**
na stronach

Sukcesy sportowców
Izby warszawskiej na Letniej
Spartakiadzie Prawników



Czytaj na stronach **22-25**



OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71)
faks 22 862 41 73

www.oirpwarszawa.pl

e-mail: oirp@oirpwarszawa.pl

Deutsche Bank Polska S.A. Oddział Warszawa
nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001

BIURO CZYNNE

poniedziałek–piątek 9.00–17.00

W RADZIE OIRP W WARSZAWIE DYŻURUJĄ:

DZIEKAN RADY OIRP

Włodzimierz Chróścik

WICEDZIEKANI

Monika Całkiewicz
Ireneusz Dobrowolski

SEKRETARZ

Anna Sękowska

SKARBNIK

Adam Król

CZŁONEK PREZYDIUM

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka

Spotkania z członkami Prezydium po wcześniejszym
telefonicznym uzgodnieniu z sekretariatem
Biura Rady OIRP
tel. 22 862 41 69 (do 71)

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI DS. APLIKACJI

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka

RZECZNIK DYSCYPLINARNY

Bartosz Miszewski

TEMIDIUM 3 (86), Październik 2016 r.

Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych
Krag odbiorców: radcowie prawni i aplikanci
radcowscy w Warszawie
Początek ukazywania się: 1997 r.
Nakład 11 000 egz.
ISSN 1429-46-13

WYDAWCA

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński
Redaktorzy prowadzący:
Renata Piątkowska, Zbigniew Romatowski

Członkowie Redakcji:

Ewelina Mika, Tomasz Nawrot, Anna Wiśniewska

Projekt makiety i skład:

Pisarczyk.com
Skład Prawa i Praktyki:
Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.
Marketing i reklama: Anna Andruczyk
tel. 503 435 156, e-mail: andruczyk_a@oirpwarszawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl
Druk: Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

FELIETON DZIEKANA

Włodzimierz Chróścik Dziekan Rady OIRP w Warszawie

Kurs na sukces

Działanie Izby w ciągu roku odmierza kamienie milowe. Jednym z nich, wpisanym już na stałe w jesienny kalendarz, jest egzamin wstępny na aplikację radcowską. W tym roku z 1116 zdających pozytywnie przeszło go 455 osób. Kiedy podczas egzaminu przyglądałem się skupionym i stremowanym kandydatom, pomyślałem o tym, jak bardzo zmieniło się kształcenie aplikantów w naszej Izbie w ciągu ostatnich kilku lat.

Te zmiany zaszły na kilku poziomach. Z jednej strony znacznie zmniejszyła się liczba aplikantów, z drugiej natomiast mamy już efekty systematycznej pracy nad samą formułą aplikacji. Pamiętam jeszcze dobrze ten czas, gdy na pierwszym roku uczyło się ponad 2000 aplikantów. Organizacja szkolenia była wtedy ogromnym wyzwaniem. Wynajem sal w kilku częściach miasta, koordynacja pracy wykładowców, indywidualne konsultacje z aplikantami – wszystko to okazało się dla Izby warszawskiej trudnym wyzwaniem organizacyjnym.

Dziś mamy już duże doświadczenie, dzięki któremu jesteśmy w stanie oferować aplikantom coraz lepszy produkt edukacyjny.

Wreszcie odbywamy zajęcia w dostosowanych i przyjaznych salach przy Żytniej – jesteśmy u siebie. W ciągu trzech lat zapewniamy aplikantom 329 godzin wykładów i 391 godzin ćwiczeń. Dbamy o to, aby tak duża liczba godzin szła w parze z ich jakością. Wdrożyliśmy system oceny wykładowców – dzisiaj wśród ponad 160 prowadzących zajęcia są specjaliści nawet w wąskich dziedzinach. Odnaleźliśmy ich na rynku, wychodząc z założenia, że jeżeli mamy kształcić ekspertów, to musimy dawać im prawdziwych mentorów – najlepszych z najlepszych.

Aplikanci mogą również korzystać z zajęć organizowanych w ramach doskonalenia zawodowego radców prawnych – tam mogą pogłębiać wiedzę specjalistyczną, która może się okazać przydatna przy wykonywaniu zawodu. Dla najlepszych, najbardziej zaangażowanych aplikantów trzeciego roku mamy corocznie nagrodę – wyjazdowe szkolenie przed egzaminem radcowskim, które obejmują kilkudniowe warsztaty z pisania umów, pism procesowych i rozwiązywania innych kazuś. Organizujemy symulację egzaminu radcowskiego – odpowiednio wcześniej, aby można było nie tylko uświadomić sobie braki wiedzy, ale również zdążyć je nadrobić.

Mam osobistą satysfakcję z faktu, że począwszy od tego roku szkoleniowego nasi aplikanci zdają kolokwia, posługując się komputerami – to była trudna logistycznie inwestycja, ale nie do przecenienia, jeżeli chodzi o komfort naszych słuchaczy. Laptopy ułatwiają zadanie i zdającym, i sprawdzającym, a dodatkowo pozwalają ośwoić się ze specyficznym oprogramowaniem przed egzaminem końcowym.

Nasza satysfakcja z doskonalenia warunków kształcenia aplikantów trochę przygasa w konfrontacji z bardzo trudnym rynkiem pracy. Jak wiadomo, radców prawnych przybywa szybko, a pracy dla nich – znacznie wolniej. Dlatego nie tylko dyskutujemy z innymi samorządami prawniczymi o tym, jak bardzo rynek jest nasycony, lecz także staramy się aktywnie go poszerzać. W przyszłym roku planujemy kolejną kampanię wizerunkową, która przede wszystkim poprawi rozpoznawalność zawodu w grupach dotąd niechętnie szukających profesjonalnej pomocy prawnej.

Od lat mówi się o tym, że w miastach, w których działają prestiżowe uczelnie z dobrą tradycją akademicką, egzamin wstępny na aplikację prawniczą wypada lepiej. My staramy się działać w taki sposób, aby w miastach, w których aplikacje radcowskie prowadzone są ambitnie, wejście na rynek pracy młodych radców prawnych było co najmniej bezbolesne.



W numerze

Felieton Dziekana: Kurs na sukces	2
Przegląd prasy	4

Temat numeru

Trzeba budować zaufanie do prawników	5
Skład Rady OIRP w Warszawie	8
XXXX edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób”	14

Aktualności

455 nowych aplikantów w Izbie warszawskiej	15
Wieczór ze sztuką z okazji Dnia Radcy Prawnego	16
Radcowie prawni uczcili pamięć o Powstaniu Warszawskim	17
Izba warszawska na targach rolniczych w Siedlcach	18
Radcowie prawni i aplikanci biegają i pomagają	20
Sukcesy sportowców Izby warszawskiej na Letniej Spartakiadzie Prawników	22
Regaty w nowej odsłonie	26
Brydż to także sport	28
Klub radcy prawnego: inauguracja	29
Marketingowa specyfika usług prawniczych jako usług profesjonalnych	30
Angielski dla polskich prawników	38
Pożegnanie mec. Zbigniewa Romatowskiego	39

Prawo i Praktyka

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE

Nowelizacja ustawy Prawo zamówień publicznych jako efekt wdrożenia dyrektyw unijnych	41
--	----

PRAWO CYWILNE

Konsumenckie uprawnienie do odstąpienia od umowy zawartej na odległość lub poza lokalnym przedsiębiorstwem	47
Ustalenie obowiązku alimentacyjnego w ramach postępowania zabezpieczającego	52
Linkowanie w świetle orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i sądów polskich	58

KRYMINALISTYKA

Osmologia – wybrane problemy praktyczne	63
---	----

Rozmaitości

ŁUDZIE CIEKAWI

Żytńia – historia pewnej ulicy. Część 1 „Przemysłowcy”	69
Jednego dnia dwukrotnie uniknęłam śmierci... wywiad z Janiną Wiśniewską	76
Zbrodnia w Klubie Radcy Prawnego	84
Pocztówka z wakacji 2016	87
W krainie mennonitów	88
W 8 dni dookoła świata	92

MODA

Eleganckie proporcje. Męska sylwetka	98
Regeneracja skóry po lecie	103
Prawo w dobrym stylu	104

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

Postanowienie	106
---------------------	-----

Przegląd prasy



Rzeczpospolita 29.08.2016

Adwokat jest osobą publiczną – wyrok NSA

Skoro адвокат jest osobą publiczną to informacje dotyczące jego wykształcenia, a więc także informacje z postępowania o nadanie tytułu doktora, stanowią informację publiczną.

Dziennikarz przygotowujący materiał prasowy zwrócił się do dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego o dokumenty związane ze wznowieniem przewodu doktorskiego pewnego adwokata. Wśród nich miało być pismo dotyczące naruszenia praw autorskich.

Dziekan odmówił, wskazując, iż nawet gdyby przyjąć założenie, że zawód adwokata jest zawodem związanym z wykonywaniem funkcji publicznej, to zakres informacji objęty wnioskiem nie pozostaje w związku z wykonywaniem tego zawodu, lecz wiąże się ze sferą życia prywatnego.

Innego zdania był rektor, który uchylił odmowną decyzję dziekana. Podzielił on co prawda opinię, że adwokat nie pełni funkcji publicznej, a nadanie mu stopnia doktora nastąpiło w sferze objętej jego prywatnością. Rektor uznał jednak, że wnioskowane dokumenty stanowią informację publiczną (...).

Rozstrzygnięcie to do sądu administracyjnego zaskarżył sam adwokat, podnosząc, iż nie jest trafne stanowisko rektora, że Prawo prasowe uprawnia wnioskodawcę do uzyskania informacji publicznej bez względu na wynikające z ustawy o dostępie do informacji publicznej ograniczenie związane z ochroną prywatności.

Wojewódzki Sąd Administracyjny odrzucił skargę, uznając, że adwokat nie ma interesu prawnego do jej wniesienia.

Naczelny Sąd Administracyjny co prawda uchylił postanowienie o odrzuceniu skargi, ale jednocześnie w uzasadnieniu wskazał, że wnioskowane przez dziennikarza dokumenty stanowią informację publiczną i podlegają udostępnieniu.

NSA odmiennie niż organy uczelni uznał, iż skoro adwokat jest osobą publiczną, to informacje dotyczące jego wykształcenia, a więc i informacje o całokształcie postępowania o nadania tytułu doktora stanowią informację publiczną.



Sygn. akt I OSK 2932/15

Rzeczpospolita 29.08.2016

Adwokat i radca znajdą zastępcę na Facebooku

Prawnicy coraz częściej korzystają z portali w poszukiwaniu substytucji. Szybko, tanio i pewnie – chwala.

(...) Coraz bardziej popularne stają się strony, na których można szybko zamieścić ogłoszenie. Proponowane ceny: od 150 zł do 250 zł (w zależności od czynności i instancji sądu, przed którym będzie ona przeprowadzana). Wielu młodych prawników twierdzi, że dla nich to idealna szansa na znalezienie zlecenia. (...)

Co o takiej formie wymiany informacji myślą prawnicy?

– Portal nie narusza zasad etyki zawodowej adwokata czy radcy prawnego – tłumaczy dr Maciej Gawryluk, były adwokat, dzisiaj sędzia administracyjny. Dodaje, że dawniej funkcjonowały inne sposoby poszukiwania zastępców. – Jakie czasy, takie poszukiwania. Chętnych szukało się na sądowych korytarzach, w bufecie w sądzie. Potem, kiedy nastały telefony komórkowe, obdzwaniało się kolegów i znajomych. Teraz przyszedł czas na internet.



Rzeczpospolita 30.06.2016

Adwokat nie odzyska pełnych kosztów dojazdu

Na przejazd do sądu pełnomocnikowi zwrócą wydatki na benzynę. Innych już nie.

Środowa uchwała Sądu Najwyższego przesądza niekorzystnie dla adwokatów i radców prawnych wieloletni spór, jak dalece refundować koszty ich dojazdu do sądu: do wysokości wydatku na benzynę (paliwo) czy też brać pod uwagę dodatkowo zużycie (amortyzację) auta czy takie wydatki jak opłaty autostradowe. Te dodatkowe wydatki uwzględniła rozporządzenie o tzw. kilometrówkach, które przewiduje ryczałtowe (wyższe) wynagrodzenie za korzystanie w podróży służbowej pracownika z własnego samochodu. I ono też było w sądach stosowane. SN teraz powiedział, że nie ma do tego podstaw.

Kwestia wynikła w sprawie o zapłatę niewysokiej kwoty. Sąd rejonowy zasądził minimalne wynagrodzenie dla strony wygrywającej za udział pełnomocnika (600 zł), a odmówił refundacji za jego trzykrotny przejazd z Bydgoszczy do Torunia i z powrotem.

Za podstawę wyliczenia wydatku pełnomocnik wziął właśnie rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 29 stycznia 2013 r. o kilometrówkach i liczbę kilometrów przemnożył przez stawkę przewidzianą dla pojazdu z silnikiem powyżej 900 cm.

Rozpatrując odwołanie, SO w Bydgoszczy nabrał wątpliwości, i zwrócił się do SN o ich rozstrzygnięcie. Ten nieraz się w podobnych kwestiach wypowiadał, w jednej ze spraw dopuścił np. refundację za przelot pełnomocnika na sprawę samolotem, gdyż, jak powiedział, nie musi to być najtańszy środek transport (IV Cz 109/12). Wątpliwości jednak zostały.

Jedno było przesądzone: przegrywający obowiązany jest zwrócić wygrywającemu koszty procesu niezbędne do celowego dochodzenia praw i obrony. I tę formułę z art. 98 k.p.c. powtórzył wczoraj SN w uchwale, która mówi, że kosztami przejazdu do sądu adwokata lub radcy są „koszty rzeczywiście poniesione”. W krótkim uzasadnieniu sędzia SN Jacek Gudowski powiedział, że nie mogą to być stawki przewidziane dla podróży służbowych, nie ma bowiem żadnych racji, by rozporządzenie dotyczące podróży służbowych pracowników stosować do pełnomocników. Zatem kilometry razy benzyna – o amortyzacji auta sędzia nie wspomniał.

Praktycy sądowi uważają, że refundacja paliwa to za mało. (...)

Sygnatura akt: III CZP 26/16

Temat numeru



Trzeba budować zaufanie do prawników

Rozmowa z radcą prawnym Włodzimierzem Chrościkiem,
Dziekanem Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie

Redakcja Temidium

Jak Pan Dziekan ocenia minioną kadencję władz samorządu OIRP w Warszawie?

To był pracowity czas dla samorządu Izby warszawskiej. Uważam, że przyniósł on wymierne korzyści wszystkim naszym członkom.

Kontynuowaliśmy rozpoczętą wcześniej kampanię promocji zawodu, która przynosi naprawdę dobre efekty. Być może uda się, wykorzystując doświadczenia naszej Izby, przeprowadzić taką kampanię w całej Polsce. Ważnym przedsięwzięciem była też rozpoczęta akcja nauczania prawa w szkołach. Oczywiście takie zajęcia nie są objęte programem nauczania, jednak w tych szkołach podstawowych czy gimnazjach, gdzie się pojawiliśmy, spotkaliśmy się z dużym zainteresowaniem. Poprzez takie działania przybliżamy młodzieży podstawową wiedzę o polskim porządku prawnym i praktycznym zastosowaniu prawa. W ten sposób kształtujemy też świadomość prawną naszych przyszłych klientów. To ważne dla całego środowiska, bo – jak wskazują badania – poziom tej świadomości jest istotnym elementem

decydującym o skłonności obywateli do korzystania z usług profesjonalnych pełnomocników.

Staraliśmy się wreszcie na różne sposoby i na różnych płaszczyznach wspomagać radców prawnych w bieżącym wykonywaniu zawodu. Zapewniliśmy kompleksową informację o sprawach związanych z prawem karnym. Oprócz szerokiej oferty zajęć szkoleniowych przygotowaliśmy publikacje o charakterze poradnikowym, np. o praktycznych aspektach występowania radcy prawnego jako obrońcy w postępowaniach przyspieszonych. Opracowujemy również informatory dla radców prawnych, dotyczące szczególnych aspektów wykonywania zawodu zaufania publicznego, np. jak powinien zachować się radca prawny przy przeszukaniu w siedzibie kancelarii, aby zapewnić ochronę tajemnicy zawodowej.

Radcowie mogli liczyć na nasze wsparcie także w sprawach związanych z ich obecnością w środowisku wirtualnym: udostępniliśmy generator stron www kancelarii, zbudowaliśmy ogólnodostępną, internetową wyszukiwarkę radców prawnych,

podejmujemy wiele innych podobnych inicjatyw. Zamierzamy dostarczyć radcom wszelkiej pomocy związanej z sądowymi postępowaniami elektronicznymi, poczynając od elektronicznego postępowania upominawczego.

Jaka sprawa jest, Pana zdaniem, najważniejsza do załatwienia przez samorząd radców prawnych?

Wciąż dużym wyzwaniem pozostaje sprawa stawek urzędowych za prowadzenie spraw – zarówno z wyboru, jak i z urzędu. Wprawdzie tuż przed zmianą rządu nieco je podniesiono, ale nadal nie odzwierciedlają nakładu pracy, jaki radca prawny musi włożyć w prowadzenie sprawy sądowej. W niektórych przypadkach nie ma gwarancji nawet takiego wynagrodzenia, jakie wynika z przepisów o płacy minimalnej. Wielu kolegów ironizuje, że w Warszawie trzeba więcej zapłacić za korzystanie z parkomatów przed sądem, niż otrzymać zwrotu kosztów według stawek urzędowych. Wynegocjowanie z Ministrem Sprawiedliwości godziwych stawek będzie zatem poważnym zadaniem dla władz samorządu kolejnej kadencji. Ciekawym wzorcem może być model hiszpański, w którym samorząd prawników ustala z rządem pewną pulę środków na wynagrodzenia pełnomocników z urzędu i dzieli je według oceny wkładu pracy w konkretne sprawy. Średnie wynagrodzenie wynosi około 500 euro za sprawę. Nie sądzę jednak, aby dziś można było podjąć rozmowy o takim modelu.

Czy zamierza Pan wykorzystać w działalności samorządowej swoje doświadczenie i sukcesy osiągnięte w Izbie warszawskiej, kandydując na prezesa władz krajowych?

Nie zamierzam startować w wyborach na Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych. Chcę jednak aktywnie działać w samorządzie na szczeblu krajowym, który stanowi forum kreowania idei i wyznaczania celów dla całego naszego środowiska zawodowego.

Izba warszawska jako największa w kraju z powodzeniem realizuje szeroko zakrojone przedsięwzięcia na rzecz blisko 13 tys. swoich członków. Uważam, że nasze doświadczenia mogą być z powodzeniem wykorzystywane w działalności Krajowej Rady Radców Prawnych. Na bazie inicjatyw podejmowanych przez Izbę warszawską można również rozwijać podobne projekty w innych okręgowych izbach. Myślę, że nasz potencjał innowacyjny, organizacyjny i intelektualny powinien zostać spożytkowany na rzecz wszystkich członków samorządu radcowskiego.

Poważnym zadaniem może być też dbałość o wizerunek. Wprawdzie na warszawskiej aferze reprivatyzacyjnej najwięcej stracili adwokaci, ale niektórzy z nich sugerują, że radcowie też postępują nie do końca uczciwie...

Skutki tego, że adwokatura ucierpiała wizerunkowo wbrew pozorom dotyczą też radców prawnych. Wiele naszych koleżanek i kolegów zajmuje się sprawami reprivatyzacyjnymi, czy to jako pracownicy stołecznego urzędu miasta, czy jako pełnomocnicy osób starających się o zwrot majątku. Trzeba jednak pamiętać, że to nie pracownicy warszawskiego magistratu tylko urzędnicy wyższego szczebla podejmowali strategiczne decyzje w sprawach reprivatyzacji. Nie mam informacji, jakoby w tych sprawach radcowie naruszali prawo czy postępowali nieuczciwie, ale jeżeli takie sygnały do nas dotrą, to organy dyscyplinarne zajmą się tym z całą stanowczością. Czasem wystarczy zaledwie kilka takich przypadków, aby budowany przez lata dobry wizerunek profesjonalnego prawnika poważnie ucierpiał.

Każdy może dziś rozpowszechniać swoje poglądy przez media społecznościowe. Pewien sędzia porównał w swoim wpisie Jarosława Kaczyńskiego do Adolfa Hitlera. Jak można zapobiec podobnym przypadkom w samorządzie radcowskim?

Funkcję zapobiegawczą i mobilizującą spełnia odpowiedzialność dyscyplinarna radców prawnych z tytułu naruszania zasad etyki zawodowej. W najcięższych przypadkach kary dyscyplinarne skutkują zawieszeniem, a nawet pozbawieniem prawa wykonywania zawodu. Przepisy naszego Kodeksu Etyki jednoznacznie zobowiązują do zachowania godności zawodu radcy prawnego nie tylko przy wykonywaniu zawodu, ale również przy działalności publicznej i w życiu prywatnym. Staramy się uświadamiać koleżankom i kolegom, że nawet wpisy na prywatnych kontach internetowych mogą być powszechnie dostępne i łatwo rozprze-strzeniane. Konieczne jest zachowanie wstrzemięźliwości w tej internetowej „publicystyce”, bo łatwo narobić kłopotów i sobie, i kolegom po fachu. Zresztą chodzi tu nie tylko o wpisy, które mogą kogoś urazić. Internet stwarza możliwość reklamowania naszych usług – w formie mniej lub bardziej zakamuflowanej. Jeżeli zrobimy to w miejscu ogólnodostępnym, to może to naruszać zakaz reklamy usług radcowskich.

Charakter prewencyjny powinno mieć również dostarczanie radcom prawnym publikacji o charakterze poradnikowym, o których mówiłem na wstępie. Informowanie o tym, w jaki sposób niektóre zachowania w świecie wirtualnym mogą zostać ocenione na gruncie zasad naszej etyki zawodowej i co się wiąże z taką oceną, z pewnością powstrzyma koleżanki i kolegów od niektórych, często nieprzemyślanych, wypowiedzi.

Jak Pan ocenia zainteresowanie aplikacjami zawodowymi? Rynek się zagaścił i coraz mniej absolwentów prawa jest przekonanych, że warto zostać profesjonalnym prawnikiem.

Rzeczywiście, liczba aplikantów nieco się zmniejszyła. Z drugiej strony, jeżeli ktoś podejmuje decyzję o podjęciu kształcenia w naszym zawodzie, wiedząc o silnej konkurencji na rynku, to można podejrzewać, że dokonuje świadomego wyboru. Zdaje sobie sprawę, że sytuacja życiowa aplikantów bywa trudna: zdobywają szlify zawodowe, praktykują, a niektórzy jeszcze zakładają rodziny. Ukończenie aplikacji wymaga dużego wysiłku i nakładu pracy. Jednak ci, którzy poświęcili najwięcej czasu na solidną naukę, mają większe szanse na rynku usług prawnych. To inwestycja, która naprawdę procentuje.

Czy aplikant ma prawo oczekiwać, że zdobędzie wiedzę nie tylko *stricte* prawną, ale też rynkową? Marketing usług prawnych czy umiejętności negocjacyjne są przecież bardzo przydatne...

Mam świadomość znaczenia umiejętności marketingowych, interpersonalnych czy też takich, jakie są potrzebne do negocjacji cen usług prawnych. Szkolenie na aplikacji odbywa się jednak zgodnie z obowiązującym programem i tu nie mamy wielkiego pola manewru. Niejednokrotnie zgłaszałem propozycje, aby program aplikacji był nieco bardziej elastyczny, choćby dla potrzeb regionalnych. Oprócz umiejętności „miękkich” można by przecież uwzględnić specyfikę poszczególnych okręgowych izb w kraju. W regionach nadmorskich uzupełnić szkolenie o Kodeks morski, na Śląsku – prawo geologiczne i górnicze, w okręgach przygranicznych – prawo celne, a w Warszawie chociażby o zagadnienia dotyczące reprivatyzacji. Możliwość poszerzania wiedzy o umiejętności specjalistyczne dają szkolenia organizowane w ramach doskonalenia zawodowego radców prawnych, których ofertę wciąż poszerzamy. Mogą w nich uczestniczyć także aplikanci.

Wróćmy do spraw pozycji zawodu w społeczeństwie. Ostatnio pojawiły się pomysły, aby zwołać Kongres Prawników Polskich, by zmanifestować stanowisko środowisk prawniczych wobec aktualnych wydarzeń w kraju...

To cenna inicjatywa, choć niekoniecznie musi mieć wymiar polityczny. Przede wszystkim chodziłoby o wspólną debatę środowiskową na temat funkcjonowania systemu wymiaru sprawiedliwości i postrzegania przez społeczeństwo roli poszczególnych zawodów prawniczych w tym systemie. Dla każdego jest oczywiste, czemu służy urząd sędziego czy prokuratora. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że gwarancję praworządności stanowi udział w systemie również profesjonalnych pełnomocników. Nasz wizerunek w społeczeństwie nie zawsze jest najlepszy. Być może kluczem do poprawy sytuacji byłaby lepiej zorganizowana edukacja prawna w szkołach. Formuła Kongresu umożliwiłaby identyfikację wspólnych potrzeb i problemów oraz realizację inicjatyw służących wszystkim zawodom prawniczym. Warto byłoby także wymienić poglądy na temat przyczyn, dla których władze z różnych opcji politycznych kolejno podejmują działania godzące w niezależność naszych zawodów...

...choćaby powracający co pewien czas pomysł przeniesienia sądownictwa dyscyplinarnego do właściwości organów państwowych – prokuratury i sądów powszechnych.

Tyle tylko, że to my sami najlepiej znamy realia wykonywania naszego zawodu i sami potrafimy skutecznie przeciwdziałać naruszaniu zasad etyki, nie dopuszczając przy tym do sytuacji, w których kolega sądzi kolegę – chyba że rozumiemy to koleżeństwo wyłącznie jako zawodowe.

Każdy z zawodów prawniczych (i innych zawodów zaufania publicznego) ma swoją specyfikę. Dlatego orzekanie w sferze etyki zawodowej powinno być uprawnieniem organów, w których funkcje orzecznicze sprawują osoby najlepiej znające standardy deontologiczne danego zawodu, a więc wywodzące się ze swojego środowiska. Sędziowie sądów powszechnych, nawet z dużym doświadczeniem, nie zawsze są w stanie określić wagę przewinienia radcy prawnego czy adwokata w konkretnym przypadku, gdyż nie

znają, co jest zrozumiałe, specyfiki wykonywanego przez niego zawodu.

Własne sądownictwo dyscyplinarne to jeden z atrybutów niezależności zawodu radcy prawnego. Jeżeli jest efektywne i rzetelne, to nie ma żadnych racjonalnych powodów, dla których nie mogłoby być sprawowane przez organy samorządu zawodowego – w ramach ich konstytucyjnego obowiązku sprawowania pieczy nad należyтым wykonywaniem zawodu. Trzeba przy tym pamiętać, że orzeczenia naszych sądów dyscyplinarnych podlegają kontroli Sądu Najwyższego. Myślę, że obecny system działa dobrze, a pomysły, o których pan wspomniał, nie mają uzasadnienia. Mogę przy tej okazji zapowiedzieć, że w najbliższym czasie Izba warszawska planuje wydanie obszernego zbioru orzeczeń Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego w Warszawie, co z jednej strony wpłynie na dalszą poprawę jakości orzecznictwa i jego ujednolicenie, z drugiej zaś – będzie cennym narzędziem samokontroli dla naszych koleżanek i kolegów.

Czy nadchodzący Krajowy Zjazd Radców Prawnych może być jakimś nowym otwarciem w samorządzie?

Wiele na to wskazuje. Zwróćmy uwagę, że już niemal połowa wszystkich radców prawnych to osoby młode, które wykonują zawód zaledwie od kilku lat. W wielu sprawach mają już inne poglądy niż moje pokolenie, które we władzach samorządu mijającej kadencji nadal uchodzi za „młode”. Zobaczmy, co przyniesie Zjazd, który dokona wyboru władz krajowych na kolejną kadencję.

Trzeba jednak pamiętać, że nie wszystko zależy od nas samych, że wciąż musimy stawiać czoła różnym koncepcjom polityków, które niejednokrotnie dotyczą kwestii o charakterze zasadniczym. Marzy mi się, aby wreszcie przyszedł taki czas, kiedy nie będziemy już musieli zabiegać o ochronę statusu naszego zawodu, a będziemy mogli się skupić na rozwiązywaniu bieżących problemów. Mam nadzieję, że za kilka lat sytuacja na rynku ulegnie stabilizacji, a samorząd zawodowy radców prawnych stanie się liderem wśród wszystkich zawodów prawniczych.

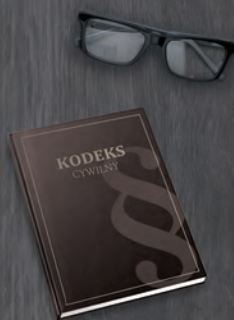
Dziękujemy za rozmowę



Paymax™

Wyróżnij swoją kancelarię spośród tysięcy innych

- Kieszonkowy, bezprzewodowy terminal do przyjmowania płatności kartami płatniczymi
- Pełne bezpieczeństwo transakcji, certyfikat PCI-DSS
- Bez ukrytych opłat - kupujesz na własność



Totalna obniżka

365 zł
199 zł

Płacisz jednorazowo.

Tylko teraz

- do wyczerpania zapasów

Kupisz online
bez wychodzenia z biurka
www.paymax.pl

Kod promocyjny:
RPTE ABCD 1444



Prezydium Rady OIRP w Warszawie



Fot. Borys Skrzyński

WŁODZIMIERZ CHRÓŚCIK – DZIEKAN RADY OIRP W WARSZAWIE

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2000 r.).

Od 2006 r. prowadzi Kancelarię Radców Prawnych; specjalista w prowadzeniu spraw z zakresu prawa cywilnego, gospodarczego oraz handlowego; ekspert w dziedzinie prawa spółek, w tym prawnych aspektów ich działalności operacyjnej, a także spraw korporacyjnych; członek zarządów i rad nadzorczych w spółkach kapitałowych; autor publikacji oraz opracowań z zakresu prawa handlowego, postępowań spornych oraz zasad etyki zawodowej radców prawnych; Prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Wydziału Prawa i Administracji UW.

Od 2007 roku członek Rady OIRP w Warszawie VII kadencji; w VIII kadencji Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie odpowiedzialny za sprawy aplikacji i informatyzacji; na szczelnie krajowym Wiceprezes KRRP i Przewodniczący Komitetu Stałego ds. Nowych Technologii; w IX kadencji Dziekan Rady OIRP w Warszawie, Wiceprezes KRRP, Przewodniczący Komisji ds. Rozwoju Zawodowego i Nowych Technologii; od 2012 r. Sekretarz Centrum Mediacji Gospodarczej przy KRRP.



Fot. Borys Skrzyński

MONIKA CAŁKIEWICZ – WICEDZIEKAN RADY OIRP W WARSZAWIE

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1999 r.).

Na Uniwersytecie Warszawskim uzyskała stopnie doktora (2003 r.) i doktora habilitowanego (2011 r.); profesor nadzwyczajny w Katedrze Prawa Karnego Kolegium Prawa Akademii Leona Koźmińskiego; Prorektor ds. Studiów Prawniczych oraz Dyrektor Kolegium Prawa tej uczelni. Ukończyła aplikację prokuratorską. Doświadczenie zawodowe zdobywała jako

asesor, a następnie prokurator w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Mokotów. Od 2012 r. jest radcą prawnym w jednej z warszawskich kancelarii. Specjalizuje się w prawie karnym. Jest autorką licznych publikacji naukowych, popularnonaukowych i o charakterze praktycznym oraz wykładowcą z zakresu postępowania karnego i kryminalistyki dla studentów, aplikantów i praktyków.



Fot. Borys Skrzyński

IRENEUSZ DOBROWOLSKI – WICEDZIEKAN RADY OIRP W WARSZAWIE

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego (1998 r.).

Ukończył studia podyplomowe na kierunkach: zarządzanie, bankowość i finanse oraz marketing polityczny i medialny. Od wielu lat związany zawodowo z samorządem terytorialnym jako radca prawny w Urzędzie m.st. Warszawy. Doświadczenie zawodowe zdobywał w kancelariach prawnych, urzędach administracji samorządowej oraz rządowej szczebla wojewódzkiego i centralnego. Prowadzi również

własną kancelarię, świadczącą obsługę prawną podmiotów gospodarczych. Specjalizuje się w prowadzeniu spraw sądowych, obsłudze podmiotów sektora IT oraz ochrony zdrowia.

Członek Rady OIRP w Warszawie VIII kadencji, wicedziekan Rady OIRP w Warszawie IX kadencji.

Prezydium Rady OIRP w Warszawie

Prezydium Rady OIRP w Warszawie



Fot. Borys Skrzyński

ADAM KRÓL – SKARBNIK RADY OIRP W WARSZAWIE

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1998 r.).

Od 2001 r. związany z Bankiem Handlowym w Warszawie S.A., w którym odpowiadał m.in. za obsługę prawną produktów bankowości przedsiębiorstw oraz bankowości detalicznej. Obecnie zajmuje stanowisko Dyrektora Biura Prawnego Bankowości Korporacyjnej i Wsparcia Korporacyjnego.

Wcześniej pracował m.in. w Ministerstwie Gospodarki oraz jako inspektor kontroli państwowej w Najwyższej Izbie Kontroli. Członek Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej.

W IX kadencji Rady OIRP w Warszawie sprawował funkcję Skarbnika Rady.



Fot. Borys Skrzyński

ANNA SĘKOWSKA – SEKRETARZ RADY OIRP W WARSZAWIE

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2006 r.).

Prowadzi kancelarię radcy prawnego, świadcząc pomoc prawną, w szczególności w zakresie prawa cywilnego, prawa rodzinnego, prawa pracy oraz prawa administracyjnego. W latach 2006–2015 współpracowała z kancelarią radców prawnych zajmującą się

głównie problematyką prawa autorskiego i praw pokrewnych.

Współautorka publikacji dotyczącej etyki radcy prawnego. Wykładowca na aplikacji radcowskiej w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie. W latach 2013–2016 członek Komisji ds. Aplikacji.



Fot. Borys Skrzyński

AGNIESZKA SAWASZKIEWICZ-ŻAŁOBKA – CZŁONEK PREZYDIUM RADY

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1993 r.).

Radca prawny w Narodowym Banku Polskim, wcześniej pracownik w Kancelarii Prezydenta RP, Komisji Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych oraz Ministerstwie Finansów. Specjalizuje się w legislacji, prawie konstytucyjnym i ustrojowym, publicznym prawie gospodarczym i administracji gospodarczej, formalnoprawnych aspektach funkcjonowania systemu bankowego, a także problematyce ochrony informacji oraz dostępu do informacji publicznej.

W IX kadencji Rady OIRP w Warszawie pełniła funkcję Przewodniczącej Komisji ds. Aplikacji. Członek Rady OIRP w Warszawie VI, VII

i VIII kadencji (2002–2013); w latach 2010–2013 Sekretarz Rady; w latach 2002–2010 członek Komisji ds. Legislacji; delegat na Krajowy Zjazd Radców Prawnych VI i VII kadencji; członek Krajowej Rady Radców Prawnych VII kadencji. W latach 2010–2016 członek Komisji ds. Etyki i Wykonywania Zawodu KRRP; członek komisji egzaminacyjnych na egzaminach radcowskich i egzaminach wstępnych na aplikację; członek zespołów do przygotowania pytań i zadań na egzamin radcowski oraz do przygotowania pytań testowych na egzamin wstępny dla kandydatów na aplikantów adwokackich i radcowskich. Od 2010 r. członek Okręgowego Zespołu Wizytatorów.

Prezydium Rady OIRP w Warszawie

Członkowie Rady OIRP w Warszawie



Fot. Borys Skrzyński

MAGDALENA BARTOSIEWICZ

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2010 r.).

Doświadczenie zawodowe zdobywała w warszawskich kancelariach specjalizujących się w obsłudze podmiotów krajowych oraz międzynarodowych, a także spółek Skarbu Państwa. Od 2014 r. do chwili obecnej pracuje w kancelarii Deloitte Legal, Pasternak, Korba, Moskwa, Jar-mul i Wspólnicy Kancelaria Prawnicza w War-szawie na stanowisku Senior Associate. Specja-

lizuje się w szeroko pojętym prawie cywilnym i gospodarczym, obejmującym obrót nieruchomości, prawo korporacyjne i prawo pracy, a także sporządzanie i negocjowanie umów i porozumień. Jej doświadczenie obejmuje również reprezentację klientów w sporach sądowych, w tym w arbitrażu gospodarczym oraz postępowaniach grupowych. Jest autorką szeregu publikacji z zakresu prawa gospodarczego oraz prawa pracy.



Fot. Borys Skrzyński

BARTOSZ BRYLSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2008 r.).

Doświadczenie zawodowe zdobywał w uznanych kancelariach prawnych, w których współpracował z klientami z branży m.in. medycznej, budowlanej i spożywczej. Pracował także w instytucjach finansowych – wspierał swoją wiedzą pracę departamentów prawnych firm leasingowych, windykacyjnych i banków.

W ostatnich latach sprawował funkcje menadżerskie i zarządcze. Prowadził również szereg szkoleń z zakresu prawa cywilnego, handlowego oraz windykacji należności. Obecnie współpracuje z firmą Idea Money S.A., w której zajmuje stanowisko koordynatora działu sądowo-egzekucyjnego, w ramach którego odpowiada m.in. za przebieg i nadzór procesu windykacji sądowej.



Fot. Borys Skrzyński

ROMUALD CHEŁMIŃSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1979 r.).

Pracował jako publicysta prawny, a następnie jako prawnik w Narodowych Funduszach Inwestycyjnych. Od ponad 20 lat prowadzi, w formie spółki cywilnej, kancelarię świadczącą obsługę prawną na rzecz podmiotów gospodarczych z branży m.in. finansów, public relations, usług szkoleniowych, informatycznych i handlowych. W latach 1994–2010 członek rad nadzorczych w siedmiu spółkach prawa handlowego.

W latach 2004–2007 Zastępca Rzecznika

Dyscyplinarnego OIRP w Warszawie; w 2012 r. wykładowca na aplikacji radcowskiej; w latach 2008–2012 członek Komisji Egzaminacyjnej ds. Aplikacji przy Ministrze Sprawiedliwości; w latach 2010, 2012 i 2013 członek Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego; od 2010 r. członek KRRP oraz Krajowego Zespołu Wizytatorów; delegat na Krajowy Zjazd Radców Prawnych w latach 2010–2016; od 2013 r. członek Rady OIRP w Warszawie oraz przewodniczący Okręgowego Zespołu Wizytatorów.

Członkowie Rady OIRP

Członkowie Rady OIRP w Warszawie



Fot. Borys Skrzyński

JAROSŁAW DĄBKOWSKI

Absolwent Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie (1998 r.).

Od wielu lat związany zawodowo z Grupą mBanku S.A., wcześniej pracował w kancelariach prawnych oraz funduszu emerytalnym.

Członek Komisji Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej oraz Okręgowego Zespołu

Wizytatorów w latach 2013–2016, a także Członek Komitetu Organizacyjnego XXVI Spartakiady Prawników w Warszawie zorganizowanej w 2015 r. przez OIRP w Warszawie.



Fot. Borys Skrzyński

DANIEL DĘBECKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1999 r.).

Ukończył liczne kursy menadżerskie i zarządzania przedsiębiorstwami. Jest autorem artykułów naukowych oraz publicystycznych o tematyce prawno-podatkowej oraz upadłościowej. Przygotowywał i prowadził szkolenia z prawa upadłościowego i handlowego dla banków, instytucji finansowych, a także kandydatów na członków rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa. W latach 1999–2010 pełnił funkcje nadzorcy sądowego, kuratora oraz syndyka w licznych postępowaniach upadłościowych prowadzonych przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy.

Od 2004 r. prowadzi indywidualną praktykę radcowską ze specjalizacją w zakresie prawa upadłościowego i naprawczego. Obszar prac obejmuje również inwestycje na rynku papierów dłużnych oraz restrukturyzację i zakup przedsiębiorstw. Przeprowadzał postępowania naprawcze podmiotów operujących na rynku deweloperskim, maszynowym oraz branży spożywczej. Doradza spółkom z rynku kapitałowego, obrotu wierzytelnościami i inwestycji finansowych.

Członek Rady OIRP w Warszawie oraz Zastępca Przewodniczącego Komisji Komunikacji Społecznej i Informacji IX Kadencji.



Fot. Borys Skrzyński

JAROSŁAW GRZYWIŃSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2000 r.).

Ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Bayreuth (studia porównawcze LL.M., Niemcy) oraz Oxford University (pobyty studyjne). Członek Rady Giełdy Papierów Wartościowych; przewodniczący komitetu regulacji *corporate governance* GPW S.A. Posiada ponad 15-letnie doświadczenie zawodowe w dziedzinie doradztwa prawnego oraz strategicznego przy projektach inwestycyjnych, w zakresie prawa spółek handlowych, prawa papierów wartościowych, prawa cywilnego oraz prawa nieruchomości i projektów infrastrukturalnych, które zdobywał w kancelariach międzynarodowych oraz w ramach jednej z globalnych firm konsultingowych. Uzyskał prestiżowe rekomendacje rankingów międzynarodowych w zakresie prawa projektów inwestycyjnych oraz infrastrukturalnych. Współautor sprawozdania Parlamentu Europejskiego w zakresie transgranicznego łączenia spółek kapitałowych.

Członek Okręgowego Zespołu Wizytatorów OIRP w Warszawie, komisji egzaminacyjnych do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego (od 2010 r.) oraz Komitetu Organizacyjnego XXVI Ogólnopolskiej Letniej Spartakiady Prawników w Warszawie.

Członek Okręgowego Zespołu Wizytatorów OIRP w Warszawie, komisji egzaminacyjnych do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego (od 2010 r.) oraz Komitetu Organizacyjnego XXVI Ogólnopolskiej Letniej Spartakiady Prawników w Warszawie.



Fot. Borys Skrzyński

ŁUKASZ LEJA

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (2001 r.).

W latach 2001–2002 pracował w kancelarii radcy prawnego w Poznaniu. W latach 2002–2007 zajmował stanowisko dyrektora biura prawnego i orzecznictwa w Głównym Inspektoracie Transportu Drogowego, a w latach 2007–2008 stanowisko dyrektora biura kadr

i szkolenia w Ministerstwie Skarbu Państwa. Od 2013 r. prowadzi własną praktykę prawniczą w ramach kancelarii radcy prawnego.

W latach 2013–2016 członek Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie IX kadencji i Zastępca Przewodniczącego Komisji ds. Aplikacji, odpowiedzialny za organizację szkolenia aplikantów radcowskich I roku.

Członkowie Rady OIRP w Warszawie



Fot. Borys Skrzyński

MARIUSZ MACIEJEWSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2006 r.).

Doktor nauk prawnych; pracownik w Instytucie Nauk Prawnych PAN; mediator; członek Komitetu Wykonawczego Polskiego Oddziału Association Internationale de Droit des Assurances (AIDA).

Od 2010 r. przewodniczący Komisji ds. Doskonalenia Zawodowego OIRP w Warszawie. Radca Prawny od 2001 r.



Fot. Borys Skrzyński

TOMASZ NIEDZIŃSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1999 r.).

W 2007 r. obronił rozprawę doktorską z zakresu prawa pracy na WPiA UW. W latach 1996–2006 wykładowca w Katedrze Prawa Pracy; od 2005 r. wykładowca na Podyplomowym Studium Prawa Pracy na WPiA UW, a od 2009 r. adiunkt w Instytucie Polityki Społecznej UW.

Od 2005 r. wspólnik zarządzający w kancelarii Tomasz Niedziński i Wspólnicy zajmującej się obsługą podmiotów gospodarczych w zakresie prawa pracy, prawa handlowego oraz prawa

cywilnego. Posiada bogate doświadczenie w reprezentowaniu klientów przed Sądem Arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej w Warszawie i przed Krajową Izbą Odwoławczą. Pełnomocnik w postępowaniach przed Krajową Radą Radiofonii i Telewizji.

W latach 2010–2016 Rzecznik Dyscyplinarny OIRP w Warszawie. Od 2011 r. członek komisji egzaminacyjnych do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego. Wykładowca na zajęciach dla radców prawnych i aplikantów organizowanych przez OIRP w Warszawie.



Fot. Borys Skrzyński

ŁUKASZ OLEKSIUK

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2000 r.).

W latach 1999–2013 prawnik wewnętrzny w prywatnej grupie spółek, ostatnio kierujący działem prawnym grupy. Zajmował stanowiska w zarządach oraz radach nadzorczych, zarówno spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, jak i spółek akcyjnych. Od 2001 r. związany ze spółką szkoleniową Grupy EY. Obecnie prowadzi własną praktykę zawodową. Specjalizuje się w obsłudze spółek, projektów inwestycyjnych, prawie gospodarczym, postępowaniu cywilnym, w tym arbitrażowym, prawie sportowym oraz prawie nieruchomości. We współpracy z Ernst & Young Academy

of Business prowadzi szkolenia przygotowujące kandydatów do egzaminu ACCA oraz w ramach podyplomowych studiów ESF (we współpracy z Główną Szkołą Handlową).

We współpracy z Fundacją Radców Prawnych OIRP w Warszawie prowadzi zajęcia z prawa cywilnego w ramach kursu przygotowującego do aplikacji radcowskiej. Od 2014 r. przeprowadza także ćwiczenia dla aplikantów w OIRP w Warszawie z zakresu prawa handlowego oraz zasad wykonywania zawodu radcy prawnego. Członek Komisji ds. Doskonalenia Zawodowego w IX kadencji Rady. Przedstawiciel OIRP w Warszawie w Centrum Edukacji Prawnej KRRP w Warszawie.



Fot. Borys Skrzyński

MIKOŁAJ PEDRYCZ

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2009 r.).

W latach 2009–2011 pracował jako prawnik w Urzędzie Patentowym RP. W latach 2011–2013 pracownik w kancelarii radcy prawnego, zajmującej się głównie obsługą prawną syndyków masy upadłości; w latach 2013–2016 prawnik, a następnie radca prawny w Polskim Komitecie Olimpij-

skim. Od lipca 2016 r. jest radcą prawnym spółki PL.2012+ sp. z o. o., będącej operatorem największego obiektu sportowego w Polsce – stadionu PGE Narodowy w Warszawie.

Członkowie Rady OIRP w Warszawie



Fot. Borys Skrzyński

ZOFIA SIERAWSKA-ŻYWIECKA

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego (1979 r.).

Przez 24 lata wykonywała zawód radcy prawnego w ramach stosunku pracy. Specjalista-praktyk w zakresie stosowania prawa gospodarczego, administracyjnego i prawa handlowego. Uczestniczyła w procesie komercjalizacji i prywatyzacji dużych podmiotów Skarbu Państwa.

Prowadziła bieżącą obsługę korporacyjną oraz negocjacje i koordynacje w zakresie umów handlowych. Posiada doświadczenie w przekształceniach własnościowych dotyczących nieruchomości.

Członek Rady OIRP w Warszawie IX Kadencji, Wiceprzewodnicząca Komisji ds. Wpisów IX Kadencji.



Fot. Borys Skrzyński

RAFAŁ STANKIEWICZ

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1999 r.)

Doktor habilitowany; pracownik Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzi indywidualną kancelarię radcy prawnego. Wiceprezes Fundacji Ochrony Konkurencji i Regulacji Sektorowej „IUS PUBLICUM”; członek Rady Naukowej Narodowego Instytutu Samorządu Terytorialnego oraz European Law Institute w Wiedniu; członek Ośrodka Stu-

diów Antymonopolowych i Regulacyjnych przy Wydziale Zarządzania UW; członek Zespołu ds. Doskonalenia Regulacji Gospodarczych (organ pomocniczy Ministra Rozwoju) oraz Rady Naukowej kilku czasopism („Radca Prawny. Zeszyty Naukowe”, „Oriental Law Review”).

Od 2013 r. członek Rady OIRP w Warszawie i Krajowej Rady Radców Prawnych; od 2011 r. członek Rady Programowej Ośrodka Badań Studiów i Legislacji przy KRPP.



Fot. Borys Skrzyński

KONRAD WASILEWSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2010 r.) oraz Szkoły Głównej Handlowej na kierunku finanse i rachunkowość (2013 r.).

Ukończył szkołę prawa amerykańskiego prowadzoną przez Centrum Prawa Amerykańskiego przy współpracy z Uniwersytetem Warszawskim oraz Uniwersytetem Florydy – Fredric G. Levin College of Law. Od 2009 r. zdobywał doświadczenie zawodowe w organach administracji publicznej oraz w warszawskich kancelariach prawnych. Obecnie pracuje w kancelarii Blackgold M. Szum. Specjalizuje się w obsłudze przedsiębiorców, prowadze-

niem spraw z zakresu prawa cywilnego, gospodarczego oraz handlowego, jak również w sprawach z zakresu prawa administracyjnego oraz reprezentacją klientów w sporach sądowych oraz w postępowaniach administracyjnych. Posiada również doświadczenie w zakresie prowadzenia mediacji w sporach gospodarczych i cywilnych, prowadzenia negocjacji pomiędzy przedsiębiorcami oraz sporządzania umów handlowych.

Starosta w toku aplikacji radcowskiej odbywanej w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie.



Fot. Borys Skrzyński

KINGA WÓJCICKA-POGORZELEC

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1998 r.).

W 1997 r. ukończyła dwuletni kurs prawa brytyjskiego i europejskiego organizowany przez Uniwersytet Warszawski we współpracy z Uniwersytetem Cambridge. W 1999 r. ukończyła podyplomowe studia z zakresu ochrony konkurencji na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1998–2006 pracowała w kancelarii

Dewey Ballantine (obecnie Greenberg Traurig Grzesiak sp.k.). Od grudnia 2006 r. jest partnerem w kancelarii WLP Pogorzelec Jesiotr-Rejmanowska i Partnerzy.

W latach 2010–2016 członek Rady OIRP w Warszawie i Prezydium Rady oraz członek Komisji ds. Aplikacji.

XXXX

EDYCJA KONKURSU

Poznaj prawo w dobry sposób



Na odpowiedzi na poniższe pytania czekamy do 12 listopada 2016 r. pod adresem e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl lub pod adresem pocztowym Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielą prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu.

Pytanie 1	Pytanie 2	Pytanie 3
1. W przypadku egzekucji alimentów wierzytelności z rachunku bankowego podlegają egzekucji: a) do wysokości pięciokrotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw, b) do wysokości ¾ sumy zgromadzonej na rachunku bankowym, c) w pełnej wysokości.	2. Jeżeli jednostka organizacyjna zatrudnia dwóch lub więcej radców prawnych, to na mocy przepisów ustawy o radcach prawnych: a) jednemu z nich powierza się koordynację pomocy prawnej w tej jednostce, b) jednemu z nich powierza się stanowisko dyrektora działu prawnego tej jednostki, c) każdemu z nich przyznaje się dodatkowe wynagrodzenie.	3. Uzupełnienie lub zmiana umowy wymaga zachowania formy: a) pisemnej, b) pisemnej z datą pewną, c) jaką ustawa lub strony przewidziały w celu jej zawarcia.

LAUREACI XXXVIII edycji konkursu

Konkurs Izby warszawskiej „Poznaj prawo w dobry sposób” z „Temidium” nr 2 (85) 2016 rozstrzygnięty!

Na adres e-mail redakcji „Temidium” do 31 lipca 2016 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w czerwcowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwa kombinacja odpowiedzi to: 1) – b, 2) – a, 3) – a.

1. Jeżeli spadkodawca sporządził nowy testament, nie zaznaczając w nim, że poprzedni odwołuje:

- b) ulegają odwołaniu tylko te postanowienia poprzedniego testamentu, których nie można pogodzić z treścią nowego testamentu.

2. Orzeczenie separacji:

- a) powoduje powstanie między małżonkami rozdzielności majątkowej.

3. Za czas urlopu szkoleniowego oraz za czas zwolnienia z całości lub części dnia pracy pracownik, który podnosi swoje kwalifikacje zawodowe:

- a) zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do radczyni prawnej **Agnieszki Kozińskiej-Makowskiej**, która zajęła I miejsce. II miejsce zajął radca prawny **Paweł Iwanowski**, III miejsce przypadło w udziale aplikantce radcowskiej **Agacie Malik**.

Laureatom raz jeszcze serdecznie gratulujemy, a wszystkim tym, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w kolejnych odsłonach!

Redakcja Temidium

NAGRODY w XXXIX edycji konkursu

Nagroda za I miejsce



- **Meritum Prawo spółek**
A. Kidyba,
Warszawa 2016

Nagroda za II miejsce



- **Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom 1. Postępowanie rozpoznawcze**,
T. Ereciński i in.,
Warszawa 2016

Nagroda za III miejsce



- **Biegli w postępowaniu sądowym cywilnym i karnym. Praktyczne omówienie regulacji z orzecznictwem**,
J. Dzierżanowska,
J. Studzińska,
Warszawa 2016

Aktualności

455 nowych aplikantów w Izbie warszawskiej



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

Biurowie Prasowe OIRP w Warszawie

W sobotę 24 września na terenie całej Polski odbyły się egzaminy wstępne na aplikację: radcowską, adwokacką, notarialną i komorniczą. W Warszawie w tym roku do egzaminu na aplikację radcowską przystąpiło 1116 osób. Tegoroczny egzamin wstępny zdało 40,77% osób, co oznacza, że aplikację w Izbie warszawskiej rozpocznie 455 nowych aplikantów radcowskich.

Egzamin rozpoczął się o godz. 11.00 w warszawskim Centrum EXPO XXI przy ul. Prądzyńskiego. Zarządzeniami Ministra Sprawiedliwości powołano pięć Komisji Egzaminacyjnych do przeprowadzenia egzaminu wstępnego na aplikację radcowską w Warszawie. Zdający mieli do rozwiązania test składający się ze 150 pytań, a czas na ich rozwiązanie wynosił 150 minut.

W tym roku zmianie uległy przepisy dotyczące czasu na rozwiązanie zadań dla osób niepełnosprawnych. W przypadku egzaminu na aplikację adwokacką, radcowską i notarialną, na wniosek kandydata będącego osobą niepełnosprawną, czas na rozwiązanie zestawu pytań testowych został wydłużony o połowę.



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

Wieczór ze sztuką z okazji Dnia Radcy Prawnego

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Z okazji przypadającego 6 lipca Dnia Radcy Prawnego w Lex Gallery odbył się wernisaż malarstwa Józefa Krzysztofa Oraczewskiego pt. „Ekonomia kultury”.

Tegoroczne święto radcowie prawni i aplikanci radcowscy obchodzili w sposób szczególny. Izba warszawska zaprosiła ich do udziału w wernisażu malarstwa jednego z najbardziej cenionych współczesnych malarzy i grafików polskich Józefa Krzysztofa Oraczewskiego. Wernisaż otworzyli Włodzimierz Chrościk, Dziekan Rady OIRP w Warszawie, i mec. Elżbieta Kozikowska z Klubu Radcy Prawnego, przybliżając gościom historię zawodu radcy prawnego oraz warszawskiego samorządu.

Z okazji Dnia Radcy Prawnego Dziekan Włodzimierz Chrościk złożył wszystkim radcom prawnym i aplikantom radcowskim życzenia wszystkiego najlepszego w wykonywaniu zawodu. „Jesteśmy największą grupą zawodową i myślę, że też i najbardziej profesjonalną” powiedział. Przybyłych gości zapewnił natomiast, że radcowie prawni są w stanie pomóc im we wszystkich sytuacjach, które dotkną ich w życiu. Następnie zaprosił do obejrze-

nia wystawy Józefa Krzysztofa Oraczewskiego – malarza, grafika i instalatora.

Artysta jest ceniony m.in. ze względu na zakres podejmowanych tematów artystycznych, jak również dzięki stosowanym technikom twórczym. Józef Krzysztof Oraczewski uprawia malarstwo sztalugowe, wielkoformatowe, a także rysunek i grafikę. Osobną i zarazem bardzo wysoko ocenianą dziedzinę jego twórczości stanowią instalacje przestrzenne. Dokonania artysty są naturalną kontynuacją wzorowo ukończonych studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w roku 1975. Ukończenie ASP zostało dodatkowo uhonorowane przyznaniem wielu nagród i specjalnych wyróżnień potwierdzających jego wcześniej zaznaczoną drogę rozwoju artystycznego. W roku 1977 artysta uzyskał dyplom Studium Scenografii Teatralnej i Filmowej u profesora Józefa Szajny. Dotychczasowy dorobek Józefa Krzysztofa Oraczewskiego stanowi zorganizowanie ponad czterdziestu wystaw indywidualnych oraz udział w licznych ekspozycjach zbiorowych na całym świecie.



Fot. Borys Skrzyński

Radcowie prawni uczcili pamięć o Powstaniu Warszawskim



Fot. Borys Skrzyński

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Rokrocznie radcowie prawni i aplikanci radcowscy z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie oddają hołd bohaterom Powstania Warszawskiego – największego zrywu niepodległościowego podczas niemieckiej okupacji Europy.

1 sierpnia 2016 r., w 72. rocznicę wybuchu Powstania, w imieniu Izby warszawskiej wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza złożyli: Dziekan Rady Włodzimierz Chrościk oraz Wicedziekan Ireneusz Dobrowolski wraz z członkami Klubu Radcy Prawnego: Hanną Szynkiewicz-Wanat i Elżbietą Kozikowską, a także aplikantkami radcowskimi: Joanną Kopą i Ewą Górką.

Uroczystości towarzyszyła asysta honorowa wszystkich formacji mundurowych. Okolicznościowe wystąpienie wygłosiła Prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza przez przedstawicieli Izby warszawskiej już na stałe wpisało się w program uroczystych obchodów kolejnych rocznic Powstania Warszawskiego. Możliwość upamiętnienia heroizmu, odwagi i poświęcenia bohaterów tamtych dni jest dla członków OIRP w Warszawie zaszczytem i nobilitacją.

IZBA WARSZAWSKA NA TARGACH ROLNICZYCH W SIEDLCACH

BIURO PRASOWE OIRP W WARSZAWIE

XXIII Międzynarodowe Dni z Doradztwem Rolniczym, pod patronatem Ministra Rolnictwa oraz honorowym patronatem Prezydenta Miasta Siedlce i Starostwa Powiatowego w Siedlcach, odbywające się raz do roku stanowią bez wątpienia najważniejsze wydarzenie w regionie.

Tegoroczne targi, które odbyły się w dniach 3–4 września 2016 r., zgromadziły wystawców reprezentujących ponad 400 firm krajowych i zagranicznych związanych z produkcją rolną, ekologią oraz zdrową żywnością. Oprócz wystawców oferujących produkty związane



z rolnictwem oraz usługi zdrowotne i profesjonalne doradztwo branżowe obecne były też agencje rządowe wraz z samorządem lokalnym, instytucje naukowe oraz kulturalne. Nie mogło zabraknąć również samorządu radców prawnych. Z uwagi na to, że region siedlecki obfituje w tereny typowo rolnicze, dynamiczne zmiany zachodzące w rolnictwie powodują, że popyt na usługi prawne stale wzrasta oraz odgrywa coraz ważniejszą rolę w tym sektorze gospodarki.

O obecność naszego samorządu na targach spytaliśmy mec. Małgorzatę Raczyńską, która reprezentowała na nich OIRP w Warszawie.

Redakcja Temidium: Jakże są Pani wrażenia po XXIII Międzynarodowych Dniach z Doradztwem Rolniczym?

Małgorzata Raczyńska: Tegoroczne targi były szczególne, ponieważ łączyły dni z doradztwem dla sektora rolniczego z corocznym świętem miasta. W mojej ocenie Izba warszawska zaakcentowała na nich swoją obecność, pokazując otwartość na nowe rynki. Możliwość zaprezentowania oferty naszego samorządu przy niewielkim zaangażowaniu środków oraz pracy własnej jej członków to szansa na spojrzenie na nas z innej perspektywy, poprzez pryzmat naszej otwartości i dostępności. Nikogo nie trzeba przekonywać, że tylko bezpośrednie spotkanie z potencjalnym klientem jest w stanie zbudować trwałe relacje.

Jakie pytania najczęściej zadawali goście odwiedzający nasze stanowisko?

Odwiedzający byli zainteresowani świadczeniem przez nas pomocy prawnej, w szczególności w sprawach kar-

nych oraz sprawami z zakresu ubezpieczeń społecznych, głównie przeciwko KRUS w sytuacjach zbiegu ubezpieczeń z KRUS i ZUS, co podobno rodzi dużo problemów. Pojawiły się pytania o prawo spadkowe oraz obrót ziemią, pytania na temat możliwości uzyskania europejskiego nakazu zapłaty pod kątem tego, czy nasi radcy prawni takowej pomocy udzielają.

Pytano też o ofertę usługową, w tym prawo europejskie, lokalizację naszych kancelarii radcowskich na terenie regionu oraz punkty nieodpłatnej pomocy prawnej obsługiwane przez członków naszego samorządu. Wiele osób zainteresowała możliwość uzyskania pomocy prawnej, jeszcze zanim sprawa trafi do sądu. Sektor rolny to także problemy związane z upadłością oraz prawem bankowym.

Odpowiadaliśmy również na pytania dotyczące zawodu, regionalnego rynku porad prawnych oraz jego specyfiki, zadawane przez przyszłych aplikantów oraz studentów.

Dziękujemy za rozmowę.

Codzienne aktualności prawne w Systemie Legalis



Moduł specjalistyczny | Dziennik Gazeta Prawna

NOWOŚĆ!



Legalis
System Informacji Prawnej

JAKOŚĆ C.H.BECK

www.legalis.pl

Zadzwoń: **22 311 22 22**

Radcowie prawni i aplikanci



Tomasz Nawrot

Sekcja biegowa Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie to najliczniejsza sekcja sportowa naszej Izby. Jej członkowie nie tylko nieustannie poprawiają swoje umiejętności i kondycję podczas wspólnych i indywidualnych treningów, ale również z powodzeniem startują na wielu biegowych zawodach lub, jakże popularnych w ostatnich latach, biegach masowych, często przy takich okazjach niosąc pomoc potrzebującym.

W dniach 7–8 maja 2016 roku trzy nasze sześciuosobowe drużyny wzięły udział w **XIII edycji sztafety maratońskiej – Eki-den**, zorganizowanej tym razem w Parku Szcześliwickim w Warszawie. Cóż to takiego „Ekiden”? Otóż słowo *ekiden* pochodzi z języka japońskiego (*ekiden-kyōsō*) i oznacza długodystansowy bieg sztafetowy. Właśnie z Japonii wywodzi się tradycja biegów typu Ekiden, gdzie każde rozgrywane zawody są świętem, a zawodników gorąco dopingują tysiące kibiców. Także w naszym kraju z roku na rok przybywa miłośników tej formy aktywności, rywalizacji i altruizmu. W bieżącym roku uczestnicy warszawskiego biegu Ekiden wspierali bowiem charytatywną akcję #BiegamDobrze, w ramach której OIRP w Warszawie wsparła finansowo Komitet Ochrony Praw Dziecka. Podczas tegorocznej sztafety maratońskiej zawodnicy każdej drużyny mieli do pokonania łącznie dystans 42,195 km, przy czym pierwszy zawodnik miał do przebiegnięcia odcinek 7,195 km, dwaj następni – po 10

kilometrów, a trzech kolejni – po 5 km. Pierwsza z naszych drużyn w składzie: Rafał Iniewski, Marta Wojtkowiak, Krzysztof Falkiewicz, Marcin Kusiński, Magda Cimochońska, Piotr Turowicz zajęła 190. miejsce, druga drużyna (Paweł Iwanowski, Michał Bugajło, Paweł Wojnar, Mateusz Pazdan, Agata Pleśniar-Kozłowska, Tomasz Krzyżanowski) – miejsce 237., a trzecia ekipa (Jarosław Dąbkowski, Marcin Mickiewicz, Wojciech Barton, Katarzyna Wusaty, Anna Kacprzak, Justyna Karczmarsz) 464. miejsce. Łącznie w imprezie startowało 859 drużyn.

Kolejny bieg masowy, w którym wzięło udział blisko siedemdziesięciu członków naszej Izby, to 26. **Bieg Powstania Warszawskiego**, który odbył się dnia 23 lipca br. oczywiście na ulicach stolicy. Biegacze, którzy w ten sposób uczcili 72. rocznicę wybuchu powstania, rywalizowali na dystansie 10 km. Najlepszy rezultat (rewelacyjny czas 38 min. 19 sek.) spośród zawodników OIRP w Warszawie osiągnął mec. Tomasz Łuczyński, a 14 sekund za nim na mecie zameldował się Piotr Jeżółkowski. Wiele osób, w tym członkowie OIRP w Warszawie, przyłączyło się do akcji charytatywnej PKO Banku Polskiego. Dzięki zawodnikom, którzy przekroczyli linię mety z kartką „biegnę dla Alanka”, Fundacja PKO Banku Polskiego przekazała darowiznę na operację 3,5-letniego chłopca, który urodził się z wadą serca (HLHS) i wiotkością lewego oskrzela głównego.

Także podczas **III Mistrzostw Polski Radców Prawnych**

biegają i pomagają



i Aplikantów w ramach VI Biegu Fabrykanta, które odbyły się 27 sierpnia 2016 roku w Łodzi, nie zabrakło radców prawnych i aplikantów z Warszawy, a nasi zawodnicy zdobyli drużynowe mistrzostwo Polski. Trasa tego 10-kilometrowego biegu przebiegała obok najciekawszych miejsc w Łodzi, w tym zabytkowej siedziby Izby Łódzkiej, Białej Fabryki, Skansenu, Pałacu Herbsta i Szkoły Filmowej. Tym razem indywidualnie spośród naszych zawodników najlepszy okazał się Piotr Jeżółkowski (czas 00:38:19) – przybiegł przed Tomaszem Łuczyńskim (00:38:24). Pozostali członkowie drużyny OIRP w Warszawie: Michał Strzelecki (00:45:17), Marcin Kusiński (00:45:39), Michał Gawryjolek (00:46:09), Marta Wojtkowiak (00:47:04), Michał Bugajło (00:47:44), Paweł Wojnar (00:48:34), Agata Pleśniar-Kozłowska (00:48:46), Jarosław Dąbkowski (00:50:21), Sebastian Pasterski (00:52:18), Dominika Strupieczowska (00:52:44), Tomasz Krzyżanowski (00:54:37), Emilia Żegleń (00:56:47), Rafał Iniewski (01:04:06), Katarzyna Szłyk (01:04:24), Małgorzata Pryczek (01:04:45), Justyna Karczmarsz (01:04:50). Należy wspomnieć, że biegaczom towarzyszył i dopingował Dziekan OIRP w Warszawie mec. Włodzimierz Chrościk. W ramach VI Biegu Fabrykanta odbyła się też zbiórka telefonów komórkowych na rzecz dzieci cierpiących na choroby nowotworowe. Radcowie prawni i aplikanci radcowscy z OIRP w Warszawie wspólnie wsparli akcję organizowaną przez fundację „Krwinka”, przekazując ponad

40 niepotrzebnych telefonów, które udało się zebrać w zaledwie kilka dni i które na miejsce zbiórki dostarczyli radcowie prawni z Izby warszawskiej, uczestnicy biegu.

Lato się kończy, ale nie bieganie. 11 listopada 2016 roku odbędzie się kolejny bieg masowy w stolicy – jubileuszowy XXV Bieg Niepodległości, na którym nie zabraknie radców prawnych i aplikantów z Warszawy. Do zobaczenia.

Autor artykułu jest Przewodniczącym Komisji ds. Integracji Środowiskowej OIRP w Warszawie



Sukcesy sportowców Izby wa na **Letniej Spartakiadzie P**



Fot. Sebastian Wołosz Team



Fot. Sebastian Wołosz Team



Fot. Sebastian Wołosz Team

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W sobotę 10 września uroczystą ceremonią zakończono XXVII Ogólnopolską Letnią Spartakiadę Prawników. Blisko pięciuset przedstawicieli zawodów prawniczych uczestniczyło w sportowej rywalizacji, która w tym roku odbyła się w Szczecinie.

Uczestnicy Spartakiady wzięli udział w zawodach spor-

towych i wydarzeniach towarzyszących. Program sportowy – podobnie jak w latach ubiegłych – był bardzo bogaty.

Przygotowano m.in. konkurencje lekkoatletyczne, pływackie, a także dla pasjonatów sportów rakietowych. Amatorów gier zespołowych oraz miłośników gier umysłowych. Nie zabrakło również konkurencji strzeleckich i zmagania „z humorem”, takich

szawskiej rwników



jak np.: rzut paprykarzem szczecińskim. Nowość stanowił, niezwykle widowiskowy, wyścig smoczych łodzi.

Wśród uczestników tegorocznej Spartakiady byli również przedstawiciele Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, z Dziekanem mec. Włodzimierzem Chróścikiem na czele, którzy, rywalizując w duchu *fair play*, dzielnie walczyli, zdoby-

wając wiele medali. Bo choć „liczy się udział, a nie zwycięstwo”¹, to jednak „złotko smakuje słodko”².

1 Pierre de Coubertin

2 Jaromir Nohavica



Fot. Sebastian Wołosz Team



Fot. Sebastian Wołosz Team



Fot. Sebastian Wołosz Team



Fot. Sebastian Wołosz Team

Poniżej przedstawiamy listę medalistów z OIRP w Warszawie:

BIEG PRZELAJOWY KOBIET 5 KM

II miejsce JUSTYNA JARZĄBEK

KOSZYKÓWKA KOBIET

II miejsce w drużynie mieszanej m.in.: ANNA SZYMAŃSKA

LEKKOATLETYKA

- **RZUT PAPIRYKARZEM MĘŻCZYZN JUNIOR STARSZY**
I miejsce ZBIGNIEW LICHOCKI
- **RZUT PAPIRYKARZEM KOBIET JUNIORKA MŁODSZA**
I miejsce KAROLINA ADAMCZYK
- **800 METRÓW MĘŻCZYZN JUNIOR STARSZY**
III miejsce ZBIGNIEW LICHOCKI
- **4X100 METRÓW KOBIET**
II miejsce w grupie mieszanej m.in.: MARTA BANY-KARASEK
- **SKOK WZWYŻ MĘŻCZYZN JUNIOR**
II miejsce WŁODZIMIERZ CHRÓŚCIK
- **SKOK WZWYŻ MĘŻCZYZN JUNIOR STARSZY**
I miejsce ZBIGNIEW LICHOCKI

PCHNIĘCIE KULĄ MĘŻCZYZN JUNIOR STARSZY

I miejsce ZBIGNIEW LICHOCKI

PCHNIĘCIE KULĄ KOBIET JUNIORKA MŁODSZA

I miejsce KAROLINA ADAMCZYK

III miejsce MARTA BANY-KARASEK

SKOK WZWYŻ KOBIET JUNIORKA MŁODSZA

III miejsce MARTA BANY-KARASEK

5000 METRÓW MĘŻCZYZN JUNIOR STARSZY

II miejsce ZBIGNIEW LICHOCKI

SZTAFETA SZWEDZKA KOBIETY

II miejsce w drużynie mieszanej m.in.: MARTA BANY-KARASEK

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ KOBIET

II miejsce w drużynie mieszanej m.in.: ANNA SZYMAŃSKA

SZACHY

- **KOBIETY**
I miejsce: SYLWIA MANN
- **MĘŻCZYŹNI**
I miejsce szachy szybkie PIOTR PIWOWARCZYK
I miejsce szachy błyskawiczne PIOTR PIWOWARCZYK
III miejsce szachy szybkie MICHAŁ PARZYDEŁ
III miejsce szachy błyskawiczne MICHAŁ PARZYDEŁ
- **PIŁKARZYKI**
I miejsce drużyna „JAK CHCESZ”, a wśród zawodników reprezentująca Izbę warszawską: MAGDALENA BIELKA

PŁYWANIE

• **KOBIETY 4 X 50 M STYLEM DOWOLNYM**

I miejsce w drużynie m.in.: MARTA BANY-KARASEK

PRZECIĄGANIE LINY

• **MĘŻCZYŹNI**

II miejsce w drużynie mieszanej m.in.: WŁODZIMIERZ CHRÓŚCIK



Team



Team



Fot. Sebastian Wołosz Team

RINGO**• KATEGORIA MĘŻCZYZN**

I miejsce TOMASZ ŁUKASIEWICZ

SIATKÓWKA**• KOBIETY**

I miejsce w drużynie mieszanej „Izba adwokacka Warszawa” m.in.: KAROLINA ADAMCZYK, JUSTYNA JARZĄBEK

III miejsce w drużynie mieszanej „Warszawa” m.in.: KATARZYNA KARSKA, IZABELA KOWALCZUK-PAKUŁA, ANNA SZYMAŃSKA

SIATKÓWKA PLAŻOWA**• KOBIETY**

I miejsce w drużynie m.in.: ANNA SZYMAŃSKA

III miejsce w drużynie m.in.: KATARZYNA KARSKA

MIKST

I miejsce w drużynie m.in.: KATARZYNA KARSKA

II miejsce w drużynie m.in.: KAROLINA ADAMCZYK

SQUASH**• KOBIETY**

II miejsce MAGDALENA BIELKA

STREETBALL KOBIET

II miejsce w drużynie mieszanej „Lejdis” m.in.: MARTA BANY-KARASEK

III miejsce w drużynie mieszanej „WROWAR” m.in.: ANNA SZYMAŃSKA

STRZELECTWO**• KARABIN KOBIET**

II miejsce MAGDALENA BIELKA

TENIS STOŁOWY**• TURNIEJ KOBIET DO 40 LAT**

III miejsce MAGDALENA BIELKA

MIKST

I miejsce ZBIGNIEW LICHOCKI

WYŚCIGI ERGOMETRÓW**• KOBIETY GRUPA 1 (DO 35 LAT)**

I miejsce KAROLINA ADAMCZYK z czasem 1:46.8

III miejsce MARTA BANY-KARASEK z czasem 1:58.2

• MĘŻCZYŹNI GRUPA (36–45 lat)

III miejsce MICHAŁ GAJEWSKI z czasem 1:40.4

WYŚCIGI SMO CZYCH ŁÓDZI

II miejsce zajęła drużyna przedstawicieli OIRP w Warszawie, w składzie:

KAROLINA ADAMCZYK

DARIUSZ ADAMUS

MICHAŁ GAJEWSKI

JUSTYNA JARZĄBEK

MATEUSZ KIEJNA

TOMASZ ŁUKASIEWICZ

KRZYSZTOF MAŃKO

RELACJA Z XIV REGAT O PUCHAR DZIEKANA OIRP W WARSZAWIE

Regaty w

**Tomasz Nawrot**

W dniach 2–4 września 2016 roku radcowie prawni i aplikanci rywalizowali w Regatach o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie. Ta cykliczna, można rzec, tradycyjna już, impreza odbyła się po raz czternasty, tym razem jednak w zupełnie nowym miejscu. Pływaliśmy na jeziorze Świąćajty – niestety jedynie w sobotę, gdyż niedzielny poranek przywitał nas deszczem (piękne polskie wrześnieowe babie lato zaczęło się dopiero w kolejnym tygodniu) i całkowitą flautą.

Bezkonkurencyjna, w łącznej klasyfikacji po czterech wyścigach (dwa zwycięstwa, jedno 2. i jedno 6. miejsce), okazała się w tym roku załoga jachtu „Anula” dowodzona przez mec. Andrzeja Rajchela (wystąpił w tej roli po raz drugi, pierwszy raz stając na podium), w składzie: mec. Andrzej Rajchel (sternik), mec. Joanna Dzimidowi-

cz-Nawrot, Mec. Łukasz Warmański, mec. Piotr Włodawiec, mec. Mariusz Miszczak, mec. Tomasz Nawrot.

Zatem, ani mec. Maciejowi Ługowskiemu, ubiegłorocznemu zwycięzcy, nie udało się powtórzyć sukcesu (zajął tym razem 5. miejsce), ani mec. Michałowi Matzowi, wielokrotnemu triumfatorowi, nie udało się powrócić na tron. Mecenas Matz i jego załoga musieli zadowolić się 2. miejscem. Podium uzupełniła załoga mec. Igora Bąkowskiego (po raz pierwszy na podium), zajmując 3. miejsce. Wszystkie wyścigi były emocjonujące, walka zażarta i choć prowadzona w duchu *fair play*, nie obyło się bez drobnych kolizji oraz kontuzji, dość powiedzieć, że załogantka zwycięskiej ekipy, podczas jednego ze zwrotów przez rufę, złamała jedenaste i dwunaste żebro. Nie było jednak mowy o niedokończeniu regat, a smak zwycięstwa uśmie-

rzył ból. Miejsce 4., najgorsze dla każdego sportowca, zajął jeden z weteranów (choć młody wiekiem) mec. Marcin Sitek i jego załoga. Równie doświadczony, pamiętający pierwsze regaty w ośrodku Almatu mec. Robert Kamionowski, zdobył w łącznej klasyfikacji miejsce 6., choć w wyścigu długim przyprowadził swoją załogę jako pierwszą, za co otrzymał Błękitną Wstęgę Jeziora Świąćajty. Uczestników Regat, tym razem z pokładu specjalnego jachtu, dopingował i wspierał Dziekan OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik.

Łącznie w zawodach wzięło udział 17 załóg, a w całej imprezie uczestniczyło ponad 110 osób, które świetnie się bawiły także podczas imprez towarzyszących.

W piątkowy wieczór (po kolacji grillowej) zagościliśmy w Tawernie na imprezie w stylu „Disco Sailor’s Party”. DJ-owi akompaniował na żywo saksofonista



Krzysztof Sandecki, który wczuwał się w rytm utworów odtwarzanych mechanicznie, tańcząc wraz z nami na parkiecie.

Po sobotnich zmaganiach na jeziorze i odpoczynku w strefie *chillout*, którą zapewnił Hyundai – sponsor główny imprezy, odbyły się dodatkowe zawody Hyundai Cup, w których do klasyfikacji liczyły się wyniki dwóch wyścigów regatowych, a także rezultaty uzyskane podczas prób zręcznościowych za kierownicą samochodu Hyundai, takich jak m.in. przepychanie balonów autami oraz miniregaty – tu liczyła się pojemność płuc zawodników, bowiem uczestnicy przepychali miniaturowe jachty, dmuchając w żagle.

Hyundai Cup zdobyła załoga mec. Marcina Siłka, a ostatnia konkurencja w tych dodatkowych zawodach rozgrywana była podczas wieczornej imprezy, czyli tradycyjnego już Balu Kapitańskiego, którego tematem przewodnim były w tym roku profesje, jakie nasi radcowie prawni i aplikanci chcieli wykonywać, gdy byli jeszcze dziećmi.

Większość uczestników wykazała się inwencją i na balu nie zabrakło admirała (w tym stroju imponująco prezentował się oczywiście Dziekan Włodzimierz Chróścik), lekarzy, budowlanców, policjantów czy złodziei, a nawet rzymskich legionistów, Freda Flinstona oraz Lorda Vadera,

choć ten ostatni zawód, w czasach, w których wszyscy jesteśmy po jasnej stronie mocy, wydaje się już nieco wymierający.

Za rok („jeśli wszystko pójdzie dobrze”, jak zwykł mawiać Wojciech Mann) jubileuszowe, XV Regaty o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie, a po tegorocznych zawodach pewne jest jedno, nie będzie w nich mrowianych faworytów, każdy ma szansę zwyciężyć.

Autor artykułu jest Przewodniczącym Komisji Integracji Środowiskowej OIRP w Warszawie, Komandorem Regat

Sponsor Główny:



Sponsorzy:



Partner:



Brydż to także sport

Redakcja *Temidium*

Brydż, ta karciana gra, większości czytelnikom zapewne kojarzy się z towarzyską formą spędzenia czasu w gronie znajomych czy przyjaciół, podczas spotkań dziś raczej kameralnych, nie wystawnych jak niegdyś, gdy „na brydżu u hrabiny Przełęskiej” można było spotkać całą śmietankę ówczesnej stolicy. Ale brydż to także sport, który uprawiają zarówno zawodowi gracze, jak i amatorzy, podczas licznych turniejów organizowanych pod auspicjami Polskiego Związku Brydża Sportowego. Od kilku lat z inicjatywy Przewodniczącego Komisji Integracji Środowiskowej, radcy prawnego Tomasza Nawrota, także w Klubie Radcy Prawnego OIRP w Warszawie organizowane są takie turnieje. Poprosiliśmy mecenasa Tomasza Nawrota o garść informacji na ich temat.

Temidium: Panie Mecenasie, jak często są organizowane turnieje brydżowe w Klubie Radcy Prawnego?

Tomasz Nawrot: Staramy się, aby odbywały się raz w miesiącu, roczny cykl turniejów zamyka się na spotkaniu grudniowym, podczas którego osoby z największą liczbą punktów w klasyfikacji generalnej mogą liczyć na puchary i dyplomy.

Dla kogo są organizowane turnieje?

Oczywiście przede wszystkim dla radców prawnych i aplikantów, ale zapraszamy również naszych przyjaciół adwokatów, sędziów, prokuratorów i innych przedstawicieli zawodów zaufania publicznego. Kilkoro z nich regularnie nas odwiedza, a kilku naszych kolegów radców prawnych rewanżuje się, goszcząc na turniejach organizowanych przez inne samorządy, w szczególności ORA Warszawa.

Brydż to trudna gra?

W mojej ocenie z brydżem jest podobnie jak z innymi sportami, faza nauki, zwłaszcza podstaw, trwa stosunkowo krótko. Potem następuje faza ćwiczenia, podnoszenia umiejętności i zdobywania doświadczenia, która trwa właściwie nieustannie, wciąż możemy podnosić poziom swoich umiejętności, co przynosi coraz większe zadowolenie i satysfakcję.

Czy prawnicy powinni grać w brydża?

To bardzo dobre pytanie. Uważam, że to świetna gra dla praw-

nika. Jak wiadomo, w brydża gra się parami, przeciwko sobie. Zarówno podczas licytacji, rozgrywania kontraktu, jak i obrony musimy znakomicie dogadywać się z partnerem poprzez odpowiednie odzywki (licytacja) czy sygnały przekazywane przy pomocy wistów (rozgrywka, obrona). Wymaga to zarówno pewnej wiedzy, jak i wyczucia, budowania strategii, taktyki, ale również logicznego myślenia, umiejętności zapamiętywania i liczenia, choćby prawdopodobieństwa. Wszak prawnicy to umysły ścisłe, które charakteryzuje chłodna kalkulacja i opanowanie. Choć w tej grze ryzyko, szarża i ułańska fantazja również mogą przynieść efekty.

Czym różni się brydż sportowy od towarzyskiej formy tej gry?

W uproszczeniu możemy powiedzieć, że w sportowym brydżu element szczęścia jest zminimalizowany, bowiem pary grają takimi samymi kartami, a ich wyniki porównuje się i w ten sposób ustala punktację.

Warto grać w turniejach, podczas których można spotkać różnych przeciwników, co daje możliwość konfrontacji i sprawdzenia się z parami grającymi różnymi systemami, poznania nowych rozwiązań. Rywalizacja odbywa się pod okiem profesjonalnego sędziego, który po każdym rozdaniu drukuje zestawienie, jak były licytowane rozdania i jaki optymalnie należało rozegrać kontrakt, dzięki czemu mamy materiał także do późniejszej analizy.

Kiedy warto zacząć grać?

Najlepiej od razu, jeszcze w tej edycji turniejów w Klubie Radcy Prawnego. Wiele osób, z którymi rozmawiam, zastrzega się: „chętnie bym przyszedł, ale za słabo jeszcze gram...”. To błędne przeświadczenie, udział w naszych amatorskich zawodach jest najlepszą formą startu, wszak w klubie gwarantujemy miłą i niezapomnianą atmosferę. Zapraszam wszystkich serdecznie, zarówno wytrawnych graczy turniejowych, jak i tych, którzy chcą dopiero rozpocząć swoją przygodę z brydżem sportowym.

Dziękuję bardzo za rozmowę.



Klub radcy prawnego: inauguracja

Biurowe Prasowe OIRP w Warszawie

6 września br. w Klubie Radcy Prawnego przy Placu Konstytucji odbyła się uroczysta inauguracja sezonu jesienno-zimowego 2016/2017, połączona z wystawą prac radcy prawnego Pani Ewy Pawłowskiej „Patchworkowy świat kolorowych łąt”. Wydarzenie poprowadził Dziekan Izby radca prawny Włodzimierz Chróścik z Przewodniczącą Kapituły Klubu radcą prawnym Hanną Szynekiewicz-Wanat przy udziale 90 członków Klubu. W spotkaniu wzięli udział także Przewodniczący Komisji ds. Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej radca prawny Tomasz Nawrot. Artystka zachwyciła wszystkich zebranych pięknem swoich prac. Swoją przygodę z patchworkami rozpoczęła w 2006 roku we Francji i od tamtej pory cały czas rozwija nabyte umiejętności i poznaje nowe techniki. Szycie daje radość tworzenia własnoręcznie czegoś z niczego – ze



Autorka prac w rozmowie z Dziekanem Rady OIRP w Warszawie W. Chróścikiem i Przewodniczącym Komisji ds. Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej T. Nawrotem



skrawków. W swojej pracy pozostaje wierna tradycji patchworkowej jako sztuki użytkowej: tworzy narzuty, koce, makatki, które ocieplają dosłownie i w przenośni wnętrze domu. Tworzenie daje ogromną przyjemność, w szczególności według wymyślonego przez siebie wzoru. Podczas wernisażu Przewodnicząca Kapituły Klubu Pani Hanna Szynekiewicz-Wanat puściła w ruch tradycyjną „nić pokoleń” (symboliczny kłębek czerwonej nici przekazywany z rąk do rąk), która już od kilku lat w umowny sposób łączy pokolenia radców prawnych przy różnych okolicznościach.

Po wernisażu prowadząca Klub Radcy Prawnego Pani Krystyna Janicz-Szyszkina przedstawiła zebranych, do których Rzecznik Kapituły Seniora radca prawny Pani Kamila Bury dołączyła prezentację zawierającą przegląd wydarzeń klubowych w minionym sezonie. Okazało się, że w 116 wydarzeniach wzięło udział aż 4286 osób!

Na zakończenie zaśpiewaliśmy tradycyjnie już nasz Hymn Radcy Prawnego.



Marketingowa specyfika usług prawniczych jako usług profesjonalnych

„Ktoś kiedyś powiedział, że jeśli jesteś na tyle inteligentny, żeby być prawnikiem, to również jesteś na tyle inteligentny, aby zajmować się własnym marketingiem. Pewnie! Prawdopodobnie jesteś również na tyle inteligentny, aby być fizykiem jądrowym, ale to Cię jeszcze nim nie czyni.

[A.J. Aquila, B.W. Marcus]

dr Andrzej Kłosowski

OD AUTORA

Usługi prawnicze są słusznie określane mianem usług profesjonalnych. Czy jednak wszyscy używający tego terminu zdają sobie sprawę, co w samej istocie i charakterze usług prawniczych decyduje o zaliczeniu ich do tej kategorii? Jakie, w ogóle, cechy charakteryzują usługi i jakie wynikają z nich implikacje dla klienta kancelarii prawniczych? Jakie skutki marketingowe są pochodną cech usług profesjonalnych? W dyskusjach podejmowanych na ten temat często słyszę: No tak, dobre pytania? Rzeczywiście, to dobre pytania, które powinien zadać sobie każdy świadczący usługi prawnik. Można bowiem zaryzykować opinię, że świadomość tego, „co i jak oferuje się klientowi”, stanowi podstawę prawidłowego ukształtowania produktu, w tym przypadku usługi prawniczej. A zatem, skoro to dobre pytania, to spróbujmy na nie odpowiedzieć.

CO TO JEST USŁUGA – PRÓBA DEFINICJI

Zanim przejdziemy do omówienia specyficznej kategorii usług profesjonalnych, do których zaliczają się usługi prawnicze, spróbujmy najpierw określić, co to jest usługa i jakie ma cechy.

Pomimo wielu prób precyzyjnego zdefiniowania pojęcia usługi do tej pory nie udało się sformułować definicji, która przystawałaby do wszystkich rodzajów usług. W naszych rozważaniach skupimy się na tych sformułowaniach, które w swoim sensie najlepiej korespondują ze specyfiką usługprawniczych. Jednąz najciekawszych, z tego punktu widzenia, jest niewątpliwie definicja, w myśl której: *usługa jest działaniem lub grupą działań o mniej lub bardziej niematerialnej naturze, które zwykle mają miejsce podczas interakcji pomiędzy klientem a przedstawicielem usługodawcy lub klientem a fizycznym otoczeniem/systemem*

usługodawcy. Usługi są dostarczane jako rozwiązanie problemów klienta¹. I kolejna, która eksponuje efekt procesu usługowego (w kancelarii prawniczej – przyp. wł.) w warstwie równie istotnej, co niewymiernej² – satysfakcji klienta: Usługa jest to z natury niematerialna i relatywnie nietrwała działalność, która nie prowadzi zwykle do materialnego efektu ani stanu posiadania, ma miejsce w trakcie interaktywnego procesu ukierunkowanego na kreowanie satysfakcji klienta (odbiorcy usługi).

Nie ma sensu zapamiętywać formułek, ale warto zwrócić uwagę na ich istotne ele-

1 Ch. Grönroos, *Service Management and Marketing. Managing the Moments of Truth in Service Competition*, Lexington Book, Massachusetts, 1990, s. 26–27 [za:] I. Rudawska, *Usługi w gospodarce rynkowej*, PWE, Warszawa 2009, s. 13.

2 Por. H. Kasper, P. van Helsdingen, M. Gabbott, *Services Marketing Management. A Strategic Perspective*, John Wiley & Sons Ltd., The Atrium, Southern Gate, Chichester, West Sussex, 2006, s. 57.

menty (fragmenty). Obie przytoczone definicje zawierają w swojej treści komponenty charakteryzujące usługi prawnicze, m.in.: niematerialny charakter świadczenia, nietrwałość czy też interaktywność procesu świadczenia usług. Warto przyjrzeć się im bliżej, gdyż to one (i świadomość ich znaczenia) w dużej mierze decydują o ostatecznej ocenie usług świadczonych przez kancelarię. Warto również wiedzieć, że przeciętny klient nie uświadamia sobie istnienia i istoty tych cech, co przy umiejętnym wykorzystaniu tej wiedzy stwarza możliwość „instrumentalnego” sterowania procesem usługowym, oczywiście zgodnie z prawem i etyką zawodową.

CECHY USŁUG, czyli 5N

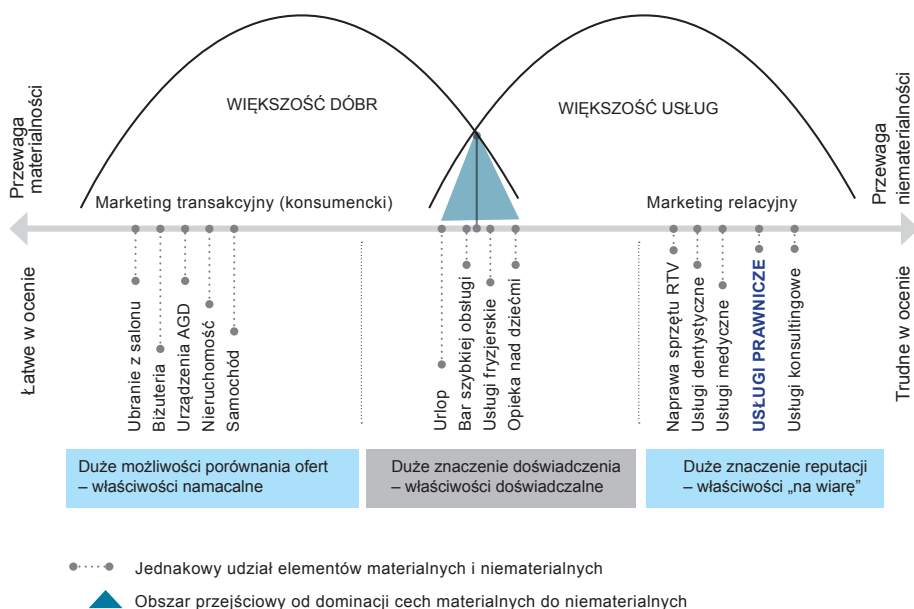
• „N” jak NIEMATERIALNOŚĆ, czyli... kupowanie „kota w worku”

Dlaczego definicje usługi świadczonych z myślą o dobru klienta okazują się

dzielność, niejednorodność, nietrwałość, brak możliwości nabycia na własność – są pochodną ich niematerialności⁴. Niematerialność usług polega na tym, że nie można ich wypróbować, kupić „na próbę” czy też dotknąć. Nie można również mierzyć usług za pomocą miar fizycznych: ciężaru, objętości, wielkości ani oceniać organoleptycznie. Co więcej, usługi nie można ocenić przed nabyciem, co powoduje, że klienci mają trudności w ocenie ich jakości i przydatności, a także porównaniem z innymi usługami. Zatem, niematerialność usług sprawia, że klienci kupują niejako „kota w worku”, a chcąc zminimalizować ryzyko złej decyzji, sięgają do własnych źródeł informacji, którymi są najczęściej inni klienci kancelarii, znajomi, zaprzyjaźnieni firmy czy też opinie wyrażane za pośrednictwem ogólnie dostępnych nośników informacji (internet, prasa, media społeczno-

duktów przed ich zakupem. W przypadku usług prawnych mówimy o właściwościach „na wiarę”, a więc takich, których ocena może być trudna zarówno przed, jak i po nabyciu produktu. Taki stan rzeczy pociąga za sobą określone konsekwencje marketingowe. O ile konsumenci produktów materialnych kierują się w znacznie większym stopniu reklamą produktu niż rzeczywistą wiedzą i opinią o firmie, o tyle adresaci usług największą wagę przywiązują do reputacji i referencji (często indywidualnych) firmy usługodawcy (kancelarii). Jeśli dodać do tego konsekwencje (prawne, zdrowotne, majątkowe), jakie mogą stać się udziałem usługobiorcy w przypadku błędnego wyboru usługodawcy (np. w odniesieniu do prawnika, lekarza i innych przedstawicieli tzw. wolnych zawodów), to łatwo zrozumieć ogromne znaczenie referencji w procesie podejmowania decyzji zakupowych usług profesjonalnych.

Ilustracja 1. Spektrum materialności i koncepcji marketingu dóbr i usług



Źródło: Opracowanie własne w oparciu o: R. Furtak, *Marketing partnerski na rynku usług*, PWE, Warszawa 2003, s. 17; G.L. Shostack, *How To Design a Service*, European Journal of Marketing, Vol. 16, Issue 1, 1982, s. 49–63.

tak różnorodne? Jedną z najważniejszych przyczyn jest niematerialność usług³. Niematerialność jest podstawową cechą usług odróżniającą je od produktów materialnych. Pozostałe cechy usług – nieroz-

ściowe, itp.)⁵.

Wraz ze wzrostem „poziomu niematerialności”, a więc przesunięcia produktu w stronę „czystej” usługi maleje możliwość dokonania oceny jakości oferowanych pro-

• „N” jak NIEJEDNORODNOŚĆ, czyli... różne oblicza tych samych usług

Usługi prawnicze, choćby na pozór identyczne, różnią się między sobą. Z tego właśnie powodu niełatwo poddają się standaryzacji. Najtrudniejszym do utrzymania w długiej perspektywie i najmniej powtarzalnym jest standard jakościowy. Wynika to choćby z faktu, że obsługa prawna jest nierozzerwalnie połączona z działaniami ludzi, które zarówno po stronie kancelarii, jak i klientów cechuje zmienność w zależności od szeregu uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych. *Najlepszy prawnik może popełnić pomyłkę; najlepszy księgowy może pominąć cyfrę; najlepszy lekarz może mieć zły dzień*⁶. Podobnie bywa „po stronie” klientów. Każdy klient kieruje się innymi

3 W.B. Martin, *Zarządzanie jakością usług w restauracjach i hotelach*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2006, s. 16.

4 Por. A. Czubała, A. Jonas, T. Smoleń, J.W. Wiktor, *Marketing usług*, Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o., Warszawa 2012, s. 15.

5 Przykłady marketingu szeptanego, o którym wspominałem w poprzednim artykule (vide: Istota i rola marketingu w praktyce prawniczej, „Temidium” nr (85) 2, czerwiec 2016, s. 94-97), a szerzej odniosę się do tego zagadnienia, omawiając problematykę promocji usług prawniczych.

6 Ph. Kotler, Th. Hayes, P.N. Bloom, *Marketing Professional Services. Forward-thinking Strategies for Boosting Your Business, Your Image and Your Profits*, Prentice Hall Press, Penguin Putnam Inc., 2002, s. 13.

pobudkami, ma inną motywację, doświadczenia i potrzeby. Żadna osobowość nie jest powtarzalna. Również zmiany zachodzące w otoczeniu firmy wpływają na zmiany w świadczonej i postrzeganej jakości usług. Główne, ale nie jedyne, konsekwencje różnorodności usług prawniczych można opisać następująco:

- a. proces świadczenia usług prawniczych i poziom satysfakcji klienta kancelarii jest uzależniony od interakcji pomiędzy usługodawcą i klientem,
- b. jakość usług prawniczych jest uzależniona od szeregu trudnych do zdefiniowania i kontroli czynników zarówno po stronie usługodawcy, jak i klienta,
- c. nie ma pewności, że świadczone usługi będą finalnie precyzyjnie odpowiadać planowanym założeniom,
- d. nawet ta sama usługa, świadczona temu samemu klientowi, przez tego samego prawnika, może – w wyniku działania trudnych do przewidzenia czynników wewnętrznych i zewnętrznych – się różnić; trudno zatem mówić o tak zwanej usłudze wzorcowej (szablonie usługi).

Firmy prawnicze mogą minimalizować negatywny wpływ czynników związanych z niejednorodnością usług poprzez podjęcie działań prewencyjnych. Przykładowe obszary takich działań to:

- a. zobrazowanie procesu świadczenia usług prawniczych z określeniem wszystkich niewrażliwych punktów,
- b. przypisanie każdemu etapowi procesu określonych procedur i sposobów postępowania,
- c. dbałość o poziom merytoryczny i kulturowy pracowników firmy usługowej,
- d. stałe monitorowanie zadowolenia klientów z zastosowaniem instrumentarium marketingu relacji⁷.

• „N” jak NIEROZDZIELNOŚĆ, czyli... „tu i teraz”

Nierozdzielność usługi i osoby wykonawcy – sprawia, że ostateczne cechy wielu usług są kształtowane przy udziale klienta⁸. Pojęcie nierozdzielności odnosi się zatem do interakcji, jakie zachodzą pomiędzy usługodawcą i klientem w momencie świadczenia, a zwykle również kreowania usługi jako produktu. Łańcuch dystrybucji usług w porównaniu do dóbr materialnych jest bardzo uproszczony. W przypadku usług profesjonalnych, również prawniczych, nie ma etapów pośrednich występujących zwykle w procesie dystrybucji

produktów materialnych, np. magazynowanie, transport. Wytwarzanie i konsumpcja usługi jako produktu odbywa się jedno-

ubrana w martensy i więcej odsłaniający niż zasłaniający T-shirt z hawajskim wzorem, tryskająca do tego niewyszukanym

Ilustracja 2. Cykl „Produkcja – Sprzedaż – Konsumpcja” produktów materialnych i usług



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: R. Furtak, *Marketing...*, op. cit., s. 24.

częściej (zob. Ilustracja 2.).

Ważnym aspektem nierozdzielności jest aktywny udział klienta na etapie kreowania usługi. Trudno bowiem wyobrazić sobie wykonanie i sprzedaż usługi prawniczej bez porozumienia z klientem odnośnie istoty jego problemów i potrzeb. Klient, definiując sytuację i swoje oczekiwania, bierze aktywny udział w projektowaniu oraz ma wpływ na każdy etap świadczenia usługi. Jako integralnie związany z procesem kreowania i wytwarzania produktu klient ma określony i znaczący wpływ na ostateczną jakość usługi.

Aspekt nierozdzielności jest istotny również w kontekście udziału pracowników kancelarii w procesie kreowania i sprzedaży usługi prawniczej. Implikuje bowiem określone reakcje klienta. W zależności od wyglądu, profesjonalizmu, sposobu zachowania personelu klient buduje wyobrażenie o kancelarii, począwszy od pierwszego kontaktu. Aspekt ten dotyczy zatem nie tylko pracowników merytorycznych, ale również tzw. pracowników „pierwszego kontaktu” (vide: recepcja, serwis gości oczekujących), od których zależy pierwsze wrażenie klienta. Trudno zbudować w świadomości klientów (istniejących, a szczególnie potencjalnych) wizerunek poważnej praktyki, która podchodzi do powierzonych spraw odpowiedzialnie i profesjonalnie, jeśli „na wejściu” (dosłownie!) wita ich recepcjonistka

humorem na granicy zaawansowanej poufałości⁹. Taki sposób bycia sprawdziłby się – prawdopodobnie – w praktyce „profesjonalnej”, tylko czy na pewno w prawniczej?!

• „N” jak NIETRWAŁOŚĆ, czyli... rzecz o „usługach na zapas”

Nietrwałość usług oznacza, iż nie mogą one być magazynowane w celu późniejszej sprzedaży lub użycia. To cecha, która powoduje konsekwencje. Jedną z nich jest fakt, iż dostarczyciel produktu sprzedaje (od razu) świadczenie czy też, inaczej rzecz ujmując, wykonanie usługi. Nie ma tak naprawdę możliwości zwrotu w celu dokonania korekty lub zamiany. Ten aspekt

7 Marketing relacji (def.) – tworzenie, utrzymywanie i wzbogacanie relacji z klientem. Pozyskanie nowego klienta stanowi jedynie pierwszy krok w procesie marketingu. Źródło: L.L. Berry, *Relationship Marketing* [w:] L. Berry, G.L. Shostack, G.D. Upah, *Emerging Perspectives on Services Marketing*, American Marketing Association, Chicago 1983, s. 26. Więcej na temat marketingu pozycji jako koncepcji marketingu usług prawniczych Czytelnicy znajdą w następnych artykułach [cyt. fragm.] Punkt ciężkości współczesnego marketingu przesunął się zdecydowanie z procesów pozyskiwania na procesy budowania i rozwijania więzi, czyli utrzymania klientów. Koncepcja marketingu relacji oferuje możliwości pogodzenia filozofii marketingu z zasadami obowiązującymi na rynku usług prawniczych.

8 A. Czubała et. al., *Marketing...*, op. cit., s. 17.

9 Przypadek autentyczny zaczerpnięty z doświadczenia autora.

nabiera szczególnego znaczenia w przypadku usług prawniczych, gdzie reputacja prawnika jest istotna, ale tak naprawdę ważne jest, czy (pomimo wygranych tysięcy spraw podobnych do naszej) będzie on w stanie wygrać tę konkretną sprawę, z którą do niego przychodzimy. Podobnie rzecz się ma, na przykład, w przypadku usług medycznych.

Inną implikacją nietrwałości jest zmienność popytu na usługi. Kiedy popyt jest stabilny, utrzymanie jakości usług prawniczych na tym samym wysokim poziomie może być relatywnie łatwe. Również określenie zasobów niezbędnych do wytworzenia usług i utrzymania ich jakości na stałym poziomie jest w przypadku stabilności popytu stosunkowo łatwe. Problemy pojawiają się natomiast wtedy, gdy popyt zaczyna się wahać. Niestety, jak zauważono wcześniej, usług prawniczych nie można przechować w celu ich wykorzystania w okresie wzmożonego popytu. Dlatego też, w takiej sytuacji (przy stałych zasobach) utrzymanie tego samego poziomu usług może okazać się trudne lub wręcz niemożliwe. Kancelaria może podjąć szereg działań, które zmniejszą negatywne skutki fluktuacji popytu na usługi prawnicze. Jako przykład takich kroków może służyć wprowadzenie okresowych (lub stałych) procedur powodujących podniesienie wydajności (zmiana sposobu rozliczania pracy prawników), zwiększenie zatrudnienia (okresowo) lub *outsourcing*, czyli zlecanie wykonania określonych prac podmiotom zewnętrznym.

• „N” jak NIEMOŻNOŚĆ NABYCIA PRAWA WŁASNOŚCI USŁUGI, czyli... nie ma rynku usług używanych

Jak wskazuje przywołana wcześniej definicja, świadczenie lub zakup usługi nie jest zwykle związany z przeniesieniem prawa własności. Wynajmując samochód lub apartament, nie stajemy się przecież właścicielami przedmiotów najmu. Podobnie rzecz ma się w przypadku transferu wiedzy – uczęszczając na wykłady z prawa cywilnego, można uzyskać wiedzę wykorzystując dla własnych potrzeb, ale student nie staje się właścicielem usługi nauczania; jeśli natomiast kupi podręcznik prawa cywilnego, to staje się jego posiadaczem¹⁰.

SPECYFIKA USŁUG PRAWNICZYCH – IMPLIKACJE DLA KLIENTÓW

Specyficzne cechy usług prawniczych powodują określone następstwa marketingowe, które z kolei generują konieczność podjęcia specyficznych działań niewymaganych, a wręcz niepotrzebnych w odniesieniu do marketingu produktów materialnych, a nawet niektórych innych usług (zob. Tabela 1.).

Tabela 1. Marketingowe implikacje charakterystycznych cech usług prawniczych

CECHA USŁUGI	KONSEKWENCJE DLA ORGANIZACJI USŁUGOWEJ I KLIENTÓW	IMPLIKACJE MARKETINGOWE
NIEMATERIALNOŚĆ	Trudność w ocenie (np. za pośrednictwem zmysłów) elementów oferty usługowej przez klienta, np. jakości usługi. Trudności w pozycjonowaniu i/lub komunikacji. Brak możliwości opatentowania usługi. Brak możliwości przechowywania i prezentacji.	• Konieczność „materializacji” usługi poprzez zarządzanie świadectwami materialnymi, np. wygląd personelu, materiały promocyjne, pomieszczenia kancelarii, symbole i znaki firmowe, marka handlowa usługi, etc... • Wskazywanie konkretnych korzyści wynikających z nabycia tych usług
NIEROZDZIELNOŚĆ	Bezpośredni kontakt klienta z prawnikiem. Obie strony wpływają bezpośrednio na cechy i jakość usługi i relacji na wszystkich etapach procesu usługowego. Rynek może być limitowany poprzez ograniczenia (np. czasowe) po stronie dostawcy usług – ograniczony czas dostępności usługi dla nabywcy. Ograniczone możliwości zwiększania skali świadczenia usług.	• Konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji i treningu całego personelu kancelarii • Niezbędny stały rozwój systemów i procedur dla podniesienia poziomu i efektywności obsługi klientów kancelarii • Wdrożenie systemów motywacyjnych, kontroli i oceny • Formalizowanie procedur obsługi klienta
RÓŻNORODNOŚĆ	Trudność utrzymania stałych standardów jakościowych nawet w identycznych okolicznościach świadczenia usług prawniczych. Ryzyko złych doświadczeń po stronie klientów. Utrudnione rozstrzygnięcie roszczeń klientów. Trudność w standaryzacji kosztów świadczenia poszczególnych usług – utrudnienie w kształtowaniu racjonalnej polityki cenowej.	• Konieczność stałego badania i kontroli jakości procesu usługowego na każdym etapie • Niezbędny program ciągłego szkolenia personelu kancelarii i rozwój programów i systemów zapewnienia jakości procesu usługowego • Polityka cenowa
NIETRWAŁOŚĆ	Zmienność (fluktuacja) popytu. Okresy niedoborów „mocy przerobowych”; możliwość obniżenia jakości usług – wielkość produkcji i konsumpcji jest limitowana formatem rzeczowego i ludzkiego potencjału zaangażowanego w procesie usługowym kancelarii prawniczej. Brak możliwości składowania (wytwarzania „na zapas”).	• Instrumentalne zarządzanie popytem i podażą, np. poprzez politykę cenową; rozwój usług komplementarnych; działania prewencyjne; zatrudnienie personelu tymczasowego • Elastyczna polityka kadrowa • Elastyczna polityka cenowa (łagodzenie dysproporcji w popycie w różnych okresach i/lub segmentach) • Zwiększenie udziału klientów (np. <i>blueprinting</i> dla klientów)
BRAK MOŻLIWOŚCI NABYCIA USŁUGI NA WŁASNOŚĆ	Usługi nie mogą być przedmiotem wtórnego obrotu.	Koncentracja na kliencie jako jedynym i ostatecznym adresacie usług prawniczych.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Marketing Management. Services marketing and not-for-profit marketing. Implications for marketing of service products*. [On-line]. Protokół dostępu: <http://www.wisdomjobs.com/e-university/marketing-management-tutorial-294/services-marketing-and-not-for-profit-marketing-1576/implications-for-marketing-of-service-products-9719.html>. Wejście: 9.01.2016. Podstawy marketingu usług. [On-line]. Protokół dostępu: <http://cyfroteka.pl/catalog/ebooki/0402856/040/ff/101/OEBPS/Text/section004-001.xhtml>. Wejście: 9.01.2016.

10 Por. H. Kasper, P. van Helsdingen, M. Gabott, *Services Marketing*, 2nd ed., John Wiley & Sons, Chichester West Sussex, s. 61.

PROFESJONALNY CHARAKTER USŁUG PRAWNICZYCH

O profesjonalizmie usług prawnych decyduje charakterystyczny zestaw podstawowych wartości, które kształtują praktykę najlepszych prawników i kancelarii. Są to wartości abstrakcyjne, a w związku z tym trudne do jednoznacznego zdefiniowania. Stanowią kapitał, na który składają się, między innymi, reputacja, dobra wola i zaangażowanie, jakie organizacja wnosi podczas realizacji zadania i/lub rozwiązywania problemu prawnego, poszanowanie zawodu i jego zasad etycznych wyrażane poprzez stosunek do wykonywanych obowiązków, a także poszanowanie tradycji profesji i zasad korporacyjnych. Istnieją również obiektywne wyznaczniki, które pozwalają zaliczyć usługi prawnicze do grona usług profesjonalnych. Należą do nich kryteria sformułowane przez niektó-

rych badaczy przedmiotu. Według tych kryteriów o możliwości zaliczenia usługodawcy do grona dostawców usług profesjonalnych decydują następujące elementy^{11/12}:

- specjalistyczna wiedza i metody działania,
- obecność osób fizycznych świadczących usługi,
- szczegółne zaangażowanie w realizacji zadań,
- skuteczne rozwiązywanie problemów.

Wszystkie opisane kryteria są ściśle spełnione przez usługi prawnicze, których świadczenie wymaga specyficznych kwalifikacji potwierdzonych odpowiednimi tytułami zawodowymi (np. radca prawny lub adwokat). Jednocześnie usługi prawnicze obejmują zadania sformułowane przez klienta lub wynikające z ustawy, a ich realizacja jest nadzorowana przez stosowne organa działające w ramach stowarzyszeń zawodowych oraz instytucji prawnych państwa, które podejmują próbę zdefiniowania istoty usług profesjonalnych w celu umożliwienia kontroli prawidłowości wykonywania zawodu oraz egzekwowania kodeksu etycznego (v.: Naczelna Rada Adwokacka i Krajowa Izba Radców Prawnych). Istotną cechą specjalistów i organizacji świadczących usługi prawnicze jest ich niezależność i niezawisłość gwarantowana w stopniu właściwym wyłącznie dla tej grupy zawodowej, co wyróżnia to środowisko nawet na tle innych usługodawców profesjonalnych. Również w sensie organizacyjnym kancelarie prawnicze spełniają wymogi definicji organizacji świadczącej usługi profesjonalne, która stanowi, że podsta-

wowym zasobem takiego podmiotu jest zespół wyszkolonych profesjonalistów, którzy prowadzą działalność w ramach tej samej organizacji¹³. Zwykle istotną cechą tych podmiotów jest to, że profesjonalisci posiadają udziały kapitałowe i status partnerów.

Praktyka prawnicza była, jest i zawsze będzie przedmiotem niezaprzeczalnych presji (np. ekonomicznej, politycznej) i obszarem trudnych wyborów moralnych. Jednak gotowość do sprostania tym wyzwaniom jest kolejnym wyznacznikiem profesjonalnego charakteru specjalistów i podmiotów świadczących usługi prawnicze¹⁴.

Profesjonalizm usług prawnych jest zdeterminowany poprzez zbiór wartości inspirowanych przez system prawny, a kulturowanych w celu zachowania i przedłużenia dziedzictwa profesji prawniczych. Świadczenie usług prawnych wymaga reprezentowania określonych wartości: rzetelności, kompetencji, lojalności wobec klienta, uczciwości, niezależności ocen i poufności. Profesjonalizm usług prawnych jest z natury pojęciem złożonym, tak jak same usługi prawnicze są w praktyce złożoną profesją. Można to określić jako, swego rodzaju, amalgamat – syntezę cech składającą się z dwóch warstw. Po pierwsze, na profesjonalizm prawniczy składa się sześć podstawowych wartości, indywidualnie ważnych, a wspólnie niezbędnych do opisanego podejścia do praktyki reprezentowanego przez najlepszych praktyków. Po drugie, połączenie tych wartości tworzy trzy podstawowe zalety, do których aspirują profesjonalisci świadczący usługi prawnicze na najwyższym poziomie¹⁵ (zob. Ilustracja 3.).

11 E. Gummeson, *The Marketing of Professional Services: An Organizational Dilemma*, *European Journal of Marketing*, 13 (5) 1979, s. 308–318;

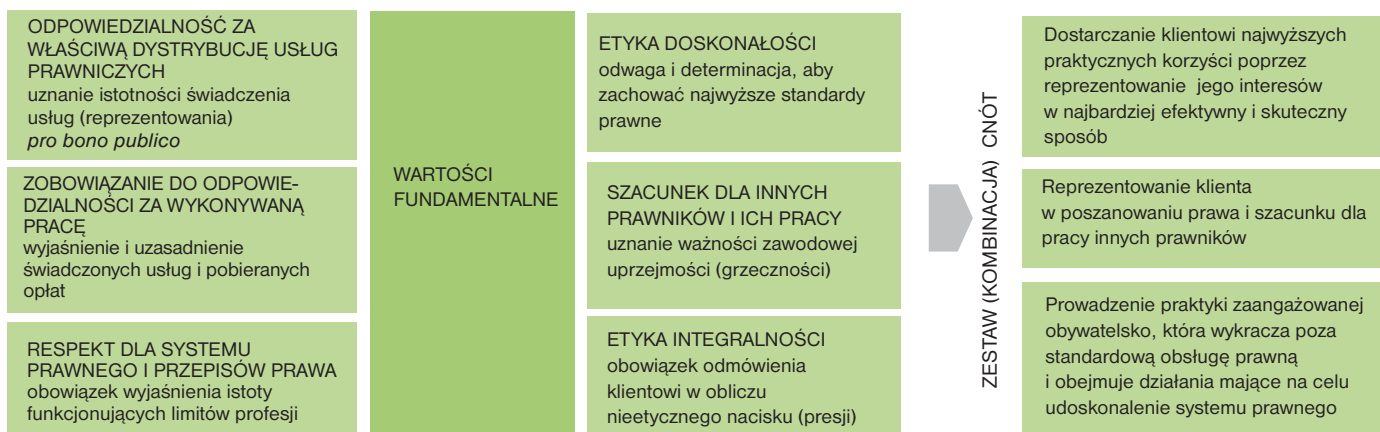
12 D.A. Yorke, *Interactive Perceptions of Suppliers and Corporate Clients in the Marketing of Professional Services: A Comparison of Accounting and Legal Services in the UK, Canada and Sweden*, *Journal of Marketing Management*, 5, 1990.

13 C.R. Hinings, R. Greenwood, D. Cooper, *The Dynamics of Change in Large Accounting Firms*, in Brock, D., Powell, M. and Hinings, C.R., (eds.), *Restructuring the Professional Organization*, Routledge, London, 1999, s. 132.

14 Por. Lex Mundi Publications, *Raising the Bar for Legal Service Standards, Lex Mundi and Professionalism: A Statement of Shared Fundamental Values*, s. 9. [On-line]. Protokół dostępu: <http://www.lexmundi.com/images/lexmundi/PDF/Publications/SharedFundamentalValues.pdf>, wejście: 19.02.2013.

15 Lex Mundi, ... op. cit., s.10.

Ilustracja 3. Zestawienie fundamentalnych wartości (znamion profesjonalizmu)



• Etyka doskonałości – wszyscy klienci zasługują na uwagę i pełnię kompetencji i zaangażowanie prawnika. W praktyce oczywistym punktem wyjścia jest jakość świadczonych usług. Istota profesjonalizmu oznacza bowiem znacznie więcej niż po prostu kwalifikacje. Wymagana jest etyka postaw objawiająca się w sytuacjach zawodowych. Podczas gdy pojęcie doskonałości może być związane z konkretnymi rezultatami pracy, „etyka doskonałości” stanowi długoterminowe zobowiązanie do zapewnienia klientom najlepszych usług, bez względu na przeszkody, które mogą utrudnić wypełnienie tego zobowiązania.

Profesjonalizm usług prawniczych powinien być odróżniany od pojęcia etyki prawniczej, gdyż etyka stała się synonimem wysiłków podejmowanych w każdym systemie prawnym zmierzających do ustanowienia standardów, do których muszą się stosować wszyscy prawnicy pod rygorem utraty prawa wykonywania zawodu i wykluczenia ze środowiska zawodowego.

• Etyka integralności – wartość integralności jest ściśle powiązana z ideą niezależności zawodowej, czyli zdolności prawnika do dokonywania bezkompromisowych i niezależnych osądów w imieniu klienta. Jest to stan rzeczy, w którym prawnik musi nieraz odrzucić wskazania (ukierunkowanie) lub nawet żądanie usługi sformułowane przez klienta. Ponadto, aby zachować etykę integralności, odrzucenie nieetycznych nacisków musi stać się dla prawnika niezbywalnym obyczajem, a więc cnotą zawodową kultywowaną w ciągu całej działalności¹⁶.

• Respekt dla systemu prawnego i przepisów prawa – prawnik musi być w stanie wyjaśnić odmowę działania według wskazówek klienta lub pod presją wywieraną przez inne grupy interesu. To oznacza, że musi istnieć jakieś dobro lub wartość przewyższająca bezpośredni interes klienta. Nie może jednak istnieć amor-

ficzne pojęcie „dobra wspólnego”. Problemem jest fakt, że wszyscy prawnicy stoją w obliczu konieczności zdefiniowania tzw. „dobra wspólnego”, co nie zawsze idzie w parze z interesem klienta. Podstawą etyki w takiej sytuacji jest poszanowanie przepisów prawa.

• Szacunek dla innych prawników i ich pracy – wynika z respektowania przepisów prawa i właściwej oceny jego roli w naszej kulturze społecznej. Przestrzeganie zasad profesjonalizmu wykracza poza kontakty wyłącznie pomiędzy prawnikami. Obejmuje ono także sferę kontaktów z klientami i tworzy szczególną odpowiedzialność w kreowaniu ocen i opinii na temat pracy

i profesjonalizmu innych prawników. Oczywiście wyjątkiem od tej zasady jest sytuacja, w której oceniany prawnik postępuje w sposób sprzeczny z zasadami profesjonalizmu.

• Zobowiązanie do odpowiedzialności za wykonywaną pracę – profesjonalizm prawnika przejawia się również w świadomości, że klient ma prawo do rozumienia istoty świadczonych usług oraz świadomości, że pobierając za te usługi wynagrodzenie jest właściwe. Obecnie relacje pomiędzy prawnikiem a klientem są kształtowane przez aspekt transakcyjny z jednej strony oraz instrumentarium marketingu relacyjnego z drugiej. Odpowiedzialność jest fundamentem niezależności zawodowej, która stanowi gwarancję pełnowartościowych i stosownie wycenionych usług.

• Odpowiedzialność za właściwą dystrybucję usług prawniczych – odrębną wartością, stanowiącą o profesjonalizmie usług prawniczych, jest szczególna odpowiedzialność prawników za umożliwienie dostępu do pomocy prawnej. Ponieważ prawo prawnika wszystkie znaczące sfery życia społecznego, usługi prawnicze powinny być

szeroko dostępne dla wszystkich członków społeczeństwa bez względu na ich status majątkowy czy społeczny. Mimo że kreowanie struktury i fundamentów systemu prawnego należy do rządów, prawnicy mają w tym zakresie szerokie pole do działania. Jednym ze sposobów zapewnienia dostępności do usług prawniczych jest świadczenie pomocy prawnej *pro publico bono* oraz wolontariat.

KRYTERIA WYBORÓW REALIZOWANYCH PRZEZ KLIENTÓW NA RYNKU USŁUG PRAWNICZYCH

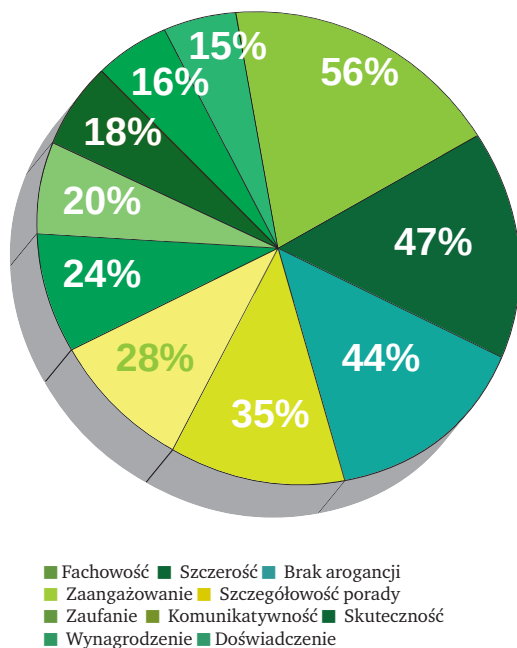
Jak wspomniano wcześniej, kancelarie świadczące usługi prawnicze podlegają stałej presji otoczenia rynkowego. Wynika to z faktu poruszania się, choć w ograniczonym zakresie, w realiach gry rynkowej, przy jednoczesnym zachowaniu specyfiki właściwej dla rynków usług profesjonalnych i wynikających z tego charakteru relacji i poziomu odpowiedzialności.

Dla próby opisu zachowań klienta w procesie zakupu usług profesjonalnych, w tym prawniczych, można pokusić się o odwołanie do niektórych modeli zachowań konsumenta funkcjonujących w odniesieniu do innych rynków charakteryzujących się wysokim zaangażowaniem klienta w zakup (np. usługi o wysokim ryzyku zakupu – vide: prawnicze, samochody, mieszkania itp.). W przypadku usług prawniczych można zastąpić markę produktu marką kancelarii (prawnika), a cechy produktu cechami usługi stanowiącymi o preferencjach klienta. Przeprowadzone badania pozwoliły zidentyfikować zestaw kryteriów, którymi kierują się klienci, zarówno indywidualni, jak i instytucjonalni, przy wyborze dostawcy usług prawniczych. Zestawienia w dalszej części obrazują preferencje klientów przy wyborze kancelarii prawniczej, a także przy udzielaniu ewentualnej rekomendacji.

Układ i hierarchia preferencji i motywów zobrazowane na Wykresach 1. i 2. są charakterystyczne dla klientów indywidualnych. Za najważniejszą cechę uznana została „fachowość”, za najmniej ważną „doświadczenie”. Zarówno zestaw, jak i hierarchia wymienionych cech stanowiących o preferencjach klientów indywidualnych oscyluje bardziej wokół trudnych do pomiaru kategorii emocjonalnych (np. szczerość, brak arogancji, zaangażowanie) niż kategorii mierzalnych, takich jak

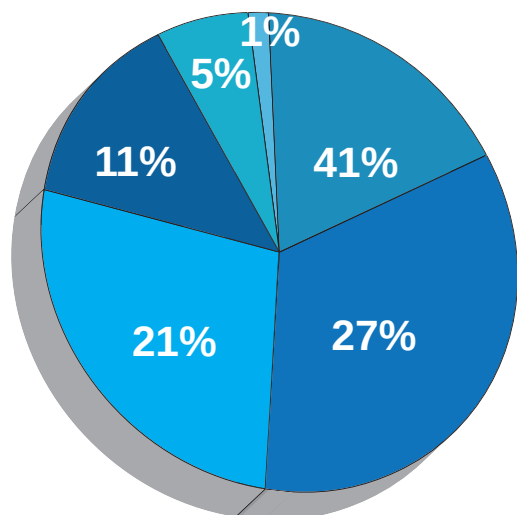
¹⁶ Por. C.M. Daly, *Teaching Integrity in the Professional Responsibility Curriculum: A Modest Proposal for Change*, Fordham Law Review, 72, 2003, s. 261-263.

Wykres 1. Preferencje klientów kancelarii prawniczych



Źródło: Opracowanie własne na podst.: D. Ciepielewska, *Marketing usług prawniczych* (2), „Gazeta Prawna” Nr 58 (63).

Wykres 2. Wybór prawnika – motywy



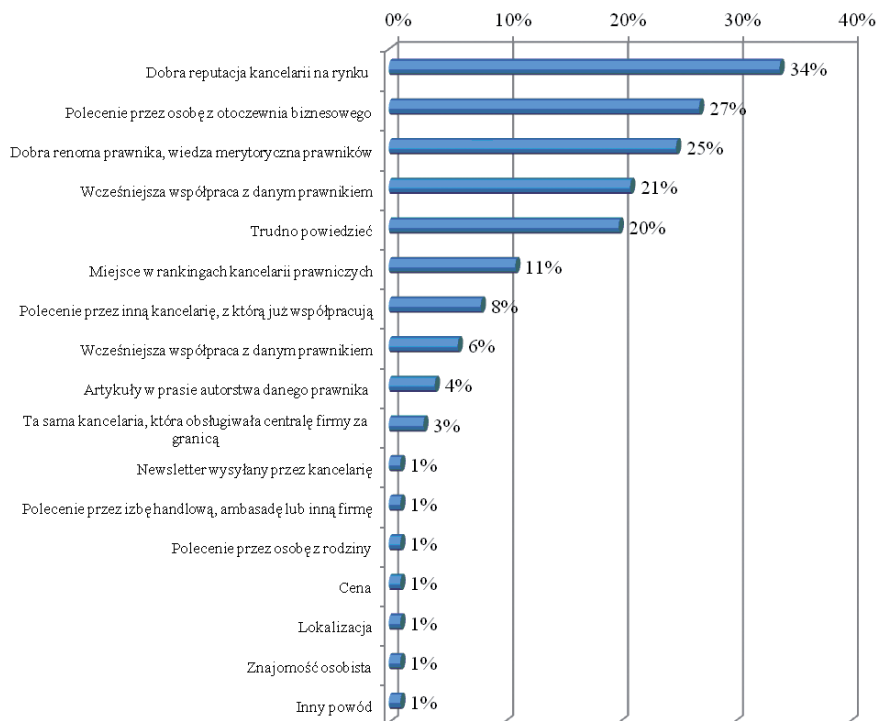
Źródło: Opracowanie własne na podstawie: [On-line]. Protokół dostępu: www.wirtualnemedium.pl/article/2637280. Wejście: 10.09.2010.

skuteczność, cena i doświadczenie. Zatem charakter powyższych kryteriów wpisuje się w filozofię marketingu relacji zarówno w sensie czynników decydujących o wyborze danej kancelarii czy prawnika, jak również pod kątem budowania relacji pozwalających na zatrzymanie klienta w dłuższej perspektywie.

Segment klientów indywidualnych odbiega od instytucjonalnego zarówno zestawem kryteriów, jak i ich wartościowaniem. Dlatego też kryteria decydujące o wyborze kancelarii prawniczej przez klienta instytucjonalnego są formułowane nieco inaczej. W tym przypadku kluczową rolę odgrywają czynniki „zewnętrzne” (vide: dobra reputacja kancelarii na rynku), włączając w to rekomendacje zarówno indywidualne, jak i środowiskowe oraz dobrą renomę prawnika.

Swego rodzaju odzwierciedleniem kryteriów decydujących o wyborze kancelarii prawniczej są czynniki decydujące o udzieleniu ewentualnej rekomendacji,

Wykres 3. Czynniki decydujące o wyborze kancelarii prawniczej



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Raport IPSOS Sp. z o.o. z badania rynku usług prawnych w Polsce. Prezentacja wybranych wyników, Warszawa, czerwiec 2008.

co w dziedzinie usług prawniczych jest jednym z ważniejszych nośników informacji marketingowej. Jako że rekomendacja jest pochodną zadowolenia klienta z otrzymanej usługi, na pierwszy plan wysuwają się czynniki stanowiące o satysfakcji i w następstwie budujące dobrą reputację kancelarii na rynku (zob. wykres 3.). Jako główny czynnik jest wymieniana wiedza i profesjonalizm – 53% wskazań. W dalszej kolejności zostały wskazane czynniki stanowiące jednocześnie instrumentarium marketingu relacji, a więc terminowość i szybka reakcja – 26% oraz właściwa komunikacja – 22%. Wysoką pozycję zajmuje „zrozumienie specyfiki biznesu” – 15%, co jest wyrazem tendencji zaznaczających się w ostatnich latach na rynku usług prawniczych. Wyższą pozycję, jako kryterium, zajmuje

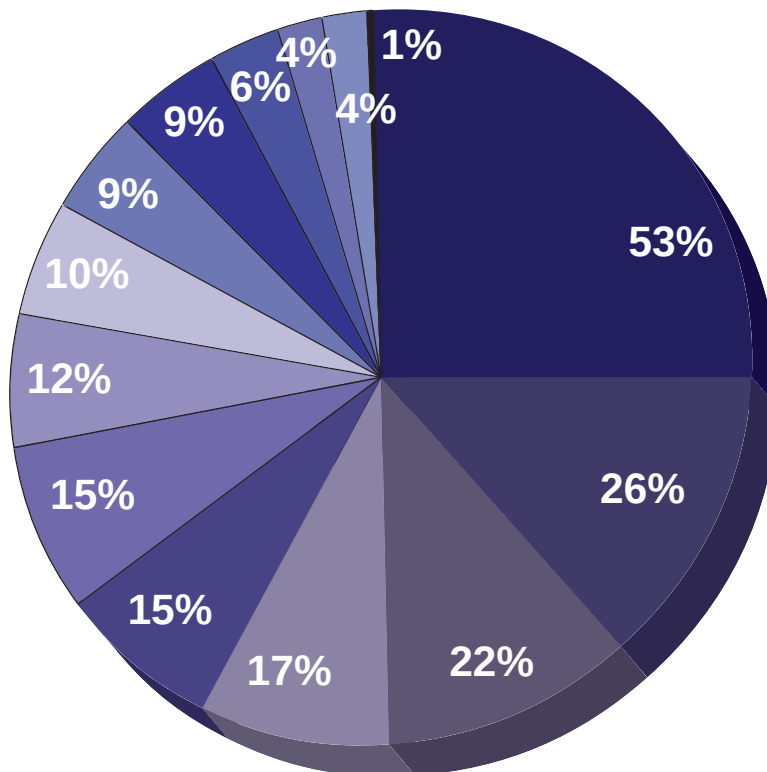
cena, ale, co istotne, nie w sensie wartości cennikowej (ofertowej), lecz w relacji „usługa – cena”.

Ze specyficzną sytuacją mamy do czynienia tam, gdzie zamówienia na usługi prawnicze są zamówieniami o charakterze niepriorytetowym¹⁷ (np. zamówienia publiczne), w związku z czym podlegają lżejszym rygorom dotyczącym procedury postępowania. Zamawiający może określić wymogi (kryteria) udziału w postępowaniu mającym na celu udzielenie zamówienia publicznego, tak aby obejmowały one określone właściwości wykonawcy, jak jego doświadczenie, wiarygodność, renomę czy obszary specjalizacji. Cena nie jest (jak w przypadku wielu innych zamówień – przyp. wł.) decydującym kryterium wyboru oferenta. W przypadku usług prawniczych stosowanie ceny jako jedyne kryterium oceny oferty może doprowadzić do wyboru wykonawcy, który nie będzie w stanie wykonać zamówienia o pożądanej jakości¹⁸. Zgodnie z charakterystyką usług profesjonalnych o wysokim stopniu specjalizacji to właśnie wymienione kryteria, a nie cena, są decydującymi determinantami wyboru i późniejszej ewaluacji jakości dostarczonych usług.

ZAKOŃCZENIE

Historia usług profesjonalnych sięga wieków średnich i jest ściśle powiązana z profesjami prawniczymi¹⁹. Przez wieki zawody prawnicze, pozycje w hierarchii kościelnej i armii zapewniały arystokracji społecznie akceptowany „sposób zarabiania na życie”. Wykonujący te zawody byli obdarzeni wysokim społecznym statusem korespondującym z pojęciem profesjonalizmu. Członkowie środowisk profesjonalnych zobowiązani zostali do przestrzegania kodeksów zawodowych i etycznych, co jeszcze bardziej umacniało ich odrębność i rangę wobec innych grup zawodowych. Współcześnie usługi profesjonalne są postrzegane jako „wiedzochołonne usługi biznesowe” (ang. Knowledge-Intensive Business Services). Dotyczy to głównie usług o wysokiej intelektualnej wartości dodanej, świadczonych na rzecz klientów instytucjonalnych. Według przyjętej systematyki usługi prawnicze są do

Wykres 2.4. Czynniki decydujące o uznaniu kancelarii za godną polecenia



■ Wiedza i profesjonalizm ■ Terminowość i szybka reakcja ■ Właściwa komunikacja, zadowolenie ze współpracy
 ■ Kompleksowość i wszechstronność ■ Zrozumienie specyfiki biznesu ■ Efektywność, sprawność, niezawodność
 ■ Rzetelność ■ Wynagrodzenie, dobra relacja „usługa-cena” ■ Doświadczenie ■ Elastyczność, dyspozycyjność
 ■ Reputacja, renoma kancelarii ■ Inne ■ Znajomość języków obcych ■ Kancelaria sieciowa, globalna obecność na rynkach

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Raport IPSOS Sp. z o.o. z Badania rynku usług prawnych w Polsce. Prezentacja wybranych wyników, Warszawa, czerwiec 2008.

nich zaliczane obok takich usług, jak m.in.: konsulting zarządczy, niektóre usługi finansowe czy też marketing²⁰, a więc dziedziny będące swego rodzaju „arystokracją” wśród usług. *Noblesse oblige*.

Autor artykułu jest absolwentem Handlu Zagranicznego Szkoły Głównej Handlowej (SGH), Zarządzania i Marketingu Akademii Leona Koźmińskiego oraz studiów Master of Business Administration (MBA). Doktorat: Atrybuty jakości usługi prawniczej – weryfikacja empiryczna w Katedrze Marketingu Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Wieleletni manager najwyższego szczebla w firmach polskich i zagranicznych. Ekspert w zakresie kształtowania jakości i marketingu usług profesjonalnych.

andrzej@klosowski.net

17 Por. <http://portalprocesowy.pl/publikacje-wiw/art23,nowe-zasady-udzielania-zamowien-na-uslugi-prawnicze.html>, wejście: 20.11.2014.

18 Ibidem, [cyt.].

19 Ph. Kotler, Th. Hayes, P.N. Bloom, Marketing Professional Services..., op. cit., s. 2.

20 Por. I. Miles, N. Kastrinos, R. Bilderbreck, P. den Hertog, Knowledge-intensive Business services. Users, Carriers, and Sources of Innovation, EIMS No 15, European Commission, 1994, s. 29-30 [za:] I. Rudawska, Usługi w gospodarce rynkowej, PWE, Warszawa 2009, s. 133.

ANGIELSKI DLA POLSKICH PRAWNIKÓW

Ustawa

Maciej T. Sawicki

Ustawy są charakterystycznym elementem systemów prawnych w państwach o demokratycznych podstawach. Jednakże skala regulacji przestrzeni społecznej objętej zasięgiem ustaw w systemach *common law* jest bez porównania mniejsza niż w tzw. systemach kontynentalnych. W krajach, które oparły swoje systemy prawne na brytyjskim pierwowzorze, podstawowym źródłem prawa jest *common law* (*case law*) wywodzące się z precedensowych orzeczeń sądowych. Wiele dziedzin prawa w tych krajach ustawowo uregulowanych jest tylko częściowo lub wcale. Znakomitym przykładem obszaru, który do dziś opiera się jednolitości regulacji legislacyjnych są kazuistyczne reguły odpowiedzialności za wyodrębnione przez orzecznictwo czyny niedozwolone, określane zbiorczo jako *law of torts*, chociaż sam tylko fakt nadania im wspólnej nazwy bywa krytykowany w doktrynie. Nie jest zaskoczeniem, że systemowe różnice w podejściu do sposobu regulacji prawnych powodują niekiedy uczucie pewnego dyskomfortu u naszych praktyków prawa. Wykształcony w duchu kontynentalnym polski prawnik może poczuć się zagubiony, nie znajdując przepisów prawnych w takiej formie, do której przyzwyczaił go ustawy: w przypadku *case law* „przepisy” trzeba dopiero wydobywać z sentencji wyroków zapadłych w poszczególnych sprawach. A jak zgodzić się z angielskim prawnikiem, który, nie mając ustawy zasadniczej, twierdzi, że posiada jednak konstytucję, nazywając nią ogół praw obowiązujących w Zjednoczonym Królestwie?

Act, statute czy bill?

Regulacje ustawowe istniejące w systemach *common law* określane są jako *statutory law*, czyli prawo stanowione. Nazwa ta pochodzi od pojęcia *statute* (statut), który w dawnych czasach nadawany był przez monarchę. Pojęcie to funkcjonuje i w dzisiejszej brytyjskiej monarchii parlamentarnej, gdzie jednak udział królowej w stanowieniu prawa jest praktycznie w całości scedowany na rzecz parlamentu. Z tego względu tłumaczenie *statute* jako ustawy da się obronić, chociaż w Polsce statut (w kontekście prawa publicznego) jest aktem władczym organu administracji państwowej, co w sposób oczywisty odróżnia go od ustawy uchwalanej przez parlament. Ustawa tłumaczona jest też na angielski jako *Act of Parliament*. Nie oznacza to jednak, że pojęcia *statute* i *Act of Parliament* są synonimami. Z techniczno-prawnego punktu widzenia tylko pierwsze z nich jest prawem, zaś drugie to forma prawna jego uchwalenia. Ponieważ w języku polskim nie ma podobnego rozróżnienia, stąd tłuma-

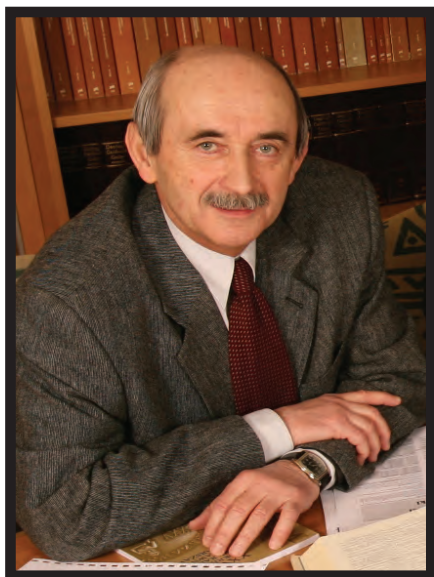
czenie obu pojęć jako ustawa jest poprawne. Tłumacząc jednak z polskiego na angielski, należy pamiętać o opisanych różnicach. Zdanie ogólne: ustawy są źródłem prawa, należy tłumaczyć: *statutes are a source of law*. Natomiast przy tłumaczeniu nazwy konkretnej ustawy zamiast słowa *statute* należy użyć *Act* (w domyśle: *of Parliament*). Przykładowo: ustawa o ochronie środowiska to *Environmental Protection Act*, a nie *Environmental Protection Statute*. Warto również wspomnieć, że pojęcie *bill* nie oznacza ustawy, a jedynie jej projekt.

Wielką czy małą literą?

Istnieje wielowiekowa tradycja, aby dla podkreślenia powagi wybranych słów związanych z legislacją i rządem pisać je wielką literą. Stąd też wielu parlamentarzystów i prawników zwykło w ten właśnie sposób honorować pojęcie ustawy w języku angielskim. Problem polega na tym, że nie zawsze jest to zgodne z regułami gramatycznymi. Zarówno *act*, jak i *parliament* nie są bowiem nazwami własnymi (*proper nouns*) tylko zwykłymi rzeczownikami (*common nouns*), a tych wedle reguł gramatyki angielskiej nie należy pisać wielką literą, z wyjątkiem przypadków, gdy wchodzi one w skład nazwy konkretnej ustawy (wtedy wszystkie rzeczowniki powinno pisać się wielką literą). Argumenty gramatycznych purystów są jednak poważnie osłabione przez większość zasobniejszych angielskich i amerykańskich słowników prawniczych oraz encyklopedii prawa, które oprócz pisowni małą literą podają jako alternatywę także pisownię z użyciem wielkich liter ze względu na znaczącą popularność tej drugiej formy. Autor tego felietonu jako praktyk prawa oraz prawnik-lingwista nigdy nie wahał się przed uhonorowaniem tych pojęć wielką literą.



Autor artykułu jest radcą prawnym (Warszawa), solicytorem (Sydney), dyrektorem i wykładowcą szkoły Legal English SAWICKI LLB



Pożegnanie

mec. Zbigniewa Romatowskiego

„Nigdy nie ma dobrego momentu na pożegnanie bliskich,
ale zawsze jest dobry czas, żeby otulić ich myślami



Z wielkim żalem i z niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość
o tragicznej śmierci naszego Kolegi radcy prawnego

Zbigniewa Romatowskiego

redaktora prowadzącego czasopisma „Temidium”

Rodzinie i najbliższym składamy
wyrazy głębokiego współczucia
Redakcja „Temidium”



Tak trudno musieć powiedzieć o kimś: był...

Wiadomość o śmierci Mecenasa Zbigniewa Romatowskiego, redaktora prowadzącego Dział „Prawo i Praktyka”, pograżyła nas w szoku. Jesteśmy umówieni na telefon, maila, spotkanie i nagle... Tego już nie będzie. Nigdy. I choć każdy z nas ma świadomość, że życie nie trwa wiecznie, tak niespodziewana i tragiczna śmierć człowieka, z którym byliśmy i pracowaliśmy blisko... budzi niedowierzanie.

Przecież nie tak dawno temu spotkaliśmy się na posiedzeniu Redakcji, właśnie szykujemy jesienny numer „Temidium”, trwają ostatnie rozmowy z autorami tekstów co do korekt... W piątek, przed tragiczną niedzielą, Pan Mecenas skończywszy swoją robotę, przesłał wszystkie materiały do „łamania”. Nota bene w tym ostatnim materiale znalazł się tekst Jego córki, Magdy Romatowskiej, która także zginęła w wypadku. Zawsze był z Niej tak bardzo dumny...

Tak trudno musieć powiedzieć o kimś: był...

Pan Mecenas współtworzył „Temidium” praktycznie od pierw-

szych lat jego istnienia. Jego zaangażowanie w prace redakcyjne i na rzecz samorządu radcowskiego rosło z roku na rok. Od 2002 r. razem z przedstawicielami adwokatury i notariatu oraz Redakcją „Gazety Prawnej” współorganizował konkurs dla dziennikarzy zajmujących się problematyką prawną. Doskonale znając dziennikarski i redaktorski fach, będąc jednocześnie radcą prawnym, potrafił docenić dziennikarzy przedstawiających rzetelnie, merytorycznie poprawne materiały o tematyce prawniczej. Nie tylko dlatego, że byli dobrymi dziennikarzami, ale także dlatego, że dzięki ich pracy rosła prawnicza świadomość społeczeństwa i kształtował się wizerunek zawodu radcowskiego. W roku 2003 został członkiem Rady VII kadencji i powierzono Mu wówczas koordynację współpracy z czasopismami specjalistycznymi w zakresie większych przedsięwzięć autorskich. W „Temidium” zaś pojawiało się coraz więcej tekstów prawniczych, często z wąskich specjalizacji; coraz więcej autorów, często debiutujących. Większość z nich przechodziła przez ręce Pana Mecenasa, by w 2004 roku merytoryczne bloki tematyczne zostały ujęte w specjalny Dział „Prawo i Praktyka” pod Jego redakcją. Od kiedy współ-

nie z jednym z wydawnictw prawniczych zaczęliśmy organizować konkurs „Poznaj prawo w dobry sposób” Pan Mecenasa sprawował nad nim merytoryczną pieczę. Prowadził też rubrykę „Przegląd prasy”. To takie Jego obszary działalności, bo w całokształt „Temidium” zaangażowany był zawsze. Z uwagą i zainteresowaniem opiniował i sugerował niezbędne zmiany w pozostałych tekstach czy materiałach graficznych, w proponowanych zmianach layoutu. Ścisłe współpracując przez prawie piętnaście lat z Panem Mecenasem zawsze mogłam polegać na Jego ogromnym doświadczeniu, a nade wszystko wyczuciu. Zawsze wiedział co jest potrzebne, czego mogą potrzebować i oczekiwać Czytelnicy, jakie kryteria powinno spełniać samorządowe czasopismo. To wsparcie często wykraczało poza moje redaktorskie obowiązki. Bardzo wiele się od Niego nauczyłam, i chyba to samo mogą powiedzieć wszyscy pozostali członkowie Redakcji, którzy w przeszłości i obecnie mieli okazję pracować z Panem Mecenasem. Myślę, że moje przekonanie podzielają też autorzy tekstów, którzy przepracowywali z Nim swoje materiały. To była

przyjemność, a dziś – w obliczu spraw ostatecznych – mogę powiedzieć, że to był zaszczyt.

Tak trudno musieć powiedzieć o kimś: był...

Był człowiekiem wysokiej kultury i ogromnej klasy. Formułującym myśli piękną polszczyzną. O imponującym doświadczeniu dziennikarskim i redaktorskim, przy tym niezwykle skromnym i pokornym. O dużej ciekawości świata i ludzi. Zawsze szczerze mówił o tym co myśli, jednak w tak delikatny sposób, że każdą uwagę, choćby była gorzka, można było przyjąć bez uszczerbku na swoim ego. Niewielkiej postury, z lekkim uśmiechem pod wąsikiem przypominał mi Pana Wołodyjowskiego, a od czasu do czasu wpłatanie w wypowiedź staropolskie słówka dopełniały tego obrazu.

Panie Zbyszku, ponieśliśmy ogromną stratę...

Zegnaj.

W imieniu Redakcji „Temidium” – Rena, jak zwykł był Pan, i tylko Pan, się do mnie zwracać.

Renata Piątkowska

W czwartek spotkanie, a w piątek jeszcze rozmowa telefoniczna, żeby dopracować szczegóły. Potem to niedzielne popołudnie, prosta droga i... cisza w telefonie. Już na zawsze... 9 lat współpracy – 9 lat przyglądania się temu, czym jest – zupełnie niedzisiejsza – rzetelność i pracowitość. Bo właśnie taki był Mecenasa Zbyszek. Widać było, że praca w Redakcji nad „żółtymi stronami” daje Mu satysfakcję. Satysfakcję z kontaktów z autorami – nie tylko tymi doświadczonymi, ale i tymi, którymi musiał pokierować, by ich artykuł mógł ukazać się w „Temidium”. Mam też nadzieję, że również satysfakcję z pracy z nami. Spokojny, co niektórzy brali za dystans, ale też konkretny i stanowczy. Kulturalny, uprzejmy i ciepło-ironiczny wobec świata. Chyba lubił ludzi, a z pewnością był lubiany. Jednak to już tylko czas przeszły...

Tomasz Osiński, Redaktor Naczelny

Moja współpraca z Panem Mecenasem Zbigniewem Romatowskim w ramach redakcji „Temidium” trwała kilka lat. Rozmawiałam z Nim w piątek przed tym tragicznym wypadkiem i jak zwykle, ze swadą, omawialiśmy nowe plany wydawnicze. Pan Mecenasa był zawsze życzliwy, otwarty na nowe propozycje tematów do artykułów i świetnie przygotowany do omawiania wątpliwych kwestii. Przy okazji rozmów wydawniczych poruszaliśmy również tematy bieżące i w nich Pan Mecenasa poruszał się z rozwagą i ogromnym wyczuciem taktu. Był bardzo dumny ze swojej córki, którą przedstawił mi podczas spotkania świątecznego w siedzibie Izby. Z trudem i z żalem przyjął wiadomość o Ich śmierci.

sSA Renata Szelhaus

Z głębokim żalem i smutkiem przyjąłem wiadomość o tragicznej śmierci Pana Mecenasa Zbigniewa Romatowskiego, człowieka serdecznego i życzliwego, mego byłego aplikanta. Pamiętam jak pierwszy raz spotkaliśmy się na prowadzonych przeze mnie wykładach z prawa pracy. Były to pierwsze lata po transformacji politycznej w Polsce. Wykłady dla aplikantów radcowskich odbywały się w soboty w gmachu sądów na Lesznie w salach rozpraw. Warunki były siermiężne – aplikanci siedzieli w ławach dla publiczności, czasami w ławach dla oskarżonych i w większości robili notatki na kolanach. Mecenasa Zbigniew Romatowski dał się poznać jako błyskotliwy prawnik. Często w przerwach między wykładami rozmawialiśmy na różne prawne tematy. Na egzaminie z prawa pracy był trochę zażenowany faktem, że późno podjął decyzję o aplikacji radcowskiej i odstaje wiekowo od koleżanek i kolegów z Jego grupy. Zdał przedmiot wzorowo, był świetnie przygotowany. Później współpracowałem z Panem Mecenasem jako redaktorem prowadzącym przy opracowywaniu artykułów dotyczących tematyki prawa pracy dla „Temidium” czasopisma Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Współpraca była profesjonalna. Mój szacunek wzbudzała otwartość i życzliwość Mecenasa Zbigniewa

Romatowskiego dla młodych autorów gotowych pisać artykuły dla w/w periodyku radcowskiego, wywodzących się nie tylko ze środowiska aplikantów radcowskich, ale i asystentów sędziowskich. Wspominając tragicznie zmarłego Mecenasa Zbigniewa Romatowskiego, mam przed oczyma ostatnią uroczystą Wigilię w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie. Pan Mecenasa z nieskrywaną dumą przedstawił mi swoją córkę, która jak ojciec została radcą prawnym. Córkę, która wraz z Jego małżonką, w tragicznym niedzielnym wypadku, odeszła razem z Nim...

Myślę, że Pan Mecenasa Zbigniew Romantowski nie życzyłby sobie, aby we wspomnieniu o Nim uderzać w tony patetyczne lub też banalne. Był zawsze konkretny i rzeczowy, nade wszystko jednak był prawnikiem-humanistą. Dlatego też chcąc Go pożegnać, sięgnąłem po klasyka Antoine de Saint-Exupéry'ego i dedykuję memu byłemu aplikantowi, mądrymu prawnikowi i życzliwemu ludziom człowiekowi aforyzm tego autora: „Jesteśmy jedni dla drugich pielgrzymami, którzy różnymi drogami zdążają w trudzie na to samo spotkanie”.

sSO Zbigniew Szczuka



Prawo i Praktyka

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE

Nowelizacja ustawy Prawo zamówień publicznych jako efekt wdrożenia dyrektyw unijnych

Irena Skubiszak-Kalinowska

W dniu 13 lipca 2016 r. w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (poz. 1020) została opublikowana ustawa z dnia 22 czerwca 2016 r. o zmianie ustawy – Prawo zamówień publicznych oraz niektórych innych ustaw. Ustawa weszła w życie 28 lipca 2016 r.

Nowelizacja gruntownie zmienia obecny system udzielania zamówień i jest efektem wdrożenia do polskiego porządku prawnego nowych dyrektyw unijnych (których termin implementacji upłynął w dniu 18 kwietnia 2016 r.), tj.:

- Dyrektywy 2014/23/UE z dnia 26 lutego 2014 r. w sprawie udzielania koncesji oraz
- Dyrektywy 2014/24/UE z dnia 26 lutego 2014 r. w sprawie zamówień publicznych (uchylającej, ze skutkiem od dnia 18 kwietnia 2016 r., Dyrektywę 2004/18/WE) (dalej: „Dyrektywa”),
- Dyrektywy 2014/25/UE z dnia 26 lutego 2014 r. w sprawie udzielania zamówień przez podmioty działające w sektorach gospodarki wodnej, energetyki, transportu i usług pocztowych (uchylającej, ze skutkiem od dnia 18 kwietnia 2016 r., Dyrektywę 2004/17/WE, dalej: „Dyrektywa sektorowa”), które weszły w życie w dniu 18 kwietnia 2014 r.

Niniejsza publikacja ma na celu omówienie jedynie najważniejszych modyfikacji, ponieważ jej ograniczone ramy nie pozwalają na kompleksową analizę wszystkich nowych regulacji.

Zasadnicze zmiany wynikające z dyrektyw dotyczą w szczególności:

- komunikacji elektronicznej,
- opisu przedmiotu zamówienia, zasad łączenia i dzielenia zamówień,
- warunków udziału w postępowaniu oraz korzystania z zasobów podmiotów trzecich,
- kryteriów selekcji,
- przesłanek wykluczenia wykonawcy z postępowania,
- wprowadzenia Jednolitego Europejskiego Dokumentu Zamówienia,
- zamówień mieszanych,
- wprowadzenia nowego trybu, jakim jest partnerstwo innowacyjne,
- kryteriów oceny ofert,
- przesłanek zmian umowy i jej rozwiązania oraz unieważnienia,
- zamówień *in-house*,

- zniesienia podziału na usługi priorytetowe i niepriorytetowe,
- wprowadzenia usług społecznych.

Z kolei najistotniejsze zmiany niewynikające z implementacji do porządku prawnego dyrektyw odnoszą się do:

- planów zamówień,
- zasad obliczania terminów,
- instytucji odrzucenia oferty,
- środków ochrony prawnej,
- poszerzenia kompetencji Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych,
- obowiązku powołania zespołu do nadzoru nad realizacją udzielonego zamówienia.

Obowiązek komunikacji elektronicznej (art. 10a–10g)

Za rewolucyjne rozwiązanie należy uznać wprowadzenie obowiązku komunikacji elektronicznej, która jest jedną z kilku instytucji zmierzających do elektronizacji zamówień publicznych (innymi są funkcjonujący już dynamiczny system zakupów czy aukcja elektroniczna, a także nowa instytucja – katalog elektroniczny). *Ratio legis* zmian – ułatwienie procesu udzielania zamówień oraz poprawa efektywności prowadzonych postępowań.

Regulacja dotycząca obowiązkowej elektronizacji weszła w życie 18 października 2018 r., przy czym w przypadku postępowań prowadzonych przez centralną jednostkę zakupową jej stosowanie zostało odroczone do 18 kwietnia 2017 r. Oznacza to, że w praktyce do tego czasu musiały powstać właściwe narzędzia techniczne umożliwiające składanie ofert i komunikację w Internecie.

Zgodnie z nowym przepisem art. 10a w postępowaniu o udzielenie zamówienia komunikacja między zamawiającym a wykonawcami, w szczególności składanie ofert lub wniosków o dopuszczenie do udziału w postępowaniu, oświadczeń (JEDZ, o czym mowa jeszcze poniżej) odbywa się przy użyciu środków komunikacji elektronicznej – sporządza się je, pod rygorem nieważności, w postaci elektronicznej, podpisane bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Zamawiający może ustalić sposób przedstawienia informacji zawartych w ofercie w postaci katalogu elektronicznego lub dołączenia katalogu elektronicznego do oferty albo może dopuścić taką możliwość. Wspomniana informacja winna zostać zawarta w treści ogłoszenia bądź zaproszeniu. W dokumentach przetargowych zamawiający powinien

również wskazać niezbędne dane dotyczące m.in. formatu, parametrów sprzętu elektronicznego w celu umożliwienia połączenia z podanymi katalogami elektronicznymi.

Ustawa określa także szereg przypadków, w jakich zamawiający może odstąpić od wymogu użycia środków komunikacji elektronicznej. Jednym z nich jest np. zamówienie publiczne, którego dokumentacja wymaga użycia wyspecjalizowanego formatu plików, narzędzi, które nie są ogólnie dostępne, bądź których otwarcie/obsługa wymaga posiadania licencji i nie mogą być udostępnione do pobierania (vide: art. 10c ust. 1 pkt 1). Kolejnym jest możliwość odstąpienia od użycia środków komunikacji elektronicznej, jeśli wymagałoby ono specjalistycznego sprzętu, który nie jest w posiadaniu zamawiającego. Dodatkowo elektroniczacji można nie stosować w zamówieniu publicznym, w którym wymagane jest przedstawienie modelu fizycznego bądź próbek, tj. tych składowych oferty, których nie da się przesłać drogą elektroniczną (vide: art. 10c ust. 1 pkt 4).

Obliczanie terminów (art. 14 ust. 2)

Nowelizacja wprowadziła zasadniczą zmianę w zakresie zasad obliczania terminów. Zgodnie z art. 14 ust. 2 pzp, jeżeli koniec terminu do wykonania czynności przypada na sobotę lub dzień ustawowo wolny od pracy, termin upływa dnia następnego po dniu lub dniach wolnych od pracy. Przepis ten ma zastosowanie do czynności zamawiających oraz wykonawców w postępowaniu. Odrębną regulacją wprowadzono tożsamą zasadę w odniesieniu do środków ochrony prawnej, o czym poniżej.

Warunki udziału w postępowaniu i poleganie na zasobach podmiotu trzeciego (art. 22–22d)

Zmianie uległo unormowanie dotyczące warunków udziału w postępowaniu. Znowelizowany art. 22 ust. 1b pzp wyodrębnia trzy kategorie warunków podmiotowych (poprzednio były cztery), tj.:

- kompetencje lub uprawnienia do prowadzenia określonej działalności zawodowej, o ile wynika to z odrębnych przepisów;
- sytuację ekonomiczną lub finansową;
- zdolności techniczne lub zawodowe, które zakresem swym obejmują dotychczasowe warunki dotyczące potencjału technicznego, osób zdolnych do wykonywania zamówienia i oczywiście wiedzę i doświadczenie.

W art. 22a pzp doprecyzowano granicę możliwego powołania się wykonawcy na wsparcie i potencjał osób trzecich poprzez przyjęcie, iż dotyczy to tylko „stosownych sytuacji”, pozostawiając niezmienny zakres tych zasobów. Tak jak na gruncie poprzedniego stanu prawnego wykonawca musi udowodnić zamawiającemu, że, realizując zamówienie, będzie rzeczywiście dysponował niezbędnymi zasobami, w szczególności przedstawiając zobowiązanie podmiotu trzeciego.

Co istotne, w odniesieniu do warunków dotyczących wykształcenia, kwalifikacji zawodowych lub doświadczenia, wykonawcy mogą polegać na zdolnościach innych

podmiotów, jeśli podmioty te zrealizują roboty budowlane lub usługi, do realizacji których te zdolności są wymagane – ustawodawca przesądził więc (aby zapobiec „pozorności” udostępniania), że w tym zakresie wymagany jest udział podmiotu trzeciego jako podwykonawcy.

Z kolei, zgodnie z art. 22 ust. 5 pzp, wykonawca, który polega na sytuacji ekonomicznej lub finansowej innych podmiotów (podkreślenia wymaga, że ustawodawca zawęził tę odpowiedzialność tylko do sytuacji ekonomicznej i finansowej), odpowiada solidarnie z podmiotem, który zobowiązał się do udostępnienia zasobów, za szkodę poniesioną przez zamawiającego powstałą wskutek nieudostępnienia tych zasobów, chyba że za ich nieudostępnienie nie ponosi winy. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na wadliwe moim zdaniem sformułowanie przepisu – wykonawca bowiem ponosi odpowiedzialność z samego faktu zawarcia umowy z zamawiającym, nie ma więc potrzeby wprowadzać odrębnej podstawy jego odpowiedzialności. Celem przepisu było rozszerzenie tej odpowiedzialności na podmiot trzeci.

Wykluczenie z postępowania i self-cleaning (art. 24)

Nowelizacja uchyla dotychczasowe przesłanki wykluczenia z postępowania oraz statuuje ich nowy katalog, wprowadzając jednocześnie podział na obligatoryjne i fakultatywne. W poprzednim stanie prawnym wszystkie przesłanki wymienione w ustawie, poza zawinionym rażącym naruszeniem obowiązków zawodowych, miały charakter obligatoryjnych (w razie ich zaistnienia w jakimkolwiek postępowaniu zamawiający był zobowiązany wykluczyć wykonawcę). Obecnie obowiązkowe jest wykluczenie tych wykonawców, którzy dopuścili się określonych kategorii przestępstw, uznanych za szczególnie szkodliwe dla interesu publicznego lub naruszyli obowiązki dotyczące płatności podatków lub opłacania składek na ubezpieczenia społeczne lub zdrowotne (o ile wobec wykonawcy wydano prawomocny wyrok sądu lub ostateczną decyzję administracyjną).

Z kolei w razie wystąpienia innych sytuacji (wyszczególnionych w art. 24 ust. 5 pzp jako fakultatywne przesłanki wykluczenia) zamawiający będzie mógł zdecydować, czy dane zdarzenie stanowi podstawę do wykluczenia wykonawcy, czy też nie. Podkreślenia wymaga, że jeżeli zamawiający przewiduje wykluczenie wykonawcy w oparciu o nieobowiązkowe podstawy, winien je wskazać konkretnie w ogłoszeniu o zamówieniu, w siwz lub w zaproszeniu do negocjacji. Obecnie zatem to do zamawiającego będzie należała decyzja, czy pewne zdarzenia z „przeszłości” wykonawcy w danym przypadku są zagrożeniem dla realizacji zamówienia i powinny być „sankcjonowane” wykluczeniem.

W art. 24 ust. 8–11 pzp uregulowano procedurę *self-cleaningu*, za pomocą której wykonawca może zapobiec wykluczeniu go z postępowania, mimo zaistnienia ku temu podstaw. W tym celu musi przedstawić odpowiednie dowody na to, że podjęte przez niego środki są wystarczające do wykazania jego rzetelności, w szczególności udowodnić:

- naprawienie szkody wyrządzonej przestępstwem lub przestępstwem skarbowym,
- zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę lub naprawienie szkody,
- wyczerpujące wyjaśnienie stanu faktycznego oraz współpracę z organami ścigania oraz
- podjęcie konkretnych środków technicznych, organizacyjnych i kadrowych, które są odpowiednie dla zapobiegania dalszym przestępstwom lub przestępstwom skarbowym lub nieprawidłowemu postępowaniu wykonawcy.

JEDZ jako wstępny dowód wiarygodności wykonawcy (art. 25a)

Jedną z najważniejszych zmian wynikających z nowelizacji dotyczy sposobu składania wniosków/ofert. Wykonawcy, zamiast załączać do nich szereg dokumentów (jak to miało miejsce dotychczas), przedstawiają wyłącznie oświadczenie o tym, że spełniają warunki udziału w postępowaniu oraz nie podlegają wykluczeniu. W postępowaniu powyżej tzw. progów unijnych przybiera ono formę jednolitego europejskiego dokumentu zamówienia, a w procedurze krajowej – oświadczenia własnego wykonawcy.

Zgodnie z regulacjami art. 25a pzp w odniesieniu do postępowań o udzielenie zamówienia publicznego oraz konkursów, w których wartość zamówienia jest równa lub wyższa od progów unijnych, jednolity dokument jest podstawowym dokumentem stanowiącym wstępne potwierdzenie:

- spełniania przez wykonawcę warunków udziału w postępowaniu,
- braku podstaw wykluczenia,
- jak też spełniania kryteriów selekcji (tj. obiektywnych zasad i kryteriów ustalonych przez zamawiającego na potrzeby ograniczenia liczby kwalifikujących się kandydatów).

JEDZ stanowi zatem oświadczenie własne wykonawcy zastępujące dokumenty i zaświadczenia wydawane przez organy publiczne lub osoby trzecie. Jest to standardowy formularz dla wszystkich państw członkowskich UE, którego wzór określa rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) 2016/7 z dnia 5 stycznia 2016 r. (Dz. Urz. UE nr L 3 z 6.01.2016, str. 16)¹.

Jeśli wykonawca korzysta z zasobów podmiotu trzeciego na zasadach określonych w art. 22a pzp w postępowaniach powyżej progów unijnych, przedkłada odrębne jednolite dokumenty odnośnie każdej osoby trzeciej w celu wykazania braku istnienia wobec nich podstaw wykluczenia oraz spełniania, w zakresie, w jakim powołuje się na ich zasoby, warunków udziału w postępowaniu lub kryteriów selekcji. Z kolei w przypadku zamówień o wartości poniżej progów unijnych informacje te muszą znaleźć się w oświadczeniu wykonawcy.

W razie wspólnego ubiegania się o zamówienie przez kilku wykonawców (konsorcjum):

- w przypadku postępowań powyżej progów unijnych – także każdy z nich składa odrębny dokument,
- w przetargach poniżej progów – stosowne oświadczenie zawierające niezbędne informacje (art. 25a ust. 3–4).

A zatem, w aktualnym stanie prawnym, po pierwsze wraz z ofertą/wnioskiem, dla potrzeb oceny podmiotowej nie będą składane dokumenty, a wyłącznie oświadczenie własne wykonawcy. Po wtóre, w zależności od rodzaju procedury oświadczenie to przybierze formę JEDZ (powyżej progów unijnych) albo zwykłego oświadczenia, na formularzu przygotowanym przez zamawiającego w siwz (postępowanie podprogowe). I po trzecie wreszcie, nie tylko wykonawca będzie składał oświadczenie. Obowiązek ten będzie dotyczył każdego z konsorcjantów oraz tzw. podmiotu trzeciego udostępniającego swój potencjał. W odniesieniu do podwykonawców decyzja zostanie pozostawiona zamawiającemu, który może, ale nie musi badać w tym zakresie podwykonawców i dalszych podwykonawców (art. 25a ust. 3–5).

Tylko zwycięski wykonawca dokumentuje spełnienie warunków (art. 26)

Zgodnie z art. 26 ust. 1 pzp zamawiający przed udzieleniem zamówienia o wartości powyżej progów unijnych wzywa wykonawcę, którego oferta została najwyżej oceniona, do złożenia w wyznaczonym, nie krótszym niż 10 dni, terminie aktualnych na dzień złożenia oświadczeń lub dokumentów potwierdzających spełnienie warunków, a także brak podstaw do wykluczenia. Przy udzielaniu zamówień o wartości poniżej progów zamawiający może (jest to uprawnienie fakultatywne) wezwać wykonawcę, którego oferta została oceniona jako najkorzystniejsza (w zależności od uprzedniej informacji zamieszczonej w siwz) do przedłożenia wszystkich bądź niektórych dokumentów potwierdzających spełnienie warunków podmiotowych, kryteriów selekcji lub braku podstaw wykluczenia.

Absolutnym *novum* jest, że zamawiający wzywa zwycięskiego wykonawcę do przedłożenia stosownych dokumentów po ocenie ofert, a przed dokonaniem wyboru oferty najkorzystniejszej.

Odwrócona kolejność badania i oceny ofert w przetargu nieograniczonym (art. 24aa)

Istotną nowością jest wprowadzenie dopuszczalności odwróconej kolejności badania i oceny ofert w postępowaniu prowadzonym w trybie przetargu nieograniczonego.

Zgodnie z przepisem art. 24aa zamawiający może najpierw dokonać oceny ofert, a następnie zbadać, czy wykonawca, którego oferta została oceniona jako najkorzystniejsza, nie podlega wykluczeniu oraz spełnia warunki udziału w postępowaniu. Możliwość taka winna jednak zostać przewidziana w siwz lub w ogłoszeniu o zamówieniu. Zgodnie z ust. 2 tego przepisu, jeżeli wykonawca uchyli się od zawarcia umowy lub nie wnosi wymaganego zabezpieczenia należytego wykonania umowy, zamawiający może zbadać, czy nie podlega wykluczeniu oraz czy spełnia warunki udziału

¹ Zob. szerzej: I. Skubiszak-Kalinowska, *Jednolity Europejski Dokument Zamówienia – nadmierna biurokracja czy ułatwienie dla wykonawców?* [w:] „Temidium” nr 1/2016, s. 46.

w postępowaniu wykonawca, który złożył ofertę najwyżej ocenioną spośród pozostałych ofert.

Opis przedmiotu zamówienia (art. 29–31)

Dość istotne zmiany zostały również wprowadzone w zakresie sporządzania opisu przedmiotu zamówienia (dalej: "opz"). Dotychczas zamawiający nie mógł tego czynić z użyciem znaków towarowych, patentów lub pochodzenia. Nowelizacja rozszerza katalog obostrzeń o źródła lub szczególny proces, który charakteryzuje produkty lub usługi dostarczane przez konkretnego wykonawcę (art. 29 ust. 3 pzp). Nowością natomiast jest, że sformułowanie opz przy użyciu jednego z wymienionych elementów jest niedozwolone, „jeżeli doprowadziłoby to do uprzywilejowania lub wyeliminowania niektórych wykonawców lub produktów”. Nie zmieniono regulacji dotyczącej wyjątku od stosowania zakazu – w dalszym ciągu zamawiający może w opz zastosować te elementy, kiedy jest to uzasadnione specyfiką przedmiotu zamówienia i nie można opisać go za pomocą dostatecznie dokładnych określeń (wówczas jednak zamawiający musi dopuścić zaoferowanie rozwiązania równoważnego).

Dokonano również zmiany regulacji dotyczącej sposobu opisywania przedmiotu zamówienia – na mocy art. 30 ust. 1 pzp w pierwszej kolejności dokonuje się go poprzez określenie wymagań dotyczących wydajności lub funkcjonalności, w tym wymagań środowiskowych (pod warunkiem że podane parametry są dostatecznie precyzyjne, aby umożliwić wykonawcom ustalenie przedmiotu zamówienia, a zamawiającemu udzielenie zamówienia, pkt 1), a w następnej kolejności poprzez odniesienie się do norm, europejskich ocen technicznych, specyfikacji technicznych i systemów referencji technicznych (pkt 2) albo w sposób mieszany, tj. przez odniesienie do norm, europejskich ocen technicznych, specyfikacji technicznych i systemów referencji technicznych oraz przez odniesienie do wymagań dotyczących wydajności lub funkcjonalności, w zakresie wybranych cech (pkt 3), czy też przez odniesienie do kategorii wymagań dotyczących wydajności lub funkcjonalności i przez odniesienie do norm, europejskich ocen technicznych, specyfikacji technicznych i systemów referencji technicznych, stanowiących środek domniemania zgodności z tego rodzaju wymaganiami dotyczącymi wydajności lub funkcjonalności (pkt 4).

Zatrudnianie na podstawie umowy o pracę

Znowelizowany art. 29 ust. 3a pzp stanowi wyraz dążenia ustawodawcy do zminimalizowania sytuacji, w których zamówienie publiczne będzie realizowane przez osoby zatrudniane na podstawie umów cywilno-prawnych. Na mocy tego przepisu zamawiający ma obowiązek określić w opz na usługi lub roboty budowlane wymagania zatrudnienia przez wykonawcę lub podwykonawcę w oparciu o umowę o pracę osób wykonujących wskazane przez zamawiającego czynności w zakresie realizacji zamówienia, jeżeli wykonanie tych czynności polega na wykonywaniu pracy

w sposób określony w art. 22 § 1 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy². Artykuł 29 ust. 3a pzp nakłada zatem nowe obowiązki na zamawiających, którzy przed wszczęciem postępowania będą musieli rozstrzygnąć, czy czynności wykonywane w ramach zamówienia wymagają zatrudnienia na zasadzie stosunku pracy. Z kolei na etapie jego realizacji zamawiający powinien kontrolować przestrzeganie przez wykonawcę wymagań określonych w opz (zgodnie z regulacją nowo wprowadzonego przepisu art. 36 ust. 2 pkt 8a pzp).

Partnerstwo innowacyjne – nowy tryb (art. 73a–73h)

Ustawa wprowadza nowy tryb udzielania zamówień, zwany partnerstwem innowacyjnym. Jest to procedura udzielenia zamówienia, w której w odpowiedzi na publiczne ogłoszenie o zamówieniu zamawiający zaprasza wykonawców dopuszczonych do udziału w postępowaniu do składania ofert wstępnych, prowadzi z nimi negocjacje, a następnie zaprasza do składania ofert na opracowanie innowacyjnego produktu, usług lub robót budowlanych niedostępnych na rynku oraz sprzedaż tych produktów, usług lub robót budowlanych. Zgodnie z art. 73a ust. 2 pzp zamawiający dokona powyższych zakupów pod warunkiem odpowiadania poziomom wydajności i maksymalnym kosztem uzgodnionym między zamawiającym a wykonawcą lub wykonawcami.

W uzasadnieniu do projektu wskazano, że skorzystanie z partnerstwa powinno być poprzedzone gruntowną analizą rynku, aby stwierdzić, czy dostępne na rynku rozwiązania będą w stanie odpowiedzieć na potrzeby zamawiającego czy też istnieje konieczność stworzenia nowego rozwiązania (aby zamawiający nie wszczynał niepotrzebnie czasochłonnej procedury, jeśli odpowiednie rozwiązanie już istnieje na rynku lub istnieją przesłanki, aby przyjąć, że w niedługim czasie takie rozwiązanie powstanie). Ocena rynku dokonywana jest w określonym momencie i na ten moment jest ważna. Jeśli więc po wszczęciu trybu ustanowienia partnerstwa innowacyjnego pojawi się na rynku rozwiązanie odpowiadające potrzebom zamawiającego, nie będzie on musiał unieważniać postępowania³. Co istotne, zamawiający może wybrać kilka ofert złożonych przez kilku wykonawców, a następnie zawrzeć też umowę w sprawie zamówienia z jednym lub kilkoma partnerami. Zostało mu również przyznane uprawnienie do zakończenia partnerstwa po każdym etapie lub zmniejszenia liczby partnerów poprzez rozwiązanie poszczególnych umów.

Nowy tryb daje zamawiającym wiele perspektyw. Wydaje się, że doskonale nadaje się do wykorzystania przez tych, którzy poszukują w swojej bieżącej działalności rozwiązań nowych, których obecny rynek nie oferuje. Trzeba podkreślić, że żaden z dotychczasowych instrumentów nie dawał w tym zakresie tylu możliwości, jakie niesie właśnie partnerstwo innowacyjne. Siła tej procedury wynika z połączenia potencjałów trzech partnerów: świata nauki, sektora publicznego

² Dz. U. z 2014 r. poz. 1502, z późn. zm.

³ Uzasadnienie do projektu ustawy, druk nr 366.

i prywatnego – idee i innowacyjne rozwiązania stworzone przez świat nauki mają być wspierane środkami finansowymi i komercjalizowane przez sektor prywatny, by w końcu ostatecznie trafić w zapotrzebowania na innowacyjne towary, usługi czy roboty budowlane sektora publicznego. Partnerstwo innowacyjne może zatem pełnić rolę łącznika między ww. partnerami, gwarantując tym samym przepływ innowacyjności i budowę gospodarki na niej opartej.

Nowe przesłanki odrzucenia oferty (art. 89)

W wyniku nowelizacji zostało dodanych kilka nowych przesłanek odrzucenia oferty. Znaczącą zmianą jest wprowadzenie w art. 89 ust. 1 pkt 7b pzp podstawy obligującej zamawiającego do odrzucenia oferty w sytuacji, gdy wadium nie zostało wniesione lub zostało wniesione w sposób nieprawidłowy (jeżeli zamawiający żądał wniesienia wadium) oraz konieczności odrzucenia oferty, gdy wykonawca nie wyraził zgody na przedłużenie terminu związania ofertą (art. 89 ust. 1 pkt 7a). Na gruncie dotychczasowych przepisów pzp sankcją za wystąpienie takich sytuacji po stronie wykonawcy było, zgodnie z art. 24, wykluczenie z postępowania. Dodatkowo oferta będzie podlegać odrzuceniu, jeśli oferta wariantowa nie spełnia minimalnych wymagań określonych przez zamawiającego (pkt 7c) oraz gdy jej przyjęcie naruszałoby bezpieczeństwo publiczne lub istotny interes bezpieczeństwa państwa, a tego bezpieczeństwa lub interesu nie można zagwarantować w inny sposób (7d).

Rażąco niska cena – nowe regulacje (art. 90)

Nowelizacja swoim zakresem obejmuje również wprowadzenie nowych regulacji dotyczących rażąco niskiej ceny ofert. Sankcją za zaoferowanie takiej ceny jest w dalszym ciągu odrzucenie oferty na podstawie art. 89 ust. 1 pkt 4 pzp.

Zgodnie ze znowelizowanym brzmieniem art. 90 pzp, jeżeli zaoferowana cena lub koszt, lub ich istotne części składowe wydają się rażąco niskie w stosunku do przedmiotu zamówienia i budzą wątpliwości zamawiającego co do możliwości wykonania przedmiotu zamówienia zgodnie z określonymi wymaganiami przez niego lub wynikającymi z odrębnych przepisów, zamawiający zwraca się o udzielenie wyjaśnień, w tym złożenie dowodów dotyczących wyliczenia ceny lub kosztu, w szczególności w zakresie:

- oszczędności metody wykonania zamówienia, wybranych rozwiązań technicznych, wyjątkowo sprzyjających warunków wykonywania zamówienia dostępnych dla wykonawcy, oryginalności projektu wykonawcy, kosztów pracy, których wartość przyjęta do ustalenia ceny nie może być niższa od minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalonego na podstawie art. 2 ust. 3–5 ustawy z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę (Dz. U. Nr 200, poz. 1679, z późn. zm.);
- pomocy publicznej udzielonej na podstawie odrębnych przepisów;
- wynikającym z przepisów prawa pracy i przepisów o zabezpieczeniu społecznym, obowiązujących w miejscu, w którym realizowane jest zamówienie;

- wynikającym z przepisów prawa ochrony środowiska;
- powierzenia wykonania części zamówienia podwykonawcy.

Dodatkowo dokonano zmiany regulacji dotyczących przypadków, kiedy zamawiający ma obowiązek zwrócić się o wyjaśnienia i kiedy takie wezwanie jest uprawnieniem fakultatywnym. Zgodnie z nowo wprowadzonym przepisem art. 90 ust. 1a pkt 1 w przypadku gdy cena całkowita oferty jest niższa o co najmniej 30% od wartości zamówienia powiększonej o należny podatek od towarów i usług, ustalonej przed wszczęciem postępowania lub średniej arytmetycznej cen wszystkich złożonych ofert, zamawiający zwraca się o udzielenie wyjaśnień, chyba że rozbieżność wynika z okoliczności oczywistych, które nie wymagają wyjaśnienia (jest to obowiązek zamawiającego). Z kolei gdy cena całkowita oferty jest niższa o min. 30% od wartości zamówienia powiększonej o należny podatek od towarów i usług, zaktualizowanej z uwzględnieniem okoliczności, które nastąpiły po wszczęciu postępowania, w szczególności istotnej zmiany cen rynkowych, zamawiający może zwrócić się o udzielenie wyjaśnień (jest to jego uprawnienie fakultatywne).

Kryteria oceny ofert (art. 91)

Znaczne zmiany zostały również wprowadzone w obszarze kryteriów oceny ofert. Znowelizowane przepisy odbierają prymat kryterium ceny i mają na celu upowszechnienie stosowania kryteriów pozacenowych.

Zgodnie ze zmienionym art. 91 ust. 2 pzp kryteriami oceny ofert są cena lub koszt albo cena lub koszt i inne kryteria odnoszące się do przedmiotu zamówienia, w szczególności:

- jakość, w tym parametry techniczne, właściwości estetyczne i funkcjonalne;
- aspekty społeczne, w tym integracja zawodowa i społeczna osób, o których mowa w art. 22 ust. 2 (m.in. osób niepełnosprawnych, bezrobotnych, pozbawionych wolności, bezdomnych), dostępność dla osób niepełnosprawnych lub uwzględnianie potrzeb użytkowników;
- aspekty środowiskowe, w tym efektywność energetyczna przedmiotu zamówienia;
- aspekty innowacyjne;
- organizacja, kwalifikacje zawodowe i doświadczenie osób wyznaczonych do realizacji zamówienia, jeżeli mogą mieć znaczący wpływ na jakość wykonania zamówienia;
- serwis posprzedażny oraz pomoc techniczna, warunki dostawy, takie jak termin dostawy, sposób dostawy oraz czas dostawy lub okres realizacji.

Z kolei zgodnie z ust. 2 tegoż przepisu zamawiający, o których mowa w art. 3 ust. 1 pkt 1 i 2 (jednostki sektora finansów publicznych w rozumieniu przepisów o finansach publicznych i inne państwowe jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej), oraz ich związki kryterium ceny mogą zastosować jako jedyne kryterium oceny ofert lub kryterium o wadze przekraczającej 60%, jeżeli określą w opisie przedmiotu zamówienia standardy jakościowe odnoszące się do wszystkich istotnych cech przed-

miotu zamówienia oraz wykażą w załączniku do protokołu, w jaki sposób zostały uwzględnione w opisie przedmiotu zamówienia koszty cyklu życia.

Co istotne, ustawodawca wprowadził w art. 91 ust. 1 pkt 5 możliwość stosowania kryterium odnoszącego się do właściwości wykonawcy.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że o jakości świadczonej usługi, dostawy czy robót budowlanych bardzo często decyduje jakość całego zespołu, którego zadaniem jest realizacja zamówienia. Dotychczas – co do zasady – doświadczenie i kwalifikacje zespołu w oparciu o art. 22 ust. 1 pkt 3 pzp, jako „dysponowanie osobami zdolnymi do wykonania zamówienia”, były utożsamiane z ogólnym potencjałem kadrowym wykonawcy i warunkami udziału w postępowaniu.

„Organizacja, kwalifikacje i doświadczenie personelu wyznaczonego do realizacji danego zamówienia” zostały wskazane w Dyrektywie⁴ jako jedno z przykładowych kryteriów oceny ofert – kryterium o charakterze jakościowym. Powinno ono być powiązane ze sposobem wykonania zamówienia, przykładowo jako element metodologii wykonania zamówienia. Zgodnie z motywem 94 preambuły Dyrektywy i motywem 99 Dyrektywy sektorowej przyjmuje się, że w przypadku zastosowania takiego kryterium zamawiający powinni za pomocą odpowiednich postanowień umownych zapewnić, aby personel wyznaczony do wykonania zamówienia faktycznie spełniał określone standardy jakości i by zastąpienie tego personelu było możliwe wyłącznie za zgodą instytucji zamawiającej, która sprawdza, czy personel zastępczy zagwarantuje równoważny poziom jakości.

Kolejną nowością jest wprowadzenie możliwości wyboru kryterium kosztowego przy wykorzystaniu podejścia opartego na efektywności kosztowej, takiego jak rachunek kosztów cyklu życia (*vide*: art. 91 ust. 3b i 3c pzp).

Nowa przesłanka unieważnienia postępowania (art. 93 ust. 1d pzp)

Ustawodawca wprowadził fakultatywną przesłankę unieważnienia postępowania – dając zamawiającemu możliwość (na mocy art. 93 ust. 1d pzp) jego unieważnienia, jeżeli liczba wykonawców, którzy spełniają warunki udziału w postępowaniu jest mniejsza niż określona w ogłoszeniu o zamówieniu liczba wykonawców, których zamawiający zamierzał zaprosić do składania ofert, ofert wstępnych, dialogu konkurencyjnego albo negocjacji (przesłanka ta dotyczy trybów wieloetapowych).

Zmiany dotyczące środków ochrony prawnej (art. 182–186)

Ponadto w nowelizacji w znaczący sposób zmieniono regulacje dotyczące środków ochrony prawnej. Nie wynikają one bezpośrednio z dyrektyw, a wprowadzane zostały niejako przy okazji ich implementacji. Jak podkreślano, jednym z problemów, jakiemu sprostać ma nowelizacja,

był brak możliwości wnoszenia odwołań w postępowaniach o udzielenie zamówień publicznych poniżej progów unijnych na niektóre podstawowe czynności podejmowane przez zamawiających.

Dlatego też rozszerzono zakres czynności, wobec których dopuszczalne będzie wnoszenie odwołań właśnie w postępowaniach o wartości poniżej progów unijnych (art. 180 ust. 2 pzp). W nowym stanie prawnym jest możliwe wniesienie odwołania od kolejnych dwóch czynności, tj. opisu przedmiotu zamówienia oraz wyboru oferty najkorzystniejszej. W związku z rozszerzeniem kognicji Krajowej Izby Odwoławczej prognozuje się wzrost liczby odwołań nie mniejszy niż 1 000 rocznie⁵.

Dokonano również modyfikacji dotyczących sposobów liczenia terminów na wnoszenie odwołań i przystąpienia (art. 182 ust. 1 pzp w zw. z art. 185 ust. 8). Tym samym ostatecznie położono kres koegzystencji dwóch przeciwstawnych poglądów istniejących do tej pory. Zgodnie z pierwszym z nich – dominującym w orzecznictwie i w doktrynie – jeśli ostatni dzień na wniesienie odwołania przypadł w sobotę, w gruncie rzeczy, aby zachować termin, odwołanie należało wnieść w piątek, ponieważ kancelaria Krajowej Izby Odwoławczej nie była czynna w sobotę. Natomiast według drugiego (dotychczas odosobnionego) – przedstawionego w opinii Urzędu Zamówień Publicznych – w takiej sytuacji, jeśli termin upływałby w sobotę, ulega on automatycznemu przedłużeniu do końca pierwszego dnia roboczego następującego po sobocie⁶.

Na mocy dodanej nowelizacją art. 185 ust. 8: „jeżeli koniec terminu do wykonania czynności przypada na sobotę lub dzień ustawowo wolny od pracy, termin upływa dnia następnego po dniu lub dniach wolnych od prac”.

Zgodnie ze znowelizowanymi przepisami art. 186 ust. 3a–6 pzp dopuszczono możliwość uwzględnienia odwołania w części, w związku z czym zmodyfikowano regulację dotyczącą ponoszenia kosztów postępowania.

Podsumowanie

Pomimo obiecujących zapewnień ze strony projektodawców ustawy w środowisku związanym z zamówieniami pojawiają się sygnały o możliwych zagrożeniach i ryzykach nowych uregulowań. Nie ulega wątpliwości, że zrewolucjonizują one rynek zamówień publicznych, ale początkowo będą z pewnością budzić wiele wątpliwości interpretacyjnych, a co za tym idzie – problemów praktycznych.

Irena Skubiszak-Kalinowska

radca prawny, były arbiter z listy Prezesa UZP, wykładowca na studiach podyplomowych UW i SGH, były ekspert zamówień publicznych przy Ministerstwie Gospodarki, członek zarządu OSKZP

⁴ Już w Dyrektywie 2004/18/WE istniała taka możliwość, *vide*: wyrok TSUE z 26 marca 2015 r. w sprawie C-601/13 (Ambisig).

⁵ Ocena skutków regulacji, legislacja.rcl.gov.pl/docs/?2/12281202/12333471/1233472/dokument212806.pdf.

⁶ <http://www.uzp.gov.pl/cms/sws/page/?D;3135>.

PRAWO CYWILNE

Konsumenckie uprawnienie do odstąpienia od umowy zawartej na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa

Tomasz Czech

Od 25 grudnia 2014 r. obowiązują przepisy ustawy o prawach konsumenta¹. Przepisy te stanowią transpozycję dyrektywy 2011/83² do polskiego systemu prawnego. Ogólnym celem powołanych przepisów jest ochrona konsumenta³ zawierającego umowę z przedsiębiorcą, a podstawowym instrumentem ochronnym – przyznane konsumentowi uprawnienie do odstąpienia od umowy.

Umowy zawarte na odległość i poza lokalem przedsiębiorstwa

Stosownie do art. 27 u.p.k. konsument może odstąpić od umowy łączącej go z przedsiębiorcą, gdy umowę zawarto na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa.

Definicję umowy zawartej na odległość określa art. 2 pkt 1 u.p.k.⁴. Pojęcie to zdefiniowano jako umowę zawartą między przedsiębiorcą a konsumentem, bez jednoczesnej fizycznej obecności stron, gdy w procesie komunikacji i składania oświadczeń woli korzystano wyłącznie ze środków porozumiewania się na odległość (np. telefonu, poczty elektronicznej, strony internetowej). Co istotne, czynność powinna być dokonana w ramach zorganizowanego systemu zawierania umów na odległość. Pojęcie umowy zawartej na odległość odnosi się zatem jedynie do przedsiębiorcy, który zorganizował swoją działalność gospodarczą (zawodową) w taki sposób, że w całym procesie komunikacji z klientami (konsumentami) prowadzącym do zawarcia umowy (włącznie ze składaniem oświadczeń woli) wykorzystuje się środki porozumiewania się na odległość⁵.

Lokal przedsiębiorstwa oznacza miejsce, w którym przedsiębiorca – w sposób trwały – prowadzi swoją działalność

(zob. art. 2 pkt 3 u.p.k.). Miejscem tym może być nieruchomości albo rzecz ruchoma (np. stragan stale posadowiony w określonym miejscu). W przepisach u.p.k. – na potrzeby unormowania ochrony interesów konsumenta – podstawowe znaczenie przyznaje się pojęciu umowy zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa⁶. Zgodnie z definicją zamieszczoną w art. 2 pkt 2 u.p.k. oznacza ona umowę między przedsiębiorcą a konsumentem zawartą:

- przy jednoczesnej, fizycznej obecności stron w miejscu, które nie jest lokalem przedsiębiorstwa danego przedsiębiorcy (np. w miejscu zamieszkania konsumenta),
- w wyniku przyjęcia oferty złożonej przez konsumenta w okolicznościach, o których mowa w pkt 1 (np. gdy przedsiębiorca zbiera oferty od konsumentów w miejscu ich pracy)⁷,
- w lokalu przedsiębiorstwa danego przedsiębiorcy lub za pomocą środków porozumiewania się na odległość bezpośrednio po tym, jak nawiązano indywidualny i osobisty kontakt z konsumentem w miejscu, które nie jest lokalem przedsiębiorstwa danego przedsiębiorcy, przy jednoczesnej fizycznej obecności stron (np. gdy na ulicy zaproszono konsumenta do lokalu przedsiębiorstwa w celu zaprezentowania mu oferty handlowej przedsiębiorcy),
- podczas wycieczki zorganizowanej przez przedsiębiorcę, której celem lub skutkiem jest promocja oraz zawieranie umów z konsumentami (np. jeżeli przy okazji wycieczki krajoznawczej konsumentom oferuje się możliwość zakupu sprzętu gospodarstwa domowego od danego przedsiębiorcy)⁸.

Ratio legis konsumenckiego prawa odstąpienia

Na podstawie art. 27 u.p.k. konsumentowi przysługuje prawo odstąpienia, gdy umowę zawarto w nietypowym trybie: na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa. Uznaje się, że taki tryb kontraktowania rodzi szczególne zagrożenia dla interesów konsumenta.

Umowy w tym trybie często bywają zawierane przez konsumenta pochopnie, w pośpiechu, bez dostatecznego

¹ Ustawa z dnia 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta (Dz. U. poz. 827), dalej: „u.p.k.”.

² Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/83/UE z dnia 25 października 2011 r. w sprawie praw konsumentów, zmieniająca dyrektywę Rady 93/13/EWG i dyrektywę 1999/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady oraz uchylająca dyrektywę Rady 85/577/EWG i dyrektywę 97/7/WE Parlamentu Europejskiego i Rady (Dz. Urz. UE L 304 z 22.11.2011, s. 64), dalej: „dyrektywa 2011/83”.

³ Zgodnie z art. 22¹ k.c. za konsumenta uważa się osobę fizyczną dokonującą z przedsiębiorcą czynności prawnej niezwiązanej bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową.

⁴ Por. B. Kaczmarek-Templin [w:] *Ustawa o prawach konsumenta. Kodeks cywilny (wyciąg)*, red. B. Kaczmarek-Templin, P. Stec, D. Szostek, Warszawa 2014, s. 10 i n.; M. Jagielska, *Środki ochrony słabszej strony umowy w umowach zawieranych na odległość (uwagi na tle ustawy z dnia 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta)* [w:] *Ochrona słabszej strony stosunku prawnego*, red. M. Boratyńska, Warszawa 2016, s. 581 i n.; D. Lubasz [w:] *Ustawa o prawach konsumenta. Komentarz*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, Warszawa 2015, s. 32 i n.

⁵ Pojęcie to nie obejmuje m.in. przypadków, w których strony internetowej zawierają jedynie informacje o przedsiębiorcy, jego towarach lub usługach oraz dane kontaktowe przedsiębiorcy (zob. pkt 20 preambuły dyrektywy 2011/83).

⁶ Por. D. Lubasz [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 39 i n.; A. Młostko-Olszewska, *Problemy interpretacyjne związane z pojęciem „umowa zawarta poza lokalem przedsiębiorstwa”* [w:] *Ustawa o prawach konsumenta*, red. D. Karczewska, M. Namysłowska, T. Skoczny, Warszawa 2015, s. 75 i n.; M. Załucki [w:] *Ustawa...*, red. B. Kaczmarek-Templin, P. Stec, D. Szostek, s. 14 i n.

⁷ Z orzecznictwa w dawnym stanie prawnym zob. decyzja Prezesa UOKiK z 19 listopada 2010 r. (RŁO 35/2010), www.uokik.gov.pl; decyzja Prezesa UOKiK z 28 grudnia 2010 r. (RGD 30/2010), www.uokik.gov.pl; wyrok SOKiK z 18 listopada 2013 r. (XVII AmA 96/11), www.uokik.gov.pl.

⁸ Zob. np. decyzja Prezesa UOKiK z 23 lutego 2004 r. (RWR – 9/2004), www.uokik.gov.pl.

przemyslenia. Konsument nierzadko akceptuje umowę bez uprzedniego zapoznania się z wszystkimi jej warunkami i bez porównania konkurencyjnych ofert rynkowych. Na ogół pozostaje pod wpływem emocji lub różnorodnych technik sprzedażowych (marketingowych) przedsiębiorcy, które opierają się na nacisku psychicznym lub wykorzystują element dezorientacji albo zaskoczenia.

Ponadto w przypadku takich umów (zwłaszcza zawieranych na odległość) odczuwalna jest asymetria informacji między konsumentem a przedsiębiorcą co do właściwości przedmiotu umowy. Konsument często nie ma możliwości zbadania tego przedmiotu przed zawarciem umowy i sprawdzenia go w praktyce. Dopiero wtedy gdy zostanie zawarta umowa i przedsiębiorca spełni świadczenie (np. dostarczy zakupioną rzecz), konsument może przetestować, jak w rzeczywistości przedstawia się i funkcjonuje przedmiot umowy oraz czy w pełni odpowiada on potrzebom konsumenta⁹.

Celem art. 27 u.p.k. jest przyznanie konsumentowi odpowiedniego czasu do namysłu w sprawie obowiązywania umowy zawartej z przedsiębiorcą (łac. *tempus ad deliberandum*, ang. *cooling-off period*). Mimo że konsument zawarł już skutecznie umowę, ma prawo z niej zrezygnować, jeśli po namyśle stwierdzi, że m.in. danego świadczenia nie potrzebuje albo nie odpowiadają mu warunki zawartej umowy lub właściwości jej przedmiotu. Przyznając konsumentowi uprawnienie do wycofania się z transakcji, ustawodawca uwzględnia uwarunkowania psychologiczne, w jakich działa osoba fizyczna, w tym ograniczoną racjonalność podejmowanych decyzji oraz niekompletność posiadanych informacji w momencie zawierania umowy. Dlatego konsumenckie prawo odstąpienia często określa się jako „prawo do namysłu” co do obowiązywania umowy¹⁰.

Warto nadmienić, że stosowanie art. 27 u.p.k. nie zależy od tego, czy wspomniane zagrożenia się zmaterializowały w odniesieniu do określonego konsumenta¹¹. Ochrona konsumenta przybiera bowiem postać formalną, niezależnie od rzeczywistych ryzyk występujących w danej sytuacji i stopnia naruszenia interesów konsumenckich.

Wykonanie prawa odstąpienia przez konsumenta

Na podstawie art. 27 u.p.k. konsumentowi przysługuje uprawnienie do odstąpienia od umowy zawartej z przedsiębiorcą na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa. Uprawnienie to obowiązuje *ex lege*, niezależnie od posta-

nowień umowy. Z mocy ustawy stanowi element stosunku prawnego łączącego strony (zob. art. 56 k.c.).

Prawo odstąpienia od umowy jest uprawnieniem prawokształtującym. Odstąpienie w trybie art. 27 u.p.k. stanowi jednostronną czynność prawną konsumenta, wykonywaną bez udziału sądu (zob. art. 30 ust. 1 zd. 1 u.p.k.). Oświadczenie konsumenta nie może być opatrzone warunkiem (zawieszającym lub rozwiązującym) ani terminem (początkowym lub końcowym). Byłoby to – ze względu na bezpieczeństwo obrotu – sprzeczne z właściwością czynności prawnej (zob. art. 89 k.c.)¹².

Oświadczenie woli dotyczące odstąpienia od umowy może być złożone przez konsumenta w formie dowolnej, w tym ustnie lub w drodze elektronicznej, np. za pomocą poczty elektronicznej lub strony internetowej prowadzonej przez przedsiębiorcę (art. 60 k.c.). Odstępując od umowy, konsument może skorzystać z ustawowego formularza (art. 30 ust. 1 zd. 2). Wzór tego formularza stanowi załącznik nr 2 do ustawy o prawach konsumenta. Korzystanie z formularza nie jest jednak obligatoryjne.

Konsument może odstąpić od umowy na podstawie art. 27 u.p.k. z dowolnego powodu. Nie jest zobowiązany do wyjaśnienia przyczyny odstąpienia. Przedsiębiorca nie może wymagać od konsumenta, aby ten uzasadnił odstąpienie¹³. Nie ma jednak przeszkód, aby konsument – stosownie do swej decyzji – podał przyczynę w oświadczeniu dotyczącym odstąpienia od umowy¹⁴.

Warto zwrócić uwagę, że zwrot przedmiotu świadczenia, jaki konsument otrzymał od przedsiębiorcy z tytułu umowy, ani dokonanie pozostałych rozliczeń przewidzianych w art. 32–37 u.p.k. nie stanowi przesłanki skuteczności odstąpienia od umowy przez konsumenta. Odstąpienie jest skuteczne, choćby następnie okazało się, że konsument nie wykonał lub nienależycie wykonał obowiązki dotyczące rozliczeń postkontraktowych w stosunku do przedsiębiorcy¹⁵.

Nie można nałożyć na konsumenta obowiązku poniesienia żadnych kosztów jako warunku wykonania prawa odstąpienia wynikającego z art. 27 u.p.k. (zob. zamieszczone w tym przepisie sformułowanie: „bez ponoszenia kosztów”). W szczególności w umowie niedopuszczalne jest zastrzeżenie odstępnego na rzecz przedsiębiorcy (zob. art. 396 k.c.) ani innych opłat lub prowizji w związku z wykonaniem przez konsumenta omawianego uprawnienia. Zastrzeżenie takie byłoby nieważne (zob. art. 7 zd. 2 u.p.k.).

Termin na wykonanie prawa odstąpienia

Konsument może wykonać uprawnienie do odstąpienia od umowy – stosownie do art. 27 u.p.k. – w okresie 14 dni. Termin na wykonanie uprawnienia, co do zasady, biegnie

⁹ Zob. pkt 37 preambuły dyrektywy 2011/83.

¹⁰ Omawiane uprawnienie jest typowym instrumentem normatywnej ochrony konsumenta w prawie unijnym oraz krajowym. Występuje również w innych przepisach chroniących interesy konsumenckie. Zob. np. art. 53 ust. 1 ustawy z dnia 12 maja 2011 r. o kredycie konsumenckim (tekst jedn.: Dz. U. z 2014 r. poz. 1497 z późn. zm.), art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 23 października 2014 r. o odwróconym kredycie hipotecznym (Dz. U. poz. 1585), art. 25 ustawy z dnia 16 września 2011 r. o *timeshare* (Dz. U. Nr 230, poz. 1370). Szerzej por. np. E. Bagińska, *Zakończenie stosunku umownego przez konsumenta w drodze odstąpienia od umowy bez podania przyczyny* [w:] *Kierunki rozwoju europejskiego prawa prywatnego. Wpływ europejskiego prawa konsumenckiego na prawo krajowe*, red. M. Jagielska, E. Rott-Pietrzyk, A. Wiewiórowska-Domagalska, Warszawa 2012; A. Kołodziej, *Konsument i prawo odstąpienia od umowy (prawo do namysłu): wykonanie i skutki* [w:] *Zawieranie i wykonywanie umów. Wybrane zagadnienia*, red. E. Gniewek, Wrocław 2004.

¹¹ Zob. wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości z 22 kwietnia 1999 r., *Travel Vac* (C-423/97), ECR 1999, s. I-02195, pkt 43. W wyroku tym ETS trafnie zauważył, że do wykonania prawa odstąpienia nie jest wymagane wykazanie, że przedsiębiorca podjął działania zmierzające do manipulacji zachowaniem konsumenta lub miał na celu taką manipulację.

¹² Por. Z. Radwański [w:] *System prawa prywatnego. Prawo cywilne – część ogólna*, t. 2, red. Z. Radwański, Warszawa 2008, s. 269; częściowo odmiennie J. Zawadzka, *Warunkowość oświadczeń woli składanych w wykonaniu uprawnień prawokształtujących*, Kwartalnik Prawa Prywatnego 2014, nr 4, s. 919-921 odnośnie do warunku zawieszającego.

¹³ Tak też B. Kaczmarek-Templin [w:] *Ustawa...*, red. B. Kaczmarek-Templin, P. Stec, D. Szostek, s. 152.

¹⁴ Zob. wyrok SO w Elblągu z 8 kwietnia 2013 r. (I Ca 55/13), www.orzeczenia.ms.gov.pl.

¹⁵ Zob. wpis nr 3040 w rejestrze niedozwolonych postanowień umownych: „Odstąpienie jest ważne wyłącznie w przypadku jednoczesnego zwrócenia przesyłki przez zamawiającego wraz ze wszystkimi zamówionymi produktami w oryginalnych, nienaruszonych opakowaniach, przechowywanych zgodnie z instrukcją dołączoną do produktu”.

od daty zawarcia z przedsiębiorcą umowy na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa (zob. art. 28 pkt 2).

Zgodnie z art. 28 pkt 1 u.p.k. obowiązują trzy wyjątki od tej zasady odnośnie do umów, które obejmują zobowiązanie przedsiębiorcy do przeniesienia własności rzeczy i wydania jej konsumentowi (tj. w szczególności umów sprzedaży):

- umowa co do przeniesienia własności wielu rzeczy, które są dostarczane konsumentowi osobno, partiami lub w częściach – bieg terminu rozpoczyna się od objęcia przez konsumenta w posiadanie ostatniej rzeczy, partii lub części,
- umowa, której przedmiotem jest regularne dostarczanie konsumentowi wielu rzeczy przez czas oznaczony (np. umowa o prenumeratę czasopisma) – termin zaczyna biec od objęcia przez konsumenta w posiadanie pierwszej z tych rzeczy,
- inne umowy odnoszące się do przeniesienia własności rzeczy – bieg terminu rozpoczyna się od objęcia rzeczy w posiadanie przez konsumenta¹⁶.

Wprowadzenie omawianych wyjątków ma na celu poszerzenie i urealnienie zakresu ochrony konsumenta. Umożliwiono konsumentowi zapoznanie się z dostarczonym przedmiotem świadczenia (rzeczą) i sprawdzenie w praktyce jego właściwości, aby następnie miał on odpowiedni czas na przemyślenie i podjęcie decyzji co do dalszego związania zawartą umową¹⁷.

Termin 14 dni, który określono w art. 27 u.p.k., jest terminem zawitym prawa materialnego (tzw. termin prekluzyjny). Jeżeli upłynął, nie podlega przywróceniu w postępowaniu sądowym¹⁸.

W myśl art. 29 ust. 1 u.p.k. w przypadku gdy – w okresie przedkontraktowym – konsument nie został poinformowany przez przedsiębiorcę o prawie odstąpienia od umowy (zgodnie z art. 12 ust. 1 pkt 9 u.p.k.), ulega automatycznie przedłużeniu termin dotyczący wykonania omawianego prawa. Prawo to może zostać dodatkowo wykonane przez konsumenta w ciągu 12 miesięcy od dnia upływu terminu określonego w art. 27 u.p.k., tj. w okresie 12 miesięcy i 14 dni. Wydłużenie terminu można traktować – do pewnego stopnia – jako sankcję dla przedsiębiorcy za naruszenie obowiązku informacyjnego.

Warto zauważyć, że konsument ma prawo odstąpić od umowy w okresie przed rozpoczęciem biegu tego terminu, np. przed dostarczeniem mu przedmiotu sprzedaży przez przedsiębiorcę (arg. *a minori ad maius*)¹⁹. W art. 27 u.p.k. wprowadzono termin dotyczący wygaśnięcia uprawnienia, a nie okres, w którym uprawnienie istnieje i może zostać wykonane.

Według art. 30 ust. 2 u.p.k. do zachowania wymaganego, ustawowego terminu wystarczy wysłanie przez konsumenta oświadczenia woli w sprawie odstąpienia od umowy przed upływem tego terminu (np. listem poleconym, pocztą elektroniczną). Co istotne, w myśl art. 61 k.c. warunkiem skuteczności odstąpienia od umowy jest doręczenie przedsię-

biorcy oświadczenia woli konsumenta w tej kwestii. Samo wysłanie oświadczenia przez konsumenta nie jest jeszcze wystarczające, a konieczne jest rzeczywiste doręczenie przedsiębiorcy tego oświadczenia. Należy podkreślić, że art. 30 ust. 2 u.p.k. nie wprowadza wyjątku od reguły przewidzianej w art. 61 k.c.²⁰

W konsekwencji trzeba przyjąć, że odstąpienie następuje z chwilą, gdy oświadczenie konsumenta w tej sprawie doszło do przedsiębiorcy w taki sposób, że mógł on zapoznać się z jego treścią (art. 61 § 1 k.c.). W przypadku oświadczenia w postaci elektronicznej istotny jest moment, gdy wprowadzono je do środka komunikacji elektronicznej w taki sposób, że przedsiębiorca mógł zapoznać się z jego treścią (art. 61 § 2 k.c.).

Skutki odstąpienia od umowy

W przypadku gdy – zgodnie z art. 27 u.p.k. – konsument wykonał uprawnienie do odstąpienia od umowy zawartej na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa, umowę tę uważa się za niezawartą (art. 31 ust. 1 u.p.k.). Wygasają wszelkie uprawnienia i obowiązki stron dotyczące spełniania świadczeń (głównych i ubocznych) na podstawie tej umowy²¹. W wyniku odstąpienia mogą natomiast powstać *ex lege* odrębne prawa i obowiązki dotyczące rozliczeń między stronami odnośnie do dotychczas spełnionych świadczeń (zob. art. 32–37 u.p.k.).

Jeżeli konsument złożył przedsiębiorcy ofertę zawarcia umowy, a następnie doręczył mu oświadczenie woli w sprawie odstąpienia, zanim przedsiębiorca przyjął jego ofertę, oferta konsumenta przestaje wiązać (art. 31 ust. 2 u.p.k.). W takim wypadku odstąpienie jest w istocie szczególnym przypadkiem odwołania oferty przez konsumenta (zob. art. 66² k.c.).

W chwili odstąpienia przez konsumenta od umowy zawartej z przedsiębiorcą wygasają również – stosownie do art. 37 ust. 1 u.p.k. – powiązane z nią umowy dodatkowe zawarte przez konsumenta, jeżeli na ich podstawie świadczenie jest spełniane przez przedsiębiorcę lub osobę trzecią na podstawie porozumienia z przedsiębiorcą²². Chodzi o sytuacje, w których świadczenie na rzecz konsumenta określone w umowie dodatkowej jest powiązane – w relacji podrzędności – ze świadczeniem przysługującym konsumentowi, jakie wynika z umowy głównej. Jeżeli przykładowo poza lokalem przedsiębiorstwa lub na odległość zawarto z przedsiębiorcą – jako umowę główną – umowę sprzedaży rzeczy, umowa dodatkowa może dotyczyć m.in. przewozu rzeczy, jej montażu, konserwacji.

Zwrot przedmiotów świadczenia

Gdy konsument odstąpił od umowy na podstawie art. 27 u.p.k., przedsiębiorca ma obowiązek zwrócić konsumentowi wszystkie dokonane przez niego płatności, w tym

16 Gdy konsument wskazuje osobę trzecią (inną niż przewoźnik), której mają być dostarczone rzeczy stanowiące przedmiot świadczenia przedsiębiorcy, istotna jest data objęcia rzeczy w posiadanie przez tę osobę.

17 Por. np. M. Olczyk, *Rozliczenia między stronami po odstąpieniu przez konsumenta od umowy w terminie do namysłu na tle dyrektywy 2011/83/UE*, Europejski Przegląd Sądowy 2013, nr 3, s. 26.

18 Tak np. W. Chomiczewski [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 242.

19 Tak też W. Chomiczewski [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 276. Zob. również pkt 40 preambuły dyrektywy 2011/83.

20 Podobnie W. Chomiczewski [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 275; B. Kaczmarek-Templin [w:] *Ustawa...*, red. B. Kaczmarek-Templin, P. Stec, D. Szostek, s. 154; odmiennie M. Pecyna, *Konsument nie uprawnienie do odstąpienia od umowy w czasie do namysłu* [w:] *Ustawa o prawach konsumenta*, red. D. Karczewska, M. Namysłowska, T. Skoczny, Warszawa 2015, s. 180–181, 189–190.

21 Na marginesie warto wspomnieć, że kontrowersje budzi kwestia, czy na podstawie art. 27 u.p.k. konsument może odstąpić od umowy jedynie częściowo. W nauce prawa w niektórych przypadkach dopuszcza się taką możliwość (gdy świadczenie jest podzielne). Por. W. Chomiczewski [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 270–271.

22 Szerzej por. G. Bar [w:] *Ustawa...*, red. B. Kaczmarek-Templin, P. Stec, D. Szostek, s. 185 i.n.; W. Chomiczewski [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 315 i.n.

koszty dostarczenia rzeczy (art. 32 ust. 1 u.p.k.). Chodzi tylko o płatności otrzymane od konsumenta przez przedsiębiorcę będącego stroną umowy, której dotyczy odstąpienie²³. Po pierwsze powołany przepis stanowi o zwrocie płatności przez przedsiębiorcę (sformułowanie: „zwrócić”), a zatem – logicznie rzecz ujmując – zakłada się, że chodzi o płatności otrzymane przez tego przedsiębiorcę. Po drugie przemawia za tym wykładnia prounijna, ponieważ w art. 13 ust. 1 dyrektywy 2011/83 posłużono się wyrażeniem: „Przedsiębiorca zwraca wszystkie płatności otrzymane od konsumenta...”. Po trzecie w art. 32 ust. 3 u.p.k. jest mowa o płatnościach otrzymanych od konsumenta. Po czwarte przedstawiona wykładnia odpowiednio rozkłada ryzyka transakcji między stronami. Przedsiębiorca nie powinien ponosić ryzyka zwrotu płatności, których nie otrzymał i które nie wynikają z treści umowy zawartej z konsumentem. Przedsiębiorca nie mógłby z góry oszacować rozmiaru takich płatności i – po odstąpieniu – na ogół nie dysponowałby informacjami pozwalającymi obliczyć takie płatności.

W konsekwencji należy uznać, że art. 32 ust. 1 u.p.k. nie obejmuje płatności uiszczonych przez konsumenta na rzecz osób trzecich, np. opłaty na rzecz dostawcy usług telekomunikacyjnych za rozmowę, w trakcie której doszło do zawarcia umowy z przedsiębiorcą, albo kosztu zakupu przez konsumenta oprogramowania od osoby trzeciej w celu skorzystania z treści cyfrowych dostarczonych przez przedsiębiorcę²⁴.

Płatności należy zwrócić niezwłocznie, nie później niż w terminie 14 dni od daty, w której przedsiębiorca otrzymał oświadczenie konsumenta o odstąpieniu od umowy (zob. art. 61 k.c.). Przedsiębiorca powinien dokonać zwrotu płatności przy użyciu takiego samego sposobu zapłaty, jakiego użył konsument, chyba że konsument wyraźnie zgodził się na inny sposób zwrotu, który nie wiąże się dla niego z żadnymi kosztami (art. 32 ust. 2 u.p.k.).

W art. 32 ust. 3 u.p.k. przyznano przedsiębiorcy szczególne prawo zatrzymania. Jeżeli przedsiębiorca nie zaproponował, że sam odbierze rzecz od konsumenta, może on wstrzymać się ze zwrotem płatności otrzymanych od konsumenta do chwili wystąpienia wcześniejszego z dwóch zdarzeń: 1) otrzymania rzeczy z powrotem lub 2) dostarczenia przez konsumenta dowodu odesłania tej rzeczy (np. dowodu nadania pocztowej przesyłki rejestrowanej).

Na podstawie art. 34 ust. 1 u.p.k. konsument, który odstąpił od umowy, ma obowiązek zwrócić rzecz stanowiącą przedmiot świadczenia. Powinien ją zwrócić przedsiębiorcy lub przekazać osobie upoważnionej przez przedsiębiorcę niezwłocznie, jednak nie później niż w terminie 14 dni od daty, w której odstąpił od umowy. Do zachowania terminu wystarczy odesłanie rzeczy przed jego upływem. Termin ten nie ma zastosowania w przypadku, w którym przedsiębiorca zaproponował, że sam odbierze rzecz od konsumenta.

Jeżeli umowę zawarto poza lokalem przedsiębiorstwa, a rzecz dostarczono konsumentowi do miejsca, w którym zamieszkiwał w chwili zawarcia umowy, przedsiębiorca jest zobowiązany do odebrania rzeczy na swój koszt, gdy ze

względu na charakter rzeczy nie można jej odesłać w zwykły sposób pocztą (art. 34 ust. 3 u.p.k.).

Warto nadmienić, że – stosownie do art. 34 ust. 4 u.p.k. – konsument ponosi odpowiedzialność za zmniejszenie wartości rzeczy, które jest wynikiem korzystania z niej w sposób nieprawidłowy. Chodzi o sposób, który nie jest konieczny do stwierdzenia charakteru, cech i funkcjonowania rzeczy. Odpowiedzialność ta jest jednak wyłączona w sytuacji, w której przedsiębiorca nie poinformował konsumenta o prawie odstąpienia od umowy zgodnie z wymaganiami art. 12 ust. 1 pkt 9 u.p.k.

Koszty ponoszone przez konsumenta

Odstąpiwszy od umowy, konsument – co do zasady – nie ponosi żadnych kosztów (zob. sformułowanie: „bez ponoszenia kosztów” w art. 27 u.p.k.). W drodze wyjątku konsumenta obciążają koszty związane z odstąpieniem w trzech sytuacjach.

Po pierwsze, jeżeli konsument wybrał sposób dostarczenia rzeczy inny niż najtańszy, zwykły sposób dostarczenia oferowany przez przedsiębiorcę, przedsiębiorca nie jest zobowiązany do zwrotu konsumentowi poniesionych przez niego dodatkowych kosztów (art. 33 u.p.k.). Takie dodatkowe koszty przypisuje się konsumentowi.

Po drugie, konsument ponosi bezpośrednie koszty zwrotu rzeczy otrzymanej od przedsiębiorcy (art. 34 ust. 2 u.p.k.). Nie dotyczy to przypadku, w którym przedsiębiorca zgodził się ponieść takie koszty lub nie poinformował uprzednio konsumenta o konieczności poniesienia takich kosztów (zob. art. 12 ust. 1 pkt 10 u.p.k.).

Po trzecie, zgodnie z art. 35 ust. 1 u.p.k., jeżeli konsument wykonuje prawo odstąpienia od umowy po zgłoszeniu żądania, o którym mowa w art. 15 ust. 3 i art. 21 ust. 2 u.p.k.²⁵, na konsumentie ciąży obowiązek zapłaty za świadczenia spełnione do chwili odstąpienia. Kwotę zapłaty oblicza się proporcjonalnie do zakresu spełnionego świadczenia, z uwzględnieniem uzgodnionej w umowie ceny lub wynagrodzenia. Należy podkreślić, że dodatkowo obowiązuje wówczas mechanizm korekty wysokości świadczenia pieniężnego stosownie do zasad sprawiedliwości kontraktowej. W przypadku gdy cena lub wynagrodzenie są nadmierne, zgodnie z art. 35 ust. 2 zd. 2 u.p.k. podstawą obliczenia tej kwoty jest wartość rynkowa spełnionego świadczenia.

Ponadto trzeba wspomnieć, że w art. 36 u.p.k. przewidziano pewne sytuacje, gdy konsument nie ponosi kosztów określonych w art. 35 u.p.k. Dotyczy to np. kosztów świadczenia usług, jeżeli przedsiębiorca zaniedbał wykonania obowiązków informacyjnych wynikających z art. 12 ust. 1 pkt 9 u.p.k. Wyłączenie to przybiera zatem – w pewnej mierze – charakter sankcyjny w stosunku do przedsiębiorcy.

Wyłączenie prawa odstąpienia

W art. 38 u.p.k. wymieniono trzynaście przypadków, w których konsumentowi nie przysługuje uprawnienie do odstąpienia od umowy zawartej na odległość lub poza loka-

²³ Tak też W. Chomiczewski [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 278.

²⁴ Podobnie W. Chomiczewski [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 278; D. Szostek [w:] *Ustawa...*, red. B. Kaczmarek-Templin, P. Stec, D. Szostek, s. 169.

²⁵ Chodzi o żądanie konsumenta co do rozpoczęcia wykonywania umowy przez przedsiębiorcę przed upływem terminu do odstąpienia od umowy.

lem przedsiębiorstwa. Wprowadzono zamknięty katalog wyjątków, w których przepisy art. 27–37 u.p.k. nie mają zastosowania.

Wyjątki wprowadzone w art. 38 u.p.k. mają rozmaite uzasadnienie²⁶. Ogólnie rzecz ujmując, zmierzają one do ochrony interesu przedsiębiorcy ze względu na szczególne okoliczności związane z przedmiotem umowy lub trybem jej zawarcia. Można – w pewnym uproszczeniu – wyróżnić następujące motywy omawianych wyłączeń:

- 1) specyficzne właściwości rzeczy będących przedmiotem umowy, które – w razie odstąpienia przez konsumenta od umowy – uniemożliwiałyby lub istotnie utrudniałyby przedsiębiorcy ponowne zbycie tych rzeczy innemu nabywcy, np. umowa, w której przedmiotem świadczenia jest rzecz nieprefabrykowana, wyprodukowana według specyfikacji konsumenta lub służąca zaspokojeniu jego zindywidualizowanych potrzeb (art. 38 pkt 3 u.p.k.),
- 2) szczególne właściwości niektórych usług, które wymagają ze strony przedsiębiorcy rezerwacji lub wykorzystania pewnych zasobów, a po odstąpieniu przez konsumenta od umowy usługi te nie mogłyby zostać zaoferowane innym odbiorcom (w ogólności albo w relewantnym okresie), co w konsekwencji powodowałoby, że zasoby przedsiębiorcy nie zostałyby użyte w sposób produktywny, np. umowy o świadczenie usług związanych z wypoczynkiem, wydarzeniami rozrywkowymi, sportowymi lub kulturalnymi, jeżeli w umowie oznaczono dzień lub okres świadczenia usługi (art. 38 pkt 12 u.p.k.),
- 3) obawa przed spekulacją ze strony konsumenta, który mógłby wykorzystywać prawo odstąpienia od umowy w celu uniknięcia niekorzystnych dla niego konsekwencji zmian cen rynkowych, jakie wystąpiły po zawarciu umowy, np. umowa obejmująca cenę lub wynagrodzenie zależne od wahań na rynku finansowym (art. 38 pkt 2 u.p.k.),
- 4) specyfika trybu zawarcia umowy, np. umowa zawarta w drodze aukcji publicznej (art. 38 pkt 11 u.p.k.)²⁷,
- 5) ochrona racjonalności gospodarczej, np. umowa, w której przedmiotem świadczenia są rzeczy, które po dostarczeniu, ze względu na swój charakter, zostają nierozłącznie połączone z innymi rzeczami (art. 38 pkt 6 u.p.k.),
- 6) przyznanie konsumentowi – w ramach jego autonomii woli – kompetencji do podjęcia decyzji w sprawie rezygnacji z prawa odstąpienia w związku z rozpoczęciem wykonywania umowy przez przedsiębiorcę, np. jeżeli przedsiębiorca wykonał w pełni usługę za wyraźną zgodą konsumenta, który został poinformowany przed rozpoczęciem wykonywania umowy, że po spełnieniu świadczenia przez przedsiębiorcę utraci prawo odstąpienia od umowy (art. 38 pkt 1 u.p.k.).

Ponadto zastosowanie znajdują ogólne wyłączenia przewidziane w art. 3–4 u.p.k. Odnoszą się one m.in. do usług

socjalnych i zdrowotnych, gier hazardowych, przewozu osób, imprez turystycznych, a także rozporządzeń nieruchomościami.

Odstąpienie od umów o usługi finansowe zawartych na odległość

Na zakończenie warto wspomnieć, że osobno uregulowano kwestię odstąpienia przez konsumenta od umowy dotyczącej usługi finansowej, gdy umowę tę zawarto na odległość (zob. art. 40–41 u.p.k.²⁸). Dotyczy to np. umowy rachunku bankowego, umowy kredytu konsumenckiego, umowy ubezpieczenia²⁹.

Zgodnie z art. 41 ust. 1 u.p.k. konsument, który zawarł na odległość umowę o usługi finansowe, może od niej odstąpić bez podania przyczyn, składając oświadczenie na piśmie. Prawo odstąpienia należy wykonać w terminie 14 dni³⁰ od daty zawarcia umowy lub potwierdzenia przez przedsiębiorcę wymaganych informacji zgodnie z art. 39 ust. 3 u.p.k. Termin ten uważa się za zachowany, jeżeli przed jego upływem oświadczenie konsumenta zostało wysłane do przedsiębiorcy.

Konsument – co do zasady – nie ponosi kosztów związanych z odstąpieniem (art. 40 ust. 1 w zw. z ust. 4–5 u.p.k.). W przypadku gdy za zgodą konsumenta rozpoczęto świadczenie usług przed upływem terminu na wykonanie prawa odstąpienia, przedsiębiorca może żądać od konsumenta zapłaty ceny lub wynagrodzenia za usługę rzeczywiście wykonaną³¹.

Należy zaznaczyć, że – zgodnie z art. 40 ust. 6 u.p.k. – w pewnych wypadkach konsument nie może odstąpić od umowy. Prawo odstąpienia wyłączono m.in. odnośnie do umów dotyczących instrumentów rynku pieniężnego, zbywalnych papierów wartościowych, tytułów uczestnictwa w instytucjach zbiorowego inwestowania.

Na podstawie art. 41 u.p.k. konsumentowi przyznano również prawo odstąpienia o charakterze sankcyjnym. Jeżeli przedsiębiorca nie dopełnił obowiązków informacyjnych określonych w art. 39 ust. 1–3 u.p.k. (np. odnośnie do informacji o właściwościach świadczenia i jego przedmiotu), konsument ma prawo odstąpić od umowy bez konieczności ponoszenia kosztów należnych przedsiębiorcy. W takiej sytuacji prawo konsumenta ma charakter bezterminowy (ustawowe sformułowanie: „w każdym czasie”).

dr Tomasz Czech

radca prawny w OIRP w Warszawie

²⁸ Przepisy te stanowią transpozycję dyrektywy 2002/65/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 września 2002 r. dotyczącej sprzedaży konsumentom usług finansowych na odległość oraz zmieniającej dyrektywę Rady 90/619/EEG oraz dyrektywy 97/7/WE i 98/27/WE (Dz. Urz. UE L 271 z 9.10.2002, s. 16, z późn. zm.).

²⁹ Por. np. M. Fabjańska, P. Litwiński, *Umowy zawierane na odległość dotyczące usług finansowych*, Prawo Bankowe 2004, nr 10; P. Kukuryk, *Cywilnoprawna ochrona konsumenta usług finansowych w umowach zawieranych na odległość* [w:] *Ochrona konsumenta usług finansowych. Wybrane zagadnienia*, red. B. Gneta, Warszawa 2007; E. Rutkowska-Tomaszewska, *Ochrona konsumenta w zakresie umów dotyczących usług finansowych na odległość w ustawie o prawach konsumenta* [w:] *Ustawa o prawach konsumenta*, red. D. Karczeńska, M. Namysłowska, T. Skoczny, Warszawa 2015.

³⁰ W przypadku umów ubezpieczenia termin ten wynosi 30 dni (zob. art. 40 ust. 2 u.p.k.).

³¹ Nie dotyczy to sytuacji, w której przedsiębiorca nie poinformował uprzednio konsumenta, zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 9 u.p.k., o wysokości ceny lub wynagrodzenia za świadczoną usługę.

²⁶ Zob. pkt 49 preambuły dyrektywy 2011/83. Por. także W. Chomiczewski [w:] *Ustawa...*, red. M. Namysłowska, D. Lubasz, s. 321.

²⁷ Aukcja publiczna oznacza sposób zawarcia umowy polegający na składaniu organizatorowi aukcji w ramach przejrzystej procedury konkurencyjnych ofert przez konsumentów, którzy w niej fizycznie uczestniczą lub mogą uczestniczyć, i w której zwycięzski oferent jest zobowiązany do zawarcia umowy (zob. art. 2 pkt 6 u.p.k.).

Ustalenie obowiązku alimentacyjnego w ramach postępowania zabezpieczającego

Magdalena Romatowska

Zapewnienie środków utrzymania osobie dochodzącej przed sądem zaspokojenia jej potrzeb w tym zakresie na gruncie Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego na czas trwania tego postępowania stanowi chyba najczęstszy przypadek udzielenia zabezpieczenia w procesie cywilnym. Jest to jednocześnie rodzaj zabezpieczenia o charakterze szczególnym, wobec którego zastosowanie znajdują nieco inne reguły niż w przypadku standardowego zabezpieczenia roszczeń pieniężnych. Wynika to oczywiście przede wszystkim z faktu, iż celem takiego zabezpieczenia jest bieżące dostarczanie osobie uprawnionej środków utrzymania, a nie uchronienie jej przed sytuacją, w której dochodzone przez nią roszczenie nie będzie mogło być zaspokojone po zakończeniu postępowania sądowego. Dzięki temu również egzekucja zabezpieczenia alimentacyjnego jest stosunkowo szybsza i łatwiejsza do przeprowadzenia.

Uwagi ogólne

Przepisy dotyczące postępowania zabezpieczającego zawarte są w części drugiej Kodeksu postępowania cywilnego (dalej: „k.p.c.”). Zgodnie z art. 730 § 1 k.p.c. zabezpieczenie udzielone być może w każdej sprawie cywilnej podlegającej rozpoznaniu przez sąd lub sąd polubowny. Przepisy k.p.c. nie definiują bezpośrednio pojęcia „zabezpieczenia”, niemniej jednak bez wątpienia poprzez zabezpieczenie w ogólnym pojęciu należy rozumieć doprowadzenie do takiej sytuacji, w której w przyszłości, po prawomocnym zakończeniu sprawy sądowej, nadal możliwe będzie wykonanie wydanego w jej ramach orzeczenia, a upływ czasu związany z rozpoznaniem sprawy nie zniweczy skutku, dla powstania którego postępowanie to było prowadzone¹. Zabezpieczenie udzielone być może zarówno w sprawach, których przedmiotem są roszczenia pieniężne (a do takich należą roszczenia alimentacyjne), jak i niepieniężne, przy czym przepisy k.p.c. wskazują w odniesieniu do danego rodzaju roszczenia odpowiednie sposoby zabezpieczenia. W przypadku roszczeń pieniężnych art. 747 k.p.c. zawiera enumeratywne wyliczenie tych sposobów, zaś w odniesieniu do roszczeń niepieniężnych katalog przywołany w art. 755 § 1 k.p.c. ma charakter przykładowy. Zabezpieczenie udzielane jest przede wszystkim na wniosek zainteresowanego podmiotu, a w niektórych przypadkach również z urzędu, w formie postanowienia wydawanego przez sąd prowadzący dane postępowanie, przy czym żądanie udzielania zabezpieczenia, zawarte być może w pozwie inicjującym postępowanie w danej sprawie, może być zgłoszone w toku trwania

postępowania w osobnym piśmie lub do protokołu, a nawet stosowny wniosek o udzielenie zabezpieczenia może być skierowany do sądu jeszcze przed wszczęciem właściwego postępowania. W tym ostatnim przypadku zgodnie z treścią art. 733 k.p.c. sąd, udzielając zabezpieczenia przed wszczęciem postępowania w sprawie, wyznacza termin, w którym pismo wszczynające postępowanie powinno być wniesione pod rygorem upadku zabezpieczenia. Termin ten nie może jednak przekraczać dwóch tygodni. Co do zasady postanowienie zabezpieczające wydawane jest na posiedzeniu niejawnym, bez przeprowadzania rozprawy i wysłuchania stron, poza przypadkami wskazanymi wprost w przepisach k.p.c. (głównie w sprawach dotyczących pieczy nad małoletnimi dziećmi i kontaktów z dzieckiem), gdzie przeprowadzenie rozprawy jest obligatoryjne. Samo rozpoznanie wniosku o udzielenie zabezpieczenia nastąpić powinno zgodnie z art. 737 k.p.c. niezwłocznie, ale nie później niż w terminie tygodnia od daty wpływu wniosku do sądu. W praktyce dochowanie tego terminu przez sądy jest niejednokrotnie niemożliwe z uwagi na obłożenie sądów rozpoznawanymi sprawami, niemniej jednak oczywiście należałoby oczekiwać respektowania tej reguły. Zabezpieczenie ma charakter rozstrzygnięcia tymczasowego, a w przypadku zabezpieczenia roszczeń pieniężnych generalną zasadą dotyczącą upadku zabezpieczenia określa art. 754¹ § 1 k.p.c., zgodnie z którym upada ono po upływie miesiąca od uprawomocnienia się orzeczenia uwzględniającego roszczenie, które podlegało zabezpieczeniu, chyba że co innego wynika z przepisów szczególnych lub sąd postanowi inaczej.

Specyfika zabezpieczenia roszczeń alimentacyjnych

Zabezpieczenie w „standardowych” sprawach cywilnych może być udzielone wyłącznie po spełnieniu przesłanek określonych w art. 730¹ § 1 k.p.c. Zgodnie z treścią wskazanego przepisu ma to miejsce w razie uprawdopodobnienia przez stronę roszczenia oraz uprawdopodobnienia interesu prawnego w udzieleniu zabezpieczenia. Zgodnie zaś z treścią art. 730¹ § 2 k.p.c. interes prawny w udzieleniu zabezpieczenia istnieje wtedy, gdy brak zabezpieczenia uniemożliwi lub poważnie utrudni wykonanie zapadłego w sprawie orzeczenia lub w inny sposób uniemożliwi lub poważnie utrudni osiągnięcie celu postępowania w sprawie. W przypadku jednak roszczeń alimentacyjnych wykazywanie interesu prawnego nie jest warunkiem skutecznego ubiegania się o udzielenie zabezpieczenia, a dla uwzględnienia wniosku złożonego w tym zakresie wystarczy jedynie uprawdopodobnienie istnienia roszczenia. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że w sprawach alimentacyjnych interes prawny ma charakter oczywisty i znajduje swoje umocowa-

¹ T. Ereciński (red.), J. Gudowski, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, Tom IV, *Postępowanie rozpoznawcze. Postępowanie zabezpieczające*, Serwis Informacji Prawnej LEX.

nie w materialnoprawnych przepisach Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (dalej: „k.r.o.”), w którym określone zostały reguły dotyczące alimentacji pomiędzy osobami bliskimi, tj. w szczególności w relacjach rodzice – dzieci lub w stosunkach między małżonkami. Już więc z samego faktu udokumentowania pokrewieństwa lub istnienia małżeństwa wywodzić należy okoliczność, iż występuje obowiązek alimentacyjny wobec osoby uprawnionej do alimentów ze strony osoby obowiązanej. Wniosek o zabezpieczenie alimentów zatem dla swojej prawidłowości i skuteczności wymaga wyłącznie uwiarygodnienia, iż osoba uprawniona rzeczywiście ma podstawy do żądania od osoby zobowiązanej świadczenia alimentacyjnego w określonej wysokości, o czym mowa będzie szerzej w dalszej części niniejszego opracowania.

Kolejną istotną różnicą występującą przy udzieleniu zabezpieczenia alimentów jest to, iż zabezpieczenie takie ma charakter określany w doktrynie jako nowacyjny², co oznacza, że prowadzi ono do powstania pewnego nowego tymczasowego stanu prawnego. Zgodnie z treścią art. 731 k.p.c. zabezpieczenie co do zasady nie może służyć zaspokojeniu roszczenia dochodzonego w danej sprawie przed sądem. Jak już wskazane zostało wyżej, służyć ma ono przede wszystkim zagwarantowaniu możliwości wykonania orzeczenia sądu po prawomocnym zakończeniu sprawy i nie powinno prowadzić do przedwczesnego osiągnięcia rezultatu, dla którego postępowanie sądowe zostało wszczęte. Na tle tak standardowo określanych reguł funkcjonowania zabezpieczeń w innych sprawach cywilnych wyraźnie wyróżnia się rodzaj zabezpieczenia udzielanego w sprawach alimentacyjnych. Polega ono bowiem w swojej istocie na tym, że sąd, udzielając zabezpieczenia, obciąża osobę obowiązującą do świadczeń alimentacyjnych do zapłaty na rzecz osoby uprawnionej jednorazowo lub okresowo określonej sumy pieniężnej, czyli tworzy między tymi osobami nowy prowizoryczny stosunek prawny. Faktycznie zatem tak sformułowane zabezpieczenie przeczy regule wynikającej z przywołanego wyżej art. 731 k.p.c. i prowadzi do tymczasowego zaspokojenia roszczeń osoby uprawnionej do alimentów, chociaż jak wskazuje się w doktrynie, stanowi to zaspokojenie roszczenia „co do zasady, a nie co do wysokości”³. W powszechnym zatem rozumieniu art. 753 k.p.c. wskazujący na sposób zabezpieczenia roszczeń alimentacyjnych stanowi przepis szczególny wobec art. 731 k.p.c. i jednoznacznie świadczy o odmienności postępowania w sprawach o alimenty względem innych przypadków udzielenia zabezpieczenia w sprawach cywilnych. Jak podniesione zostało już na wstępie, wynika to przede wszystkim z faktu, iż zabezpieczenie roszczeń alimentacyjnych pozwala ma w założeniu na natychmiastowe uzyskanie możliwości dostarczania środków utrzymania osobie uprawnionej do alimentów, bez konieczności kompletnego rozpoznania sprawy. Zasadności zaś takiego rozwiązania upatrywać należy w tym, że osoba uprawniona do alimentów dochodzi ich na drodze sądowej, zwykle w sytuacji, gdy osoba zobowiązana do ich uiszczania nie czyni tego dobrowolnie. Zaniechanie więc dalszej realizacji tego obowiązku przez

czas trwania postępowania sądowego mogłoby prowadzić do istotnego dalszego pogarszania sytuacji ekonomicznej osoby uprawnionej do alimentów.

Na marginesie powyższych rozważań należy zauważyć, że w przypadku spraw o alimenty możliwe jest żądanie udzielenia zabezpieczenia roszczenia o charakterze nowacyjnym, tj. w sposób wskazany powyżej, jak również żądanie „tradycyjnego” zabezpieczenia służącego umożliwieniu wykonania prawomocnego wyroku wydanego w sprawie (tzw. zabezpieczenia konserwacyjnego)⁴. Ten drugi rodzaj zabezpieczenia będzie mógł być realizowany w szczególności poprzez działania określone w art. 747 k.p.c., odnoszącym się do zabezpieczenia roszczeń pieniężnych. Może więc on polegać przykładowo na zajęciu wynagrodzenia za pracę lub wierzytelności z rachunku bankowego osoby zobowiązanej do alimentów czy też ustanowieniu hipoteki przymusowej na należącej do niej nieruchomości. Należy mieć jednak na względzie, że we wniosku o udzielenie zabezpieczenia, jeżeli taka potrzeba zachodzi w danej sprawie, od razu powinno być sformułowane takie „dwutorowe” żądanie zabezpieczenia, poprzez wskazanie zarówno indywidualnie zakresu każdego z zabezpieczeń, a w przypadku zabezpieczenia konserwacyjnego również sposobu zabezpieczenia oraz wykazanie przesłanek do udzielenia każdego z zabezpieczeń. W przypadku więc zabezpieczenia o charakterze konserwacyjnym niezbędne będzie nie tylko uprawdopodobnienie samego roszczenia, lecz także wykazanie istnienia interesu prawnego w udzieleniu zabezpieczenia, co w przypadku zabezpieczenia nowacyjnego nie będzie miało miejsca.

Formułowanie wniosku o zabezpieczenie alimentów

Udzielenie zabezpieczenia (w rozumieniu tzw. zabezpieczenia nowacyjnego, gdyż to ono jest zasadniczym przedmiotem niniejszego opracowania) w sprawach o alimenty może się odbyć wyłącznie na wniosek osoby uprawnionej do żądania alimentów. W związku z tym, że sprawy tego rodzaju nie mogą być wszczynane z urzędu, sądy również nie mają możliwości orzekania o zabezpieczeniu z urzędu. Brak więc stosownego wniosku w tym zakresie powoduje, że nawet w najbardziej uzasadnionych przypadkach, gdy zabezpieczenie faktycznie znacząco mogłoby poprawić sytuację ekonomiczną osoby uprawnionej do alimentów, sądy nie są władne do samodzielnego udzielania zabezpieczenia, a jedynie mogą zrobić to na żądanie osoby uprawnionej. Nie wyklucza to natomiast możliwości poinformowania przez sąd na rozprawie strony działającej bez profesjonalnego pełnomocnika o możliwości złożenia wniosku o udzielenie zabezpieczenia⁵. Należy mieć przy tym na względzie, że wniosek o zabezpieczenie może być składany w każdej sprawie, której przedmiotem jest dochodzenie roszczeń alimentacyjnych, tj. zarówno w przypadku obowiązku alimentacyjnego funkcjonującego w relacjach pomiędzy rodzicami a dziećmi oraz pomiędzy innymi krewnymi czy też pomiędzy małżonkami, jak również w sprawach dotyczących zaspokojenia potrzeb rodziny (art. 27 k.r.o.). Postanowienie zabezpieczające może

2 A. Jakubecki (red.), J. Bodio, T. Demendecki, O. Marcewicz, P. Telenga, M.P. Wójcik, *Komentarz aktualizowany do Kodeksu postępowania cywilnego*, SIP LEX.

3 J. Ignaczewski (red.), H. Ciepla, J. Skibińska-Adamowicz, *Komentarz do spraw rodzinnych*, Warszawa 2014.

4 A. Jakubecki, *ibidem*.

5 *Ibidem*.

być wydane w sprawach toczących się przed sądami rejonowymi, gdy ustalenie obowiązku alimentacyjnego stanowi bezpośredni przedmiot postępowania, jak i w sprawach prowadzonych przed sądem okręgowym – rozwodowych i o separację, gdy stanowi roszczenie niejako uzupełniające względem podstawowego żądania odpowiednio rozwiązania małżeństwa i ustanowienia separacji.

Wniosek o zabezpieczenie składany w formie pisemnej stanowi pismo procesowe, w związku z czym pod kątem formalnym powinien on spełniać ogólne wymogi przewidziane dla pism procesowych określone w art. 126 k.p.c.

Możliwość działania sądu w zakresie ustanawiania zabezpieczenia wyłącznie na wniosek skutkuje także tym, że sąd związany jest treścią tego wniosku⁶ i nie powinien orzekać ponad jego granice. Oznacza to, że w przypadku zabezpieczenia roszczeń alimentacyjnych w interesie osoby uprawnionej jest takie jego sformułowanie, aby sąd mógł wydać postanowienie zabezpieczające o treści jak najbardziej zbliżonej do potrzeb uprawnionego. Po pierwsze zatem, wniosek powinien zawierać wskazanie, na czyją rzecz zabezpieczenie ma być ustanowione i kto ma być osobą obciążoną obowiązkiem realizowania zabezpieczenia, a po drugie określać, w jaki sposób zabezpieczenie ma być udzielone – czy jako obowiązek zapłaty jednorazowej sumy pieniężnej, czy jako obowiązek łożenia określonej sumy pieniężnej okresowo. W odniesieniu do drugiej ze wskazanych wyżej przesłanek ubiegający się o udzielenie zabezpieczenia powinien również wskazać wartość sumy pieniężnej czy to żądanej jako świadczenie jednorazowe, czy jako świadczenie okresowe. Sąd co do zasady nie ma możliwości zasądzenia tytułem zabezpieczenia alimentów w kwocie wyższej niż określona we wniosku, może jednak oczywiście miarkować jej wysokość według własnej oceny przyjętej na podstawie weryfikacji okoliczności sprawy. Tym samym więc, jeżeli nie znajdzie podstaw do zasądzenia maksymalnej kwoty zabezpieczenia, może żądanie osoby uprawnionej uwzględnić jedynie częściowo.

Zabezpieczenie alimentów jako rozstrzygnięcie o charakterze tymczasowym ma to do siebie, że w toku postępowania sądowego zmianie ulec mogą okoliczności stanowiące podstawę jego udzielania, co wpływać może na zasadność obowiązywania zabezpieczenia w dotychczasowym kształcie. Dotyczyć może to zarówno okoliczności leżących po stronie zobowiązanego do spełnienia świadczenia alimentacyjnego ustalonego w drodze zabezpieczenia, czego przejawem będzie chociażby spadek wysokości jego zarobków, utrata zatrudnienia, konieczność przystąpienia do łożenia na utrzymanie również innych osób niż uprawniony czy też pogorszenie stanu jego zdrowia, jak też okoliczności odnoszących się do uprawnionego. W przypadku uprawnionego taką okolicznością będzie z kolei przede wszystkim uzasadnione zwiększenie się jego potrzeb związanych z utrzymaniem, związane na przykład z koniecznością ponoszenia dodatkowych wydatków na zdrowie i leczenie, edukację, mieszkanie etc. W przypadku zaistnienia takich zmian art. 742 § 1 k.p.c. przewiduje, że obowiązany może w każdym czasie

żądać uchylenia lub zmiany prawomocnego postanowienia, którym udzielono zabezpieczenia, gdy odpadnie lub zmieni się przyczyna zabezpieczenia. Należy więc zwrócić uwagę, że konieczne jest tu działanie osoby zobowiązanej w postaci złożenia stosownego wniosku, a sąd w kwestii zmiany lub uchylenia zabezpieczenia także nie działa z urzędu, nawet jeżeli w toku sprawy uzyska wiedzę o istotnej zmianie jej okoliczności. Jednocześnie przepisy k.p.c. nie przewidują wprost możliwości ubiegania się o zmianę postanowienia zabezpieczającego na wniosek osoby uprawnionej, na rzecz której zabezpieczenie zostało ustanowione. W przypadku zatem, gdy w sprawie po stronie uprawnionego pojawia się potrzeba zwiększenia kwoty zabezpieczenia, powinien on złożyć kolejny wniosek o zabezpieczenie, zgodnie z regułami dotyczącymi formułowania wniosków o zabezpieczenie alimentów wskazanymi powyżej, odnosząc jego treść i uzasadnienie do nowych lub zmienionych okoliczności, a nie żądać rozszerzenia dotychczas wydanego postanowienia zabezpieczającego. Sąd, uwzględniając taki dalszy wniosek o zabezpieczenie, nie uchyla ani nie zmienia istniejącego już w sprawie postanowienia zabezpieczającego, ale wydaje kolejne postanowienie zabezpieczające odnoszące się wyłącznie do nowego wniosku.

Uprawdopodobnienie roszczenia alimentacyjnego

W przypadku wniosku o zabezpieczenie alimentów, jak zostało to już wyżej wskazane, zachodzi konieczność jedynie uprawdopodobnienia istnienia roszczenia alimentacyjnego. Zgodnie z powszechnie obowiązującym stanowiskiem uprawdopodobnienie roszczenia nie może być utożsamiane z jego udowodnieniem⁷ i co do zasady ma słabszą „moc”, jeżeli chodzi o wykazanie istnienia roszczenia. Oznacza to więc jednocześnie, na co wskazuje wprost treść art. 243 k.p.c., że w przypadku uprawdopodobnienia nie ma konieczności stosowania reguł dotyczących postępowania dowodowego obowiązujących na gruncie k.p.c., a sąd, rozpoznając wniosek o zabezpieczenie, nie musi opierać się na dowodach w ścisłym tego znaczeniu, ale może poprzestać na innych środkach, „takich jak pisemne oświadczenia osób czy wyjaśnienia stron”⁸, jak również nieformalne przesłuchanie stron lub świadków⁹. Znaczenie samego pojęcia „uprawdopodobnienie” wyjaśnił w bardzo trafny sposób Sąd Apelacyjny w Szczecinie w wyroku z dnia 11 lutego 2015 r. wydanym w sprawie o sygn. I ACa 800/14, wskazując, że „Uprawdopodobnienie stanowi jedynie surogat dowodu zwolniony od ścisłych formalności dowodowych, co znajduje swój normatywny wyraz w treści art. 243 k.p.c. Uprawdopodobnienie nie daje więc pewności co do prawdziwości twierdzeń o istnieniu konkretnego roszczenia, lecz pozwala jedynie przyjąć, iż jest ono prawdopodobne. W postępowaniu zabezpieczającym strona nie musi przeto udowodnić istnienia roszczenia, a sąd na tym etapie nie rozstrzyga sprawy merytorycznie. Uwiarygodnienie roszczenia nie wymaga na tym etapie postępowania niepodważalnych dowodów na okoliczność, że roszczenie

6 M. Manowska (red.), A. Adamczuk, P. Prus, M. Radwan, M. Sieńko, E. Stefańska, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, Tom II. Art. 506-1217, Warszawa 2015.

7 Ibidem.

8 Ibidem.

9 T. Ereciński, *ibidem*.

jest usprawiedliwione. Należy więc przyjąć, że roszczenie jest uprawdopodobnione, jeżeli istnieje wiarygodna szansa na jego istnienie”¹⁰.

Przy sporządzaniu jednak wniosku o zabezpieczenia alimentów należy mieć na względzie, że z całą pewnością dla przyjęcia nawet jedynie spełnienia przesłanki uprawdopodobnienia istnienia roszczenia wystarczające nie będzie samo sformułowanie treści żądania i powołanie się na jego podstawę, jaką mogą być więzy rodzinne czy małżeńskie. Choć ubiegający się o zabezpieczenie alimentów nie ma obowiązku przedstawiania materialnych dowodów na potwierdzenie swoich racji, powinien wskazać na okoliczności faktyczne¹¹, z których swoje roszczenie wywodzi oraz przynajmniej wykazać, że jego roszczenie znajduje uzasadnienie przede wszystkim co do wysokości. Powinien także dążyć do wykazania, że obowiązek alimentacyjny wobec niego powinien być realizowany przez obowiązwanego właśnie w formie przekazywania środków na utrzymanie, a nie poprzez tzw. osobiste starania, co wiąże się chociażby z koniecznością wywiedzenia, że obowiązany nie realizuje swojego obowiązku alimentacyjnego w ogóle lub realizuje go w sposób niewystarczający¹². W jego interesie zatem leży przedstawienie we wniosku swojej sytuacji życiowej i majątkowej, wskazanie na usprawiedliwione potrzeby związane z utrzymaniem, które powinny być zaspokajane przez obowiązwanego, określenie wysokości wydatków niezbędnych do zapewnienia realizacji tych potrzeb, a nawet dołączenie do wniosku czy też pozwu dokumentów mających potwierdzać istnienie określonych potrzeb i kosztów z nimi związanych (jak na przykład zaświadczenia lekarskie uzasadniające dodatkowe czy zwiększone wydatki na leczenie czy wyżywienie, potwierdzenia uczęszczania przez dzieci na zajęcia dodatkowe i ponoszenia w związku z tym opłat czy też naliczenia czynszu i rachunki za media). Jak bowiem powszechnie przyjmuje się w praktyce sądów, „(...) nie oznacza to, że każde twierdzenie uprawnionego o istnieniu roszczenia stanowi jego uprawdopodobnienie. Twierdzenie o istnieniu roszczenia mającego podlegać zabezpieczeniu musi być poparte źródłami”¹³.

Rozpoznanie wniosku o udzielenie zabezpieczenia

W praktyce spraw o charakterze alimentacyjnym wnioski o udzielenie zabezpieczenia składane są przede wszystkim w pozwach o zasądzenie alimentów lub w pozwach rozwodowych i o separację, rzadziej również dopiero w osobnym piśmie w toku postępowania sądowego. Jeszcze rzadziej zdarzają się przypadki, aby wniosek o zabezpieczenie alimentów pojawiał się przed wniesieniem pozwu w sprawie. Powoduje to, że niejednokrotnie osoba pozwana w sprawie o alimenty nie ma nawet szans na zapoznanie się z wnioskiem o zabezpieczenie alimentów przed jego rozpoznaniem, nie mówiąc już o ustosunkowaniu się do jego treści. Z uwagi na konieczność niezwłocznego rozpoznania wniosku o zabezpieczenie sądy bowiem niejednokrotnie wydają postanowienie w tym zakresie jeszcze nawet przed doręczeniem pozwu pozwanemu,

nie dając mu szans na przedstawienie swojego stanowiska w sprawie. Powoduje to, że zabezpieczenie udzielane jest wyłącznie na podstawie informacji przedstawionych przez stronę powodową jako uprawdopodobnienie wniosku, co nie zawsze jednak daje pełen i prawidłowy obraz sytuacji. O ile bowiem w przypadku informacji dotyczących samego powoda, jego potrzeb w zakresie utrzymania i kosztów z tym związanych czy też jego sytuacji ekonomicznej, nie budzi wątpliwości możliwość orzekania wyłącznie w oparciu o to, co zawarte zostało w pozwie, o tyle jednak przyjmowanie przez sądy założeń dotyczących strony pozwanej również wyłącznie na podstawie tego rodzaju informacji budzi już pewne zastrzeżenia.

Wymiar obowiązku alimentacyjnego, jak wynika bezpośrednio z art. 135 § 1 k.r.o., kształtowany jest w odniesieniu do usprawiedliwionych potrzeb uprawnionego oraz od zarobkowych możliwości zobowiązanego. Sąd, ustalając więc zakres tego obowiązku, powinien brać pod uwagę obydwie te okoliczności, co jednak w przypadku rozpoznawania wniosków o zabezpieczenie w warunkach, o których mowa wyżej, nie zawsze musi być realizowane. Skoro bowiem sąd bierze pod uwagę wyłącznie okoliczności zawarte we wniosku o zabezpieczenie, to nie ma nawet możliwości zapoznania się ze stanowiskiem obowiązwanego w sprawie oraz jego twierdzeniami w zakresie przede wszystkim jego sytuacji zarobkowej i majątkowej. Okoliczności przedstawiane w tym przedmiocie przez osobę uprawnioną do alimentów nie muszą być do końca miarodajne czy też nawet zgodne z rzeczywistą sytuacją zobowiązanego, gdyż może nie mieć nawet ona pełnej wiedzy na temat tego, jak sytuacja ta faktycznie wygląda, nie mówiąc o tym, że mogą być one prezentowane celowo w sposób, który pozwoli na szerokie uwzględnienie interesów uprawnionego i pominięcie interesów obowiązwanego.

Oczywiście sąd, orzekając o udzieleniu zabezpieczenia, zobligowany jest do tego, aby kierować się dyrektywą płynącą z art. 730¹ § 3 k.p.c. i w postępowaniu zabezpieczającym nie zachodzić jakiegokolwiek podstawy do tego, aby sądy mogły zaniechać stosowania tego przepisu¹⁴. Ze wskazanej regulacji wynika, że sąd, rozstrzygając wniosek o zabezpieczenie, powinien brać pod uwagę racje i interesy obydwu stron postępowania, a samo rozstrzygnięcie w przedmiocie zabezpieczenia powinno jednocześnie zapewniać dostateczną ochronę uprawnionemu oraz nie stanowić nadmiernego obciążenia dla zobowiązanego. W razie zatem uwzględnienia wniosku o zabezpieczenie sąd przyjąć powinien w postanowieniu zabezpieczającym kwotę „odpowiednią”, na jaką zabezpieczenie to powinno opiewać, stanowiącą wypadkową obydwu określonych wyżej przesłanek. W sytuacji jednak, gdy sąd, orzekając w danej sprawie, ma możliwość zapoznania się ze stanowiskiem jednej tylko strony, ta równowaga, która powinna być zachowana w postępowaniu zabezpieczającym, może zostać istotnie zachwiana.

Postanowienie o udzieleniu zabezpieczenia (tak jak i zresztą postanowienie o oddaleniu wniosku o zabezpieczenie) podlegają zaskarżeniu zażaleniem wnoszonym na zasadach ogólnych. Powoduje to, że obowiązany oczywiście

¹⁰ SIP LEX.

¹¹ J. Ignaczewski, *ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ Tak Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w postanowieniu z dnia 24 lutego 2014 r. (sygn. I ACz 283/14), SIP LEX.

¹⁴ J. Ignaczewski, *ibidem*.

może swoje stanowisko w sprawie przedstawić w zażaleniu i w postępowaniu zażaleniowym dochodzić ochrony swoich interesów. W przypadku jednak zabezpieczenia alimentów jest to dla niego rozwiązanie o tyle mniej korzystne, że postanowienie o udzieleniu zabezpieczenia podlega wykonaniu, nawet jeżeli nie stało się jeszcze prawomocne i zostało od niego wniesione zażalenie. Jego wydanie powoduje więc, że obowiązany zobligowany jest właściwie od razu do uiszczania na rzecz osoby uprawnionej sumy wskazanej w postanowieniu zabezpieczającym, ale także po opatrzeniu postanowienia klauzulą wykonalności umożliwia ono wszczęcie i prowadzenie postępowania egzekucyjnego. Mając powyższe na uwadze, za w pełni właściwą należy uznać zatem praktykę tych sądów, które przed rozpoznaniem wniosku o zabezpieczenie roszczenia alimentacyjnego doręczają taki wniosek (zwykle zawarty w pozwie, a więc razem z pozwem) obowiązkanemu, udzielając zwykle 7-dniowego terminu na ustosunkowanie się do wniosku. Pozwala to bowiem na zrównoważenie pozycji procesowej stron w postępowaniu o alimenty.

Wykonalność postanowienia zabezpieczającego

Jak wskazywane było już wyżej, postanowienie o udzieleniu zabezpieczenia, co obejmuje także przypadki zabezpieczenia roszczenia alimentacyjnego, wydawane jest na posiedzeniu niejawnym. Postanowienie to, aby nie było jakichkolwiek wątpliwości odnośnie jego stosowania, zawierać powinno wskazanie, na czyją rzecz zabezpieczenie alimentacyjne zostało ustanowione i kto jest osobą upoważnioną do odbierania alimentów (co ma istotne znaczenie w przypadku małoletnich, w imieniu których występować musi przecież przedstawiciel ustawowy), kto jest osobą zobowiązaną do jego realizowania, jak również określenie kwoty zabezpieczenia, a w przypadku ustalenia zabezpieczenia jako świadczenia okresowego także terminu płatności (najczęściej do 10. dnia każdego miesiąca). Ponadto powinno ono określać początkową datę obowiązywania postanowienia¹⁵, co ma niebagatelne znaczenie w przypadku postanowień, co do których intencją sądu jest, aby zabezpieczenie objęło okres jeszcze przed wydaniem postanowienia zabezpieczającego, tj. okres wsteczny, głównie od daty wniesienia pozwu.

Z uwagi na wydawanie co do zasady postanowienia w przedmiocie zabezpieczenia bez przeprowadzania rozprawy postanowienie uwzględniające lub oddalające wniosek o zabezpieczenie (w całości lub w części) sąd z urzędu doręcza obydwu stronom z uzasadnieniem, co otwiera drogę do możliwości zaskarżenia takiego postanowienia zażaleniem. Termin na wniesienie zażalenia wynosi 7 dni od daty doręczenia stronie postanowienia. Zażalenie podlega opłacie w kwocie 30 zł. Jednocześnie stronie ubiegającej się o zabezpieczenie alimentów postanowienie uwzględniające wniosek o zabezpieczenie sąd powinien doręczyć także opatrzone klauzulą wykonalności, gdyż zgodnie z art. 743 § 1 k.p.c. postanowieniu podlegającemu wykonaniu w drodze egzekucji, a takim bez wątpienia jest postanowienie dotyczące świadczeń alimentacyjnych¹⁶, sąd klauzulę wykonalności nadaje z urzędu. Jeżeli jednak sąd z urzędu nie opatrzy postanowienia klau-

zulą wykonalności, choć nie powinno mieć to miejsca, nie ma przeszkód, aby osoba uprawniona złożyła do sądu stosowny wniosek o nadanie klauzuli i doręczenie odpisu postanowienia wraz z klauzulą zgodnie z regułami obowiązującymi w tzw. postępowaniu klauzulowym. Obowiązek nadania z urzędu klauzuli wykonalności na postanowienie zabezpieczające alimenty powoduje, że postanowienie to jest wykonalne od daty jego wydania i stanowić może podstawę do wszczęcia postępowania egzekucyjnego, a wniesienie nawet zażalenia i poddanie postanowienia kontroli przez sąd drugiej instancji nie powoduje, że egzekucja obowiązku ustalonego postanowieniem zabezpieczającym nie może być prowadzona. Dla wykonalności więc postanowienia zabezpieczającego nie jest wymagalne stwierdzenie jego prawomocności.

Jeżeli przy zabezpieczeniu polegającym na zobowiązaniu danej osoby dołożenia okresowo określonej kwoty na potrzeby osoby uprawnionej postanowienie zabezpieczające zostanie wydane w danym miesiącu przed dniem określonym w postanowieniu jako ostatni dzień terminu płatności (zwykle do 10. dnia każdego miesiąca), to za ten miesiąc kwota wskazana w postanowieniu powinna być uiszczona w pełnej wysokości. Jeżeli natomiast postanowienie zostanie wydane w danym miesiącu w dacie przypadającej po dniu określonym jako ostatni dzień terminu płatności, to za ten miesiąc kwota wskazana w postanowieniu uiszczona być powinna proporcjonalnie do czasu, jaki pozostał do końca miesiąca. W żadnym razie nie obowiązuje tu więc chociażby zasada, zgodnie z którą postanowienie zabezpieczające powinno być realizowane od następnego miesiąca biegnącego po miesiącu, w którym postanowienie to zostało wydane.

Jeżeli obowiązany nie spełnia dobrowolnie świadczenia określonego w postępowaniu zabezpieczającym, uprawniony może skierować sprawę do komornika celem prowadzenia przez niego przymusowej egzekucji należności z tego tytułu. W takim przypadku zastosowanie znajdować będą przepisy dotyczące egzekucji świadczeń alimentacyjnych zawarte w art. od 1081 do 1088 k.p.c. Powyższe oznacza, że egzekucja ta z punktu widzenia uprawnionego będzie miała charakter uproszczony względem egzekucji innych świadczeń pieniężnych, a komornik do podejmowania wielu czynności w sprawie zobligowany będzie z urzędu, bez konieczności składania odpowiednich wniosków przez uprawnionego.

Możliwość ubiegania się o zwrot świadczenia alimentacyjnego ustalonego w trybie zabezpieczenia

Jak podnoszone było już na wstępie niniejszego opracowania, postanowienie o zabezpieczeniu roszczenia alimentacyjnego ma charakter tymczasowy, co oznacza również, że w orzeczeniu kończącym postępowanie w danej sprawie sąd, po przeprowadzeniu właściwego postępowania dowodowego i zapoznaniu się z całością okoliczności sprawy, może określić kwotę należną okresowo uprawnionemu od zobowiązanego tytułem alimentów na poziomie wyższym lub niższym od kwoty wskazanej w postanowieniu zabezpieczającym, ewentualnie w ogóle może oddalić w całości powództwo. Postanowienie zabezpieczające może również w taki sposób ulec zmianie na skutek rozpoznania odpowiednio zażalenia uprawnionego lub obowiązkanego.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ A. Jakubecki, Ibidem.

O ile jednak w przypadku zwiększenia w wyroku kwoty alimentów względem postanowienia zabezpieczającego sytuacja ta nie powoduje możliwości dokonywania jakichkolwiek dodatkowych rozliczeń między stronami, o tyle obniżenie w wyroku kwoty alimentów należnych uprawnionemu może prowadzić do powstania po stronie obowiązowanego uprawnienia do żądania nadpłaconych alimentów. Nadpłatę w tym przypadku stanowi suma kwot uiszczonych w każdym miesiącu obowiązywania postępowania zabezpieczającego, stanowiących różnicę pomiędzy kwotą alimentów określoną w postanowieniu zabezpieczającym a kwotą wskazaną w wyroku sądu. Analogiczna sytuacja będzie miała miejsce w razie całkowitego oddalenia powództwa o alimenty, z tym że wtedy nadpłatę będzie stanowić cała suma alimentów uiszczanych okresowo przez obowiązowanego na mocy postanowienia zabezpieczającego.

Powyższa kwestia stanowiła już od dłuższego czasu przedmiot badania przede wszystkim judykatury. Rezultat rozważań czynionych w powyższym zakresie stanowi uchwała Sądu Najwyższego z dnia 3 października 1972 r. wydana w sprawie o sygn. III CZP 53/72¹⁷, w której Sąd Najwyższy przyjął, że „Pozwany w procesie o ustalenie ojcostwa i alimenty może domagać się od małoletniego powoda – po prawomocnym oddaleniu powództwa – zwrotu kwot zapłaconych mu na podstawie postanowienia powziętego w trybie art. 753 § 1 k.p.c. Niezależnie od tego pozwanemu przysługuje na zasadzie art. 140 k.r.o. roszczenie o zwrot dokonanych świadczeń od osób zobowiązanych do alimentacji, przy czym zaspokojenie jednego z dłużników zwalnia pozostałych”. Sąd Najwyższy, przyjmując powyższe rozstrzygnięcie, oparł swoje rozważania na założeniu, że uprawniony do alimentów (a w przypadku małoletniego powoda jego przedstawiciel ustawowy), jeżeli uzyskał zabezpieczenie alimentów w toku trwania postępowania, powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu zasądanego świadczenia na wypadek prawomocnego oddalenia powództwa. Jako podstawa do żądania zwrotu nadpłaconego świadczenia wskazane zostało bezpodstawne wzbogacenie po stronie uprawnionego.

Powyższe stanowisko Sądu Najwyższego okazało się być jednak nie jedynym w sprawach, których przedmiotem pozostają roszczenia alimentacyjne, gdyż Sąd Najwyższy w dniu 20 października 2010 r. w sprawie o sygn. akt III CZP 59/10¹⁸ wydał uchwałę, w której stwierdził, że „Świadczenie uiszczane na podstawie postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia zobowiązującego do łożenia na rzecz małżonka kosztów utrzymania rodziny nie podlega zwrotowi jako świadczenie nienależne (art. 410 k.p.c.) w razie prawomocnego oddalenia w wyroku rozwodowym jego żądania zasądzenia alimentów na podstawie art. 60 k.r.o.”. Uchwała ta wydana została oczywiście w odmiennym stanie faktycznym niż uchwała z 1972 r. oraz dotyczy specyficznego rodzaju świadczeń alimentacyjnych, jakim jest zapewnienie dostarczania środków utrzymania rodziny w toku postępowania rozwodowego, co przełożyło się na jej uzasadnienie merytoryczne, jednakże traktować należy ją jako wyraz pewnej generalnej myśli Sądu Najwyższego obowiązującej również w innych sprawach o charakterze alimentacyjnym. Sąd Najwyższy

w przypadku tej uchwały kierował się przede wszystkim regułą konieczności zapewnienia „ochrony rodziny, dobra małoletnich dzieci i trwałości małżeństwa”, a w odniesieniu do samego zabezpieczenia podniósł, że postanowienie zabezpieczające nie powinno podlegać weryfikacji w orzeczeniu kończącym postępowanie w danej sprawie (w tym przypadku w sprawie o rozwód), ale podlegać kontroli jedynie w ramach postępowania zabezpieczającego, czyli kontroli instancyjnej w związku z wniesieniem zażalenia.

Do dnia dzisiejszego powyższa kwestia nadal jednak wydaje się nie być jednoznacznie przesądzona, gdyż pomimo wydania przez Sąd Najwyższy uchwały z dnia 20 października 2010 r., pojawiają się w doktrynie głosy odmienne od twierdzeń w niej zawartych¹⁹. Zgodnie z takim odmiennym poglądem nie ma przeszkód, aby w analizowanych przypadkach odmawiać obowiązkanemu uprawnionemu do żądania od uprawnionego nadpłaconych świadczeń alimentacyjnych, jeżeli postanowienie zabezpieczające zostało zmienione na skutek rozpoznania zażalenia w taki sposób, że zabezpieczenie w ogóle upadło lub zmniejszona została wysokość świadczenia należnego z tego tytułu albo gdy w wyroku kończącym postępowanie żądanie zasądzenia alimentów zostało w ogóle oddalone lub gdy alimenty orzeczone zostały w kwocie niższej niż określone zostało to w postanowieniu zabezpieczającym. Podstawą do dochodzenia zwrotu nadpłaconych świadczeń w związku z zabezpieczeniem będą przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu²⁰. Jednocześnie zgodnie z twierdzeniami autorów takiej koncepcji, dochodzenia zwrotu nadpłaconego świadczenia dochodzić można zarówno od samego uprawnionego, jak też na gruncie art. 140 § 1 k.r.o., od jego przedstawiciela ustawowego²¹.

Przyjmując zasadność przywołanego wyżej stanowiska oraz w pełni je aprobując, należy mieć jednocześnie na względzie, że ubieganie się przez obowiązowanego o zwrot nadpłaconych świadczeń z tytułu zabezpieczenia wymagać będzie sformułowania nowego powództwa i dochodzenia tych roszczeń przed sądem w osobnym procesie. Sąd orzekający w sprawie o alimenty w żadnym razie nie będzie mógł automatycznie w wyroku kończącym sprawę uregulować również rozliczenia kwestii nadpłaconych alimentów pomiędzy obowiązkanym a uprawnionym, jak też nie będzie uprawniony do wszczęcia postępowania w tej sprawie z urzędu. Obowiązany, występując z takim roszczeniem regresowym, nie ma oczywiście gwarancji, że jego żądanie zostanie uwzględnione, gdyż sąd, rozpoznając daną sprawę, może chociażby odwołać się do zasad współżycia społecznego uzasadniających łożenie na czas trwania postępowania w sprawie o alimenty na rzecz uprawnionego w kwocie określonej w postanowieniu zabezpieczającym mimo jego późniejszej zmiany lub orzeczenia w sposób odmienny w wyroku kończącym sprawę o alimenty.

Jedynie zasygnalizować należy również, że zgodnie z art. 746 § 1 k.p.c., jeżeli po stronie obowiązowanego doszło do powstania szkody spowodowanej wykonaniem zabezpieczenia, a uprawniony nie wniósł pisma wszczynającego postępowanie w wyznaczonym terminie albo cofnął pozew

17 OSNCP 1973, nr 10, poz. 164.

18 OSNC 2011, nr 5, poz. 52.

19 J. Ignaczewski, *ibidem*, E. Stefańska, *ibidem*.

20 *ibidem*.

21 J. Ignaczewski, *ibidem*.

lub wniosek, jak również gdy pozew lub wniosek zwrócono albo odrzucono albo powództwa bądź wniosek oddalono lub postępowanie umorzono, to obowiązany może domagać się od uprawnionego naprawienia szkody w ciągu roku od dnia powstania roszczenia.

Podsumowanie

Uzyskanie zabezpieczenia w sprawach o charakterze alimentacyjnym na czas trwania postępowania sądowego ma w praktyce bardzo istotne znaczenie. Postępowania prowadzone w tego rodzaju sprawach, zwłaszcza jeżeli żądanie zasądzenia alimentów formułowane jest razem z żądaniem orzeczenia rozvodu, trwają zwykle stosunkowo długo, a zatem ustanowienie zabezpieczenia alimentów pozwala osobie do nich uprawnionej uzyskać środki utrzymania już w toku sprawy. Biorąc pod uwagę, że sporządzenie samego wniosku o zabezpieczenie alimentów nie jest połączone ze zbyt dużym rygoryzmem formalnym oraz nie jest nadmiernie skomplikowane, tego rodzaju wnioski powinny stanowić

nieodzowny element pozwów wnoszonych w sprawach, których przedmiotem jest dochodzenie środków utrzymania przez osobę uprawnioną. Z uwagi więc również na to, że wniesienie takiego wniosku nie wiąże się z koniecznością poniesienia dodatkowych kosztów, a samo rozpoznanie wniosku, łącznie nawet z postępowaniem zażaleniowym, nie tamuje rozpoznania właściwej sprawy o alimenty, sporządzenie wniosku o zabezpieczenie powinno stanowić oczywiste działanie pełnomocników mające na celu jak najdalej idące zagwarantowanie realizacji interesów klienta.

Magdalena Romatowska

radca prawny w Kancelarii Radcy Prawnego Magdalena Romatowska oraz doktorantka z wolnej stopy w Instytucie Prawa Cywilnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego; absolwentka Szkoły Prawa Francuskiego przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego; arbiter w Sądzie Polubownym przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie; autorka publikacji z zakresu prawa handlowego, prawa rodzinnego oraz procedury cywilnej

Linkowanie w świetle orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i sądów polskich

Magdalena Kupczyk-Czerniawska

Linkujemy praktycznie wszyscy, bo nie na darmo Internet uznawany jest „za największą na świecie maszynę do kopiowania”. Jest ważnym źródłem wiedzy, wiadomości, w tym także specjalistycznych. Dostępny praktycznie w każdym czasie, miejscu, dla dowolnej liczby użytkowników, a to stwarza możliwość nadużyć w sferze własności intelektualnej. Nowoczesne technologie przetwarzania i przesyłania danych ułatwiają takie działania, ale nie zwalniają od przestrzegania przepisów prawa w tym zakresie. Prawa autorskie winny być zatem szczególnie chronione w Internecie, który zezwala jego użytkownikom na najszerszą możliwość korzystania z dóbr chronionych tymi prawami.

Natomiast wśród użytkowników końcowych Internetu brak jest często świadomości, w jakim zakresie dozwolone jest linkowanie do cudzych utworów, a kiedy przez ich kopiowanie i rozpowszechnianie bez zgody uprawnionego narusza się jego prawo do utworu. Należy podkreślić, iż stworzenie przez twórcę możliwości korzystania z jego utworu on-line nie skutkuje automatycznie zezwoleniem na jego nieograniczone rozpowszechnianie na innych stronach internetowych niż ta, na której pierwotnie został on udostępniony¹. Zatem konieczne jest uzmysławianie użytkownikom Internetu, w jakim zakresie mogą korzystać w Internecie z cudzego

utworu, jak zgodnie z prawem zamieszczać linki do zdjęć, tekstów, filmów, nie naruszając dóbr intelektualnych, a kiedy rozpowszechnianie w Internecie może być uznane za naruszenie prawa autorskiego.

Pojęcie „linkowania”

Po pierwsze należy ustalić, co to jest link czy linkowanie. Próżno tego pojęcia szukać w prawie polskim czy unijnym. Jednak coraz częściej pojawia się ono w orzeczeniach sądów polskich i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, zwanego dalej TSUE.

Co zatem kryje się pod pojęciem „linkowanie”?

Linkowanie to po prostu odesłanie użytkownika Internetu za pomocą linka stanowiącego ciąg znaków, słów, liczb będących adresem internetowym, którego kliknięcie skutkuje przeniesieniem do treści innej strony. Link umożliwia zatem łatwiejsze i wygodniejsze korzystanie z zasobów sieci. Ułatwia poruszanie się pomiędzy powiązаныmi ze sobą dokumentami w Internecie. Umieszczanie na jednej stronie www (ang. *World Wide Web* – „ogólnosiwiatowa sieć” stanowiąca zbiór powiązanych ze sobą zasobów i dokumentów, połączonych hiperłączami i URL-ami²) linka do drugiej strony www przyspiesza dostęp do informacji bez konieczności korzystania z wyszukiwarki.

¹ M. Kowalczyk-Szymańska, O. Szejnert-Roszak, *Naruszenie praw autorskich w Internecie. Aspekty prawne i procedury dochodzenia roszczeń*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2011.

² https://pl.wikipedia.org/wiki/World_Wide_Web.

Głównym elementem linku jest adres URL (ang. *Uniform Resource Locator – ujednolicony format adresowania zasobów informacji znajdujących się w Internecie*³). Adres URL wskazuje lokalizację pliku, do którego odsyła. Linki te zwane są linkami odsyłającymi. Poniżej przykład linku, poprzez którego kliknięcie zostaniemy przeniesieni do danych kontaktowych redakcji *Temidium*: <http://www.temidium.pl/kontakt/>

Kwestia tego, czy adres URL jest utworem, stanowiło przedmiot rozstrzygnięcia polskiego sądu już w 2012 r. Sąd Rejonowy we Wrocławku w sprawie II Kp 522/12⁴ wszczętej w wyniku zawiadomienia o popełnieniu czynu z art. 166 ust. 1 i 2 PrA⁵ przez osoby, które rozpowszechniały pojeźdźczym odbiorcom bezprawne kopie filmów (utworów). Z uzasadnienia postanowienia sądu wydanego w dniu 30 października 2012 r.⁶ wynika, iż w celu udostępnienia utworów sprawca lub sprawcy mieli stworzyć serwisy internetowe: www.D.pl, www.zalukaj.tv i www.zalukaj.pl. Osoby te na wskazanych stronach internetowych zamieszczały odesłania, czyli linki prowadzące do serwerów znajdujących się poza granicami RP (Holandia i Francja), na których zgromadzone były utwory wskazane przez pokrzywdzonych. Osoby podejrzewane w sprawie na swych stronach zamieszczały linki do serwerów, na których prawdopodobnie w sposób nielegalny zostały zgromadzone utwory, których prawami rozporządzają pokrzywdzeni. Osoby te nie zamieszczały filmów na ww. stronach, ale jedynie odsyłały do materiałów dostępnych na tych serwerach. Zdaniem sądu utwory te zostały zatem rozpowszechnione (w sensie polskiego prawa), zanim podejrzani stworzyli własne strony z odesłaniem do serwerów. Wskazane wyżej domeny zawierały tzw. odesłanie zwykłe, zawierające adres, czyli URL, a „URL nie jest utworem w sensie ustawy o prawach autorskich”. Należy tak stwierdzić z uwagi na fakt, że adresy internetowe to zwykle nazwy rodzajowe lub opisowe, zdeterminowane potrzebami funkcjonalnymi, a zatem nie spełniające kryterium oryginalności z art. 1 cytowanej ustawy. Pogląd taki nie jest odosobniony. Sąd Dystryktowy dla Dystryktu Środkowej Kalifornii w sprawie *T. v T.com*, stwierdził, że URL „to tylko adres otwarty dla publiczności, tak jak adres budynku, który, jeśli jest znany, pozwala do niego dotrzeć. Nie ma wystarczającej oryginalności w URL, aby uznać go za chroniony prawem autorskim, zwłaszcza przy takim jego stosowaniu (54 U.S.P.Q.2d 1344)”. Sąd w przedmiotowym postanowieniu powołał się również na orzecznictwo europejskie (sąd pierwszej instancji w Brukseli z 13 lutego 2007 r. w sprawie *C. et al. v Google*), zgodnie z którym uznanie URL, czyli linku, za utwór spowodowałoby sytuację, w której każde zastosowanie odesłania internetowego wkraczałoby w zakres wyłączności praw autorskich (zob. również G. Tylec, *Ochrona tytułu utworu w prawie polskim*, Warszawa 2006), a strona internetowa zawierająca odesłanie musi zawierać fragment kodu wskazującego URL. Ponadto sąd odniósł się do tego,

czy opisana sytuacja ma znamiona pomocnictwa i stwierdził, iż „niekarałym jest pomocnictwo nieumyślne. Na podstawie dowodów w tej sprawie nie sposób jednoznacznie stwierdzić, że osoby podejrzewane miały świadomość tego, że utwory znajdujące się na serwerach są zwielokrotnione bezprawnie lub że działały one wspólnie i w porozumieniu z osobami, które zamieściły utwory na serwerach. W przypadku Ustawy o prawie autorskim pomocnik może odpowiadać jedynie za zachowanie umyślne. Należy jeszcze raz podkreślić, że działanie wskazanych i ustalonych osób nie stanowi rozpowszechniania wedle Ustawy o prawie autorskim, bo do rozpowszechnienia nastąpiło poza granicami RP, ale również ich działanie nie towarzyszy pomocnictwu, bowiem podejrzewani nie ułatwiali korzystania z rozpowszechnionych bezprawnie utworów, ponieważ i bez ich działań, tj. zamieszczenia linków, przestępstwo nadal istnieje. M.C. nie pomaga również innym osobom korzystającym z linków, bo te korzystają z ochrony art. 23⁷ Ustawy o prawie autorskim.” Sąd uznał, iż „ewentualnie dochodzenie roszczeń, ale wyłącznie w stosunku do właścicieli serwerów w Holandii i we Francji winno i może się odbywać na podstawie art. 422 kc.”⁸ Reasumując, adres URL będący głównym elementem linku nie stanowi utworu.

Poza linkowaniem odsyłającym do stron głównych (źródłowych), o którym pisałam powyżej, wyróżnia się również inne formy linkowania, tj. *deep linking* (odesłanie bezpośrednio do podstrony, na której zamieszczony jest dany utwór z pominięciem strony głównej danej witryny) czy linki osadzające, tj. *framing* (pozostawienie w postaci ramki strony, na której był usytuowany link, pomimo że użytkownik faktycznie znajduje się na stronie, do której ten link odsyłał) oraz *embedded links* (usytuowanie w wyniku linkowania cudzych utworów na stronie www, z której dokonano odesłania, co eliminuje potrzebę przejścia na stronę, na której utwór jest zamieszczony).⁹

Podsumowując, link odsyłający skutkuje tym, iż użytkownik Internetu, klikając na link bezpośrednio na danej stronie internetowej jest odsyłany do odwiedzenia strony źródłowej celem zapoznania się z utworem. Natomiast w przypadku linków osadzających użytkownik Internetu celem zapoznania się z utworem nie musi odwiedzać strony źródłowej, a często nie jest nawet konieczne kliknięcie na link celem zapoznania się z treścią linkowanego utworu.

Linkowanie w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej

Kwestia dopuszczalności linkowania była i jest przedmiotem orzekania przez TSUE. I tak, TSUE wydał w dniu 13 lutego 2014 r. wyrok w sprawie C-466/12 w przedmio-

³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Uniform_Resource_Locator.

⁴ <https://www.saos.org.pl/judgments/213407>.

⁵ Artykuł 116 Prawo Autorskie [Bezprawne rozpowszechnianie]: 1. Kto bez uprawnienia albo wbrew jego warunkom rozpowszechnia cudzy utwór w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania, artystyczne wykonanie, fonogram, wideogram lub nadanie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. 2. Jeżeli sprawca dopuszcza się czynu określonego w ust. 1 w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

⁶ <https://www.saos.org.pl/judgments/213407>.

⁷ Artykuł 23 Prawo Autorskie [Użytek osobisty]: 1. Bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w zakresie własnego użytku osobistego. Przepis ten nie upoważnia do budowania według cudzego utworu architektonicznego i architektoniczno-urbanistycznego oraz do korzystania z elektronicznych baz danych spełniających cechy utworu, chyba że dotyczy to własnego użytku naukowego niezwiązanego z celem zarobkowym.

⁸ Zakres własnego użytku osobistego obejmuje korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów przez krąg osób pozostających w związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego.

⁹ Artykuł 422 Prawo Autorskie [Nakłanianie, pomocnictwo, skorzystanie]: Za szkodę odpowiedzialny jest nie tylko ten, kto ją bezpośrednio wyrządził, lecz także ten, kto inną osobę do wyrządzenia szkody nakłonił albo był jej pomocny, jak również ten, kto świadomie skorzystał z wyrządzonej drugiemu szkody.

⁹ <http://wpwi.pl/>.

cie sporu pomiędzy N. Svenssonem, S. Sjögrenem, M. Sahlmaną i P. Gadd (powód) a Retriever Sverige AB (pozwany)¹⁰ o odszkodowanie z tytułu naprawienia szkody poniesionej przez powodów w wyniku zamieszczenia na stronie internetowej spółki pozwanej linków odsyłających do artykułów prasowych, do których mają powodowie prawo autorskie. Prośbiej sprawa dotyczyła odsyłania przez spółkę pozwaną prowadzącą serwis internetowy do artykułów ogólnodostępnych zamieszczonych na stronie powodów wydających prasę elektroniczną, na których utwory zostały zamieszczone za zezwoleniem uprawnionych. TSUE stwierdził, że linkowanie do utworów ogólnie dostępnych, zamieszczonych legalnie na innej stronie internetowej nie narusza prawa autorskiego, co oznacza, że jest dozwolone.

Przedmiotem tego rozstrzygnięcia była również kwestia, czy art. 3 ust. 1¹¹ dyrektywy 2001/29 Parlamentu Europejskiego i Rady z 22 maja 2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym należy interpretować w ten sposób, że nie stanowi czynności publicznego udostępnienia na stronie internetowej linków odsyłających do utworów chronionych ogólnie dostępnych na innej stronie internetowej, gdy z ww. artykułu wynika, iż każda czynność publicznego udostępniania utworów wymaga zezwolenia podmiotu praw autorskich. TSUE dokonał wykładni powołanego wyżej artykułu i uznał, iż „udostępnienie odnośnych utworów za pośrednictwem linku, na który można kliknąć, tak jak w postępowaniu głównym, nie prowadzi do udostępnienia tych utworów nowej publiczności. (...) z uwagi na to, że brak jest nowej publiczności, w każdym wypadku zezwolenie podmiotów prawa autorskiego nie jest wymagane dla takiego publicznego udostępnienia.” Oznacza to, iż takie linkowanie nie jest dozwolone, bo udostępnienie nie jest skierowane do „nowej publiczności”, gdyż te same osoby mogły zapoznać się z utworami na stronie pierwotnej.

Pomimo iż TSUE nie odniósł się w powołanym wyżej wyroku do kwestii dopuszczalności linkowania do stron, na których chronione materiały zostały zamieszczone bezprawnie, a ograniczył się jedynie w przedmiotowym wyroku do ustalenia, czy dozwolone jest linkowanie do stron, na których materiały zostały zamieszczone za zezwoleniem uprawnionych i uznał, iż takie linkowanie jest dozwolone, wyrok ten ma istotne znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania Internetu.

Natomiast do sprawy dopuszczalności linkowania do stron, na których zostały zamieszczone bezprawnie utwory, odniósł się Rzecznik Generalny TSUE Melchior Wathelet, który w opinii z 7 kwietnia 2016 r.¹² w sprawie C-160/16 w przedmiocie sporu między GS Media BV a Sanoma Media Netherlands BV, Playboy Enterprises International Inc. i Britt Geertruida Dekker dotyczącego w szczególności umieszcze-

nia na stronie internetowej GeenStijl.nl, prowadzonej przez GS Media, hiperłączy (lub „linków, na które można kliknąć”) odsyłających do innych stron pozwalających na wizualizację bezprawnie udostępnianych zdjęć B.G. Dekker wykonanych dla czasopisma „Playboy”, stwierdził, iż art. 3 ust.1 opisanej wyżej dyrektywy 2001/29/WE należy interpretować w ten sposób, że:

- 1) *nie stanowi czynności publicznego udostępnienia w rozumieniu tego przepisu udostępnienie na stronie internetowej hiperłącza do innej strony internetowej, na której utwory chronione przez prawo autorskie są ogólnie dostępne dla użytkowników bez zezwolenia podmiotu prawa autorskiego,*
- 2) *nie ma znaczenia fakt, iż podmiot, który udostępnia na pewnej stronie internetowej hiperłącze do innej strony internetowej, na której utwory chronione przez prawo autorskie są ogólnie dostępne dla użytkowników, wie lub powinien wiedzieć, że podmiot praw autorskich nie zezwolił na udostępnienie danych utworów na tej innej stronie internetowej lub że nie zostały one wcześniej publicznie udostępnione za zgodą podmiotu prawa autorskiego,*
- 3) *hiperłącze do innej strony internetowej, na której utwory chronione przez prawo autorskie są ogólnie dostępne dla użytkowników, ułatwiające lub czyniące bardziej swobodnym dostęp internautów do danych utworów, nie stanowi „publicznego udostępniania” w rozumieniu tego przepisu.*

Reasumując, rzecznik stwierdził, iż zamieszczanie przez internautów linków jest działaniem niezbędnym w realiach obecnego Internetu, a jego użytkownicy co do zasady „nie wiedzą, czy pierwotne publiczne udostępnienie utworu chronionego ogólnie dostępnego w Internecie zostało dokonane z zezwoleniem czy też bez zezwolenia podmiotu praw autorskich, i nie dysponują środkami dla zweryfikowania tej kwestii”.⁴ Rzecznik zauważył, że obciążenie internautów ryzykiem powództwa z tytułu naruszenia praw autorskich w wyniku zamieszczania linków do utworów ogólnie dostępnych na innych stronach internetowych mogłoby spowodować szkody dla prawidłowego funkcjonowania i architektury Internetu oraz rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Stanowisko Rzecznika jest bardzo korzystne dla internautów.

W powyżej opisanej sprawie TSUE wydał wyrok w dniu 8 września 2016 r., w którym stwierdził, iż GS Media były świadome bezprawnego charakteru udostępnienia hiperłącza odsyłającego do zawartych w witrynie Filefactory plików ze spornymi fotografiami, na których publikację nie pozwoliła Sanoma, a przedmiotowe hiperłącze zostało zamieszczone na prowadzonej przez GS Media witrynie GeenStijl w celach zarobkowych. W tych okolicznościach, zdaniem TSUE, GS Media, umieszczając przedmiotowe linki, dokonała „publicznego udostępnienia” w rozumieniu art. 3 ust. 1 dyrektywy 2001/29.

Zdaniem TSUE art. 3 ust. 1 ww. dyrektywy należy interpretować w ten sposób, że aby ustalić, czy fakt umieszczenia w witrynie internetowej hiperłączy odsyłających do utworów chronionych – swobodnie dostępnych w innej witrynie internetowej bez zezwolenia podmiotu praw autorskich – stanowi „publiczne udostępnianie” w rozumieniu tego przepisu, należy określić, czy te hiperłącza zostały udostępnione bez celu zarobkowego przez osobę, która nie wiedziała lub nie mogła racjonalnie wiedzieć o bezprawnym charakterze publi-

¹⁰ Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE z 13.02.2014 r. w sprawie Nils Svensson, Sten Sjoren, Madelaine Sahlman, Pia Gadd v. Retriever Sverige AB, C-466/12, www.curia.eu.

¹¹ Art. 3 dyrektywy: 1. Państwa Członkowskie powinny zapewnić autorom wyłączne prawo do zezwalania lub zabrania na jakiejkolwiek publiczne udostępnianie ich utworów, drogą przewodową lub bezprzewodową, włączając podawanie do publicznej wiadomości ich utworów w taki sposób, że osoby postronne mają do nich dostęp w wybranym przez siebie miejscu i czasie.

¹² Opinia Rzecznika Generalnego TSUE z 7.04.2016 r. w sprawie GS Media BV przeciwko Sanoma Media Netherlands BV, Playboy Enterprises International Inc., Britt Geertruida Dekker, C-160/15, www.curia.eu.

kacji tych utworów w tej innej witrynie internetowej, czy też przeciwnie, wspomniane hiperłącza zostały udostępnione w celu zarobkowym, w której to sytuacji należy domniemywać istnienie tej wiedzy. Taki sposób wykładni art. 3 ust. 1 dyrektywy 2001/29, w ocenie TSUE, zapewnia zamierzony przez tę dyrektywę wysoki poziom ochrony autorów.

Orzecznictwo TSUE a prawo polskie

O harmonizacji krajowego prawa autorskiego z unijnym stanowi przywoływana już w artykule dyrektywa 2001/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej z 22 maja 2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym¹³, która ma na celu przyczynienie się do harmonizacji ustawodawstw państw członkowskich w zakresie praw autorskich i pokrewnych. Artykuł 3 ww. dyrektywy, cytowany także już wcześniej, stanowi, iż „państwa członkowskie powinny zapewnić autorom wyłączne prawo do zezwalania lub zabrania na jakiekolwiek publiczne udostępnianie ich utworów, drogą przewodową lub bezprzewodową, włączając podawanie do publicznej wiadomości ich utworów w taki sposób, że osoby postronne mają do nich dostęp w wybranym przez siebie miejscu i czasie”. TSUE w wyroku wydanym w sprawie C-466/12 (Svensson) dokonał wykładni tego przepisu, także stwierdzając, iż przedmiotowy artykuł należy interpretować w ten sposób, że stoi on na przeszkodzie temu, aby państwo członkowskie mogło przyznać podmiotom prawa autorskiego szerszą ochronę w drodze ustanowienia przepisu przewidującego, że pojęcie publicznego udostępniania obejmuje szerszy zakres działań niż działania wymienione w tym przepisie, gdyż „bez harmonizacji na szczeblu wspólnoty procesy legislacyjne na poziomie krajowym, już zapoczątkowane przez wiele państw członkowskich, aby sprostać wyzwaniom technologicznym, mogłyby pociągnąć za sobą powstanie istotnych różnic w dziedzinie ochrony, a w związku z tym stworzyć ograniczenia dla swobodnego przepływu usług i towarów zawierających elementy objęte własnością intelektualną lub opierających się na takich elementach, co spowodowałoby ponowny podział rynku wewnętrznego i niespójności natury legislacyjnej. Wpływ tych różnic w zakresie ustawodawstwa i niepewności prawa stanie się bardziej odczuwalny wraz z rozwojem społeczeństwa informacyjnego, w którym już teraz znacznie nasiliło się transgraniczne wykorzystywanie własności intelektualnej. Rozwój ten musi być kontynuowany. Znaczne różnice prawne i niepewności w odniesieniu do ochrony prawnej mogą ograniczyć uzyskanie korzyści dla nowych produktów i usług chronionych przez prawo autorskie i prawa pokrewne (pkt 6 wyroku). Istniejące ramy prawa wspólnotowego odnoszące się do ochrony praw autorskich i pokrewnych winny zostać dostosowane i uzupełnione w takim stopniu, jaki jest konieczny dla prawidłowego funkcjonowania rynku wewnętrznego.

W tym celu należy dostosować przepisy krajowe w zakresie praw autorskich i pokrewnych, które są zróżnicowane w poszczególnych państwach członkowskich lub powo-

dują niepewność prawną (prawa) utrudniającą sprawne funkcjonowanie rynku wewnętrznego i prawidłowy rozwój społeczeństwa informacyjnego w Europie oraz należy uniknąć niezgodnych reakcji krajowych na rozwój technologiczny. Natomiast nie należy usuwać lub zapobiegać powstawaniu różnic, które nie naruszają funkcjonowania rynku wewnętrznego (pkt 7 wyroku)”. Ponadto TSUE stwierdził, iż „zharmonizowane ramy prawne w zakresie praw autorskich i pokrewnych, poprawiając pewność prawną (prawa), a zarazem zapewniając wysoki poziom ochrony własności intelektualnej, sprzyjają poważnym inwestycjom w twórcze i nowatorskie działania, a w szczególności w infrastrukturę sieci, i prowadzą do wzrostu i większej konkurencyjności przemysłu europejskiego, i to zarówno w obszarze dostarczenia treści, jak i technologii informatycznych, a w bardziej ogólny sposób – w wielu obszarach przemysłu i kultury (...)”.

Celem zatem ujednolicenia prawa autorskiego na terenie Unii Europejskiej, zwanej dalej UE, na Polsce ciąży wymóg implementacji prawa unijnego do prawa krajowego¹⁴. Pod pojęciem implementacji rozumie się proces związany ze skutecznym wprowadzaniem, wykonaniem aktu prawnego. Obejmuje oprócz ustanowienia norm prawnych podjęcie działań formalnych i praktycznych (powołanie odpowiednich instytucji i organów, które to skutecznie będą mogły egzekwować dane prawo, przyznanie im budżetu, zapewnienie wsparcia sądom krajowym, odpowiednie szkolenia pracowników administracji itp.). Państwa członkowskie UE w ramach implementacji unijnego aktu prawnego mają obowiązek w wyznaczonym terminie uchwalić krajowe akty normatywne mające wiążący charakter.¹⁵ Najczęściej dotyczy to dyrektyw unijnych, a szczególne znaczenie mają dyrektywy regulujące m.in. konkretne zagadnienie z prawa autorskiego. W wyniku ich wdrażania, a także: rozporządzeń unijnych, ogólnych zasad prawa wspólnotowego, jak i orzecznictwa TSUE dochodzi do harmonizacji krajowych ustaw autorskich z prawem unijnym. Harmonizacja ta może być dokonywana poprzez zmianę przepisów krajowych, jak i w drodze orzecznictwa sądowego.

Zatem z chwilą wstąpienia Polski do UE wdrożenie m.in. dyrektyw UE jest naszym zobowiązaniem, co Polska sukcesywnie czyni, gdyż obecnie polskie prawo autorskie jest w znacznej mierze zharmonizowane z prawem UE.

Linkowanie w orzecznictwie polskich sądów

Orzeczenia TSUE wpłynęły na kwestię rozumienia udostępniania hiperlinków przez polskie sądy. I tak, np. Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z 7 maja 2014 r., sygn. I ACa 1663/13, w sprawie zamieszczenia na portalu społecznościowym (na publicznym profilu jednego z kandydatów do Sejmu) linku do klipu zawierającego piosenkę współautorstwa powoda wykorzystaną w tym filmie bez jego zgody rozstrzygnął, czy osoba, która zamieściła link do utworu naruszającego prawa autorskie może odpowiadać za naruszenie tych praw czy nie. Uznał, że nie można przyjąć, że doszło do naruszenia autorskich praw majątkowych powoda, bowiem pozwany korzystał z utworu audiowizualnego nieznanego

13 Dyrektywa 2001/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej z 22.05.2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym (Dz.Urz. UE L Nr 167, s. 10).

14 Ogłoszenie Prezesa Rady Ministrów z 11.05.2004 r. w sprawie stosowania prawa Unii Europejskiej (M.P. 2004 nr 20 poz. 359).

15 <http://uniaeuropejska.org/implementacja-a-transpozycja/>.

autora, który umieszczony został wcześniej w Internecie. Zdaniem sądu dla przyjęcia naruszenia nie ma znaczenia to, czy były to linki do stron głównych, czy do podstron (*deep link*), bowiem za istotny uznał sam efekt użycia linku.¹⁶

Kolejnym orzeczeniem sądu polskiego rozpatrującym kwestię dozwolonego linkowania jest orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 11 kwietnia 2014 r.¹⁷, zgodnie z którym zamieszczenie na stronie internetowej linku odsyłającego do innej strony internetowej, której właścicielem jest inny podmiot, zawierającej notatkę biograficzną o powodzie, nie daje podstaw do pociągnięcia do odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych właściciela portalu, który zamieścił hiperlink, gdyż zdaniem sądu nie prowadzi to do udostępnienia utworu nowej publiczności i nie stanowi czynności rozpowszechniania informacji. Z uzasadnienia wyroku wynika, iż w niniejszej sprawie rozważanie odpowiedzialności pozwanej za naruszenie dóbr osobistych powoda poprzez ujawnienie noty biograficznej jest bezprzedmiotowe, z uwagi na to, że pozwana nie rozpowszechniała żadnych informacji na temat powoda. Link ten zawierał bowiem odesłanie do ogólnej strony (...), która to strona sama w sobie nie zawierała żadnych szczegółowych informacji, w tym informacji dotyczących powoda. Dopiero skorzystanie z wyszukiwarki na stronie (...) umożliwiło uzyskanie informacji na temat powoda, które, abstrahując od powyższego, nie naruszały jego dóbr osobistych. Ponadto strona pozwana nie miała wpływu na treść notatki i tym samym zdaniem sądu nie może być mowy o odpowiedzialności powanego za naruszenie dóbr osobistych powoda. Odpowiedzialności tej nie można bowiem łączyć z zamieszczeniem na stronie portalu internetowego strony pozwanej odesłania (linku) do witryny, na której nie znajdowały się bezpośrednio dane dotyczące powoda. W orzeczeniu tym sąd polski wprost oparł się na orzeczeniu TSUE wydanym w sprawie C-466/12 (Svensson), mimo że sprawa dotyczyła ochrony dóbr osobistych, a nie praw autorskich.

Jak wynika z powyższego, w prawie polskim dozwolone jest linkowanie do strony internetowej, na której wcześniej został zamieszczony legalnie utwór. Nie jest natomiast dozwolone linkowanie, gdy za pośrednictwem odesłania następuje otwarcie strony internetowej, na której dochodzi do naruszeń autorskich praw majątkowych. W takiej sytuacji do naruszenia autorskich praw majątkowych dochodzi nie tylko po stronie abonenta strony internetowej, do której następuje odesłanie, ale również po stronie abonenta strony, na której link jest zamieszczony. Użytkownik Internetu linkujący do takiej strony pośrednio narusza prawo autorskie w postaci pomocnictwa (art. 422 k.c.).¹⁸

Z kolei jeśli chodzi o struktury odesłań występujących wewnątrz strony, jak i pomiędzy różnymi stronami, uważa się, że nie posiadają one cech oryginalnych, twórczych i tym samym nie stanowią przedmiotu ochrony w świetle przepisów prawa autorskiego.¹⁹

Stosowana więc technika linkowania (*link*, *deep link*, *embedded link*) nie ma decydującego znaczenia dla dokonywanej oceny prawnej, bowiem aktualne orzeczenia TSUE i sądów polskich wskazują, iż istotny jest efekt użycia linku, a nie jego rodzaj.²⁰

„Podatek” od linkowania

Jak ważna jest kwestia linkowania, potwierdza również zamiar wprowadzenia przez organy UE, przy okazji prac nad reformą prawa autorskiego w 2015 r., „podatku od linków”. Opłatę tę miały płacić wyszukiwarki, tj. Google, wydawcom gazet za wykorzystanie ich tekstów. Taką opłatę wprowadzono np. w Niemczech i Hiszpanii. W Niemczech nałożono ją na wyszukiwarki, które były zobowiązane do odprowadzania opłat licencyjnych za wykorzystanie fragmentów tekstów dłuższych niż „pojedyncze słowa lub krótkie fragmenty”. Jaka była odpowiedź Google? W Niemczech Google ograniczył widoczność tekstów z gazet w wyszukiwarce, w Hiszpanii zamknął usługę Google News. Wydawcy oczywiście nie byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy.

Wydawałoby się, że nieudane wprowadzenie „podatku” od linkowania w Niemczech i Hiszpanii zniechęci do tego pomysłu, ale nic bardziej mylnego. Co rusz bowiem wraca kwestia wprowadzenia go w całej UE. Zwolennikiem tej koncepcji jest np. Günther Oettinger, komisarz ds. gospodarki cyfrowej i społeczeństwa, który twierdzi, że idea ta sprawdzi się, jeśli „podatek od linków” będzie wprowadzony od razu w całej UE. Skoro bowiem, jego zdaniem, Google bierze własność intelektualną z UE i wykorzystuje ją, to UE może chronić tę własność i żądać za nią opłat.

Należy podkreślić, iż próby wprowadzania „podatku od linków” zostały już raz podjęte w Parlamencie Europejskim w czasie prac nad tzw. raportem Redy. Ostatecznie ta koncepcja została odrzucona. Pod koniec 2015 r. ruszyła na dobre unijna reforma praw autorskich i wówczas autorka ww. raportu europosłanka Julia Reda zwracała uwagę na to, że Komisja Europejska powinna zdecydowanie opowiedzieć się przeciwko „podatkowi od linków”, gdyż *nie naprawisz złej idei poprzez jej szersze wdrożenie*. Obecnie Komisja „podatku od linków” nie wprowadza, ale wydaje się otwarta na dyskusję na ten temat. Pomysł ten ma swoich zwolenników wśród europosłów, więc wszystko wskazuje na to, że będzie on co jakiś czas wracał.²¹

Roszczenia twórcy w przypadku naruszenia autorskich praw majątkowych i osobistych

Jeśli natomiast chodzi o roszczenia związane z naruszeniem praw autorskich twórcy poprzez niedozwolone linkowanie, przysługują one twórcy dzieła albo jego następcy prawnemu. Naruszenie tych praw podlega odpowiedzialności cywilnej określonej w Prawie Autorskim²² oraz kodeksie cywilnym i odpowiedzialności karnej zagrożonej karą grzywny, pozbawienia i ograniczenia wolności. Te dwa rodzaje odpowiedzialności są od siebie niezależne i rozpatrywane przez dwa różne sądy: cywilny i karny. Decyzję

16 <https://sings.pl/>.

17 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 11.04.2014 r., I ACA 7/14, Legalis.

18 Artykuł 422 k.c.: *Za szkodę odpowiedzialny jest nie tylko ten, kto ją bezpośrednio wyrządził, lecz także ten, kto inną osobę do wyrządzenia szkody nakłonił albo był jej pomocny, jak również ten, kto świadomie skorzystał z wyrządzonej drugiemu szkody.*

19 M. Kowalczyk-Szymańska, O. Szejnert-Rozsak, *Naruszenie praw autorskich w Internecie. Aspekty prawne i procedury dochodzenia roszczeń*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2011.

20 J. Barta, R. Markiewicz, *Prawo autorskie*, Wolters Kluwer SA, Warszawa 2016.

21 <http://di.com.pl/linkowanie-do-treci-tylko-za-zgoda-autora-ten-pomysl-wraca-i-wraca-awi-54334>.

22 Ustawa z 4.02.1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jedn.: Dz.U. z 2016 r. poz. 666).

w zakresie zastosowania środków ochrony podejmuje każdorazowo pokrzywdzony.

Jakie zatem roszczenia przysługują uprawnionemu w przypadku naruszenia jego praw autorskich majątkowych i osobistych?

Artykuł 79 Prawo Autorskie stanowi podstawę odpowiedzialności osoby, która naruszyła prawo majątkowe przez korzystanie z utworu lub podejmując działania mające za przedmiot utwór w zakresie objętym wyłącznością twórcy, nie mając przy tym do tego podstawy prawnej. Przepis ten określa więc roszczenia przysługujące uprawnionemu w przypadku naruszenia jego autorskich praw majątkowych, zgodnie z którym osoba ta może żądać: zaniechania naruszania; usunięcia skutków naruszenia, a także naprawienia wyrządzonej szkody i wydania uzyskanych przez naruszcyciela korzyści. Ponadto sąd może nakazać osobie, która naruszyła autorskie prawa majątkowe, na jej wniosek i za zgodą uprawnionego, w przypadku gdy naruszenie jest niezawinione, zapłatę stosownej sumy pieniężnej na rzecz uprawnionego, jeżeli zaniechanie naruszania lub usunięcie skutków naruszenia byłoby dla osoby naruszającej niewspółmiernie dotkliwe. Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego²³, „różnorodność roszczeń, przyjętych dla ochrony interesów majątkowych twórcy, jest przejawem dążenia do ich najpełniejszego zabezpieczenia. (...) Stosowanie zatem przepisów obejmujących te środki powinno uwzględniać założenie ich wprowadzenia, którym jest przyznanie ochrony efektywnej, proporcjonalnej do naruszenia, dającej właściwą rekompensatę uprawnionemu oraz spełniającą funkcje prewencyjne”.

W przypadku natomiast naruszenia autorskich praw osobistych twórca na podstawie art. 78 Prawo Autorskie może żądać zaniechania tego działania, a w stosunku do osoby, która dopuściła się naruszenia, aby dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków oraz złożyła publiczne oświadczenie o odpowiedniej treści i formie. Jeżeli naruszenie było zawinione, sąd może przyznać twórcy odpowiednią sumę pieniężną tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę lub – na żądanie twórcy – zobowiązać sprawcę,

aby uiścił odpowiednią sumę pieniężną na wskazany przez twórcę cel społeczny. Przepis ten wskazuje również podmioty uprawnione do wystąpienia z powództwem w celu ich ochrony oraz do ich wykonywania po jego śmierci. Do tych osób zalicza się: małżonka, a w przypadku jego braku kolejno: zstępnych, rodziców, rodzeństwo i zstępnych rodzeństwa. Ponadto, jeżeli twórca nie wyraził innej woli, z powództwem o ochronę praw osobistych zmarłego może również wystąpić stowarzyszenie twórców właściwe ze względu na rodzaj jego twórczości lub organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub prawami pokrewnymi, która zarządzała prawami autorskimi zmarłego twórcy.

Regulacja zawarta w art. 78 Prawo Autorskie występuje w związku z art. 23 i 24 k.c.²⁴, co oznacza, iż środki ochrony przewidziane w tych przepisach mogą być stosowane łącznie lub alternatywnie. Sąd Najwyższy stwierdził bowiem, iż art. 23 i 24 k.c. odnosi się również do autorskich praw osobistych.²⁵

Podsumowanie

Zamieszczanie przez użytkowników Internetu na stronach odesłań (linków) do utworu udostępnionego legalnie w Internecie jest w Polsce dozwolone i nie narusza prawa autorskiego twórcy. Odmienne bowiem stanowisko sparałizowałoby Internet ze względu na obawę linkujących przed związanymi z tym konsekwencjami prawnymi. Internet ma bowiem szczególne znaczenia dla wolności wypowiedzi i informacji, a hiperłącza przyczyniają się do prawidłowego jego funkcjonowania oraz wymiany opinii i informacji (wyrok TSUE w sprawie C-160/15). Zapewnienie legalności linkowania przyczynia się do rozwoju Internetu, gdyż linkowanie jest ważnym jego elementem i trzeba ostrożnie podchodzić do pomysłów, które mogłyby ograniczyć jego wolność.

Magdalena Kupczyk-Czerniawska

radca prawny w Kancelarii Radcy Prawnego
Magdalena Kupczyk-Czerniawska OIRP w Warszawie

²⁴ Ustawa z dnia 23.04.1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. Nr 16, poz. 93 ze zm.).

²⁵ Wyrok SN z 3.09.1998 r., sygn. I CKN 818/98.

²³ Wyrok SN z 15.06.2011 r. (sygn. V CSK 373/10, Legalis).

KRYMINALISTYKA

Osmologia – wybrane problemy praktyczne

dr Tomasz Bednarek

Wprowadzenie

Sprawca na miejscu przestępstwa pozostawia zawsze po sobie jakiś ślad. Musi przecież gdzieś się przemieszczać, być w coś ubrany, spocić się, dotykać różnych przedmiotów, np. usiąść na krześle czy chociażby rozeprzeć się w fotelu, a ostatecznie pozostawić swój zapach. Wystarczy zaledwie ślad

taki prawidłowo pozyskać. Jego odrobina bowiem pozwala odkryć, kto popełnił przestępstwo. Tylko tyle i aż tyle...

Dyscyplina kryminalistyczna, o której będzie mowa poniżej, wymagała w bardzo krótkim czasie (a były to lata 90. ubiegłego stulecia) podjęcia szeregu przedsięwzięć, które funkcjonują do dziś w postaci jednolitego i wzajemnie uzu-

pełniającego się systemu. Jego kształtowanie wymagało równoległego wypracowania nie tylko szczegółowych procedur badawczych, ale również bieżącego prowadzenia i wdrażania prac badawczo-rozwojowych, realizacji ekspertyz dla potrzeb organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, kształcenia kandydatów na ekspertów z regularnym podnoszeniem wobec nich wymagań merytorycznych oraz weryfikacji uzyskanych wyników badań. Niemniej intensywnie rozwijany był proces przygotowania psów oraz kształcenia przewodników psów specjalnych (zwanych również często technikami osmologii). Modyfikacjom ulegała również metodyka doboru, tresury i kontroli sprawności użytkowej psów specjalnych wykorzystywanych w badaniach osmologicznych. Systematycznie podnoszono również wymagania od ekspertów realizujących przedmiotowe badania¹.

Osmologię² charakteryzuje własna i całkowicie niepowtarzalna historia. Czasem używa się takich terminów, jak: „odorologia” i „olfaktronika”, które uznawane są jednak za dużo mniej trafne zarówno na gruncie języka polskiego, jak i teorii oraz praktyki kryminalistycznej³. Współcześnie dyscyplina została dostosowana do wymogów normy ISO 17025⁴ – właściwej dla jakościowych norm badawczych⁵. Niestety dotychczas dyscypliny tej nie akredytowano.

Podstawowym celem niniejszego opracowania jest wskazanie najistotniejszych i jednocześnie praktycznych zagadnień funkcjonowania przedmiotowej problematyki, przedstawienie charakteru dowodu oraz kluczowych dla dyscypliny orzeczeń sądowych.

Wspomniane badania realizuje się dzisiaj w laboratoriach kryminalistycznych Komend Wojewódzkich Policji w Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Radomiu, a także w Komendzie Stołecznej Policji. Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji natomiast zajmuje się wyłącznie nadzorem⁶ i oceną poprawności wykonania badań⁷.

Elementarne informacje o metodzie

Zabezpieczanie śladów zapachowych jest jedną z najistotniejszych czynności (jeżeli nie najistotniejszą), mającą zasadniczy wpływ na końcowy wynik badań. Ze względu na fakt, iż materiał dowodowy jest materiałem niepowtarzalnym, prawidłowe wykonanie tej czynności nabiera szczególnego znaczenia dla postępowania karnego. Obecnie sposób zabezpieczania materiału dowodowego do badań osmo-

gicznych określa „Instrukcja zabezpieczania próbek zapachów z miejsc, podłoża oraz przedmiotów”⁸.

Sposób postępowania zilustrować można następująco:

- Zabezpieczenie dokonuje się poprzez kontakt zunifikowanego pochłaniacza(-y) zapachu⁹ z przedmiotem lub miejscem w czasie nie krótszym niż 30 minut. Wydłużenie czasu zabezpieczania zależy przede wszystkim od przypuszczalnego czasu kontaktu osoby z powierzchnią podłoża, czasu opóźnienia, rodzaju podłoża, warunków środowiskowych w miejscu pozostawienia śladu.
- Przedmiot lub miejsce, z którego zabezpiecza się ślad osmologiczny nakrywa się pochłaniaczami, a następnie folią aluminiową.
- Po upływie minimum 30 minut zdejmuje się folię aluminiową, a tampony przy użyciu pęsety przenosi do słoika i szczególnie zakręca.
- W przypadku zabezpieczania próbek z drobnych przedmiotów po umieszczeniu ich w słoikach z pochłaniaczami i upływie ustalonego czasu przedmioty się z niego wyjmują, a słoik zamyka.
- Ślad osmologiczny z odzieży zabezpiecza się oczywiście z tej jej części, która miała bezpośredni kontakt z ciałem człowieka – choć niestety praktyka czasem wskazywała inaczej.
- Czynności dokumentuje się opisem w protokole oględzin.

W celu przeprowadzenia badań oprócz materiałów dowodowych niezbędny jest materiał porównawczy. Jest on elementem zawsze wtórnym w odniesieniu do materiału dowodowego. Sposób pobierania tegoż materiału określa obecnie dokument zatytułowany „Instrukcja pobierania próbek zapachów od osób”¹⁰. Elementarne zasady pobierania tego materiału można sformułować następująco:

- Ze względu na zagrożenie kontaminacją¹¹ przed przystąpieniem do pobrania próbek zapachu od kolejnych osób należy bezwzględnie przestrzegać zasady wymiany rękawiczek jednorazowych na nowe i zastosowania wyjałowionej pęsety metalowej.
- Materiał porównawczy powinien być pobierany z uprzednio umytych i osuszonych dłoni (minimum 2 pochłaniacze na 1 materiał dowodowy).
- Materiał porównawczego nie wolno pobierać w pomieszczeniach, w których istnieją silne źródła obcych zapachów.
- Pochłaniacz należy przekazać osobie w taki sposób, aby zminimalizować nanoszenie innych zapachów.
- Czas pobierania materiału porównawczego wynosi 15 minut.
- W szczególnych przypadkach można pobierać również materiał porównawczy z innych części ciała, jak również z krwi.
- Wykonane czynności dokumentuje się, sporządzając protokół pobrania materiału porównawczego.

W odniesieniu do badań osmologicznych – w celu ich prawidłowego wywołania – formułuje się w postanowieniach o powołaniu biegłych jedno podstawowe pytanie:

1 T. Bednarek, *Tropem niewidocznych śladów*, Wydawnictwo Komendy Stołecznej Policji, „Stołeczny Magazyn Policyjny” Nr 9/2013, s. 9.

2 Polska jest nadal jednym z nielicznych krajów stosujących tę nazwę na określenie dyscypliny, która jest także przedmiotem całkowicie odrębnego opracowania – por. T. Bednarek, *Dowód osmologiczny. Aspekty kryminalistyczne i procesowe*, Wydawnictwo CLK KGP, 2008, Warszawa, s. 12.

3 E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, *Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 540.

4 Polskie wydanie normy właściwej laboratoriom badawczym – PN-EN ISO/IEC 17025:2005/Apl:2007 – *Ogólne wymagania dotyczące kompetencji laboratoriów badawczych i wzorcujących*.

5 *Metodyka badań osmologicznych* – opracowana przez Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji – Nr BJ-W4-Mb1, Wydanie I, data wydania: 14.08.2013 r., niepublikowane. Zob. również: *Wytyczne – Badania osmologiczne* – Nr BJ-W4-W-1, Wydanie I, data wydania: 14.08.2013 r., niepublikowane.

6 Zarządzenie nr 296 Komendanta Głównego Policji z dnia 20 marca 2008 r. w sprawie metod i form wykonywania zadań z użyciem psów służbowych, szczegółowych zasad ich szkolenia oraz norm wyżywienia (Dz. Urz. KGPNr 7, poz. 46 wraz ze zm.) – najważniejszą zmianą jest zarządzenie nr 74 z dnia 31 grudnia 2014 r. (DZ. U. KGP 2015.3).

7 Strona internetowa CLKP <http://clk.policja.pl/clk/badania-i-projekty/badania-wykonywane-w-c/badania-osmologiczne/10442,BADANIA-OSMOLOGICZNE.html>, dostęp: 3.12.2015 r.

8 Instrukcja zabezpieczania próbek zapachów z miejsc, podłoża oraz przedmiotów, Nr BJ-W4/Mb-1/In-1, Wydanie I, data wydania: 14.08.2013 r., niepublikowane.

9 M. Gawkowski, J. Godlewski, K. Misiewicz, M. Rogowski, *Wyniki przeprowadzonych testów pochłaniaczy śladów zapachowych*, Biuletyn Informacyjny 106, 1997, s. 28.

10 Instrukcja pobierania próbek zapachów od osób – Nr BJ-W4/Mb-1/In-2, wydanie I, data wydania 14.08.2013 r., niepublikowane.

11 Kontaminacja – mieszanie, skrzyżowanie różnorodnych czynników w nową całość.

Czy istnieje zgodność zapachowa pomiędzy śladem osmologicznym nr 1 pochodzącym z miejsca zdarzenia... a materiałem porównawczym pobranym od...?

Materiałem badawczym są odpowiednio zabezpieczone ślady dowodowe oraz materiał porównawczy, które mają postać zabezpieczonych tamponów zapachowych i znajdują się w szczelnie zamkniętych pojemnikach (słoikach) szklanych. Materiał ten dostarczany jest do pracowni realizującej badania przez zlecającego. Ponośi on jednocześnie pełną odpowiedzialność za właściwe przygotowanie materiału. W sytuacjach jednostkowych laboratorium jest w stanie dokonać zabezpieczenia materiałów zapachowych z dostarczonych do badań przedmiotów. W tej, skądinąd szczególnej, sytuacji dopełnienie wymogów formalnych i prawnych nadal spoczywa na zlecającym badania.

Badanie osmologiczne, podobnie jak każda inna metoda badawcza, ma również swoje ograniczenia:

- porównywanych w trakcie badań obiektów nie może pobierać jedna i ta sama osoba (efekt fałszywego łącznika zapachowego),
- do badań kwalifikuje się wyłącznie materiały po upływie co najmniej 24 godzin od chwili ich zabezpieczenia¹².

Identyfikację osmologiczną przeprowadza się w oparciu o dwa niezależne cykle badawcze. Każdy z przedmiotowych cykli przeprowadza się z użyciem innego psa do badań. Badanie śladów zapachowych przeprowadza się przy użyciu dwóch psów specjalnych, wyszkolonych do identyfikacji śladów zapachowych ludzi i mających aktualne atesty. Przed rozpoznawaniem należy obligatoryjnie przeprowadzić próby kontrolne, mające na celu ustalenie:

- czy w ciągu selekcyjnym nie ma zapachów zaburzających pracę psa,
- czy pies jest w dyspozycji do pracy.

Próby kontrolne mają na celu sprawdzenie z jednej strony prawidłowości doboru próbek użytych do budowy ciągu selekcyjnego, z drugiej wykluczenie możliwości wystąpienia w ciągu selekcyjnym zapachów zaburzających pracę psa, jak również potwierdzenie gotowości psa do podjęcia pracy węchowej.

Próby identyfikacyjne polegają zaś na pracy węchowej psów na ciągu selekcyjnym z umieszczonymi w nim próbkami identyfikacyjnymi. Liczba prób identyfikacyjnych zależna jest od wyników pracy węchowej psów w trakcie poszczególnych prób identyfikacyjnych. Każda z prób wymaga zmiany ustawienia próbek badawczych umieszczonych w ciągu selekcyjnym. Rozpoznawanie powinno się przeprowadzać w kierunku: z materiału dowodowego na materiał porównawczy. W trakcie badania przewodnik psa nie może znać rozmieszczenia materiału w ciągu selekcyjnym. Pies pracujący w rozpoznawalni powinien sprawdzić ustawione pojemniki i wskazać pojemnik ze zidentyfikowanym zapachem w sposób określony na wstępie badania przez przewodnika. W razie braku stwierdzenia zgodności powinien powrócić do przewodnika. Pies powinien pracować bez smyczy.

Na postawie całokształtu zachowań psów biegły wniośkuje na temat istnienia lub braku zgodności zapachowej między badanymi materiałami:

- Jeżeli dwa psy w dwóch próbach o niezakłóconym przebiegu nie wskażą istnienia zgodności zapachowej, należy badanie zakończyć wykonaniem dodatkowych prób kontrolnych (najczęściej w układzie kontroli pozytywnej) z każdym psem. W sytuacji tej formułowany jest kategoriwny wniosek o braku zgodności zapachowej pomiędzy materiałami będącymi przedmiotem badań.
- W przypadku wystąpienia zgodności zapachowej między badanymi materiałami i jej zasygnalizowania, wykonywane są nie mniej niż 3 próby identyfikacyjne przez dwa psy. Należy pamiętać za każdym razem o zmianie położenia badanych materiałów w ciągu selekcyjnym. W sytuacji takiej formułowany jest wniosek o istnieniu zgodności zapachowej pomiędzy badanymi materiałami.
- Natomiast w sytuacji otrzymania rozbieżnych wyników prób identyfikacyjnych dwóch psów¹³ nie można jednoznacznie ustalić bądź wykluczyć istnienia zgodności zapachowej między badanymi materiałami. Wtedy formułowany jest wniosek niekategoriwny, mówiący o tym, że nie można jednoznacznie wypowiedzieć się co do istnienia zgodności zapachowej pomiędzy badanymi materiałami.
- Techniczne wykonawstwo badań realizowane jest w specjalnie do tego celu przystosowanych pomieszczeniach. Wymogi odnoszące się do pomieszczeń pracowni badawczej określone zostały przez CLKP¹⁴. Odnoszą się one wprost do wszystkich wewnątrz pracowni, jak również pomieszczeń dla psów specjalnych¹⁵.

Podstawowe błędy opiniowania

Biegli niestety też mogą popełniać błędy. Warto wskazać na elementarne uchybienia powstające w trakcie realizacji zleconych badań, jak i formułowaniu opinii. Należą do nich:

- Niewłaściwa ocena i kwalifikacja śladów dowodowych i materiałów porównawczych do badań, a następnie niepoprawne zakwalifikowanie ich do badań identyfikacyjnych.
- W odniesieniu do śladów pochodzących z wilgotnych podłoży brak ich zamrożenia, skutkujące najczęściej rozwojem pleśni, a tym samym nieprzydatnością ich do badań.
- Wykorzystanie do zabezpieczania śladów lub pobierania materiału porównawczego niewłaściwych pochłaniaczy, które nie są standardowymi TZMO.
- Istotne braki w kompletności i jakości dostarczanych do badań materiałów i późniejsze wykorzystanie ich w badaniach.
- Pobieranie materiału porównawczego z innych okolic ciała niż dłonie, skutkujące możliwością zbudowania niewłaściwego ciągu selekcyjnego.
- Wykorzystanie do badań psów, którym upłynął termin ważności atestów¹⁶ lub pomieszczeń pracowni bez aktualnego certyfikatu¹⁷.

13 Wedle przeprowadzonych badań stanowić one mogą 6% wszystkich wyników. Por. T. Bednarek, *Dowód osmologiczny...*, op. cit., s. 179.

14 Wytyczne Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji – Standardy wyposażenia pracowni osmologicznej w laboratoriach kryminalistycznych kw/p/ KSP z dnia 14.08.2013 r., Nr BJ-W4-St-1, wydanie I, niepublikowane.

15 Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 20 stycznia 2004 r. w sprawie minimalnych warunków utrzymywania poszczególnych gatunków zwierząt wykorzystywanych do celów rozrywkowych, widowiskowych, filmowych, sportowych i specjalnych.

16 Atest – dokument wydawany przez Zakład Kynologii Policyjnej Centrum Szkolenia Policji, dopuszczający psa do badań osmologicznych.

17 Certyfikat – dokument wydawany przez Dyrektora Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji zezwalający na prowadzenie badań osmologicznych w danej pracowni.

12 Jest to doświadczalnie wyznaczony czas niezbędny do przesycenia pochłaniacza zapachem oraz na jego stabilizację.

- Opuszczenie prób kontrolnych lub też wykonanie ich w sposób niewłaściwy, np. stosując wyłącznie kontrolę negatywną – a tym samym wadliwa kwalifikacja psów do badań.
- W trakcie realizacji prób identyfikacyjnych brak zmiany kolejności w ciągu identyfikowanego materiału, co może prowadzić do wytworzenia u psów zachowań nawykowych.
- Proces identyfikacji nie zostaje zakończony próbami kontrolnymi, wzmacniającymi przekonanie biegłego, że psy pracowały prawidłowo. Najlepiej, aby były to próby w tzw. układzie kontroli pozytywnej.
- Brak powtórnego przeanalizowania wszystkich elementów zrealizowanego badania.
- Nieumiejętne cytowanie pytań zawartych w postanowieniu o powołaniu biegłego.
- Popełnianie błędów w takcie przygotowywania sprawozdań z badań. W każdym przypadku ekspert musi je dokładnie przeczytać i sprawdzić zgodność jego treści z tą zawartą w postanowieniu i rzeczywistymi ustaleniami.
- Niepoprawne formułowanie wniosków opinii. Wnioski powinny być zrozumiałe dla zlecającego badania oraz stron procesowych i odnosić się wprost do ustaleń dotyczących stanu faktycznego.
- Brak rutynowej realizacji prac badawczych i doświadczalnych (poza procesowymi badaniami), a przynajmniej brak publikacji w tym obszarze.

Wybrane prace badawcze

Dotychczas pojawił się szereg cennych opracowań, szczególnie tych, które związane były z realizacją prac doświadczalnych i eksperymentalnych. Ich tematem było m.in.:

- wykazanie nieprzydatności do identyfikacji śladów zapachowych naniesionych na przedmioty w sposób bezkontaktowy¹⁸ lub przeniesionych¹⁹,
- potwierdzenie przydatności do śladów zabezpieczanych z foteli samochodów osobowych z kontrolowanym „opóźnieniem”²⁰ w granicach 3 do 5 dni²¹ oraz śladów zabezpieczonych z broni palnej po upływie 48–56 godzin²²,
- wykluczenie wpływu zapachów laku²³, kosmetyków²⁴, nikotyny²⁵, dodatków żywieniowych²⁶ na prawidłowość pracy psów w ramach identyfikacji osmologicznej,

- eliminacja wpływu płci człowieka²⁷, środowiska zawodowego²⁸, zróżnicowania materiałów zapachowych w szeregu selekcyjnym²⁹ na preferencje w wyborze zapachów przez psy,
- potwierdzenie możliwości identyfikacji śladów zapachowych celowo zacieranych 10-procentowym kwasem octowym³⁰,
- wykazanie możliwości różnicowania przez psy zapachu bliźniąt monozygotycznych. Dotychczas znane są w literaturze co najmniej trzy niezależne doniesienia (w tym jedno krajowe) dotyczące badań zapachów ludzkich bliźniąt monozygotycznych – czyli organizmów najbardziej zbliżonych do siebie pod kątem genetycznym. Wyniki tych badań dowodzą, że specjalnie wytresowane psy są w stanie zróżnicować zapachy tychże bliźniąt³¹.

W ramach zrealizowanego programu badawczego³² ustalono natomiast między innymi:

- Wskazania zapachów przez psy w szeregu zapachowym w stopniu wysoce istotnym statystycznie odbiegają od przypadkowości,
- Istnieje indywidualne zróżnicowanie między psami w zakresie poprawności wskazań (czułość węchu, pojętność w tresurze, wytrwałość i motywacja, itp.),
- Najczęściej wskazania „fałszywie pozytywne” psów występują na stanowisku nr 3 szeregu zapachowego,
- Każde zaostrożenie kryteriów dyskwalifikacji psów w próbach kontrolnych zwiększa wartość diagnostyczną badań,
- Atestowane psy policyjne osiągają dużo lepsze rezultaty w zakresie identyfikacji zapachów niż psy eksperymentalne,
- Stan silnego stresu osób, od których pobrano materiał do badań w sposób tylko nieznaczny wpływa na ich wyniki (nieistotny statystycznie).

Opis dowodu

Warto wiedzieć, że dowód z badań osmologicznych należy do grupy dowodów poszlakowych. Poszlaka tym się różni od dowodu bezpośredniego, że nie wskazuje wprost na fakt główny, lecz jedynie pośrednio potwierdza ważne tezy dowodowe. Inaczej mówiąc, prowadzi do wniosku, że określony fakt mógł zaistnieć, ale wcale nie musi.

18 A. Krawczyk, I. Wesołowski, *Doświadczalny eksperyment ze śladem bezkontaktowym* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 1998, nr 222, s. 45.

19 K. Biestek, K. Malec, *Próby określenia możliwości przeniesienia zapachu z osoby na osobę za pośrednictwem przedmiotu oraz z przedmiotu na przedmiot za pośrednictwem osoby* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 1999, nr 226, s. 42.

20 Przepuszczalny czas, jaki upływa od chwili naniesienia na podłoże śladu do momentu jego zabezpieczenia.

21 Z. Ochnik, *Wpływ opóźnienia na możliwości identyfikacji śladów w samochodzie* [w:] „Problemy kryminalistyki” 1998 nr 222, s. 49.

22 P. Zdanowicz, J. Kamiński, *Wpływ czasu na trwałość zapachu pozostawionego na broni palnej* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 1998, nr 222, s. 43.

23 T. Bednarek, *Próby określenia wpływu laku, stosowanego w zabezpieczaniu śladów zapachowych na prawidłowość pracy psów specjalnych* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 1999, nr 226, s. 47.

24 R. Marciniak, *Próby określenia wpływu kosmetyków na prawidłowość pracy psów*, [w:] „Problemy Kryminalistyki” 1999, nr 226, s. 45, także: M. Gawkowski, *Identyfikacja osoby na podstawie śladu zapachowego*, Wydawnictwo CSP, Legionowo 2000, s. 24.

25 G.A.A. Schoon, *The performance ...*, op.cit., s. 43, także: K. Misiewicz, *Badanie wpływu zapachu nikotyny na poprawność wskazań psów specjalnych do identyfikacji śladów zapachowych ludzi* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 2000, nr 229, s. 38.

26 P.P. Dewjor, *Wpływ karmy i dodatków żywieniowych na efektywność badań osmologicznych u psów policyjnych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. J. Barteczki na Wydziale Hodowli i Biologii Zwierząt Akademii Rolniczej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, Kraków 2000.

27 G.A.A. Schoon, *The performance* – op. cit., s. 43.

28 G.A.A. Schoon, *Analysis of variation in the corpus delicti and some other factors on the performance of operational dog*, in Thesis of University of Leiden, s. 61.

29 M. Rogowski, *Próba określenia wpływu długości czasu pobierania materiału do badań na wyniki ekspertyzy osmologicznej* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 2001, nr 234, s. 49, także: P. Kondrakiewicz, *Efekt czarnej owcy w badaniach osmologicznych* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 2005, nr 250, s. 29, także: M. Rogowski, *Próba określenia wpływu wieku śladu zapachowego umieszczonego w ciągu selekcyjnym na wskazania psów do badań osmologicznych* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 2010, nr 267, s. 62.

30 D. Dudek, G. Srebnik, *Wpływ zanieczyszczenia śladu dowodowego 10-proc. octem spirytusowym na pracę węchową psów specjalnych do identyfikacji śladów zapachowych* [w:] „Problemy Kryminalistyki” 2000, nr 227, s. 38.

31 M. Miłkowski, R. Łuczak, J. Godlewski, T. Bednarek, *Sprawozdanie z wyjazdu szkoleniowego delegacji CLK KGP do Centrum Ekspertyz Kryminalistycznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji* [w:] „Biuletyn Informacyjny” nr 109, 1998 r., s. 23., także: M. Gawkowski, *Identyfikacja osoby na podstawie śladu zapachowego*, Wydawnictwo CSP, Legionowo 2000, s. 30 oraz L. Pinc, L. Bartoś, A. Resłova, R. Kotrba, (2011). *Dogs discriminate identical twins*. PLoS one, 6(6), e20704.

32 T. Jezierski, T. Bednarek, A. Górecka, E. Gebler, A. Stawicka, *Etologiczna analiza błędów popełnianych podczas identyfikacji osób na podstawie próbek zapachowych przez policyjne psy specjalne – Sprawozdanie końcowe z realizacji grantu TOO A 02618, Komitet Badań Naukowych Biuro Spraw Obronnych, Jastrzębiec, styczeń 2003.*

Definiując proces poszlakowy, Sąd Najwyższy stwierdził, że: „Przez proces poszlakowy należy rozumieć proces, w którym nie ma bezpośrednich dowodów winy, gdyż poszlaki są dowodami niepełnymi, okolicznościami, na podstawie których można jedynie wnioskować o winie; natomiast wyjaśnienia współoskarżonych, stwierdzających konkretne fakty świadczące o winie oskarżonego, nie są poszlakami, lecz dowodami bezpośrednimi, i na taki ich charakter nie ma wpływu ocena ich wiarygodności”³³.

O dowodzie z poszlak, jako pełnowartościowym dowodzie winy oskarżonego można mówić wówczas, gdy zespół (łańcuch) poszlak rozumianych jako udowodnione fakty uboczne prowadzi pośrednio, w drodze logicznego rozumowania, do stwierdzenia jednej wersji zdarzenia (fakt główny), z którego wynikałoby, że np. oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu. Poszlaki mogą stanowić podstawę przypisania winy jedynie wówczas, gdy tworzą zamknięty krąg, z którego wynika, że nikt inny tylko ten, wokół którego krąg się zamyka, popełnił dane przestępstwo.

Nie wolno zapominać, że ocena każdego dowodu – jaki by on nie był – należy zawsze do niezależnego i niezawisłego sądu. Zgodnie bowiem z zasadą „swobodnej oceny dowodów” wyrażoną w art. 7 kodeksu postępowania karnego organy postępowania kształtują swe przekonanie wyłącznie na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, ocenianych swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego.

Najistotniejsze orzeczenia sądowe

Warto w tym miejscu przywołać dwa najistotniejsze i w zasadzie kluczowe orzeczenia sądowe. W pierwszym z nich³⁴ Sąd Najwyższy wyznaczył, być może trochę na wyrost, standardy realizacji badań osmologicznych. SN, wyrażając pogląd, że badanie osmologiczne powinno być wykonane w formie ekspertyzy i zakończone wydaniem przez biegłego opinii, odpowiadającej wymogom kodeksu postępowania karnego, usankcjonował w sposób jednoznaczny formę tej czynności. Nie można jednak w żadnej mierze całkowicie bezkrytycznie odnosić się do warunków określonych przez SN, zwłaszcza że wbrew temu, co podkreślał sąd, nie do końca zostały one określone w oparciu o wieloletnią praktykę. Literalne wykonanie sformułowanych warunków doprowadziłoby do wyciągnięcia błędnych wniosków, a także do utraty, w dłuższym czasie stosowania, sprawności węchowej psów oraz niemożności identyfikacji. Całkowicie natomiast należy podzielić pogląd sądu, że „...dopiero staranne zachowanie wszystkich wypracowanych przez kilkuletnią praktykę i zalecanych w piśmiennictwie standardów prowadzenia badań osmologicznych mogłoby upoważniać do zaakceptowania – w płaszczyźnie teoretycznej – poglądu, iż w świetle zasad swobodnej oceny dowodów skazanie może być oparte na ekspertyzie osmologicznej, jako dowodzie obciążającym...”. Ponadto zdaniem SN „... o ile sama czynność zabezpieczenia tzw.

śladu zapachowego może nastąpić nawet w trybie art. 308 § 1 k.p.k., o tyle badanie osmologiczne powinno być przeprowadzone w formie ekspertyzy, a w konsekwencji powinno ono być poprzedzone postanowieniem o powołaniu biegłego i winno być zakończone wydaniem opinii biegłego (art. 193 i nast. k.p.k.)...”. W ten oto sposób ostatecznie usankcjonowano procesową formę właściwą dla badań osmologicznych.

W innym, wartym przywołania i równie kluczowym orzeczeniu, SN odniósł się wprost do wartości tych badań, stwierdzając, że „wartość badań osmologicznych zależy od przekonawalności, na którą składają się:

- poprawność uzyskania śladu zapachowego na miejscu przestępstwa,
- poprawność przechowywania tego śladu,
- poprawność pozyskania śladów porównawczych,
- poprawność ich przechowywania,
- właściwa organizacja przebiegu porównywania śladów,
- właściwe zachowanie osób w tej czynności,
- należyty poziom wykształcenia psa i jego właściwa kondycja psychofizyczna,
- poziom wykształcenia przewodnika psa,
- poziom dokumentacji przebiegu czynności (protokół, wideo),
- adekwatność wniosków końcowych”³⁵.

Sprawy wybrane z przeszłości

Warto przywołać dwa głośne procesy sądowe (skądinąd bardzo tragiczne w swej wymowie), a w których to wykorzystano tego typu badania.

Stan faktyczny pierwszej sprawy przedstawiał się następująco: w dniu 17.03.1996 r. dwaj mężczyźni dokonali rozbój na osobie Roberta G. w bramie przy ul. Lwowskiej w Warszawie, zabierając mu saszetkę z pieniędzmi. Za uciekającymi sprawcami zaczęli biec świadkowie obserwujący całe zajście. Jeden ze sprawców, słysząc za sobą krzyki pokrzywdzonego i odgłosy pościgu, wyciągnął z kieszeni broń i oddał w biegu strzał za siebie. Pocisk trafił przypadkowego przechodnia Wojtkę Króla, który zginął na miejscu. Do uciekających sprawców dołączył trzeci mężczyzna, po czym sprawcy uciekli taksówką. Wysiedli oni z niej kilka przecznic dalej.

W trakcie przewodu sądowego wyłoniła się kwestia prawidłowości przeprowadzonych badań w kilku ośrodkach kryminalistycznych w niniejszej sprawie. W przeprowadzonych przez różne ośrodki badaniach popełniono wiele istotnych błędów. Zdaniem biegłych powołanych do oceny ich prawidłowości wykazano, że wykonane badania obciążone były wadami, które w generalnym rozrachunku rzutować mogły na końcowe wyniki.

Ponownie ekspertyzę osmologiczną wykonano w pracowni osmologii w innym ośrodku. Badania zostały przeprowadzone zgodnie z wypracowaną przez praktykę metodyką badań osmologicznych. Wskazywały one tylko na jednego z oskarżonych.

Sąd, oceniając obszerny materiał dowodowy, uznał, iż nie daje on dostatecznych podstaw do wydania wyroku

³³ Wyrok SN z 24.04.1975 r., OSNKW 1975, nr 8, poz. 111.

³⁴ Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie V KKN 440/99 z dnia 5 listopada 1999 r. – Orzecznictwo Sądu Najwyższego – IZBA KARNA I IZBA WOJSKOWA, 11-12/1999, s. 72–79.

³⁵ Wyrok Sądu Najwyższego z 7 maja 2002 r., w sprawie II KKN 467/99 [LEX nr 53895].

skazującego. Wyniki badań osmologicznych, zdaniem sądu, uznać należy za dopuszczalny środek dowodowy, mający jednakże charakter tylko poszlaki, wymagający wnikliwej oceny przez organ procesowy i podlegający skrupulatnej weryfikacji innymi środkami dowodowymi. Sam wynik badania bez poparcia go innymi środkami dowodowymi nie daje, zgodnie z tym, co przeczytać można w uzasadnieniu do wyroku uniewinniającego, podstaw do konkretnych ustaleń. Nie można zapomnieć także o tym, jak podkreśla sąd, że taksówka jest publicznym środkiem lokomocji i uwzględniając okres, w jakim zapach może się w warunkach samochodu osobowego utrzymywać, stwierdzenie takiej zgodności traci zdecydowanie na znaczeniu. Tak więc sąd dowód zapachowy przeciwko Mariuszowi C. uznał za poszlakę. O dowodzie zaś z poszlak, jako pełnowartościowym dowodzie winy oskarżonego można mówić dopiero wówczas, gdy zespół (łańcuch) poszlak rozumianych jako udowodnione fakty uboczne prowadzi pośrednio, w drodze logicznego rozumowania do stwierdzenia jednej wersji zdarzenia (fakt główny), z którego wynikałoby, że oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu. W konsekwencji więc, zdaniem sądu, brak podstaw do przyjęcia, że dowód z poszlak pozwala na uznanie winy oskarżonego, jeśli zgromadzone poszlaki nie pozwalają na wyłączenie możliwości jakichkolwiek innych wersji tego zdarzenia. Poszlaki bowiem mogą stanowić podstawę przypisania winy jedynie wówczas, gdy tworzą zamknięty krąg, z którego wynika, że nikt inny tylko ten, wokół którego krąg się zamyka, popełnił dane przestępstwo. W przypadku omawianej sprawy sąd uznał, że w żadnym wypadku nie może być mowy o tak zamkniętym łańcuchu poszlak.

Prokurator w apelacji próbował podważyć sposób rozumowania sądu, zarzucając błędną ocenę całego materiału dowodowego, polegającą na osobnym ocenianiu każdego dowodu, co skutkowało uznaniem, iż żaden dowód nie jest jednoznacznym i nie budzącym wątpliwości dowodem winy oskarżonych. Konsekwencją tego było błędne ustalenie, że krąg poszlak nie został zamknięty, podczas gdy prawidłowa ocena materiału dowodowego powinna polegać na ocenie wszystkich dowodów we wzajemnym ze sobą powiązaniu, co powinno doprowadzić do uznania, że oskarżeni dopuścili się zarzucanych im czynów. Podniesiono również, iż stanowisko takie jest sprzeczne z oceną przydatności i dopuszczalności badań osmologicznych, wyrażoną przez Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 5 listopada 1999 r. W orzeczeniu tym SN określał warunki, jakie muszą być spełnione zarówno na etapie zabezpieczania śladów dowodowych, zbierania materiału porównawczego oraz samego przebiegu i formy badania zgodności zapachowej, aby dowód z badań osmologicznych mógł być uznany za w pełni wartościowy i samodzielny środek dowodowy.

Ostatecznie Sąd Apelacyjny w Warszawie nie podzielił argumentów wniesionych przez Prokuraturę i apelacja okazała się bezskuteczna.

Kolejna sprawa też niestety odnosi się do zabójstwa. „Ta sprawa przejdzie do historii”, zapowiadał przed laty nieżyjący już pełnomocnik pokrzywdzonej. Wcale się nie mylił,

przeszła. Z kronikarskiego punktu widzenia warto przypomnieć, że w dniu 16 grudnia 1997 r. w Warszawie w sklepie odzieżowym „Ultimo” doszło do tragicznego w skutkach wydarzenia. Prowadząca ten butik Anna Jaźwińska właśnie go zamykała, gdy ktoś zapukał do drzwi. Według niej była to niejaka Beata K., uprzednio ekspedientka tegoż sklepu, którą dyscyplinarnie zwolniono z pracy za kradzież. Późniejsze wydarzenia znane są wyłącznie z opisu przekazanego przez A. Jaźwińską. „Po wejściu Beata zaczęła krzyczeć. Gdy nagle w jej dłoni ujrzałam broń, zawołałam szybko męża”, zeznała następnie w śledztwie. Desperatka skierowała rewolwer w stronę nadchodzącego Daniela Jaźwińskiego. Następnie padły strzały. Pierwszy pocisk trafił mężczyznę, drugi jego żonę. Konającego w cierpieniach dobił dopiero strzał następny, natomiast ranna kobieta utraciła przytomność.

Ostatecznie w wyniku przeprowadzonego postępowania przygotowawczego skonstruowany został akt oskarżenia i przesłano go do sądu. Jednym z dowodów przemawiających na niekorzyść oskarżonej był ślad zapachowy pozostawiony na kasetce. Policyjny technik kryminalistyki, który ujawniał i zabezpieczał ślady w butiku, przypomniał sobie, że ślad zapachowy zabezpieczył na wierzchu, a nie we wnętrzu kasetki, z której tej tragicznej nocy zginęło kilka tysięcy złotych. Tym samym poległa wcześniej przyjmowana wersja przeniesienia zapachu poprzez pieniądze. Beata K. – zdaniem sądu – dotykała kasetki. A jeśli tak, to musiała być na miejscu zbrodni. Dokonała zabójstwa i skradła pieniądze. Warto tylko wspomnieć, że sąd pierwszej instancji przedmiotową sprawę rozpatrywał aż trzykrotnie. Dwa pierwsze wyroki były uniewinniające. Oba zostały jednak uchylone w postępowaniach apelacyjnych, a sprawę skierowano do ponownego rozpoznania. Wyrok skazujący zapadł ostatecznie w 2005 r. W lipcu tegoż roku Sąd Okręgowy w Warszawie uznał Beatę K. za winną zabójstwa w butiku Ultimo w 1997 roku. Warto tylko wspomnieć, że Anna Jaźwińska przez cały czas stanowczo twierdziła, że to Beata K. zabiła jej męża. Kobieta została skazana na karę 25 lat pozbawienia wolności. W kwietniu 2006 r. Sąd Apelacyjny utrzymał wyrok w mocy. Warto dodać, że jeden z obrońców oskarżonej skupił się na obaleniu wiarygodności zabezpieczonych przez policję śladów zapachowych. Funkcjonariusze pobrali zapach z kasetki z pieniędzmi; zidentyfikowano go później jako zapach Beaty K. Obrońca podkreślał, że w 1997 r. osmologia nie była jeszcze wtedy dobrze zbadaną metodą, a polska policja nie dysponowała ekspertami w tym zakresie. Podkreślił ponadto, że żaden z biegłych w procesie nie potrafił kategorycznie stwierdzić, że po zebranych w ten sposób śladzie zapachowym można jednoznacznie zidentyfikować osobę. Obrona przygotowała kasację. Ostatecznie na początku 2007 r. Sąd Najwyższy uznał kasację za bezzasadną.

Dr Tomasz Bednarek

mł. insp. Policji w stanie spoczynku

Rozmaitości

Żytnia

– historia pewnej ulicy.

Część 1 „Przemysłowcy”

Hanna Dzielińska

Choć niepozorna, okolica dzisiejszej siedziby Okręgowej Izby Radców Prawnych to prawdziwa skarbnica historii Warszawy ostatnich dwustu lat. Jest w niej miejsce zarówno dla „panien magdalenek”, czyli młodych dziewczyn wątpliwej kondyty, wziętych pod opiekuńcze skrzydła zakonnic, jak i mecenasów artystów, których dzieła do dziś zdobią... nowojorski Central Park. Na blisko dwukilometrowej ulicy Żytniej mieściły się też szpitale słynne w całej Europie oraz fabryki, których produkty podbijały nie tylko daleki Wschód, ale również serca warszawskiej klienteli. Pierwsza część artykułu poświęconego dziejom Żytniej zaprowadzi nas właśnie na dziedzińce fabryk. To opowieść o wielkich fortunach.

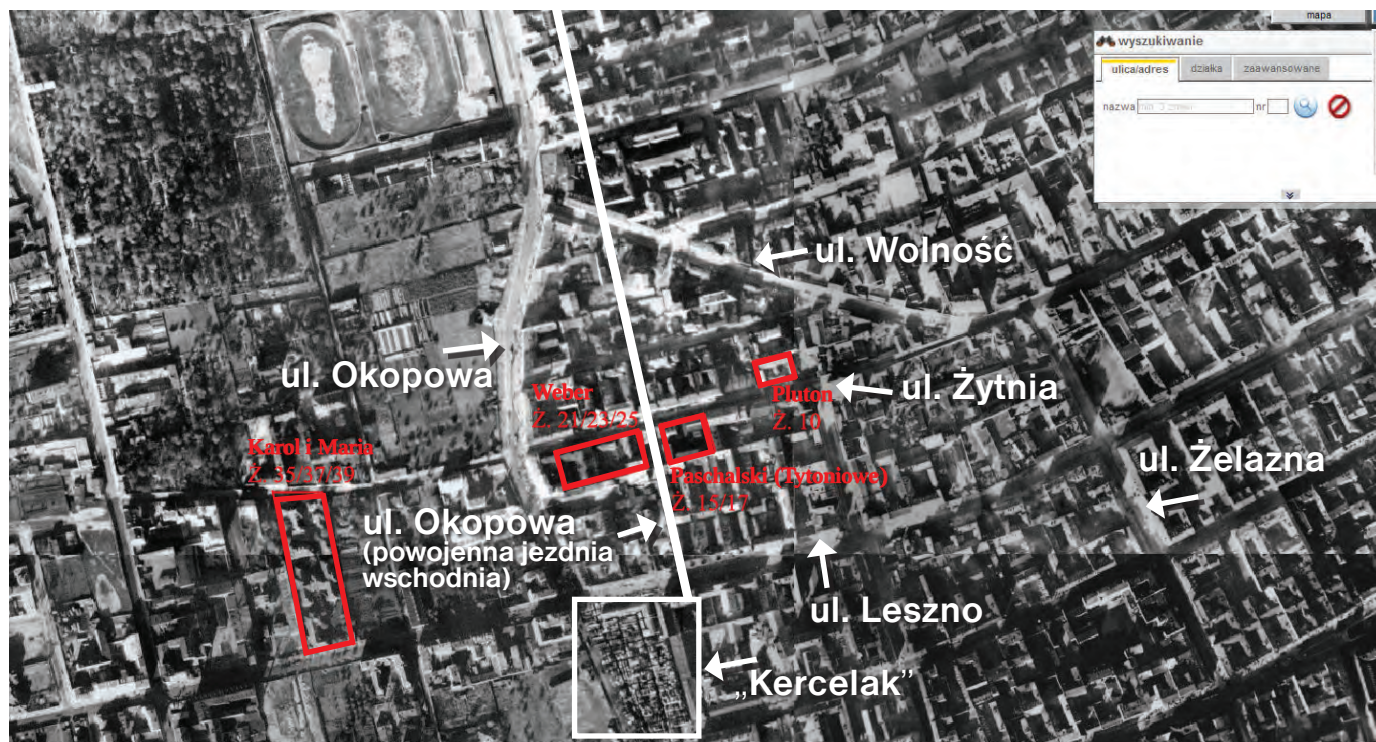


„Okopy Lubomirskiego” na mapie Warszawy z epoki. Źródło: Wikipedia.com.



Marszałek Wielki Koronny Stanisław Lubomirski

Lata 70. XVIII w. to dla Rzeczypospolitej czas niełatwy. Kraj pustoszy epidemia dżumy, która obejmuje kolejne tereny, przesuwając się z kresów wschodnich niebezpiecznie blisko Warszawy. Do systemowej walki z chorobą staje marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski. Jesienią 1770 r., chcąc uniknąć zarazy, wydaje uchwałę, na mocy której biskup poznański ma przez 15 kolejnych dni w katedrze św. Jana odprawiać litanię do imienia Jezus. Kiedy to nie przynosi spodziewanych skutków, zwołuje w mieście pospolite ruszenie i do końca roku, siłami mieszkańców Warszawy, miasto otoczone zostaje ponad 12-kilometrowymi okopami. Ostatecznie zaraza do Warszawy nie dociera, ale ziemny nasyp przez blisko sto lat będzie znaczył granice miasta. Jego przebieg najłatwiej uchwytyny jest na Woli, gdzie przypominają o nim nazwy ulic: Okopowej i Przyokopowej.



Rejon ul. Żytniej – u góry z okresu międzywojennego. Źródło: dzięki uprzejmości Ryszarda Mączewskiego, Fundacja Warszawa1939.pl.
U dołu ten sam rejon współcześnie. Źródło: Google Maps.



W tym też czasie dawna droga, słynąca z niezwykle bujnych pól żyta, zyskuje rangę ulicy. Początkowo sięga tylko od Żelaznej po okopy Lubomirskiego, z czasem, wydłużana w 1928, 1938 i 1956 r., dotrze aż do Sokołowskiej. Okoliczne działki do połowy

XIX w. znaczone będą ogrodami warzywnymi oraz sadami. Zabudowę stanowić będzie jedynie dziewięć drewnianych domów lub dworców. Wielki przemysł, a z nim i murowana zabudowa, tak fabryczna, jak i mieszkaniowa, dotrze tu dopiero ok. 1875 r.,



Fot. Borys Skrzyński

Zbieg ul. Wolność i ul. Żytniej współcześnie

czyli po splantowaniu na tej wysokości okopów Lubomirskiego. Od tej pory aż do końca II wojny światowej położona w pobliżu kolei obwodowej Żytnia będzie chętnie wybierana przez inwestorów na rozległe kompleksy fabryczne.

Do salonu i apteki

W okolicy narożnika z ul. Wolność działać będzie w początku XX w. I Wytwórnia Sprężyn i Wyrobów z Drutu Spiral, a na wysokości zachodniej jezdni Okopowej – Zakłady Artystyczne Polskiego Przemysłu Drzewnego (znane też jako Fabryka Mebli Stylowych) Stanisława Dymka. Oprócz wzorowanych na historycznych formach, ale niepozbawionych powiewu nowoczesności, mebli (reklamujących się jako „tanie i wykwiłtne”) Dymmek specjalizował się też w wytłaczanych skórzanych obiciach, co jest o tyle zrozumiałe, że właśnie bliska Wola była wielkim zagłębiem garbarni, stąd łatwo można było pozyskać surowiec. Sam Stanisław Dymmek (drugi z rodu o tym imieniu), oprócz prowadzenia fabryki, był też skrzypkiem, a jego żona

śpiewaczką. Zmobilizowany we wrześniu 1939 r. został kierowcą rządowym i przez Zaleszczyki wywiózł do Francji członków polskiego rządu. Jeden z jego synów, również Stanisław, wspominał, jak często z ojcem bywali w operze, gdzie za czasów dyrektora Emila Młynarskiego ojciec grał w orkiestrze pierwsze skrzypce. Junior z satysfakcją zjadał się cytryną na oczach operowego flecisty, który na ten widok nie mógł powstrzymać się od wymownego grymasu, co bynajmniej nie ułatwiało gry na instrumencie... Podczas okupacji młody Dymmek przyjął pseudonim Stef i jako strzelec walczył w batalionie „Parasol”. W tym samym czasie jeden z sąsiadów z pofabrycznej kamienicy przy Żytniej 29a, listonosz Florczak, skrupulatnie niszczył listy, które nadgorliwi rodacy wysyłali do Gestapo.



Fabryka Wag Weber, Dähne i wspólnicy – rycina z przełomu XIX i XX w.
Źródło: Cyfrowe Archiwum Woli, Muzeum Warszawy.



Kilka działek dalej (Żytnia 21), na wysokości wschodniej nitki ulicy Okopowej, od początku XX w. do II wojny światowej działała Fabryka Wag Weber, Dähne & Comp. Początkowo mieściła się przy Elektoralnej i zatrudniała ledwie dwudziestu pracowników, jednak popyt na wagi był tak wielki, że właściciele zdecydowali się na zakup trzech posesji przy Żytniej i wzniesienie rozległego kompleksu fabrycznego. Pracę tutaj znalazło ponad pięćset osób. Tuż przy ulicy zabudowania liczyły od jednej do trzech kondygnacji, najwyższe budynki (4-piętrowe) stanęły w głębi działki. Osobny gmach stanowiła odlewnia żelaza, a do fabryki, produkują-

cej zarówno małe wagi aptekarskie, jak i potężne wagi portowe, prowadziła wielka żeliwna brama. Precyzyjne i solidnie wykonane wagi szybko zyskały uznanie na wystawach przemysłowych, między innymi w Kijowie i Niżnym Nowogrodzie. W ślad za medalami przyszły wielkie zamówienia państwowe, jak choćby bardzo dochodowy kontrakt na dostawę zarządom poczt i kolei wag dla komór celnych w całym Imperium Rosyjskim. Mimo zmiennych kolei losu fabryka pracowała aż do II wojny światowej.

Kawa i papierosy

Wagi Webera, choć niewątpliwie cenione przez specjalistów, nie przebiły się do masowej świadomości warszawiaków, podobny los spotkał stylowe meble Dymmka. Zupełnie inna była historia wyrobów dwóch kolejnych kapitalistów z Żytnej: Władysława Paschalskiego i Tadeusza Tarasiewicza. Nic dziwnego, obaj dostarczali bowiem mieszkańcom Warszawy, a z czasem i zagranicy... namiastki przyjemności, czyli używek.

Posesję przy Żytnej 15 i 17 zajmowała Fabryka Maszyn dla Przemysłu Tytoniowego. Wcześniej mieściła się tu fabryka farb i emalii Argos, należąca do Warszmana i Zielińskiego – nowy właściciel prowadził produkcję w przestronnych, widnych, trzypiętrowych ceglanych halach postawionych przez poprzedników. Popularny na przełomie wieków styl arkadkowy wzbogacono tu półkolistą linią dachu, kojarzącą się z wagonami kolejowymi. Otwarta w 1919 r. firma Paschalskiego zaczynała skromnie: zatrudniała czterech robotników, którzy wytwarzali części zamienne do maszyn tytoniowych. Prędko okazało się, że zamienniki nie ustępują jakości oryginalnym, zagranicznym częściom i – by zaspokoić rosnący popyt



U góry: rejon byłej fabryki Paschalskiego, na którym w okresie PRL działał dworzec autobusowy.

Źródło: Cyfrowe Archiwum Woli, Muzeum Warszawy. U dołu: ten sam rejon współcześnie. Zabudowany kompleksem budynków, w którym znajduje się siedziba Biura OIRP w Warszawie.



Fot. Borys Skrzyński



– do zespołu musiało dołączyć kolejnych 30 osób. Pochodzący z Galicji Władysław Paschalski nawiązał współpracę z konstruktorem Henrykiem Krukiewiczem i kontakt ten okazał się strzałem w dziesiątkę. Od tej pory wynalazki tego inżyniera pozwoliły całkowicie oprzeć się na rodzimych rozwiązaniach technologicznych.

Palenie papierosów stało się coraz modniejsze, nie więc dziwnego, że Skarb Państwa postanowił kupić wszystkie wytwórnie tytoniowe w kraju i zapewnić sobie stałe źródło dochodu, ustanawiając w 1922 r. Państwowy Monopol Tyto-

Zdjęcia robione z miejsca znajdującego się obecnie przed siedzibą Rady OIRP w Warszawie. Po lewej dworzec autobusowy, u dołu – stan obecny. Źródło: J. Oleksiewicz, „Warszawska Wola”, Warszawa 1974.

niowy. Monopolistą został też Władysław Paschalski, który jako jedyny dostarczał na rynek maszyny do produkcji papierosów dla starych i nowo powstających fabryk papierosowych. Ale rzutki przedsiębiorca stałe poszukiwał nowych wyzwań: kolejnym celem stała się współpraca z wojskiem na dostawy maszyn do produkcji amunicji do karabinów. Zważywszy na doskonałe zaplecze inżyniersko-techniczne i dobre kontakty w sferach rządowych, zdobycie tak intratnego zlecenia było tylko kwestią czasu. Od 1924 r. fabryka na Żytniej pracowała już dla polskiego wojska, produkując m.in. zapalniki artyleryjskie, taśmy do karabinów maszynowych, części zamienne do armat, nowatorskie automaty do sprawdzania nabojów kara-



Fot. Borys Skrzyński

Pozostałości po niegdyśniejszym dworcu PKS (stan obecny) – resztki ogrodzenie i wjazdu na teren dworca



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

binowych oraz części do samolotów i silników lotniczych.

Zamożny fabrykant kupił połacie ziemi w zaciśnym Konstancinie i wybudował tam dla rodziny dwie wille, stojące zresztą do dziś: Muszka (gdzie mieszkał z rodziną) oraz neobarokową, zaprojektowaną przez Tadeusza Sobockiego, Izyhali (nazwa stanowiła zlepek imion córek, dla których ją wzniesiono). Rodzina wiele miesięcy w roku spędzała na wozach: kilkakrotnie odwiedziła Paryż i Rzym, zimą szusowała w szwajcarskim Caux, latem piknikowała nad jeziorem Genewskim lub w nadmorskiej Gdyni. Taka sytuacja trwała do 1927 r., kiedy ojciec rodziny niespodziewanie zmarł, a zarządzanie fabryką przejął jego szwagier, inżynier Mieczysław Górski. Zmiana ta nie wpłynęła jednak na profil działalności firmy.

W fabryce, zatrudniającej tuż przed wielkim kryzysem w 1929 r. blisko 500 pracowników, cały czas wyrabiano taśmy do przemysłu tytoniowego, maszyny do banderolowania i wyrobu tekturowych pudełek, pakowaczki do papierosów i klejarki do pudełek. Osobnym działem produkcji były obrabiarki i urządzenia zabezpieczenia ruchu pociągów. Firma skutecznie dbała też o zamówienia zza granicy: głównymi odbiorcami jej produktów były Francja, Rumunia, Bułgaria i Turcja (gdzie istniały duże plantacje tytoniu), a także kraje bałtyckie, z wyłączeniem Litwy. Nadejście wielkiego kryzysu wyhamowało nieco inwestycje firmy, ale nie przerwało jej dobrej passy. Zabudowania fabryczne przestały istnieć w czasie powstania warszawskiego. Po wojnie ich miejsce zajął prowizoryczny dworzec PKS, do lat 80. będący głównym dworcem Warszawy dla autobusów dalekobieżnych. Istniał od 1953 r. do 1980 r., a w czasach świetności trafił nawet na ekrany kin: to tu wysiadali z autobusu bohaterowie filmu „Nie ma róży bez ognia” Stanisława Barei. Dziś na części terenu dawnego dworca stoi budynek, w którym mieści się... Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie. Pozostałości dworca można zobaczyć nieopodal wejścia do budynku.

Artyści w służbie smakośzy

Najbliższy sercom, a na pewno podniebniom warszawiaków był ostatni z przemysłowych zakładów z ulicy Żytnej – założony w 1882 r. jako palarnia kawy, po latach działający jako Fabryka Palenia Kawy, Cykorii i Surogatów Kawy „Pluton”, własność rodziny Tarasiewiczów. Choć podnoszący ciśnienie napój obecny był na polskich stołach od końca XVII w., przez blisko dwa stulecia w sklepach można było kupić tylko surową kawę. Przed wypiciem trzeba ją było samodzielnie wypalić na patelni lub w specjalnym blaszanym bębenu. Było to uciążliwe i pozbawiało ziarna dużej części walorów smakowych. Rodzina Tarasiewiczów postawiła sobie za cel przekonanie warszawiaków, że profesjonalnie wypalona kawa to oszczędność czasu i nieporównanie lepszy smak. Od 1902 r. przy Żytnej 10 wznoszono fabrykę

oraz mieszkania dla robotników (w zakładzie zatrudniano wówczas 170 osób). Oprócz kawy w sieci sklepów firmowych sprzedawano cykorię, młynki i maszynki do kawy. Prawdziwym hitem był ekstrakt kawy, o którym malowniczo pisano w reklamach: „Mieć kawę w formie esencji, zamkniętej w małej, a dogodnej

filizance, zawsze gotową do użytku, obchodzić się bez młynka do mielenia i bez maszynki do naparzania, posiadać kawę wszędzie tam, gdzie tylko dostać można filiżankę gorącej wody, a więc w mieszkaniu kawalerskim”.

Kiedy firmę przekształcono w spółkę akcyjną, kilkaset akcji bezpłatnie otrzymali pracownicy fabryki – był to pierwszy tego typu przypadek w naszym kraju. Gdy po wielkim kryzysie spożycie kawy znacząco spadło, „Pluton” zdecydował się na nowoczesne zagranie marketingowe: zatrudnienie zdolnych grafików do zaprojektowania opakowań kawy. Wśród artystów pracujących w tym czasie dla „Plutona” byli: Jerzy Hryniewicz, Eryk Lipiński, Janina i Janusz Ostrowscy. Przedsiębiorstwo rozwijało się dynamicznie aż do II wojny światowej, kiedy to zarządzający fabryką Kordian Tarasiewicz skupił się na produkcji zamienników (tzw. erzaców): kawy zbożowej, cykorii, sacharyny i marmolady. W tym okresie fabryka wzbogaciła się o setki fikcyjnych pracowników – wszystko po to, by uchronić ich przed wyjazdem w głąb Rzeszy na roboty przymusowe. „Pluton” otworzył też wówczas restaurację-kawiarnię „Fregata” przy ulicy Mazowieckiej – był to jego drugi lokal gastronomiczny, pierwszy działał od 1938 r. przy ul. Marszałkowskiej u zbiegu z Alejami

Jerozolimskimi (dziś placik przed wejściem do metra Centrum). Zniszczoną podczas powstania warszawskiego fabrykę udało się wprawdzie odbudować, ale wobec nieprzychylniej prywatnej inicjatywy polityce władz przestała ona istnieć na początku kolejnej dekady. Dziś w tym miejscu wznosi się apartamentowiec pod adresem Żytnej 18.



U góry reklama kawy „Pluton”. Źródło: Cyfrowe Archiwum Woli, Muzeum Warszawy.
U dołu kompleks budynków – Żytnej 18 – w okresie międzywojennym teren fabryki „Pluton” Tarasiewiczów



Fot. Borys Skrzyński

Jednego dnia dwukrotnie uniknęłam śmierci...



Fot. Borys Skrzyński

wywiad z mec. **Janiną Wiśniewską**

Redakcja *Temidium*

Pani mecenas, zawsze pytam swoich rozmówców o motywy wyboru ścieżki zawodowej. Dlaczego akurat prawo?

Mówiąc żartem, to chyba mój nauczyciel pan Kuczewski przepowiedział mi moją profesję. Byłam dobrą uczennicą. Kiedy nauczyciel zadawał jednemu uczniowi pytanie – ten nie odpowiedział, podobnie drugi i trzeci, to Kulówna (takie jest moje panińskie nazwisko) sama się wrywała do odpowiedzi. Nauczyciel się zdenerwował i powiedział: „No, ty adwokacie już się wyłącz, bo będę cię musiał wyprosić z klasy”. A na poważnie, to ja właściwie chciałam studiować medycynę, ale warunki finansowe w mojej rodzinie tak się ułożyły, że było to niemożliwe. Siostra się uczyła, ja się uczyłam, mama nigdy nie pracowała (z wyjątkiem okupacji), żyliśmy tylko z ojca pensji i trzeba było po prostu dorobić. Na medycynie nie było to możliwe – do południa były zajęcia praktyczne, a po

południu wykłady, albo odwrotnie, natomiast na prawie przez trzy pierwsze lata studiowałam i jednocześnie pracowałam. Był taki okres, że zarabiałam więcej od ojca, który pracował wtedy w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Łodzi. Interesowałam się prawem i dlatego zdecydowałam, że jeżeli nie może być medycyna, to będzie prawo.

Prawo na Uniwersytecie Łódzkim. Ale w Łodzi spędziła Pani nie tylko lata studenckie...

To prawda. Urodziłam się w 1927 r. w Piotrkowie Trybunalskim, ojciec pracował w Okręgowym Urzędzie Ziemskim jako geodeta. W '34 roku przeniesiono ten urząd do Łodzi. Pierwszą klasę szkoły powszechnej zrobiłam w Łodzi, drugą w Rudzie Pabianickiej. Ruda Pabianicka graniczyła z Łodzią, z tym że po wojnie, od '46 roku to była już administracyjnie Łódź.

Przedwojenna Łódź to miasto wielonarodowościowe, jak Pani je wspomina?



Łódź w okresie międzywojennym. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Łódź była postrzegana (nie zdawałam sobie wówczas z tego sprawy, kiedy tu przyjechaliśmy byłam 7-letnim dzieckiem) jako miasto włókiennicze niemiecko-żydowskie. W Łodzi były niemieckie gimnazja, była ewangelicka katedra niedaleko katolickiej na Piotrkowskiej. W Rudzie Pabianickiej, na ulicy Przestrzennej, gdzie mieszkaliśmy w wynajmowanym mieszkaniu willi niemieckiej, w zasadzie we wszystkich domach mieszkaly rodziny niemieckie. Wokół nas byli sami Niemcy. Siendermanowie, Schifner, Kinderman, Welfer-Henke. Ojciec po przenosinach do Łodzi sam musiał szukać mieszkania, nie było przydziałów. Znalazł w Łodzi na Mostowej pokój z kuchnią, gdzie mieszkaliśmy tylko rok, a następnie w Rudzie Pabianickiej u niemieckiej rodziny Weissów trzy pokoje z kuchnią, gdzie mieszkaliśmy do 1965 roku.

Jak się układały stosunki z gospodarzami?

Bardzo dobrze. Obie z siostrą bawiłyśmy się z wnukami Weissa, Heinzem i Brunem. Ich ojciec był pastorem, nie żył już wtedy, więc mieszkali u dziadków. Dołączał do nas jeszcze Harry Henke ze swoim bratem ciotecznym Buble i w szóstkę świetnie się bawiliśmy, na przykład budując szałas za stertą gałęzi, które Weiss wycinał w ogrodzie.

Wszyscy mówili po polsku?

Tak, tylko po polsku, może z jakimś akcentem, ale mówili dobrze po polsku. Oczywiście bardzo miło wspominam ten czas. Ponieważ wychowywałam się z chłopakami, byłam nader energiczną dziewczynką. W szkole chłopcy przezywali mnie: Kula, Bomba, Petarda, Szrapnel. A jak byłam wściekła na nich, kopałam ich po prostu, bo rękami nie dawałam rady. Wtedy byłam przezywana Wierchowcem.

Czy jako dziecko odczuwała Pani atmosferę narastającego zagrożenia wojną?

Mój ojciec miał w domu piękne, nowoczesne, jak na owe czasy, radio. Do dziś pamiętam przemówienia marszałka Śmigłego-Rydza, że będziemy się bronić, nie damy nawet guzika. Świącie w to wierzyłam i byłam z tego dumna. Kiedy wybuchła wojna, miałam prawie 12 lat. 5 września urzędnicy z Okręgowego Urzędu Ziemskiego mojego ojca zostali zobowiązani do przyjazdu do biurazrodzinami. Mieliśmy być ewakuowani gdzieś nad Bug i wrócić najdalej za trzy miesiące. Podstawiono autokary. Jak się okazało, zmieścili się do nich tylko żony i dzieci pracowników, mężczyźni zostali. Tymi



Mec. Wiśniewska na zdjęciu z okresu międzywojennego wraz z młodszą siostrą

autokarami dojechaliśmy prawie do Żelechowa za Garwolinem. Jechaliśmy z przerwami, bo niemieckie samoloty bombardowały drogi. Kilka razy uciekaliśmy do przydrożnych lasów. W Żelechowie skończyła się jazda. Nikt nie podał przyczyny. Nasze mamy wynajęły prywatne podwozy u okolicznych chłopów. Jechałam na wozie z żoną znajomego mojego ojca z pracy, panią Bykowską, moja mama z młodszą siostrą innym. Jechaliśmy na Łuków, na wschód, do tych rzekomo przygotowanych rejonów koncentracji, gdzieś nad Bugiem, gdzie dokładnie, tego nikt właściwie już nie wiedział. Dojechaliśmy do Łukowa zbombardowanego i palącego się. Chałupy drewniane wypalone, ze sterzącymi czerwonymi, murowanymi kominami. Konie nie chciały iść. Popędzane przez woźniców batami poniosły wozy w różne strony. Wieczorem dojechaliśmy do jakiejś ogromnej stodoły, chyba dworskiej, w Międzyrzeczu. Rozłożono snopy

słomy do spania. Usnęłam od razu. Zbudziłam się rano i zaczęłam szukać mamy. Bez skutku. Koń ciągnący wóz, na którym jechała mama z siostrą, a także pani Tomczakowa z córką (żona drugiego kolegi ojca), odmówił posłuszeństwa i woźnica musiał zawrócić. Zaczęłam płakać, pani Bykowska pocieszała mnie, że mama na pewno się odnajdzie. Okazało się, że mama uprosiła jakiegoś młodego chłopaka, który ewakuował się z nami z Łodzi i miał rower, by pojechał po okolicy i popytał miejscowych, czy nie widzieli naszej podwozy. Szczęśliwym trafem dotarł do naszej stodoły i mnie znalazł. Pani Bykowska znów wynajęła podwoza i pojechaliśmy w kierunku miejsca, gdzie dotarła mama. Okazało

się, że była w wiosce Kurów. Tam znalazłam mamę, popłakałam się z szczęścia. Zamieszkaliśmy w tej wsi. Trudno było przywyknąć do wiejskich warunków, z jednym ustępem dla wszystkich mieszkańców, kiedy przed wojną miało się mieszkania z łazienkami. Mamusia, pani Bykowska i p. Tomczakowa z córeczką mieszkaly w domu, do którego wchodziło się przez obór, żeby zimą nie wpuszczać zimna. Dla mnie już nie było tam miejsca, więc spałam w sąsiednim domu z córką gospodarzy w jednym łóżku. Wszystko to razem było straszne... zwłaszcza



Rodzice mec. Wiśniewskiej z dziećmi – zdjęcie z okresu międzywojennego

dla 12-letniego dziecka. Za pieniądze nie można było nic kupić. We wsi zostały tylko żony z dziećmi, kobiety w podeszłym wieku, dziadkowie, niezdolni do wojska, nie było komu robić w polu, więc nasze mamy kopały ziemniaki, ścinały kapustę... wykonywały wszystkie polowe prace. Ja natomiast pasłam krowy moich gospodarzy z chłopcami ze wsi.

Co się działo wtedy z ojcem?

Nasz ojciec kupił rower i tym rowerem dotarł aż do Kowla i Trościańca (obecna Ukraina). Pewnego razu nocował w żydowskim hotelu i nagle o poranku wali w drzwi właścicielka i krzyczy: „Panie, uciekaj! Ukraińcy mordują Polaków!”. Ojciec podobno wyskoczył przez okno, wsiadł na rower i przed siebie. Dojechał na tym rowerze z powrotem do Łodzi, do naszego mieszkania w Rudzie Pabianickiej. Ponieważ dom zastał pusty, zdesperowany wsiadł na rower i pojechał do rodziny mamusi do Dłutowa, pod Pabianice.

Pani mecenas, kiedy zobaczyliście po raz pierwszy Niemców?

Najpierw zobaczyliśmy Rosjan, ponieważ ten teren pierwotnie po 17 września zajęli Rosjanie, a dopiero po kilkunastu dniach wycofali się i przyszli Niemcy. Pewnego dnia, a był to chyba już październik, szliśmy z mamą i siostrą za wsią. Mama zaczęła noga o jakiś drut. Wyciągnęła go i nagle, ni stąd ni zowąd, zjawili się dwóch rosyjskich żołnierzy i po rosyjsku do nas. Ja rosyjskiego nie znałam, mama owszem, bo pochodziła z Dłutowa (koło Pabianic), a więc przed pierwszą wojną światową pod zaborem rosyjskim. Żołnierze chcieli aresztować mamusię, ale ponieważ zaczęłyśmy z siostrą tak strasznie płakać, zlitowali się i zostawili nas. A jeśli chodzi o Niemców, to zobaczyliśmy ich dopiero na stacjach kolejowych, już jak wsiadaliśmy do pociągu do Warszawy Wschodniej, bo Kurów opuściliśmy mniej więcej 15 października. W Warszawie musiałyśmy przedostać się na Dworzec Zachodni, skąd pociągiem jechałyśmy do Łodzi.

Wróciłyście do Łodzi?

Tak. Wróciłyśmy 18 października. Przeżyłam szok, kiedy zobaczyłam Łódź czerwoną od faszystowskich flag. Do dziś to pamiętam i cały czas budzi to we mnie jakąś okropną złość. To był nieprawdopodobny widok.

To był powrót do niemieckiego już środowiska...

To prawda. Od Weissów dowiedziałyśmy się, że ojciec tu był, że szukał nas i że pojechał do Dłutowa. Proszę sobie wyobrazić, że przez pięć i pół roku ojciec się ukrywał głównie w lesie, a zimą spał albo w stodole u dziadków, albo na górze, bo na sianie było cieplej. Ukrywał się, bo nie chciał pracować dla Niemców. Mówił: „Nie będę u tych Szwabów pracował”. A ze swoim zawodem musiałby pracować w administracji publicznej okupanta. Mama zawiozła mnie i siostrę do swoich rodziców. Poszłam pracować do dworu. W Dłutowie był ogromny dwór Ajzerta, ponoć był Holendrem. Miał swój pałac, budynki folwarczne, lasy, pola,

wszystko, co nie było chłopskie w Dłutowie, należało Ajzerta.

I ja okopywałam na jego polach ziemniaki. Potem wróciłyśmy do Rudy. Ponieważ pani Weissowa była już w podeszłym wieku, podobnie Weiss, poprosiła moją mamę, czy by przyszła do niej pracować. Mama chętnie się zgodziła, bo znała Weissów jako uczynnych, sympatycznych ludzi (choć Weiss powiedział kiedyś do mamusi, że dostał medal od Piłsudskiego za to, że umie kochać kobiety...). Dzięki tej pracy uniknęliśmy wysiedlenia. Musieliśmy co prawda oddać Weissom największy pokój, pianino, radio, łóżko, ale wszystko to i tak Niemcy by zabrali... Takie było porozumienie, my zostaliśmy w dwóch mniejszych pokojach. No i mamusia pracowała do czasu, aż pani Weissowa zmarła.

A ich wnukowie?

Miałam wtedy z nimi kontakt. Moi niemieccy koledzy z dzieciństwa byli już w Hitler Jugend, ale ich

nastawienie do nas się nie zmieniło, nie mam żadnych złych wspomnień z nimi. Po śmierci Weissowej mama zatrudniła się w szwalni w Łodzi i ustaliła z panią Henke, matką Harry'ego, tego który przychodził do wnuczków Weissów, że pójdę pracować do niej jako pomoc domowa (to już była osoba około 60-letnia). Kiedy Harry'ego powołali do wojska i pojechał na front pod Stalingrad, pani Henke dostała pomieszczenia zmysłów. Krzyczała, że go zabiją, że już nie ma syna, wskakiwała na stół i krzyczała w niebogłosy: „zabierz te myszy, zabierz te myszy, bo ja się boję, bo mnie zjedzą!”. Wszędzie widziała myszy. Prałam u niej, gotowałam, sprzątałam, codziennie froterowałam podłogi, co trzy dni w bali prałam na tarze, kopałam ogród, sadziłam



Zdjęcie przed byłym domem Weissów wykonane podczas wizyty sentymentalnej na początku lat dwutysięcznych



truskawki, pieliałam, nawet wylewałam szambo na ogród takim czerpakiem. Musiałam codziennie myć schody, nieważne, czy to było lato, jesień, zima, no chyba że był trzaskający mróz, to nie. Miałam tak spuchnięte ręce, odmrożone i swędzące, że aż poranione od ciągłego drapania się do krwi. Pracowałam u niej w sumie trzy lata.

Pracowała Pani za możliwość mieszkania u niej?

Nie, wracałam do domu każdego dnia, to było pięć posesji od domu Weissa. Kiedyś zresztą, wracając do domu Weissów tuż po rozpoczęciu godziny policyjnej, a Polacy mieli wtedy zakaz poruszania się po mieście, idąc dość szybko wpadłam na żandarma, który wyszedł zza rogu ulicy, odchyliłam się, minęłam go i poszłam dalej. Po chwili usłyszałam za sobą: „Sind Sie Deutsch?” A ja tylko lekko odchyliłam głowę w jego stronę, odpowiadając głośno i pewnie: „Naturlich!” i poszłam dalej z łomocącym sercem, modląc się, żeby tylko mnie nie wylegitymował. On stał na rogu i patrzył, gdzie ja wejść, ponieważ od bramy do willi była dość długa ścieżka, dopiero jak weszłam do drzwi budynku, zerknęłam ukradkiem i zobaczyłam, że poszedł.

Pani mecenas, znała Pani Niemców przed wojną jako zwykłych ludzi, przyjaźniła się nawet w dzieciństwie z Niemcami, ale też poznała Pani Niemców w roli okupanta – jaki był wtedy Pani stosunek do nich?

Gdybym mogła, to bym do nich strzelała.

Do Weissów też?

Nie, do Weissów nie, do okupantów i najeźdźców oczywiście! Weissowie naprawdę nie robili Polakom żadnej krzywdy, ani Schifnerowie, ani Kindermanowie, ani Zindermanowie, bo byli i tacy, i tacy.

Znała Pani wtedy niemiecki?

Nigdy się nie uczyłam tego języka, ale potrafiłam się nim posługiwać tak na co dzień, nie literacko.

A z Henkową rozmawiała Pani po niemiecku czy po polsku?

Z Henkową tylko po polsku, ale jak szłam do sklepu pani Mendler, przywiezionej z Rzeszy nowej sklepowej, to tam rozmawiałam po niemiecku.

Jak wtedy wyglądała Łódź?

Nie jeździłam w tamtym czasie do Łodzi. Byłyśmy się z mamą, że mnie, wyrosniętą wtedy 14-letnią pannicą o nordyckim wyglądzie, złapią w jakiejś łapanie i wywiozą do Rzeszy w celu wzmocnienia germańskiej rasy. Tylko raz pojechałam do miasta. W '44 roku wszystkie Niemki, które miały pomoce domowe, zostały wezwane do Łodzi na ulicę Łąkową z tymi swoimi służącymi. Powiedziano im, że wszystkie służące Niemcy zabierają do kopania okopów.

Przeciwczołgowych?

To były kilkumetrowe rowy przeciwczołgowe. Trzeba było

być pomylnym, żeby uwierzyć, że takie okopy zatrzymają rosyjskie czołgi. Musiałyby być nieprzerwaną linią od morza do gór. Zdecydowałam, że pojadę na te okopy. Pomyślałam, że może mi będzie lepiej niż u Henkowej. Obóz pracy był pod Wieluniem. Wieś Lipniki. Tam kopaliśmy ugor, który był zarośnięty chyba od stu lat, zaprzyjaźniłam się z kilkoma innymi dziewczętami, Lucyną, Grażyną i Mirką. Wszystkie byłyśmy z Łodzi i razem zawsze koło siebie pracowałyśmy. Ponieważ byłam najsilniejsza z nich, wskakiwałam na szpadel i odcinałam takie kwadraciki, a one potem podwazyły, wbijając szpadel w tą moją naciętą bruzdę i wyrzucały. To była mozolna praca. Nocowałyśmy w chałupie. We wsi był tylko jeden murowany dom – sołtysa, wszystkie pozostałe – drewniane. W izbie rozłożyli słomę z przejściem po środku, na słomie prześcieradła, koce – kto co miał, tak spał,

co noc w ubraniach. Nadchodziła jesień '44 roku i często padało. W takie dni we cztery próbowałyśmy się chronić pod moją peleryną, którą zabrałam z Łodzi. Ale wtedy zawsze pojawiał się Absznyt Führer, kierownik odcinka, SA-man jeździł na koniu i szpicrutą nas po głowach po tej pelerynie bił, żeby pracować. Jedzenie było fatalne, bardzo często gotowali nam zupy z chleba, który był magazynowany na podłodze w komórce. Żołnierze niemieccy przywozili tam chleb i wrzucali na podłogę, a chodzili po tej podłodze w zabłoconych buciorach – jak to na wsi.

Długo pracowałyście w takich warunkach?

Z czasem było lepiej, bo z koleżanką pracowałyśmy w kuchni, pomagając „czarnomorkom” – Niemkom, które zostały przesiedlone z Rosji znad Morza Czarnego. Obierałyśmy tam ziemniaki, warzywa, buraki, a one gotowały zupy „na mięsie”, tzn. wybierały to mięso, co lepsze wyjadały, a resztę wrzucały do kotła – kości, tłuszczyk, żyły, skóry. To było dla chłopczych w obozie.

W jakich okolicznościach dobiegła końca praca w obozie?

W styczniu '44 roku było już

słychać z oddali grzmoty radzieckiej artylerii... Pewnego dnia zobaczyliśmy coś dziwnego: drogą przez wieś pędził wojskowy wóz, wyładowany karabinami, jedynie z koniem, bez woźnicy. Polscy chłopcy wybiegali z budynków, patrzyli, czy nie ma Niemców, chwyтали za karabiny i do stodoły je taszczyli. Nagle zniknęli nadzorcy, którzy codziennie przychodzili po nas i wyprowadzali nas na roboty. Niektórzy zaczęli wracać do domów. Po Lucynę przyjechał narzeczony motorem z koszem i zabrali też Mirkę, ale ja z Grażyną zostałam, bo byłyśmy się podróży w taki czas. Któregoś dnia postanowiłyśmy, że pójdziemy do Radoszewic, tam były magazyny tego obozu i kuchnia, z której przywozili jedzenie. Miałyśmy nadzieję, że coś może uda się znaleźć w tych magazynach. Dochodziłyśmy prawie do zakrętu do Radoszewic za wsią, kiedy Grażyna zobaczyła Niemców.



Fot. Borys Skrzyński

Mówi: „Patrz, Szwaby idą! Tam, z leśniczówki!”. Szesnastu ich było, szli jeden za drugim, w spodniach od munduru, a na mundur mieli zarzucone cywilne kurtki. Sterczały spod nich karabiny, no i czapki mieli wojskowe. Nagle usłyszałyśmy jadący za nami samochód. To była rosyjska ciężarówka. W kabinie siedziało dwóch żołnierzy. Grażyna zaczęła machać rękami, żeby się zatrzymali. Kierowca otworzył drzwi i spytał: „Szto takoję?”. Grażyna pokazywała grupę mężczyzn na skraju lasu i krzyczała: „Germańcy! Germańcy!”. Na to obaj Rosjanie wyskoczyli z pepesami i zaczęli biec w ich kierunku. Gdy tamci się zorientowali, rozpiechli się w różne kierunki. Jeden z Niemców zatoczył koło i gdy zobaczył, że Rosjanin go dostrzegł, zaczął biec w moim kierunku! Rosjanin trzymał go na muszce, ale nie zdążył wystrzelić, bo tamten dopadł do mnie i chwycił mnie

kilka chwil. Cały magazynek wystrzelał w tego Niemca. Widok był przerażający. Uciekłam.

Zostało cokolwiek z zapasów w magazynie?

Magazyn niestety został splądrowany tak, że zostały tylko worki z kawą zbożową i z solą. Znalazłyśmy jeszcze pudełko budyniów i pudełko hawańskich cygar.

Brzmi absurdalnie.

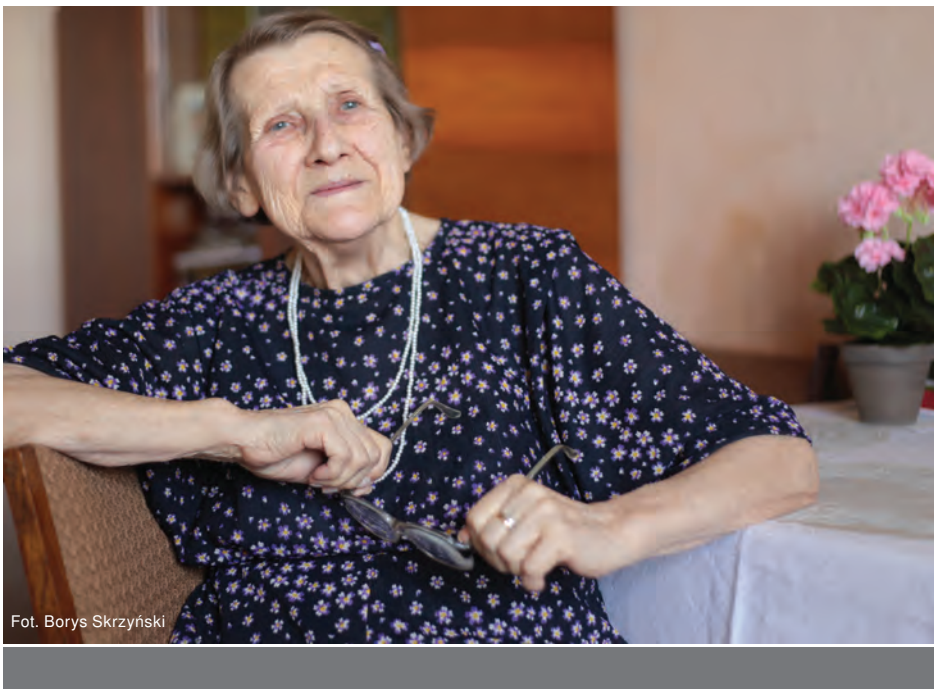
Ale za te cygara przyjechałyśmy do Łodzi (o czym opowiem dalej). Wracałyśmy do Lipnik, kiedy nagle z zakrętu wyjeżdża Herr Absznyt Führer, który bił nas szpicrutą po głowach. Stał na wozie w swoim SA-mańskim mundurze i poganiał konia batem. Szczęśliwa – to za mało powiedziane, żeby wyrazić radość na widok uciekającego kata! Kiedy przejeżdżał obok, krzyknęłam do

niego po niemiecku: „No, panie Absznyt Führer, kierowniku odcinka, jak pan teraz wygląda?!”. On za kaburę, wyciąga pistolet i w moim kierunku: trach, trach, trach... Żeby nie przytomność umysłu Grażyny, która złapała mnie za rękaw i szarpnęła, dzięki czemu wpadłam do rowu, pewnie bym zginęła. Jednego dnia dwukrotnie uniknęłam śmierci.

To był czas, kiedy nie wiadomo było, kto rządzi – z jednej strony Rosjanie, z drugiej jeszcze Niemcy...

Dzień po tej strzelaninie do domu sołtysa, w którym zamieszkaliśmy, przyszedł rosyjski sztab – dwóch pułkowników, dwie pułkownikowe i tłumacz, bardzo przyzwoity człowiek, student uniwersytetu w Leningradzie. Przynieśli kanister wódki, chociaż dla mnie śmierdziało po prostu benzyną. Kazali sobie podać michę kapusty kiszzonej, dla każdego szklanki i wszystkim domownikom siadać do stołu. Ponalewali w szklanki tej wody i na hura: „pijmy za pabiedu!”. Wzięłam tę szklankę do ręki, podsunęłam pod nos i mówię do siebie: „Boże, ja tego nie tknę!”... W życiu żadnej wódki nie

piłam. Jeden z tych pułkowników zauważył, że ja się tak krzywię od tego smrodu i do mnie: „Kak ty nie wypijosz, to ty nasz wrag”. Szybko przełknęłam, a on patrzył na mnie i czekał, żebym piła, chwyciłam drugi raz i zaczęło mi się kręcić w głowie, jeździł żyrandol, cały sufit dookoła. Ten tłumacz coś im powiedział i wreszcie dał mi ten pułkownik spokój. Syn sołtysa, Grażyna i ja uciekliśmy do wolnego pokoju, zamknęliśmy się na klucz i położyliśmy się w poprzek na łózkach w ubraniach. Po jakimś czasie zaczęli do nas walić w drzwi. Bałam się, w końcu syn sołtysa otworzył drzwi. Tłumacz zaczął coś gadać do pułkowników, machać ręką, w końcu poszli, a on pyta mnie: „Sprechen Sie Deutsch?”, mówię, że trochę. Wziął mnie ze sobą, położył jakieś materace w pokoju pułkowników, ich nie było w tym czasie, przyniósł dwa koce, kazał mi się położyć na tym materacu, on obok mnie i przykrył nas tymi kocami. Nagle słyszę pułkowników, co on im powiedział, to nie wiem, bo nie znałam ruskiego, ale całą noc przeleżeliśmy spokojnie, bez żadnych rękoczynów. Oni rano pojechali, a my z Grażyną złapałyśmy jakąś rosyjską wojskową ciężarówkę, pokazałyśmy pudełko cygar



Fot. Borys Skrzyński

za ręce, kryjąc się za moimi plecami. Nie miałam siły się wyrwać. Przez chwilę Rosjanin celował, chcąc oddać strzał, ale Niemiec to wystawiał głowę, to chronił się za mną. Zdenerwowany Rosjanin podszedł szybko do mnie, szarpnął mnie tak, że poleciałam na ziemię w jedną stronę, a ten Niemiec w drugą. Zdążył krzyknąć, żeby go nie zabijać, bo ma żonę i małe dzieci, ale za chwilę przesyła go już seria z pepeszy.

Jak się skończyła ta krwawa scena?

W czasie tej szarpaniny ze wsi zaczęli biec miejscowi chłopcy z karabinami, które poukrywali w stodółach. Usłyszeli wystrzały i zaczęli z Rosjanami gonić uciekających Niemców. Złapali takiego, który chciał wbiec po drugiej stronie drogi do lasu. Widziałam, jak stoi z podniesionymi rękoma, a przed nim z karabinem młody chłopak celujący do niego. To trwało moment, bo zaraz Niemiec rozpiął cywilną marynarkę (z jednej strony wyleciał oskubany kurczak, a z drugiej duża ośełka masła) i wściekłym głosem powiedział najczystsza polszczyzna bez cienia niemieckiego akcentu: „No, strzelaj ty polska świniol!”. Chłopak po tych słowach nacisnął spust i nie puszczał go przez

kierowcom i spytaliśmy, czy zabiorą nas do Łodzi. To był luty. Dotarliśmy do Łodzi w zasadzie tuż po wyzwoleniu miasta, które nastąpiło chyba 19 stycznia.

Zastała Pani matkę w domu?

Matkę z siostrą.

Jak wyglądało spotkanie?

To było spotkanie matki z córką, siostry z siostrą, z których żadna nie wiedziała, czy ta druga żyje, czy nie. Padłyśmy sobie w ramiona i nie mogłyśmy się rozstać przy tym spotkaniu.

Dom nie był zniszczony?

Nie. Łódź w ogóle nie była zniszczona.

Niemcy, z którymi mieszkaliście, uciekli?

Mama opowiadała, że uciekli w ciągu jednej nocy. Jak się rano zbudziła, to ich już nie było. Zostawili wszystko. Nie pożegnali się nawet. Wszystko odbyło się w tajemnicy, choć to przecież musiała być dobrze przygotowana akcja ewakuacyjna. Na naszej ulicy nie została żadna rodzina niemiecka.

Dostaliście w tym domu dokwaterowanie, mogliście go przejąć?

Właściwie ojciec jako geodeta mógł go przejąć, pracując dla miasta, ale powiedział: „Nigdy nie miałem własności i nie będę miał”. Mieszkaliśmy tam dalej. Mieliśmy z powrotem trzy pokoje z kuchnią. Później cały dom został przekazany niejakiej pani Piekarkowej, która została wysiedlona z Grodna i ponieważ tam miała jakąś dużą nieruchomość, to tu dostała w ramach rekompensaty ten dom, gdzie jej rodzina mieszka zresztą do dziś.

Jak szybko wróciła Pani do szkoły?

W marcu w Rudzie Pabianickiej utworzono gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Wiśniewska oczywiście w pierwszej kolejności się zapisała. Gimnazjum zostało utworzone w willi letniskowej Kindermanów. Podczas okupacji, pracując na co dzień, nie miałam czasu na naukę. Więc jak zorganizowali to gimnazjum i liceum to przede wszystkim z myślą o tych z opóźnieniami w nauce ze specjalnym tokiem nauczania. Pierwszą klasę zrobiłam w ciągu trzech miesięcy, w roku szkolnym '46/47 zrobiliśmy dwie klasy, drugą i trzecią, a w '47/48 czwartą gimnazjum i pierwszą licealną. Natomiast druga licealna była już normalna. W czerwcu 1948 roku miałam już maturę. I w tym samym roku



Bohaterka wywiadu z przyszłym mężem...

zdałam na prawo. Studia skończyłam w 1952 roku. Bardzo często uczyłam się w nocy, ponieważ pracowałam jednocześnie. Z kilku przedmiotów prawniczych miałam poprawki. Naszym dziekanem był profesor Szpunar. Był wykładowcą prawa cywilnego, dojeżdżał z Warszawy. Strasznie kosił wszystkich. Między innymi i ja nie zdałam, miałam u niego poprawkę. Zupełnie normalnie wspominam te studia. W ZMP nie byłam, więc ominęły mnie wszystkie polityczno-ideologiczne zawirowania. Należałam za to do Związku Harcerstwa Polskiego. I dzięki temu

poznałam męża... W '46 roku byłam z wycieczką harcerską na cyplu helskim (w Gdyni i w Gdańsku) jako drużynowa. Mąż był również harcerzem, podharc mistrzem z hufca kieleckiego. Przyjechał z kolegami, którzy strasznie mnie uwodzili. A mąż stał z boku. Nie odezwał się ani słowem, poza powitaniem: „Czuwaj, czuwaj!”. I w pewnym momencie przy pożegnaniu harcerskim „Czuwaj, czuwaj!” mówi do mnie: „No, to daj no mi skarbie swój adres, bo moglibyśmy się więcej nie spotkać. W każdym razie ja trzymam miejsce w pociągu dla ciebie”. I rzeczywiście czekał i trzymał miejsce. Ja dostałam burę od swojej hufcowej, że nie jechałam z nimi razem w jednym wagonie, ale za to zyskałam późniejszego męża...

Pani mecenas, gdzie podjęła Pani pierwszą pracę?

W czasie studiów pracowałam w Ogólnopolskim Zrzeszeniu Prywatnego Przemysłu Fermentacyjnego z siedzibą główną w Warszawie. Mój rocznik był ostatnim, który nie podlegał tzw. nakazowi pracy. Po studiach pracę musiałam znaleźć sobie sama i najpierw na dwa lata zostałam zatrudniona – dzięki wstawiennictwu ojca – w prezydium wojewódzkiej rady narodowej w Łodzi (Wojewódzki Zarząd Urządzeń Rolnych) w pełnym wymiarze godzin. Tam pracowałam dwa lata. W lutym '51 roku wyszłam za mąż, bo od 15 lutego '51 roku studenci stypendyści nie mogli zawierać małżeństw. A mój mąż był stypendystą. Chodziło przypuszczalnie o to, żeby stypendyści nie robili przerw w nauce np. z powodu dzieci, tylko szybko kończyli studia. Mieszkaliśmy w Łodzi do '55 roku. Ponieważ wojsko przerwało mojemu mężowi normalny rozwój zawodowy, skończył studia dwa lata po mnie, ja w '52, a mąż w '54 na Politechnice w Łodzi. Był



Początek lat 50.



Fotografia mec. Wiśniewskiej koniec lat 50.

inżynierem mechanikiem i dostał nakaz pracy do Ursusa. W kwietniu '55 roku urodziłam syna i do Ursusa przyjechaliśmy już we troje. Dostaliśmy mieszkanie z Zakładów Mechanicznych Ursus. Były to dwa małe pokoiki. Potem dostaliśmy większe. Ursus potrzebował prawnika do nabywania gruntów pod poszerzenie swoich terenów, bo miał, według tego, co pamiętam, w księgach wieczystych tylko 22 hektary, ja miałam doświadczenie i mąż polecił mnie w kadrach. Przyjęli mnie 2 stycznia 1961 roku do wydziału inwestycji. Załatwiłam następne 20 hektarów gruntów. Wykupywaliśmy ziemię, a jeśli ktoś nie dochodził z nami do porozumienia, to wywłaszczaliśmy.

To były tereny wykupowane od okolicznych rolników?

Nie zawsze byli to rolnicy. Mieli po niecałym hektarze z domkami jednorodzinnymi. To były takie „lokale”, że gdy kiedyś przypadkowo kopnęłam w ścianę jednego, to noga przebiła mi się do środka tej chaty. Ludzie w zamian dostawali mieszkania w mieście, więc cały proces szedł bez większych zgrzytów. Żeby przybliżyć specyficzną atmosferę tej pracy, powiem tylko, że nabywałam również grunty od takiego pana, który mi się przestał kłaniać. Dlaczego? Bo nie chciałam wziąć łapówki. Powiedział: „Co pani myślała, że ja zaraz polecę z buzią do dyrekcji, że pani łapówkę wzięła? Obraziła mnie pani”.

Honorowy człowiek...

Kiedy rodzina powiększyła się o kolejne dziecko (syn), zaproponowano nam większe, 3-pokojowe mieszkanie. Załatwiono to w ten sposób, że poprzednie mieszkanie, dwupokojowe, miała dostać dwuosobowa rodzina (starsze osoby), którą wywłaszczano właśnie z gruntów pod poszerzanie zakładów. Na stacji w Ursusie spotkałam właśnie tę kobietę. Przywitała się ze mną i czuję, że coś mi wręcza, więc delikatnie rozchyliłam dłoń i oddałam jej zawiniątko, prawdopodobnie z pieniędzmi w środku. Ona wtedy z krzykiem do mnie na peronie: „Dlaczego pani mi to robi?!” „Bo ja nie biorę łapówek, po prostu nie biorę, mnie płacą zakłady”, odpowiedziałam, „No tak, ale ja się chciałam odwdziżyć!”. Krzyczała coś jeszcze na tym peronie, głupio mi było, bo ludzie w Ursusie przecież mnie znali...

Kiedy została Pani radcą prawnym?

Kiedy ukazała się uchwała nr 533 o obsłudze prawnej, wówczas komisja arbitrażowa, warszawska, zorganizowała kurs radcowski. Postarałam się i dostałam na ten kurs. Zostałam wpisana na listę radców prawnych pod

numerem 338 w sierpniu '61 roku, pod warunkiem że zdam egzamin przewidziany w uchwale nr 533. Egzamin oczywiście zdałam i to przed terminem. Przyczyniła się do tego sytuacja wynikła ze splotu pewnych zdarzeń. Otóż zdarzyło się, że jednego dnia miałam rozprawę w Rzeszowie, a następnego dnia w Bydgoszczy. Zafundowałam sobie wtedy zakrzep w prawej łydce, bo kilkanaście godzin siedziałam w bezruchu w pociągu i to mnie wyłączyło z życia zawodowego na 5 tygodni. Nie wolno mi było chodzić, karetka z Ursusa przyjeżdżała do mnie do domu i zabierała mnie na zastrzyk na rozpuszczenie tego zakrzepu. Leżałam 5 tygodni i nudziłam się jak mops, więc się uczyłam. 19 grudnia '61 roku zostałam wpisana na listę radców prawnych po zdaniu egzaminu już bez żadnych warunków. Potem, w 1982 roku, gdy tworzone nasz samorząd radcowski, po złożeniu ślubowania przyznano mi nr 41. Wtedy już bez żadnych warunków zostałam przeniesiona z działu inwestycji do zespołu radców. W zespole radców byli sami adwokaci, bo radca to wtedy było jeszcze stanowisko, a nie zawód.

Jak adwokaci odnosili się do radcy prawnego, który składa egzamin, nie był to przecież egzamin adwokacki... Czuła się Pani na równi z nimi?

Przed domem w Ursusie z synami.
Przełom lat 50/60.



Fotografia mec. Wiśniewskiej
– przełom lat 60/70.

Traktowali mnie bardzo dobrze, w zasadzie jedyną różnicą między nami było to, że oni na początku mojej pracy w zespole radców reprezentowali pracodawcę w sądach cywilnych, a ja w arbitrażu.

Zwracano się do Pani: „Pani mecenas”?

Tak.

Czy zawód radcy w latach 60. dawał satysfakcję? Niektórzy wspominają, że radca prawny był przez dyrekcję traktowany jak urzędnik od stawiania stempelków.

Psychiczną satysfakcję z pewnością tak, dyrekcja mnie szanowała, byłam autorytetem wśród pracowników. Słuchano mojego zdania. Co innego satysfakcja materialna. Proszę sobie wyobrazić, że ja zarabiałam w Ursusie ok. 3500 zł, może adwokaci tam zatrudnieni mieli trochę wyższe pensje. Reprezentując zakład pracy w sporach z pracownikami o odszkodowania powypadkowe, wiedziałam, ile zarabiali robotnicy na tzw. „taśmie”, czyli ta elita techniczna. Przeciętna pensja wynosiła ok. 8000 zł.

Jaka była największa sprawa, którą Pani prowadziła?

Wygrałam sprawę o 6 mln zł w głównej komisji arbitrażowej. Przedmiotem była dostawa dla Ursusa wadliwych klocków hamulcowych.

Rozmawiając z radcami prawnymi, którzy w tamtym czasie byli czynni zawodowo, w większości narzekali na arbitraż, że bardzo ograniczał ten zawód, że to nie były jednak sądy gospodarcze, a bardziej uznaniowe postępowanie, że chodziło raczej o realizację planów niż o rozstrzygnięcie natury prawnej. Jak Pani ocenia arbitraż?

Nie postrzegałam arbitrażu w ten sposób. Zasiadali tam dobrze przygotowani prawnicy, ale oczywiście tryb rozpatrywania spraw był specyficzny. Kiedy docierałam z argumentami do kwestii, że identyczną sprawę rozstrzygnęła już główna komisja arbitrażowa, często przerywano mi, prosząc tylko o podanie orzeczenia, na które się powołałam i sprawa była zakończona. W innej sprawie jeszcze stwierdziłam na sali, że będę się odwoływać, a przewodnicząca komisji odpowiedziała, że bardzo słusznie, bo ona też by się odwołała, a orzekła tak, jak orzekła tylko dlatego, że wolała, aby w tej sprawie „odpowiedzialność” wzięła na siebie wyższa instancja.

Jak układała się Pani dalsza kariera zawodowa?

Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych (uprzednio Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych) szukała prawnika, który znałby zagadnienia wyłączeniowe, ponieważ przeprowadzali duże akcje nabywania gruntów pod poszerzenie

dróg wylotowych z Warszawy. Zatrudniłam się tam na pół etatu w 1962 roku. W Ursusie pracowałam do kwietnia 1976 roku. W pewnym momencie zaczęłam mieć kłopot z dojazdami. Wtedy na potęgę były remontowane tory wokół Warszawy, pociągi stały w szczerym polu po kilkadziesiąt minut i nie ze swojej winy spóźniałam się na rozprawy, na co dyrekcja patrzyła oczywiście krzywym okiem. Zdarzyło się, że pociąg stanął na wysokim nasypie, nie można było skoczyć, więc oczywiście się spóźniłam na rozprawę i oczywiście przegrałam, bo nie miał kto bronić Ursusa. Powiedziałam sobie, że dłużej nie będę się frustrować, bo szkoda mojego zdrowia i odeszłam z Ursusa na własną prośbę. Przeszłam do Dyrekcji Okręgowej Dróg na cały etat. W październiku '76 roku zatrudniłam się również na pół etatu w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycyjnego PKS-u w Kolonii Warszawskiej. Stamtąd pamiętam jedną sytuację, która pokazuje ówczesne stosunki pracownicze. Był listopad, panowały akurat duże mrozy. Dyrektor polecił pewnemu pracownikowi zawieźć gorącą zupę na budowę w Kajetanach, to niedaleko (budowali tam jakiś ośrodek). On powiedział dyrektorowi, że nie może, bo się umówił z żoną na zakupy... Dyrektor mnie poprosił i mówi: „Pani Nino, co ja mam z nim zrobić?” A ja mówię, że zwolnić dyscyplinarnie. On oczywiście odwołał się do sądu, bo jak to jaśnie pana można zwolnić dyscyplinarnie, ale oczywiście sąd odrzucił pozew.



Radcowie prawni przy pracy – lata siedemdziesiąte

Kiedy przeszła Pani na emeryturę?

W PKS-ie pracowałam do 1987 roku, w Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych do 1992 roku. I potem już emerytura. Pracowałam jeszcze dwa lata na zlecenie w urzędzie miejskim w Sulejówku, ale ponieważ mój mąż po ciężkim wypadku wymagał stałej opieki, zrezygnowałam z dalszej pracy. Było tam w końcu 40 lat pracy!

Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Zbrodnia w Klubie



Fot. Borys Skrzyński

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Czy zbrodnia jest wpisana w naturę człowieka? Czy praca na miejscu zbrodni choć trochę przypomina to, co widzimy w popularnych serialach kryminalnych? Co to jest *modus operandi*? Dlaczego ludzie zabijają? – na te i inne pytania odpowiadała prof. Monika Całkiewicz, Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie i autorka książki „Zbrodnia prawie doskonała” podczas spotkania w Klubie Radcy Prawnego.

Mecenas Całkiewicz gościła 27 września br. w Klubie Radcy Prawnego i w ramach cyklu „Pasje radców prawnych” opowiadała o swojej dotychczasowej karierze prokuratora, a także o książce „Zbrodnia prawie doskonała”, która została wydana w tym roku nakładem wydawnictwa PWN.

Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie opowiadała m.in. o tym, jak została prokuratorem oraz z jakiego powodu odeszła z tego zawodu, a zajęła się karierą radcy prawnego. – Gdy kończyłam swoją książkę habilitacyjną i byłam na urlopie bezpłatnym

zaproponowano mi wówczas dalszą pracę w prokuraturze, ale bez możliwości wykładania na uczelni. Był to więc dobry moment dla mnie, by zrezygnować z pracy jako prokurator. Byłam bardzo związana z uczelnią i nie mogłam pogodzić się z tym, że nie mogę dłużej prowadzić na niej zajęć – dodaje. Mecenas Całkiewicz zdecydowała o odejściu z zawodu prokuratora, a rozpoczęciu pracy jako radca prawny, tym bardziej że może także wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenie przydatne dla radców prawnych jako obrońców w sprawach karnych.

Profesor Monika Całkiewicz przeanalizowała kilka spraw, które prowadziła, pracując jeszcze w prokuraturze. Opowiedziała o tym, kto najczęściej dopuszcza się zbrodni, jak nawet najlepsze alibi może zostać podważone przez najmniejszy drobiazg oraz o motywach zbrodni. – Moim zdaniem każda zbrodnia ma jakiś motyw. Nieważne, czy jest to zdrada, zemsta czy chęć wygrania zakładu z kolegami – mówiła mec. Całkiewicz.

Zachęcamy do lektury książki „Zbrodnia prawie doskonała” oraz zapraszamy na kolejne spotkania z cyklu „Pasje radców prawnych”.

Radcy Prawnego!

FRAGMENTY KSIĄŻKI „ZBRODNIA PRAWIE DOSKONAŁA”

NA MIEJSCU ZBRODNI

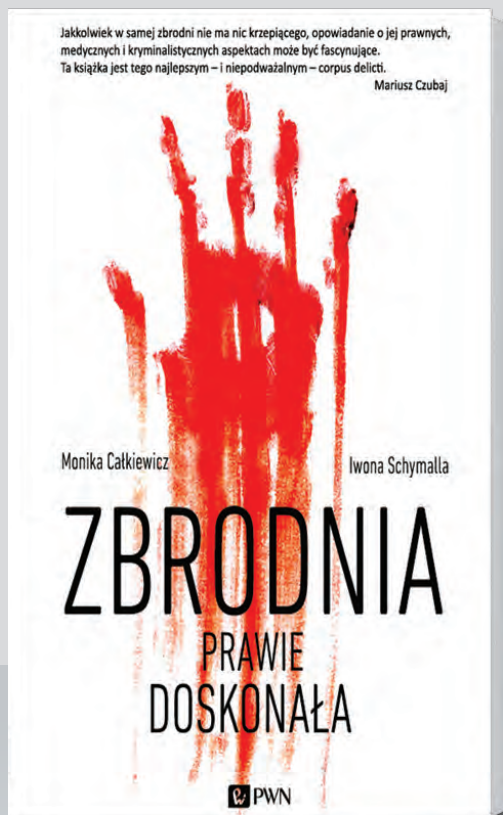
Jakiego rodzaju ślady można znaleźć na miejscu zbrodni? Nowoczesne metody kryminalistyczne pozwalają na zabezpieczenie przeróżnych śladów.

Śladem może być wszystko. Oczywiście przede wszystkim zabezpiecza się ślady daktyloskopijne, odciski i odbitki linii papilarnych. Ale na przykład nie wszyscy wiedzą, że nie tylko ślady pozostawione przez palce dłoni nadają się do identyfikacji. Zdarzały się bardzo ciekawe identyfikacje na podstawie innych fragmentów skóry. Mówimy współcześnie o dermatoskopii, czyli dziale techniki kryminalistycznej zajmującym się identyfikacją człowieka na podstawie śladów pozostawionych przez skórę. Pamiętam ciekawą sprawę włamania w czasie letnich upałów. Włamywacz plądrował mieszkanie i w pewnym momencie zauważył, że na kredensie stoi pudełko po butach. Miał nadzieję, że właśnie tam znajdują się cenne rzeczy, biżuteria, gotówka, więc postanowił po to wysoko umiejscowione pudełko sięgnąć. Było gorąco, on miał na sobie trochę za krótki T-shirt. Nosił też przed sobą dosyć wydatny brzuch. Kiedy podniósł ręce, nagim spoconym brzuchem przykleił się do starego kredensu na wysoki połysk i zostawił okrągły ślad. Mądry technik zabezpieczył ten ślad w czasie oględzin w taki sposób, jak się zabezpiecza ślady daktyloskopijne. Okazało się, że na folii daktyloskopijnej widoczna jest wyraźnie rzeźba pępka! Rzecz jasna, nie istnieje baza danych zawierająca odbitki pępków, która prowadziłaby do sprawcy jak baza śladów linii papilarnych (AFIS). Kiedy jednak udało się ustalić sprawcę w zupełnie inny sposób (dzięki nieocenionym informatorom policyjnym), to był ślad obecności tej osoby na miejscu. Biegły wydał opinię – porównując ślad pępka z miejsca przestępstwa i ten pobrany od podejrzanego – że są identyczne. To dosyć specyficzna sprawa, ale pokazuje, że śladem może być naprawdę wszystko.

Ślady skórne, czyli dermatoskopia. Co jeszcze?

W zakresie dermatoskopii mieści się jeszcze chociażby cheiloskopia (identyfikacja na podstawie śladów czerwieni war-

kowej, czyli rzeźby ust) czy otoskopia, zwana przez niektórych konchoskopia (identyfikacja na podstawie śladów ucha). W przypadku kradzieży z włamaniem niekiedy opyla się drzwi mieszkania od zewnętrznej strony proszkiem daktyloskopijnym, żeby ujawnić takie ślady, bo włamywacze czasami przykładają uszy do drzwi i słuchają, czy w mieszkaniu naprawdę nikogo nie ma, czy nie słychać rozmów toczonych przez domowników lub włączonego telewizora. W niektórych przypadkach do identyfikacji nadają się ślady rękawiczek (gantiskopijne), ślady obuwia (traseologiczne), ślady zastosowania narzędzi (mechanoskopijne). Zdarza się, że ekipa oględzinowa zabezpiecza opilki, wióry i tym podobne drobiny, które powstały w czasie włamania. Sprawcy na przykład wiercą dziurę w ramie okiennej po to, żeby włożyć w nią odpowiednio wyprofilowany drut i otworzyć okno od zewnątrz. Policjant zbiera takie skrawki po to, żeby je porównać z zabezpieczonymi w sprawach innych włamań popełnionych w podobny sposób. Dzięki temu można ustalić, czy różnych kradzieży dokonali ci sami sprawcy. Można (w razie pozytywnych ustaleń) połączyć kilka spraw. A wiele spraw to zazwyczaj więcej informacji o osobie, która popełniła przestępstwa. Jeżeli potem u kogoś znalezione zostanie wiertło, to biegły z zakresu mechanoskopii będzie w stanie stwierdzić, czy skrawki plastiku powstały po jego użyciu. Czyli mamy tak zwaną identyfikację pośrednią: ślad



proceedzi do przedmiotu, a przedmiot – do osoby (właściciela wiertła, czyli prawdopodobnie sprawcy).

Możliwe do zabezpieczenia są też ślady zapachowe, choć dzisiaj właściwie osmologia obumiera. Przeżywała ona rozkwit w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i na początku obecnego stulecia, natomiast na skutek bardzo sceptycznego podejścia współczesnych sądów do dowodów z badań osmologicznych wykonuje się i zleca ich coraz mniej. Zamyka się w związku z tym kolejne pracownie osmologiczne. Szkoda, to ślad równie dobry jak każdy inny, może tylko trudniejszy do zabezpieczenia, bo niewidoczny gołym okiem. Ale ustalenie, że ślady zapachowe konkretnej osoby znajdują się na miejscu zdarzenia, nie przesądza o tym, że to ta osoba dokonała przestępstwa. To tylko informacja, że tam przebywała, dotykała określonego przedmiotu.

Czasami podstawą ustalenia faktów jest dokument. Stosunkowo rzadko znajduje się dokumenty na miejscu zabójstwa, ale i takiej sytuacji wykluczyć nie można. W jednej ze spraw zabójca chciał upozorować samobójstwo ofiary i napisał już po dokonaniu zbrodni list rzekomo samobójczy. Biegły z zakresu badań identyfikacyjnych pisma ręcznego nie miał wątpliwości, że zapisu nie wykonała ofiara.

Po wytypowaniu sprawcy dało się też kategorycznie stwierdzić, że to ten właśnie mężczyzna napisał list. Na marginesie tylko dodam, że badaniami autentyczności pisma ręcznego nie zajmuje się grafologia, wbrew powszechnemu, także wśród prawników, przekonaniu. Grafologia zajmuje się wnioskowaniem o charakterze człowieka na podstawie pisma. Z punktu widzenia postępowania karnego jest bezużyteczna. Badania pisma ręcznego kryminalistyk może nazwać badaniami pismoznawczymi, nigdy grafologicznymi.

Klasyczny dokument jest papierowy, ale dla prawnika dokument to też nagranie. Kiedy na przykład mamy nagrania pogróżek, które ktoś kierował do innej osoby, możliwa jest identyfikacja indywidualna osoby, której głos nagrano. Tym zajmuje się fonoskopia.

Niezmiernie ważne dzisiaj w kryminalistyce poza śladami daktyloskopijnymi są ślady biologiczne różnego rodzaju. Wykorzystuje się je w głównej mierze do badań genetycznych, ale nie tylko. Na przykład na podstawie umiejscowienia plam krwawych można zrekonstruować przebieg zdarzenia, w tym aktywność sprawcy i ofiary. To może być bardzo potrzebne, gdy linia obrony opiera się na przekonaniu śledczych, że ofiara prosiła o śmierć (to może wpłynąć na zmianę kwalifikacji prawnej na zabójstwo eutanatyczne, za które przewidziana jest łagodniejsza kara niż za zabójstwo zwykłe, a nawet jeśli taka kwalifikacja prawna nie będzie przyjęta, to podobna wola ofiary będzie okolicznością łagodzącą wymiar kary). Ślady krwawe będące rozbryzgami zaświadcza raczej o tym, że ofiara się broniła, że aktywnie walczyła o życie, a nie spokojnie czekała na śmierć. Pozwoli to logicznie podważyć taką linię obrony.

PSYCHOLOGIA W SŁUŻBIE ŚLEDCEJ

Powiedziała pani, że bywało, iż profiler stawał się ostatnią deską ratunku. Czy zdarzyło się też, że zmienił on bieg dochodzenia lub wniósł coś naprawdę ważnego do śledztwa?

Tak, oczywiście. Pamiętam taką sprawę, kiedy na wiejskiej drodze znaleziono zwłoki kobiety pięknie ubranej z dłońmi złożonymi jak do modlitwy. Podejrzany był mąż ofiary, ale miał alibi, które sprawdzono, i było zdaniem śledczych prawdziwe. Śledztwo właściwie zmierzało już ku umorzeniu. Nagle po stworzeniu profilu nabrało tempa. Profiler stwierdził, że sprawcą musi być osoba bliska ofierze, członek rodziny. Zweryfikowano ponownie alibi podejrzanego i udało się je obalić po bardziej wnikliwym zbadaniu.

Jeżeli mamy do czynienia z przestępcą seryjnym – kiedy kilka spraw daje się połączyć i można wysunąć tezę, że najprawdopodobniej dokonał tego jeden sprawca – dla profilera jest to sytuacja najbardziej komfortowa. Bo z różnych wycinków informacji, które pochodzą z wielu spraw, potrafi złożyć pełniejszy obraz osobowości sprawcy, tego, kim ten człowiek jest, jaki jest, jakie były motywy jego działania. Historycznie pierwszy profil, który sporządzono, dotyczył Kuby Rozpruwacza. Natomiast my nie możemy ocenić, na ile on był trafiony, ponieważ – mimo iż postać istniała na pewno – nigdy nie udało się wiarygodnie ustalić, kto rzeczywiście zabijał prostytutki w Londynie.

Natomiast sprawą, o której często mówi się w kontekście począt-

ków profilowania, jest sprawa tak zwanego szalonego zamachowca, który od 1940 do 1956 roku podkładał bomby w Nowym Jorku. Była to więc osoba działająca przez długi czas. Podłożył ponad pięćdziesiąt ładunków wybuchowych. Lubił pisać listy: do prasy, do różnych przedsiębiorstw, między innymi do firmy Con Edison,

w których ostrzegał przed swoimi zamachami, informował, dlaczego czuje się pokrzywdzony.

W tej sprawie dopiero w 1956 roku, czyli po wielu latach działalności sprawcy, sporządzono jego profil. Na zlecenie nowojorskiej policji wykonał go psychiatra James Brussel. Stwierdził między innymi, że sprawcą musi być mężczyzna w średnim wieku, o regularnej budowie ciała, który ma paranoję, prawdopodobnie jest mechanikiem, i to doświadczonym w swoim fachu, jest Słowianinem z pochodzenia, mieszka samotnie lub ze starszą krewną, najprawdopodobniej cierpi na jakąś przewlekłą chorobę, na przykład płuc, serca, nowotworową, za którą wini właśnie przedsiębiorstwo Con Edison. Jest samotnikiem, ma średnie wykształcenie, chodzi regularnie do kościoła, ubiera się schludnie, natomiast w chwili aresztowania będzie ubrany w dwurzędową marynarkę i wszystkie jej guziki będą zapięte.

Wysoki poziom szczegółowości.

Wydaje się niemożliwe, żeby można było coś takiego powiedzieć. Ale Brussel wytłumaczył, na jakiej podstawie takie wnioski wyciągnął. Stwierdził, że jest to mężczyzna, bo wytwarzanie materiałów wybuchowych to męskie zajęcie, a nie kobiece. Tezę o paranoicznych myślach postawił, opierając się na listach wysyłanych na policję i do Con Edison.

Wynikało to z analizy tego, co sprawca pisał?

Tak, bo w tych listach przewijała się fraza dotycząca tego, że wielkie korporacje działają przeciwko niemu. Brussel uznał, że jest to

Śladem może być wszystko. Oczywiście przede wszystkim zabezpiecza się ślady daktyloskopijne, odciski i odbitki linii papilarnych.

mężczyzna w średnim wieku, ponieważ paranoja rozwija się powoli, zazwyczaj ujawnia się około trzydziestego piątego roku życia. Skoro sprawca działał już przez trzynaście lat, to ten wiek musiał być w dacie profilowania dojrzały. Psychiatra stwierdził, że to obcokrajowiec, ponieważ w listach pojawiły się niegramatyczne formy i autor nie posługiwał się slangiem, a wydawało się oczywiste, że powinien używać w tego typu wypowiedziach slangowych amerykańskich sformułowań. Zdaniem profilerów był to Słowianin, bo to Słowianie najczęściej podkładają bomby i – uwaga – używają noży. A skoro Słowianin, to musi być wierzący, bo Słowian uznawano za praktykujących katolików. Natomiast, jak się potem okazało, najważniejsza informacja dotyczyła tego, że sprawca musi czuć się pokrzywdzony przez firmę Con Edison. Kiedy sprawdzono byłych i obecnych pracowników, którzy mogą tak się czuć, trafiono na mężczyznę o nazwisku Metesky. Co ciekawe, w chwili zatrzymania George Metesky nie był ubrany w dwurzędową marynarkę, ponieważ zaskoczono go w domu

i miał wtedy na sobie, jeżeli dobrze pamiętam, szlafrok. Natomiast kiedy policjanci poprosili go, żeby się ubrał, założył... dwurzędową marynarkę. Brussel tłumaczył, skąd wzięły się jego przypuszczenia o takim stroju. Stwierdził otóż, że podkładanie ładunków wybuchowych w urzędach wymagało od Metesky'ego między innymi...

...eleganckiego stroju.

Nie, stroju, w którym nie wyróżniał się z tłumu. Brussel zauważył, że gdyby ta osoba nie była ubrana jak urzędnik, w taką dwurzędową marynarkę, zwróciłaby natychmiast uwagę innych znajdujących się wewnątrz. Oczywiście niektóre stwierdzenia, które znalazły się w profilu, jak chociażby to o Słowianach, którzy używają noży i podkładają ładunki wybuchowe, dzisiaj wydają się śmieszne, ale ten sposób rozumowania przejęli późniejsi ojcowie profilowania, czyli Robert Ressler i John Douglas.

Cytowane fragmenty pochodzą z książki: Monika Całkiewicz, Iwona Schymalla, „Zbrodnia prawie doskonała”, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2016.

KONKURS

Pocztówka z wakacji 2016

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Rozpoczynamy drugą edycję konkursu na najlepszą fotografię z wakacji. Zachęcamy do przesyłania nam swoich zdjęć!

W ubiegłym roku dostaliśmy od Państwa dużo zgłoszeń z pięknymi, kolorowymi i bardzo interesującymi zdjęciami z wakacyjnych podróży. Zachęcamy, by także w tym roku podzielić się z nami porcją ciekawych zdjęć – od krajobrazów przez zdjęcia z egzotycznych wojaży po zabawne *selfie*.

Zasady konkursu są bardzo proste. Prosimy o wysyłanie do nas swoich zdjęć z tego rocznych wakacji, natomiast my – najlepsze z nich – opublikujemy w kolejnym wydaniu czasopisma „Temidium”, a także nagrodzimy upominkami.

Zdjęcia należy wysłać na adres: temidium@oirpwarszawa.pl. W treści maila prosimy o podanie swojego imienia i nazwiska, a także numeru wpisu. Termin na nadsyłanie zdjęć to **30 listopada 2016 r.**

Serdecznie zachęcamy do udziału w naszym konkursie!



W krainie mennonitów

Zbigniew Szczuka

Mało kto dziś pamięta, że mennonici, osadnicy holenderscy, zasiedlili w XVIII wieku nadwiślańskie tereny Mazowsza. Po ich obecności nie zostało wiele, kilka cmentarzy, zbory i drewniane chałupy.

Chciałbym przybliżyć szanownym czytelnikom „Temidium” niezwykle ciekawą i dla wielu nieznaną historię północnych obszarów Puszczy Kampinoskiej, a właściwie terenów znajdujących się pomiędzy granicą lasu a rzeką Wisłą, jak zwykle ilustrując swoje opracowanie nawiązującymi do tematu zdjęciami.

Tereny te potocznie zwane Powiślem Kampinoskim były corocznie zalewane przez wzbierające wody Wisły. W XVIII wieku na w/w terenach osadzono przybyszów obeznanych z gospodarowaniem na terenach zalewowych. Byli to mennonici z Holandii oraz przeważający na tych terenach w późniejszym okresie



Współcześni mennonici w Stanach Zjednoczonych

kolonistów narodowości niemieckiej. Oledrzy, niezależnie od narodowości tak ich nazywała miejscowa ludność, osiedlani byli na tak zwanym prawie holenderskim. Stanowiło ono, że osadnicy ci byli ludźmi wolnymi.

Mennonici to grupa wyznaniowa założona w 1536 r. we Fryzji w Niderlandach przez Menno Simmonsa, zwolennika Lutra.

Podstawą wiary mennonitów jest Biblia, uznawana za nieomylną, obja-

wione Słowo Boże. Wierzą, że człowiek został oddzielony od Boga przez grzech, a jego zbawienie możliwe jest tylko dzięki niezасłużonej łasce Boga. Łaska ta dostępna jest dzięki śmierci Jezusa na krzyżu i może być przyjęta tylko wiarą. Zbawienia nie można osiągnąć poprzez dobre uczynki lub obrzędy religijne.



Nagrobki na najlepiej zachowanym cmentarzu mennonickim (Nowym Secyminie)

- możliwość wykluczenia z gminy mennonickiej grzeszników,
- kolegialność wyrażająca się w możliwości wyboru pastorów przez wiernych,
- całkowity zakaz noszenia i używania broni,
- zakaz przysięgania na cokolwiek,
- zakaz sprawowania wysokich urzędów.

Jak pisze autor bardzo ciekawego opracowania o mennonitach „Mennonici – Dawni Mieszkańcy Puszczy Kampinoskiej”. Robert Remisz, którego teksty przytaczam: „Głową rodziny mennonickiej był ojciec. Żona zaś opiekowała się dziećmi. Mężczyźni mennonici jawili się jako uprzejmi, ale dość chłodni w obyciu. W domu przebywali rzadko, większość dnia spędzali w polu. Kobiety wręcz przeciwnie. Najczęściej otoczone gromadką dzieci, w czepku i fartuchu okrywającym ciemną, zapiętą na haftki suknię. Skromną, bo brak guzików i kieszeni symbolizował rezygnację z dóbr materialnych i zwrócenie ku Bogu. Nie znosiły żadnych nowinek w strojach. Matki dzień spędzały na pracy i modlitwie. Strzegły dzieci przed wiejskimi potańcówkami i hucznymi zabawami. Zasady religii mennonitów znajdowały ściśle odzwierciedlenie w organizacji społecznej. Solidarność wewnątrzgrupowa, równość oraz współodpowiedzialność leżała u podstaw działania grupy. Osobom, które spotkało nieszczęście, pomagali wszyscy współwyznawcy. Dotyczyło to również osób starszych, samotnych i zniedołężniałych. Ci, którzy złamali zasady religii, byli wykluczani z gminy i pozostawali bez wszelkiej własności i środków do życia. Duża surowość religii i konsekwentne stosowanie jej kanonów powodowała pewne zamknięcie grupy. Mennonici utrzymywali jedynie rzadkie kontakty z innymi społecznościami”.

Charakterystyczne dla krajobrazu wsi olęderów były, obok rowów i stawów melioracyjnych, które miały gromadzić i odprowadzać z pól nadmiar wód, wały przeciwpowodziowe i sztucznie usypane wzgórki, na których lokowano całą zagrodę. Wały osłaniające ziemię i gospodarstwa osadników przed wylewami wód były pierwotnie stosunkowo niewielkie, wody wiosenne często mocno je nadwyręzały. Dlatego też, aby kra z rzeki nie napływała na nizinę i zbyt

Dawny zbór mennonicki w Nowym Secyminie



Główne zasady wiary mennonitów zostały wyłożone w piśmie „Fundamentboek” autorstwa Simmonsa. Obejmują one:

- chrzest młodzieży od 14. roku życia (jako świadomie wierzących w Chrystusa) najczęściej przez polanie wodą głowy,



Wierzby sadzone w szeregu przez mennonitów z okolic Kazunia, akwarela

wartki prąd nie niszczył budynków w zagrodzie, na miedzach polnych, a także w pobliżu zagród sadzono wierzby i topole, a całość grodzono opłótkami z gałęzi wierzbowych. Opłótki przepuszczały wody powodziowe, ale zatrzymywały niesione przez rzekę namuły, które wykorzystywano do użyźnienia gleby. Dopiero w miarę upływu czasu zaczęto usypywać większe wały, skuteczniej opierające się naporowi wód rzecznych. Powstawały nawet Związki Wałowe, które za zadanie obrały sobie budowę i konserwację wałów przeciwpowodziowych.

Domostwa mogły być często narażone na całkowite zalanie. Częściowo zapobiegało temu stawianie ich na wyższych miejscach. Wtedy, gdy nie było naturalnych wzniesień, usypywano sztuczne pagórki, na których lokowano siedziby, używając do tego ziemi pochodzącej z rowów melioracyjnych czy stawów. Nazywano je „terpami”. Zdarzało się jednak, że usypywanie sztucznego wzniesienia pozostawiano na czas po wybudowaniu domu – budynek lokowany był wtedy na wysokich słupach, a podsypywano go ziemią w późniejszym okresie. Wzniesienia te nie były jednak na tyle wysokie, aby całkowicie ochronić zabudowania przed zalaniem bardzo wysoką wodą.

„Olędrzy nie bali się wody, a wylew nie był uważany przez nich za klęskę, jeśli tylko zalewał na jakiś czas dolne piętro czy piwniczkę. Inwentarz żywy, zapasy, pasze przeprowadzano na strych, a woda wdzierała się do opuszczonych pomieszczeń. Robiła ona wiele szkody, lecz również czyniła dużo dobrego. Przede wszystkim wymywała na zewnątrz bydłęcy nawóz zgromadzony w oborze. Tę czynność umożliwiało odpowiednie ulokowanie domu właśnie częścią mieszkalną w górę nurtu rzeki lub prostopadłe do jej biegu. Dlatego powodziowa woda, zgodnie z kierunkiem prądu rzeki, wchodziła najpierw do części mieszkalnej, a dopiero potem do części gospodarczej. Tym samym wszelkie nieczystości były z domu wymywane i zatrzymywały się na zlokalizowanych na polach plecionych wierzbowych płotach rozciągniętych pomiędzy wierzbami i topolami”.

Jednym z najważniejszych przejawów kultury materialnej kolonistów holenderskich była architektura sakralna. W momencie zakładania wsi budowano najpierw budynki mieszkalno-gospodarcze, pozostawiając budowę zboru na okres późniejszy, kiedy to zasiedlona ziemia zaczynała przynosić dochód. Dlatego też nabożeństwa odbywały się w domach prywatnych,

w wydzielonych izbach. W najlepszym stanie znajduje się zbór ewangelicki zbudowany w 1924 r. w Nowym Secyminie, który został poddany w ostatnich latach konserwacji.

Mennonici, osiedlając się na Powiślu Kampinoskim od końca lat 50. XVIII wieku, zamieszkiwali początkowo pojedynczymi rodzinami. Pierwszą wsią całkowicie zasiedloną przez mennonitów był powstały w 1764 r. Kazuń Niemiecki koło Nowego Dworu Mazowieckiego. Wojewoda miński Jan August Hilzen 1 lipca 1764 roku zawarł z przedstawicielami osadników umowę, na mocy której na terenach wykarczowanego lasu, nad rzeką mieli założyć oni osadę. Umowa ta uzupełniona została w 1773 r. Koloniści zostali zwolnieni z płacenia czynszu na 7 lat z gruntów przeznaczonych do wykarczowania, nieodpłatnie otrzymali drewno na postawienie zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, opał i grodzenie zagród. Mogli również za odpowiednią opłatą, ustalaną każdorazowo przez właściciela gruntów, sprzedawać w Warszawie drewno z wykarczowanego terenu oraz węgiel drzewny.

(...) „W 1795 roku mieszkało tu 15 rodzin – 67 osób, w 1827 r. zaś 41 rodzin – 314 osób. W 1781 r. przy Nowym Dworze Mazowieckim powstała następna wieś holenderska – Kępa Nowodworska. Również w tym okresie zostały założone osady w pobliżu Wisły we wsi Śladów i Secymin. Oznaką konsolidacji grupy i wzrostu jej liczebności na danym terenie była zawsze budowa zboru. Mimo konfliktów na tle kulturowym ludność ta była mocno zasymilowana. Wsie na terenie Powiśla Kampinoskiego dotrwały praktycznie niezmienione do czasów II wojny

Dawne tereny gospodarowania mennonitów wzdłuż brzegu Wisły koło Nowego Dworu Mazowieckiego



światowej. Nie brakowało w nich i Polaków. Dobrosąsiedzkie kontakty, wzajemny szacunek i zrozumienie współmieszkańców, w wielu aspektach wręcz wzorowe współżycie nie wystarczyły, by zapobiec nadchodzącej tragedii. II wojna światowa, wzajemne uprzedzenia i działania podczas okupacji hitlerowskiej oraz ustalenia jałtańskie spowodowały praktycznie całkowite wysiedlenie rdzennych mieszkańców z olęderskich wsi. Dla wielu droga na zachód skończyła się tragicznie. Licznych internowano w obozach przesiedleńczych, skąd trafili do Kanady. Pobyt olędrów w Polsce skończył się nieodwołalnie (...).

Jedynie co pozostało po trzech stuleciach przebywania na północnych obrzeżach Puszczy Kampinoskiej społeczności Olędrów to: wyżej wspomniany zbór w Secyminie Nowym, kilkanaście drewnianych, rozwalających się chałup, parę cmentarzy zachowanych w bardzo złym stanie z nielicznymi, zniszczonymi przez czas i wandalizm nagrobkami oraz fragmenty krajobrazu z wierzbami licznie sadzonymi przez Olędrów. Mimo

upływu czasu warto pamiętać o mennonitach, ludziach pracowitych i bogobojnych, którzy nie używali broni i nie piastowali urzędów, ludziach, dla których kiedyś Polska stała się drugą ojczyzną.

Autor artykułu jest sędzią Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie, wykładowcą na aplikacji radcowskiej w OIRP w Warszawie.

Zdjęcia autora prezentowane w opracowaniu m.in. w wersji akwareli są zapowiedzią kolejnego wernisażu fotograficznego planowanego dzięki uprzejmości OIRP w Warszawie w 2017 r. Przy opracowaniu powyższego tekstu autor korzystał z zasobów strony internetowej <http://holland.org.pl> – Katalog Zabytków osadnictwa holenderskiego w Polsce oraz z opracowania Roberta Remisza pt.: „Mennonici – Dawni Mieszkańcy Puszczy Kampinoskiej”.

W 8 dni dookoła świata

Wschód słońca nad Australią

Przemysław Cieśllicki

Ekspansja linii lotniczych, wzrost ich konkurencyjności i związana z tym dostępność tanich lotów z zasięgiem już niemal na cały świat sprawiły, że podróż dookoła świata z nieosiągalnego marzenia stała się dzisiaj realnym wyzwaniem dla każdego.

Dookoła świata niekoniecznie w osiemdziesiąt dni

Już samo pojęcie „podróży dookoła świata” może przyprawić o prawdziwy zawrót głowy, a co dopiero możliwość okrążenia kuli ziemskiej podczas jednej wyprawy. W trakcie takiej eskapady można nie tylko realnie doświadczyć, że ziemia faktycznie jest kulista, ale przede wszystkim przeżyć podróżnicze szaleństwo, lepiej poznać samego siebie, własne możliwości i ograniczenia.

Długość podróży to kwestia indywidualnych preferencji (w tym możliwości zawodowego poświęcenia), predyspozycji fizycznych czy w końcu dostępnego budżetu. Wielu osobom podróże dookoła świata kojarzą się jednak wyłącznie z wielomiesięcznymi wyprawami, niezliczoną ilością bagażu, penetrowaniem wszystkich zakątków kuli ziemskiej oraz horrendalnie wysokimi wydatkami. Tymczasem na samo okrążenie ziemi lotami rejsowymi wystarczą dwie doby i budżet nieprzekraczający kilku tysięcy złotych. Przy takiej opcji niewiele można jednak doświadczyć – poza zaliczeniem kilku terminali lotniczych oraz przeżyciem trzech wschodów słońca widzianych z okna samolotu w trakcie lotu na wschód, a tylko jednego przy opcji lotu na zachód.

Stąd pomysł ośmiodniowej eskapady, która odpowiednio zaplanowana pozwala nie tylko na samo okrążenie kuli ziemskiej, ale również na zachwycenie się urokami czterech kontynentów, pięciu państw i wielu niezwykłych miejsc po drodze. Dla precyzji warto dodać, że ośmiodniowa wyprawa dookoła świata w kierunku na wschód w praktyce oznacza dziewięć dni podróży. Na Pacyfiku przekraczamy bowiem międzynarodową linię zmiany daty, co oznacza, że zegarki cofamy o dobę i jeden dzień kalendarzowy w podróży przeżywamy dwukrotnie. Nie można też zapominać, że kilka dni samej podróży poprzedzają fascynujące chwile jej planowania, zdobywania wartościowej wiedzy o miejscach na trasie i budowania na tej podstawie wyobrażeń o planowanej przygodzie. Wszystko to sprawia, że człowiek bogaci się wewnętrznie, zanim jeszcze gdziekolwiek wyruszy.

Z bagażem podręcznym w świat

Dobór trasy dookoła świata ograniczają jedynie fantazja, indywidualne zainteresowania i zasobność portfela. Możliwości jest w zasadzie nieskończenie wiele, a przy wyborze szlaku kierować się można dowolnymi kryteriami. Przy pierwszej wyprawie tego typu warto zdać się na czynniki ekonomiczne – w szczególności dostępność tanich linii lotniczych w interesujących nas częściach globu, które znacząco ułatwiają wybór trasy. Spontaniczny rodzaj doboru trasy poprzez łączenie kierunków i zakup oddzielnych biletów na poszczególne odcinki (*point to point*), sam w sobie sta-

nowi już ciekawe i wymagające nieco kreatywności wyzwanie – w przeciwieństwie do alternatywnej i dużo droższej opcji zakupu jednego biletu z doбором preferowanej trasy w ramach tzw. biletu RDW (*round the world ticket*), dostępnego w systemach rezerwacji tradycyjnych linii lotniczych, stowarzyszonych w sojuszach lotniczych (Star Alliance w przypadku polskiego narodowego przewoźnika).

Dla minimalizacji wysiłku w podróż dookoła świata zabieramy wyłącznie bagaż podręczny z niezbędnym osobistym ekwipun-

zniwelować odczuwanie ciągłej zmiany stref czasowych. W przypadku lotów nocnych trasę układamy w ten sposób, że lądujemy każdorazowo o poranku czasu lokalnego miejsca przeznaczenia.

Dzień 1. – Bangkok

Otwarci na świat, ludzi i niezwykłą przygodę wyruszamy w drogę. Pierwszy odcinek podróży z Warszawy do Bangkoku pokonujemy na pokładzie czarterowanego przez jedno z polskich biur turystycznych Boeinga 787 Dreamliner (za kwotę nieprze-

kraczącą kilkuset złotych – cena promocyjna dostępna wyłącznie przy opcji zakupu biletu w jedną stronę). Po nocnym rejsie i śniadaniu zjedzonym na pokładzie samolotu lądujemy nad ranem na lotnisku Suvarnabhumi w Bangkoku – aktualnie głównym porcie lotniczym tego miasta. Po odprawie paszportowej i kilkunastominutowej jeździe szybką koleją ARL po górujących nad ulicami miasta wysokich estakadach docieramy do samego serca azjatyckiej metropolii – uznanej przez Światową Organizację Meteorologiczną za najgorętsze miasto świata.

Oficjalna nazwa Bangkoku miasta składa się aż z 21 słów i figuruje w Księdze Rekordów

Guinnessa jako najdłuższa nazwa geograficzna na świecie. W nazwie pojawiają się między innymi określenia „miasto aniołów”, „wielkie miasto”, „niezdobyte miasto Boga”, „wielka stolica świata” czy „pełne ogromnych pałaców królewskich”. Z liczbą mieszkańców przekraczającą 10 mln bez wątpienia jest „wielkim miastem”, wciąż dynamicznie rozwijającą się pod względem ekonomicznym metropolią światową. Określenie „miasto niezdobyte” dobrze koresponduje z faktem, że Tajlandia jako jedyny kraj Azji Południowo-Wschodniej zachowała niezależność od mocarstw kolonialnych. W mieście odnajdujemy też wiele pełnych przepychu pałaców oraz niezliczoną ilość barwnych świątyń. Uwagę przycią-

ga Wielki Pałac Królewski, świątynie Wat Pho (Świątynia Leżącego Buddy) – najstarsza i jedna z największych, w której znajduje się ponad tysiąc wizerunków Buddy; Wat Traimit z 5,5-tonowym złotym posągami Buddy o wysokości 3 m czy Wat Arun (Świątynia Świtu), która składa się z kompleksu 5 wież zdobionych na zewnątrz tłuczoną porcelaną (wysokość najwyższej przekracza 100 m).

Wrażenie robią ulice pełne straganów z żywnością i innymi egzotycznymi produktami, których zapachy w połączeniu z panującymi upałami, spalinami pochodzącymi z niezliczonej liczby motocykli, tuk-



Bangkok widziany z Baiyoke Sky Hotel

kiem. Elektroniczne bilety, potwierdzenia rezerwacji hoteli, niezbędne mapy ściągnięte na smartfona czy przewodniki on-line nie nie ważą. Polarowy kocyk, nadmuchiwana poduszka podróżna, klapki na oczy i zatyczki do uszu ważą na tyle mało, żeby w sumie stanowić niezbędny do snu w samolocie. Dla optymalizacji czasu naszej podróży długie transkontynentalne loty odbywamy nocą (na przemian z noclegiem stacjonarnym). Choć nie jest to być może komfortowe rozwiązanie, a u części osób budzi przerażenie, w gruncie rzeczy znacznie redukuje nie tylko koszty całej wyprawy, ale przede wszystkim utratę cennego czasu oraz pozwala

Jedna z 400 świątyń buddyjskich Bangkoku



tuk-ów i innych pojazdów mogą przyprawić o mdłości. Podobnie jak widok smażonych i jedzonych owadów, skorpionów, pajaków, larw czy innego bogatego w białko robactwa. Dla wytchnienia od upału i nabrania nieco dystansu do pędzącej metropolii udajemy się na przeprawę po rzece Menam. Rejs pozwala nam beztrudno spojrzeć na miasto z nieco innej perspektywy, z dala od hałasu i gwaru zatłoczonych ulic. Jest godny polecenia także dlatego, że to właśnie wzdłuż biegu rzeki ulokowanych zostało wiele atrakcji.

Po aktywnym dniu w jednym z najchętniej odwiedzanych miast świata udajemy się na noc do hotelu Baiyoke Sky – najwyższego w Bangkoku i jednego z najwyższych na świecie (słynny Marriott Marquis w Dubaju przewyższa go o 46 metrów). Z pewnością jedna doba spędzona w Bangkoku nie pozwala na poznanie wszystkich zakamarków miasta, wystarczy jednak, żeby zobaczyć to, co miasto ma najciekawszego do zaoferowania, poczuć jego egzotyczny klimat, zachwycić się orientálną architekturą. To

przedłużenie wycieczki o kilka dni i zaplanowanie wizyty w Singapurze, w Indonezji, na Filipinach czy innym atrakcyjnym pod względem geograficznym i politycznym państwie w tej części globu. Lotnisko skomunikowane jest z miastem szybką koleją KLIA Ekspres, więc niezależnie od tego, ile mamy czasu na przesiadkę, o dowolnej porze możemy sprawnie przedostać się do miasta i z powrotem.

Żądni okrażenia globu w określonym czasie, ze względu na to, że Malezja stanowiła już wcześniej cel osobnej wyprawy, naszą wizytę w Kuala Lumpur ograniczamy do pełnego relaksu w otoczeniu egzotycznej roślinności i delektowania się pyszną malezyjską kuchnią będącą połączeniem wpływów malajskich, chińskich i hinduskich. Tego samego dnia wyruszamy do Australii. Zamiast bezpośredniego lotu do Sydney (skąd wiedzie nasza dalsza trasa dookoła świata) wybieramy nocny lot na pokładzie Boeinga 777 do Melbourne, żeby trasę z Melbourne do Sydney pokonać łądem,

Tuk-tuki w Bangkoku służą nie tylko do transportu osób



Rzeka Menam w Bangkoku



też na tyle długo, żeby przekonać się, czy Bangkok faktycznie jest miastem chaosu i kontrastów, jak często jest określany.

Dzień 2. – Kuala Lumpur

Po śniadaniu zjedzonym w hotelowej restauracji na 82. piętrze z powalającym widokiem na wszystkie strony świata udajemy się w dalszą podróż. Kolejny przystanek na naszej trasie – Kuala Lumpur. Do stolicy Malezji odlatujemy z drugiego lotniska Bangkok – Don Mueang (do 2006 r. głównego portu miasta), na które docieramy regionalnym pociągiem z dworca kolejowego Hua Lamphong, za równowartość (w przeliczeniu na polskie złote) 50 groszy. W pociągu część wagonów pozostaje zarezerwowana wyłącznie dla buddyjskich mnichów, o czym instruuja rozwieszone w przejściu wagonów tabliczki.

Odprowadzeni on-line, z kartą pokładową w kieszeni, bez konieczności utraty cennego czasu na wyczekiwanie w kolejkach na lotnisku, sprawnie przedostajemy się do samolotu. Po niedługim locie nad Zatoką Tajlandzką, otoczeni opieką wyjątkowo urodziwego personelu pokładowego, lądujemy na Półwyspie Malajskim. Lotnisko w Kuala Lumpur stanowi hub lotniczy malezyjskich (azjatyckich) tanich linii lotniczych, dzięki czemu jest idealną bazą wypadową do zwiedzania całej Azji Południowo-Wschodniej. Bardzo atrakcyjne ceny biletów sprawiają, że będąc tutaj warto rozważyć

pochłanianie po drodze uroki australijskiej prowincji. Ze względu na niskie obłożenie lotu z Azji do Australii noc spędzamy w pozycji horyzontalnej. Pozwala to jeszcze lepiej wypocząć przed kolejnym aktywnym dniem podróży.

Dzień 3. – Melbourne

Po widowiskowym wschodzie słońca widzianym z okna samolotu nad Australią i kolejnym śniadaniu na wysokościach lądujemy w Melbourne – najdalej na południe wysuniętym mieście kontynentu, pierwszej stolicy i aktualnie drugim co do wielkości mieście Australii. Na zwiedzanie miasta przeznaczamy tylko kilka godzin, żeby jeszcze tego samego dnia dotrzeć do oddalonej o ponad 600 km stolicy Australii – Canberrę. Czas spędzony w tym miejscu pozwala doświadczyć życzliwości i otwartości napotkanych Australijczyków oraz przyjaznej atmosfery miasta – uznawanego dwukrotnie przez czasopismo „The Economist” za „najlepsze miasto do życia na świecie”. Ogrody Carlton, które wraz z Budynkiem Wystawy Królewskiej wpisane są na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, i Melbourne Park, w którym rozgrywane są tenisowe turnieje Wielkiego Szlema – Australian Open to punkty obowiązkowe przed dalszą drogą.

Trasa z Melbourne do Canberrę wiedzie wzdłuż Wielkich Gór Wododziałowych, których pomiarów jako pierwszy dokonał

Sydney Opera House



Bondi Beach – jedna z największych plaż Sydney

wybitny polski geolog, geograf, podróżnik i odkrywca Paweł Edmund Strzelecki (uznawany obok F. Chopina i M. Curie-Skłodowskiej za najwybitniejszego Polaka XIX wieku). Na cześć polskiego generała najwyższy szczyt Gór Wododziałowych (i jednocześnie całej Australii) nazwał Górą Kościuszki. Oprócz gór widzianych po południowej stronie po drodze obserwujemy w zasadzie wyłącznie niekończące się połacie pastwisk z niezliczoną ilością sztuk bydła. Kojarzona powszechnie z koalą i kangurami Australia jawi się więc raczej jako kraj krów i owiec. Jak się okazuje, w Australii żyje ich więcej niż ludzi, a niektóre farmy pod względem powierzchni zajmują terytoria kilkukrotnie większe od niektórych europejskich państw. Do Canberrę docieramy na kolację. Kolejną noc spędzamy już w komfortowych warunkach hotelowych.

Dzień 4. – Canberra

Canberra jest stolicą Australii od 1927 roku. Swoją wielkością i charakterem przypomina raczej kampus akademicki niż miasto stołeczne. Według przewodnika jest jedynym australijskim miastem, w którym możemy zaobserwować naturalnie występujące kangury. Na ulicach ich co prawda nie spotykamy (choć i o to podobno nietrudno), ale już krótki spacer o poranku po przylegających do miasta terenach spacerowych pozwala cieszyć się ich niezwykłym widokiem wśród jazgotu skrzeczących wokół kolorowych papug. Doskonałym miejscem do

Kangury na Mount Ainslie w Canberze



Panorama miasta stołecznego Canberrę



obserwacji kangurów jest przylegające do miasta Mount Ainslie, niewielkie wzniesienie, z którego roztacza się doskonały widok na miasto i otaczające go okolice. Na szczyt najłatwiej wspiąć się od strony Memorial War – miejsca upamiętniającego australijskich żołnierzy, którzy zginęli w konfliktach wojennych XX wieku. Po zdobyciu wzniesienia i okrażeniu miasta ze sztucznym jeziorem Burley Griffin w jego centralnej części udajemy się w dalszą drogę do oddalonego o trzy godziny drogi Sydney – największego i najstarszego miasta Australii, wizytówki całego kontynentu.

Dzień 5. – Sydney

Główne atrakcje Sydney odkrywamy, zaraz po przybyciu do tego wyjątkowego miejsca. Zachwycają panorama miasta, Port Jackson – największa na świecie naturalna zatoka i port, gmach Opery – słynnej na całym świecie i wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO czy wznoszący się nieopodal Harbour Bridge – jeden z największych mostów łukowych na świecie o rozpiętości przekraczającej 495 metrów. Sydney to jednak nie tylko barwna aglomeracja. To także cała masa malowniczych plaż i wielu przyrodniczych atrakcji. Dlatego kolejny dzień poświęcamy na wędrowkę wzdłuż wybrzeża i kąpiel w oceanie. Wzdłuż linii brzegowej zmierzamy kilkukilometrowym spektakularnym szlakiem pieszym do jednej z największych i najbardziej znanych plaż Sydney – słynnej Bondi Beach. Jej nazwa pochodzi od słowa *boondi*, co w języku zamieszkujących te tereny Aborygenów oznacza hałas wywołany uderzeniem fal. Ze względu na znakomite warunki pogodowe uważana jest za jedną z najlepszych do surfowania. Wygrzani w promieniach australijskiego słońca udajemy się na lotnisko, skąd wieczorową porą ruszamy w dalszą drogę – na Hawaje.

Dzień 6. – Honolulu

W trakcie nocnego lotu (po raz drugi na trasie Boeingiem 787 Dreamliner) przekraczamy międzynarodową linię zmiany daty i nad ranem kolejnego, a kalendarzowo tego samego dnia, przybywamy do Honolulu – stolicy i największego miasta Hawajów. Ten sam dzień kalendarzowy (w naszej wyprawie piątek), spędzony po raz pierwszy w Australii, przeżywamy po raz drugi (w niemniej atrakcyjnym otoczeniu). Po wylądowaniu obowiązkowo przechodzimy rejestrację naszej wizy(ty) w automacie kontrolnym, a następnie odbywamy rozmowę z urzędnikiem imigracyjnym w sprawie celu naszej podróży do USA. Być może zbyt wczesna pora dnia nie pozwala urzędnikowi ogarnąć samej idei podróży dookoła świata, a tym bardziej deklaracji spędzenia w USA jedy-

niem do USA był niepodległym państwem – pierwotnie Królestwem, a później Republiką Hawajów. Dołączone do USA w 1959 r. stanowią najmłodszy z 50 stanów. Oprócz egzotycznych atrakcji przyrodniczych Hawajów, które doskonale znane są z amerykańskich filmów, a które w rzeczywistości robią jeszcze większe wrażenie, na wyspie odnajdziemy także ciekawe miejsca historyczne, z bazą Pearl Harbor na czele, która do dzisiaj pozostaje jedną z największych i najważniejszych baz amerykańskiej marynarki.

Dla miłośników słońca, plaży, wysokich fal i kolorowych drinków jednodniowy *stopover* na Hawajach stanowić będzie niewątpliwie nieporozumienie, jednak zachwyceni urokami tego miejsca i zmęczeni całodzienną eksploracją wyruszamy wieczornym lotem w dalszą drogę do Kalifornii. Podróż na pokładzie hawajskich linii lotniczych, za sprawą atmosfery panującej na pokładzie samolotu, pozwala przedłużyć o kilka godzin egzotykę tej wyjątkowej części świata.

To też jedyny rejs na trasie odbyty na pokładzie „tradycyjnych” (a nie tanich) linii lotniczych. Do San Francisco docieramy tego samego dnia późnym wieczorem.

Dzień 7. – San Francisco

Miasto pozytywnie nastraja już w trakcie nocnej jazdy taksówką z lotniska do hotelu. Wysokie noty w rankingu odwiedzonych miejsc utrzymuje do samego końca. Przez niektórych uznawane za jedno z najpiękniejszych miast USA – pewnie za sprawą malowniczego położenia na wzgórzach, otoczenia z trzech stron wodą (od zachodu Ocean Spokojny, a od północy i wschodu Zatoka San Francisco) oraz wielu niezwykłych atrakcji. Jest miastem zwartym i przez to bar-

dzo dogodnym do odkrywania, również pieszo. Żeby nie tracić jednak zbyt dużo sił oraz zobaczyć jak najwięcej, korzystamy z publicznych środków transportu. Zwiedzanie rozpoczynamy od Union Square – serca tradycyjnego San Francisco. Następnie za bytkowym wagonikiem słynnego tramwaju linowego docieramy do Lombard Street – najbardziej zakręconej uliczki świata. Tłum turystów na miejscu utwierdza się w przekonaniu, że miejsce to powoli staje się jednym z symboli San Francisco. Z górnej części ulicy dostrzegamy Wyspę Pelikanów ze słynnym więzieniem Alca-

Hawajska papuga na ulicach Honolulu



Hawaje – wymarzony kierunek milionów turystów



nie 3 dni w celach turystycznych, bez problemu jednak udaje się uzyskać wymagany stempel i wyspa O'ahu (podobnie jak i cała reszta Stanów Zjednoczonych) stają przed nami otworem. Spod lotniska docieramy bezpośrednio na plażę Waikiki.

Malowniczy, wulkaniczny archipelag Hawajów (będący jedynym stanem USA w całości położonym na wyspie) składa się w sumie z ponad 100 wysp, przy czym tylko 7 z 8 największych pozostaje zamieszkała. Hawaje to też jeden z czterech stanów (obok Republiki Vermontu, Teksasu i Kalifornii), który przed dołą-

San Francisco widziane z górnej części Lombard Street



Golden Gate Bridge



Słynny tramwaj linowy w San Francisco



traz (przekształconym z bazy wojennej, a dzisiaj udostępnionym do zwiedzania) oraz główną atrakcją miasta i jego wizytówkę – położony po północnej stronie majestatyczny most Golden Gate.

Jeszcze tego samego dnia opuszczamy szachownicę miasta i udajemy się autostradą do Los Angeles. Przy wyjeździe z miasta zatokę pokonujemy mostem Bay Bridge – drugą i w zasadzie najważniejszą przeprawą wodną przez zatokę, łączącą San Francisco z Oakland. Do Los Angeles docieramy późnym wieczorem. Miasto wita nas całkowicie opustoszałym śródmieściem oraz wyludnioną linią metra (jedną z trzech). Na ostatni nocleg przed wylotem do Europy udajemy się do Hollywood.

Dzień 8. – Los Angeles

Uznawane za jedno z najbogatszych i najbardziej wpływowych miast świata. W rzeczywistości nieco rozczarowuje. Rozciągnięte między Oceanem Spokojnym a górami San Gabriel stanowi drugi pod względem populacji obszar metropolitalny Stanów Zjednoczonych i jednocześnie jedną z najludniejszych metropolii świata. Miasto, z dzielnicami połączonymi siatką autostrad, sprawia wrażenie bardziej mozaiki połączonych ze sobą miast niż jednej spójnej tkanki urbanistycznej. Na ulicach czy w środkach komunikacji publicznej napotykamy bardzo dużo ludzi bezdomnych i obłąkanych. Ich wizerunek negatywnie odbija się niestety na po-

Hollywood Boulevard

Park rozrywki Universal Studios Hollywood



strzeganiu całości miasta. Widoki te znacząco odbiegają od wyidealizowanych wyobrażeń o „Mieście Aniołów” jako synonimie bogactwa, elegancji i bezpieczeństwa.

Zwiedzanie rozpoczynamy w Hollywood, z którym L.A. kojarzy się chyba najbardziej. Faktem jest, że na początku XX w., za sprawą dogodnych warunków atmosferycznych, przeniosło się tutaj ze wschodniego wybrzeża kilka dużych wytwórni filmowych i ulokowało w pobliżu utworzonego niewiele wcześniej w opuszczonym zajeździe pierwszego „studia filmowego”. Dało to początek najważniejszemu ośrodkowi amerykańskiej kinematografii. Współcześnie jednak większość produkcji filmowej wyniosła się już z Hollywood, zwłaszcza wielkie hale studyjne i biura wytwórni, a ich miejsce zajęły niezliczone ilości sklepów z pamiątkami, butików i barów szybkiej obsługi. Hollywood przypomina więc dzisiaj bardziej kiczowaty skansen turystyczny niż kolebkę światowej kinematografii. Ze świadomością jednak, że kiedyś faktycznie powstawały tutaj największe hity filmowe, przemierzamy Hollywood Boulevard, oglądamy aleję sław z niekończącą się ilością wmurowanych płyt z nazwiskami aktorów, muzyków, ludzi radia i telewizji. Przyglądamy się z bliska Dolby Theatre, w którym odbywa się corocznie uroczyste wręczenie Oscarów, odwiedzamy wytwórnię filmową Universal Studios, przekształconą w centrum rozrywki, przyciągającą rocznie kilka milionów turystów. Z Hollywood udajemy się do położonego nieopodal Beverly Hills – słynącego z luksusowych posiadłości, najdroższych restauracji i butików najmodniejszych marek z całego świata. Dalej ruszamy do Santa Monica, gdzie swój koniec znajduje nie tylko słynna droga Route 66, ale również cała nasza trzydniowa przygoda z Ameryką. Następnym punktem dnia jest już bowiem największy na zachodnim wybrzeżu port lotniczy w Los Angeles, z którego odlatujemy w ostatni (ponad jedenastogodzinny) nocny lot do Wielkiej Brytanii.

Dzień 9. – Londyn

Po powrocie z Ameryki do Europy (po raz trzeci Boeingiem 787 Dreamliner, tym razem jednak na pokładzie norweskich taniich linii lotniczych) w Londynie czujemy się już jak w domu. I wcale nie dlatego, że na lotnisku Gatwick bilet do miasta sprzedaje nam sympatyczna Polka, a do centrum przewozi nas autokarem kierowca, którego nawigacja ustawiona jest na język polski. Nie dlatego też, że na ulicach miasta czy w metrze dobiegają do nas co chwilę znajome słowa, a bardziej za sprawą niewielkiego dystansu, jaki dzieli nas od Polski, w szczególności w perspektywie pokonanych dotychczas ponad 40 000 kilometrów. I choć z lotniska Gatwick na lotnisko Luton kursują bezpośrednie pociągi, obieramy trasę przez centrum miasta, żeby przed odlotem w ostatni już rejs na trasie dookoła świata cieszyć się jeszcze widokami urzekającego Londynu. Zaplanowaną pętlę wokół globu zamykamy, odlatując na pokładzie Airbusa A320 węgierskich linii lotniczych z kierunku zachodniego na lotnisko im. F. Chopina w Warszawie, które nie tak dawno opuściliśmy, obierając kierunek na wschód. Świat należy do nas.

Autor artykułu jest radcą prawnym (LL.M.), licencjonowanym pilotem wycieczek zagranicznych, odbył samodzielnie ponad 200 niekomercyjnych podróży do ponad 60 krajów świata.

MODA

Eleganckie proporcje. Męska sylwetka

” Ubiór podwyższa
wartość człowieka

Jerzy Nowosielski¹

Agnieszka Jelonkiewicz

Wielu z nas, ubierając się przed lustrem o poranku, zastanawia się, czym jest dla nas ubiór. Czy to tylko warstwa chroniąca przed chłodem, deszczem czy słońcem? Czy jednak coś więcej – ozdoba, wyróżnik, wyraz własnej osobowości, a co za tym idzie odzwierciedlenie stylu...

Jedno jest pewne – jest to warstwa najbliższa ciału, która stale nam towarzyszy w różnych okolicznościach: podczas wypoczynku, w chwilach radości i relaksu, w trakcie aktywnego spędzania czasu i wysiłku fizycznego, w chwilach wyjątkowych, podniosłych i uroczystych. W momentach smutku i żałoby. W czasie wykonywania ważnych obowiązków służbowych, na konferencjach, podczas prelekcji i spotkań z partnerami biznesowymi. W samolocie, na statku, na basenie, a nawet w czasie snu...

Ubiór zmieniał się przez stulecia, a jego wygląd dyktowała moda – czuły barometr przemian obyczajowych. Wolter² pisał:

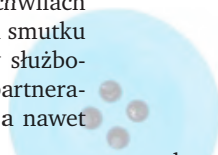
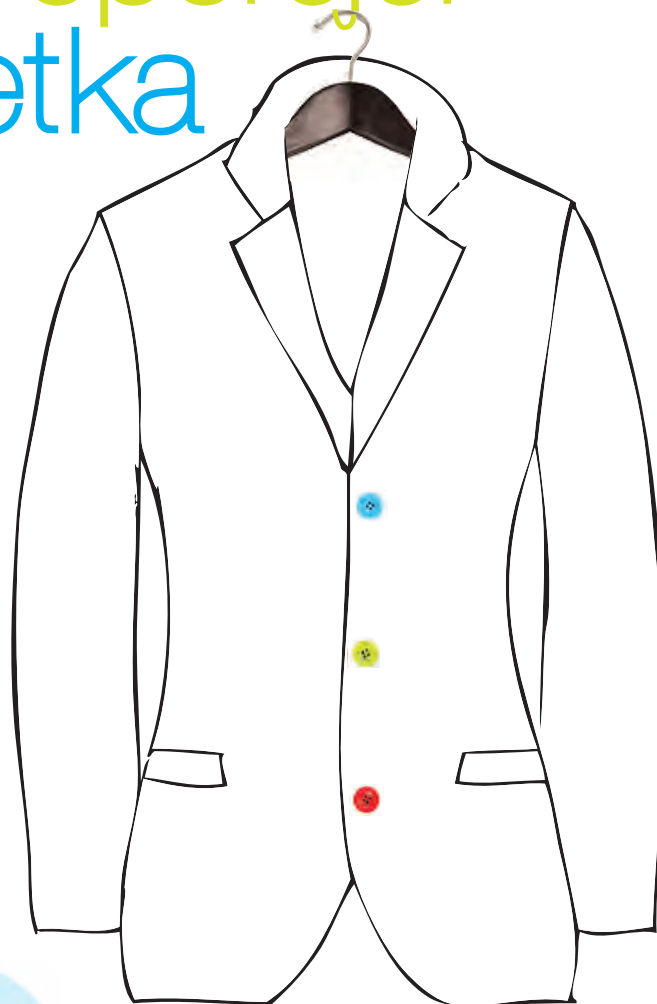
1 Jerzy Nowosielski (1923–2011) – malarz, rysownik, scenograf, filozof i teolog prawosławny. Uważany za jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy ikon.

2 Voltaire (Wolter), właśc. François-Marie Arouet (1694–1778) – francuski pisarz epoki oświecenia, filozof, dramaturg i historyk. Tworzył satyry, powieści, dramaty oraz „Listy” (zachowały się 23 tysiące jego listów). Bulwersował opinię publiczną krytycyzmem i śmiałością przekonań. Zwolennik liberalizmu, traktujący z rezerwą każdą religię i ideologię.

„moda uosabia nasze obyczaje i wizje”. Balzac³ twierdził: „moda jest zwierciadłem rzeczywistości”, a George Bernard Shaw⁴ zauważył, że „moda jest powszechnie znaną epidemią”. Z kolei Jerzy Nowosielski porównał ubiór do maski w teatrze antycznym. Maski, która wzmacnia i uwypukla pewne cechy, ale także kamufluje inne – jak choćby bezbronność czy słabość. Podążając tym tropem,

3 Honoriusz Balzac (1799–1850) – powieściopisarz francuski, obok Dickensa i Tołstoja jeden z najważniejszych twórców współczesnej powieści europejskiej.

4 George Bernard Shaw (1856–1950) – irlandzki dramaturg i prozaik, przedstawiciel dramatu realistycznego.



można pokusić się o tezę, że człowiek za pomocą ubioru poprawia swoje ciało. Zatem ubiór może podwyższyć wartość człowieka.

Ciekawie ujął to Jerzy Turbasa⁵, konkludując, że: „człowiek jest podmiotem dla ubrania”. Owszem, człowiek jest najważniejszy, ale to jego ciało jest „naturalnym wieszakiem”, pełniąc „rolę służebną wobec ubioru”. Jednak, w przeciwieństwie do wieszaka, ubranie nie może na ciele człowieka wisieć. I tu dochodzimy do sedna: „celem ubrania jest właściwe opakowanie człowieka”. A to także oznacza korygowanie proporcji sylwetki.

ELEGANCKIE PROPORCJE



Fot. 1

Złoty podział w odniesieniu do ciała ludzkiego dzieli jego partie na osiem równych części, z których 1/8 długości stanowi głowa

Nasze sylwetki mają różne kształty. Różnimy się wzrostem, wagą, szerokością ramion, obwodem klatki piersiowej i bioder, długością rąk i nóg, szerokością szyi, kształtem twarzy... Nie każdy mężczyzna może pochwalić się sylwetką agenta 007, ale każdy może się właściwie ubrać. Wizerunek biznesowy powinien pasować do wizerunku firmy, którą mężczyzna reprezentuje. Zawody związane z finansami, prawem, automatycznie kojarzą się z fachowością, zaufaniem i profesjonalizmem. Taki więc winien być wizerunek radcy prawnego, adwokata, sędziego. Kompetencje, sumiennosc, dobre maniere nie uznają nonszalancji w sposobie bycia i ekstrawagancji w ubiorze. Toteż – co nikogo nie zaskakuje – męskim strojem nadal pozostaje tradycyjny garnitur, koszula i krawat.

Mężczyzna elegancki z pewnością będzie ubrany stosownie do okoliczności, będzie cechował się dobrymi manierami i przyjemnym sposobem bycia. Będzie miał umiejętnie dobrane dodatki (buty, koszule, krawaty). Jednak elegancja to także właściwe proporcje sylwetki, a co za tym idzie, dobry krój ubrania. Garnitur o właściwych proporcjach, dobrze dobrany do męskiej sylwetki, koryguje jej mankamenty. Wyszczuplenie, poszerzenie, nierówne ramiona, wystający brzuch, okrągłe plecy, zaokrąglony kark, stworzenie talii – to są zadania dla właściwie dobranego garnituru. Korygowanie proporcji i podkreślenie atutów sylwetki zbliża ją do ideału, stąd określenie, że garnitur zawsze daje wrażenie dobrze zbudowanego mężczyzny. Zatem „ubiór może podwyższyć wartość człowieka”. Dobrze jest mieć świadomość wad i zalet swojej sylwetki, by wykorzystać ubranie w celu umiejętnego wyeksponowania siebie. Zobaczmy, jak to działa.

Okazuje się, że złoty podział stosowany przez starożytnych przy planowaniu i budowaniu świątyń w celu uzyskania idealnych architektonicznych proporcji może odnieść się i do ciała ludzkiego (fot. 1). Złoty podział występuje, gdy stosunek długości dłuższego odcinka do krótszego jest taki sam, jak łącznej długości obu odcinków do odcinka dłuższego. Jeśli złoty podział odnosi się do ciała ludzkiego, to dzieli się jego partie na idealnie proporcjonalne części (poziome i pionowe). W wyniku tego podziału powstaje osiem równych części, z których 1/8 długości stanowi głowa. Najbardziej harmonijny jest punkt centralny wypadający na 5/8 długości ciała. Powinien się on znajdować na wysokości talii (pępka). Przekładając to na język ubrań (garnituru) – właściwe proporcje są zachowane, gdy guzik w marynarkach znajduje się w optycznym środku ciała. Jak znaleźć ten środek? Otóż przy wzroście 178 cm mamy 8 równych części po 22,25 cm. Idealne proporcje będą 5/8 do 3/8 czyli 111,25 cm do 66,75 cm. Optyczny środek przypada na 5/8 długości ciała, czyli na wysokości 111,25 cm.

TYPY MĘSKICH SYLWETEK

Męskie sylwetki można pogrupować na kilka rodzajów. Znajac swój typ sylwetki, łatwiej szukać właściwego fasonu garnituru.

Sylwetka prosta charakteryzuje mężczyznę o ramionach równych biodrom. W przypadku mężczyzny wysokiego i szczupłego można wybierać fasony garnituru właściwie bez ograniczeń. Pozostając jednak wiernym zasadzie złotego podziału, warto przy tej sylwetce lekko zaakcentować środkową partię ciała, by zwiększyć nieco jej środek (talię). Idealnie do tego nadaje się najbardziej tradycyjny krój garnituru (istniejący już od lat 30. ubiegłego wieku). Rozpoznaje się go po krawieckim dopasowaniu do ciała, leży „naturalnie”, nie dodając objętości. Marynarka ma stosunkowo



Tradycyjny krój garnituru (brytyjski) dopasowany do ciała. Marynarka ma stosunkowo wąskie ramiona, a zaszywki w talii odpowiednio modelują sylwetkę

wąskie ramiona (małe poduszki lub występuje w wersji bez poduszek). Dzięki zaszywkom w okolicy talii odpowiednio modeluje sylwetkę, pozostając stosunkowo blisko linii ciała. Kłapy marynarki są wąskie. Marynarka ma z tyłu dwa rozcięcia. Istnieje w wersji jedno- i dwurzędowej (fot. 2).

Sylwetkę stożkową mają mężczyźni o biodrach szerszych od ramion (czyli przy wąskich lub opadających ramionach). Aby zrównoważyć proporcje, budowę ramion można poszerzyć

należy nadać barczystość przez nadbudowę ramion oraz optycznie zwęzić biodra. Ra- odpowiednio skrojone poduszki. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o uwielbianym przez pa- nie Carym Grancie (1904–1986), który zawdzięczał swoją boską sylwetkę nadbudowie ramion marynarki o całe 16 cm... Z kolei optyczne zwężenie bioder zapewnią spodnie w wersji slim, czyli dopasowane, bez żadnych zaszewek przy pasku.

Przy sylwetce stożkowej wrażenie poszerzenia góry da także krój kłap marynarki, które zdecydowanie poszerzają się do góry (fot. 3). Świetnym wyborem na sytuację mniej formalną będzie



Ostro zakończone kłapy marynarki dają wrażenie poszerzenia góry, nadając się idealnie do wąskich lub opadających ramion

też garnitur sportowy, który składa się z wzorzystej marynarki i gładkich spodni. Żywsza kolorystyka marynarki, wyraźna faktura zestawiona z gładkimi, ciemniejszymi spodniami idealnie równoważy proporcje sylwetki o węższych ramionach. Marynarka sportowa może być w kratkę, pepitkę, kurzą stopkę, jodełkę. Często jest wykonana z grubszych wełen, tweedu (fot. 4).

Sylwetkę okrągłą ze środkową częścią (biodra i brzuch) szerszą od ramion można łatwo wyszczuplić, uzyskując



Garnitur sportowy składa się z wzorzystej marynarki i gładkich spodni, przez co optycznie poszerza górną część sylwetki

ten efekt przez wybór kontynentalnej wersji garnituru. Marynarka jest w nim trochę dłuższa, ma nieco szersze ramiona i kłapy (co odwraca uwagę od brzucha). Ponadto szerokie kłapy przyciągają wzrok ku górze i jeszcze bardziej podkreślają estetyczną rolę krawata. Warto pamiętać, że przy szerszych kłapach krawat również



Szerokie kłapy przyciągają wzrok ku górze i podkreślają estetyczną rolę krawata – co w połączeniu z mocniejszym kolorem lub kontrastowym wzorem krawata spełnia rolę elementu odwracającego uwagę od najszerzego miejsca ciała (brzucha)

powinien być szerszy – co w połączeniu z mocniejszym kolorem lub kontrastowym wzorem krawata w pełni spełnia rolę elementu odwracającego uwagę od najszerzego miejsca ciała (fot. 5).

Zgodnie z zasadą, że linie pionowe wydłużają i wyszczuplają, duży brzuch będzie sprawiał wrażenie mniejszego, gdy powierzchnię koszuli przetnie krawat. Stąd nie warto pozbywać się tego elementu męskiej garderoby – nawet w sytuacjach mniej formalnych. Podobnie działają szelki do spodni. Nie powinno się zaś wybierać marynarek dwurzędowych.

Innym zabiegiem wyszczuplającym jest wybór garnituru trzyczęściowego z kamizelką. Co prawda, zwyczaj noszenia kamizelki powoli zanika (we współczesnych biurach jest zbyt ciepło, żeby nosić dodatkową warstwę ubrania), ale kamizelka doskonale dyscyplinuje brzuch. Co ważne, kamizelka towarzyszy tylko marynarce jednorzędowej. Jej dekolt powinien wystawać nad dekolt marynarki na około cztery palce, tak by po zapięciu marynarki był widoczny jeden lub dwa guziczki kamizelki.

Klasyczna kamizelka ma 5 guzików. Oczywiście, gdy w marynarce wzrasta ilość guzików do 3 lub 4, ilość guzików w kamizelce powinna być proporcjonalnie większa. Prawdziwa kamizelka ma dwie dolne i dwie górne kieszonki, a plecy uszyte z tej samej podszywki, która jest w marynarce. Warto więc rozważyć kwestię, czy posłać na stałe kamizelki do lamusa.

Sylwetka bardzo szczupła i wysoka dobrze się prezentuje w dłuższych marynarkach. Marynarka o długości tuż za pośladki może być za krótka, dając wrażenie zbyt długich nóg i krótkiego tułowia. Dłuższa marynarka zapina się też nieco niżej i świetnie koryguje proporcje sylwetki. Wedle zasady, że linie poziome dzielą sylwetkę, poszerzając ją, dla tego typu sylwetki można wybrać marynarkę dwurzędową. Podobnie działają mankiety w spodniach. I właściwie tylko dla wysokich i szczupłych mężczyzn powinny być one stworzone.

Sposobem na optyczne skrócenie sylwetki jest też podzielenie jej dwoma blokami kolorystycznymi. Warunek ten doskonale

Sposobem na optyczne skrócenie sylwetki jest podzielenie jej dwoma blokami kolorystycznymi. Blezer jest tu doskonałym przykładem



Fot. 6

bo materiał lekko wędruje w górę. Warto pokusić się o poprawkę krawiecką, bo ta przeróbka nie jest skomplikowana i często można ją wykonać w sklepie. Natomiast kiedy poprzeczne fałdy tworzą się niżej – między ramionami – oznacza to za mały rozmiar marynarki, przeróbka nie ma więc sensu.

spełnia nieco mniej formalny, ale nadal elegancki blezer (fot. 6). Tę granatową marynarkę z metalowymi guzikami (może występować w bardziej tradycyjnej wersji dwurzędówki lub w wersji jednorzędowej) nosi się z jaśniejszymi spodniami. Mogą nimi być szare flanelowe spodnie lub wełniane w kolorze piaskowym lub brązowym. W wersji jeszcze bardziej swobodnej można połączyć blezer z jasnymi sztruksami. Warto zaznaczyć, że jasne spodnie i ciemna góra są odpowiednio wyłączone dla wysokich mężczyzn.

Sylwetka typu klin charakteryzuje panów o ramionach wyraźnie szerszych niż biodra, często jest to sylwetka mężczyzny wysportowanych, pożądana wśród modeli prezentujących modę na wybiegach. Pasuje do niej nieco dłuższa marynarka, bez zaznaczonej talii i z szerokimi ramionami. Taki typ marynarek był lansowany w latach 80. Marynarka była w nich najdłuższa i najszerza. Przy barczystych ramionach należy zwracać szczególną uwagę na to, jak leżą plecy marynarki. Powinny być idealnie gładkie. Jednak w tym przypadku

ku najczęściej występują poziome zmarszczenia pod kołnierzykiem, w okolicach karku. Dzieje się tak,



Fot. 7

OPTYCZNE KOREKTY MĘSKIEJ SYLWETKI

A co z innymi mankamentami sylwetki? Na nie również są sposoby.

N i s k i wzrost – mężczyzna obdarzony niezbyt wysokim wzrostem powinien mieć na sylwetce jak najwięcej linii pionowych. Taki

efekt może zapewnić tkanina w prążek (fot. 7). Do klasycznych „prążkowanych” materiałów należy granatowa, szara lub grafitowa (ciemnoszara) wełna z wąskimi, białymi paseczkami. Bardzo ciekawą i elegancką tkaniną na garnitur jest również materiał, w którym prążki utworzone są jedynie przez inny spłot tkaniny. Natomiast poszukiwacze tradycyjnej elegancji „z cytatem w tle” mogą wybrać granatowy lub ciemnoszary garnitur w kredowe paski, który rozpowszechnił w latach 30. późniejszy książę Walii Edward VIII.

Optyczną korektę proporcji niskiej sylwetki zapewni też stosunkowo krótka marynarka z guzikiem umieszczonym nieco wyżej niż tradycyjnie – co da efekt dłuższych nóg i wyższego wzrostu. Ważne jest też, by marynarka miała naturalne ramiona. Ramiona zbyt mocno zaakcentowane poduszkami stworzą wyraźną linię poziomą i skrócą oraz poszerzą sylwetkę. Podobnie niekorzystnie będą działać mankiety u spodni (linia pozioma skraca). Z tego samego powodu niekorzystnym wyborem będą marynarki dwurzędowe.

Sylwetkę skracają także spodnie z szerokimi nogawkami oraz spodnie za długie. Wówczas przy buciu tworzą się liczne poziome załamania, co skraca nogi i jeszcze bardziej zaburza proporcje sylwetki. Dlatego spodnie na dole powinny tylko opierać się na podbiciu buta, lekko się załamując, z tyłu zaś sięgać do obcasa buta. Sprytnym sposobem na wydłużenie nóg jest kant w spodniach (dodatkowa linia pionowa). Kant w spodniach wyszczupla i wyciąga nogi, pod warunkiem że jego linia przebiega wzdłuż włókien tkaniny pośrodku przodu i tyłu nogawki.

Nie bez znaczenia dla właściwych proporcji sylwetki jest długość rękawów marynarki i koszuli. Za długie rękawy, zakrywając część dłoni, skracają ręce, co jest szczególnie niekorzystne przy niskim wzroście. Rękaw marynarki powinien kończyć się tuż przy nadgarstku, tak by był widoczny mankiet koszuli. Naprawdę warto wykonać nieskomplikowaną operację skrócenia rękawów, by odstąpić rękaw koszuli – zabieg prosty i niezwykle skuteczny przy korekcie proporcji. Z kolei rękaw koszuli powinien sięgać kostki kciuka. I tu znowu, gdy rękaw koszuli jest zbyt długi – by nie skrócić niepotrzebnie rąk – warto przesunąć nieco guzik w mankiecie, by zapewnić mu właściwą długość.

Zaokrąglone plecy – w przypadku zaokrąglonych pleców (co nie jest wcale rzadkim zjawiskiem, bo sprzyja mu siedzący tryb życia i zgarbiona sylwetka) pomoże marynarka nieco dłuższa z tyłu. Przy zaokrąglonych plecach ważna jest okolica kołnierzyka od strony pleców. W dobrze skrojonej marynarce kołnierz trzyma się szyi, nigdy nie odstaje ani nie przesuwają się do góry, zasłaniając kołnierzyk koszuli.

WYPCHANE KIESZENIE I DEFORMACJA

Jak widać, garnitur dobrze skrojony zawsze nadaje właściwe proporcje męskiej sylwetce. Dlatego nie wolno go deformować wypchanymi kieszeniami! (co niestety jest częstym zjawiskiem). Boczne i dolne kieszenie marynarki powinny być puste. Jedynie w wewnętrznych kieszonkach można nosić lekkie i płaskie przedmioty. Grube portfele, pęki kluczy z brelokami są wrogiem elegancji i właściwych proporcji sylwetki także w momencie, gdy marynarka wisi na wieszaku. Ciężar tych przedmiotów skutecznie wyciąga materiał i zniekształca pierwotny fason. W skrajnych przypadkach ostre krawędzie przedmiotów przecierają podszewkę i powstaje dziura.

Mężczyzna obdarzony niezbyt wysokim wzrostem powinien mieć na sylwetce jak najwięcej linii pionowych. Może to zapewnić tkanina w prążki

ZA CIASNA GARDEROBA

Kolejnym wrogiem elegancji jest zbyt ciasna garderoba. Opinający się materiał nie tylko źle wygląda, ale również powoduje „estetyczny dyskomfort” dla otoczenia. Zbyt ciasna marynarka się nie zapnie, zbyt ciasny kołnierzyk koszuli nie pozwoli swobodnie oddychać. Najlepiej przy doborze rozmiaru kołnierzyka koszuli kierować się zasadą, że pomiędzy szyją a materiałem powinien zmieścić się palec wskazujący.

KSZTAŁT KOŁNIERZYKA KOSZULI I WŁAŚCIWE PROPORCJE

Dobór kołnierzyka koszuli nie jest bez znaczenia także dla proporcji twarzy i szyi. Kształt kołnierzyka powinien pasować do kształtu twarzy i grubości szyi. Mężczyzna o szczupłej, pociągłej

chowował właściwe proporcje sylwetki. Umiejętność dobierania stroju do okazji i sylwetki ma następstwa praktyczne – nierzadko pozwala uniknąć wielu kłopotliwych sytuacji, zarówno dla nas samych, jak i naszego otoczenia. Można pokusić się o stwierdzenie, że właściwe dobieranie stroju jest jednym ze sposobów ułatwiających życie nam i... innym.

Ponadto – co nie jest dziś bez znaczenia – właściwa autoprezentacja pomaga we właściwym odbiorze osoby kompetentnej, sumiennej, o dobrych manierach. Wpływa na budowanie marki osobistej, a więc na „sprzedaż” właściwej aparycji. Nie bez przyczyny Jerzy Turbasa zauważył, że „ubieranie się jest formą sprzedaży swojego ja na zewnątrz”⁶. Właściwie dobrane ubranie



Kołnierzyk wąski, długi oraz zapinany na guziczki znakomicie sprawdzi się na krótkiej szyi



Szeroko rozwarte rogi kołnierzyka tworzą linię poprzeczną optycznie równoważącą pociągłą i szczupłą twarz

twarzy będzie dobrze wyglądać w koszuli z kołnierzykiem wąskim. Szeroko rozwarte rogi kołnierzyka tworzą linię poprzeczną skracającą twarz (fot. 8). Przy szyi krótkiej znakomicie sprawdzi się kołnierzyk wąski, długi, może też być zapinany na guziczki (fot. 9). Innym zabiegiem jest kupno nieco większego rozmiaru kołnierzyka – wówczas opadnie, dając wrażenie dłuższej szyi. Natomiast przy stosunkowo długiej szyi sprawdzi się kołnierzyk wyższy niż tradycyjnie, zapinany na dwa guziki w pionie.

UBRANIE I MARKA OSOBISTA

Wiedza o właściwym sposobie ubierania się nie jest wcale dla mężczyzny kwestią drugorzędną. Dzięki znajomości swojej sylwetki można tak dobrać strój, by leżał bez zarzutu i umiejętnie za-

budzi zaufanie i wiarygodność. Wzrasta wówczas pewność siebie.

Życzę wszystkim, żeby zachowując „radość z ubierania” – jak to określił Pierre Cardin⁷ – dokonywali właściwych wyborów swojej garderoby.

Autorka tekstu jest konsultantką wizerunku

Źródła fotografii:

1. pixabay.com.pl
2. foto: Wojtek Kurek
3. Indumenti.se, <http://www.ekrawiec.pl/garnitury.htm>
4. Agnieszka Jelonkiewicz
5. Todaystie.com
6. Brooksbrothers.com
7. Moda-meska.info
8. Agnieszka Jelonkiewicz
9. Brooksbrothers.com

⁶ J. Turbasa, *ABC męskiej elegancji*, Kraków 2001, s. 33.

⁷ Pierre Cardin (ur. 1922) – francuski projektant mody. W 1950 roku założył własny dom mody. Znany z awangardowego stylu, preferuje geometryczne kształty i motywy.

Regeneracja skóry po lecie



Jolanta Kobylińska

Lato niezmiennie trwa tylko trzy miesiące. Zazwyczaj wakacyjna aura sprzyja temu, że chętniej wystawiamy się na działanie promieni słonecznych. O ile większość z nas pamięta o stosowaniu kremów z flirtem UVA/UVB, to już niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że po intensywnym kontakcie ze słońcem skóra wymaga nawilżenia i rewitalizacji. Istnieje wiele zabiegów pielęgnacyjnych, aby przywrócić jej świeżość i blask.

Nasza skóra jest jak gąbka, absorbująca nie tylko to, co świadomie sami jej aplikujemy, lecz także szkodliwe substancje pochodzące z otoczenia. Dlatego tak ważna jest profesjonalna pielęgnacja skóry po lecie dla poprawienia jej kondycji i zdrowego wyglądu.

PEELING, CZYLI ZŁUSZCZANIE

Do podstawowych zabiegów regenerujących skórę po lecie należą peelingi, czyli zabiegi złuszczące i silnie nawilżające. Zazwyczaj stosuje się je na twarzy, szyi i dekolcie, ale należy pamiętać, że ciało również wymaga odpowiedniej pielęgnacji. W profesjonalnych gabinetach odnowy biologicznej w zależności od potrzeb skóry pacjenta kosmetolog dobiera odpowiedni zabieg.

Peeling chemiczny, czyli kwasowy, zazwyczaj stosowany jest, gdy po lecie pozostały przebarwienia, piegi lub plamy i chcemy się ich pozbyć. Istnieje kilka ich rodzajów np.: yellow peel, peeling kwasem glikolowym, peeling kwasem TCA, kwasem migdałowym oraz kwasem pirogronowym. Ich działanie z jednej strony jest podobne, bo wszystkie złuszczą naskórek. Różnią się jednak głębokością złuszczenia i stężeniem kwasu. Wpływają również pobudzająco na skórę właściwą, pobudzając syntezę kolagenu i elastyny. Wykonuje się je od jesieni aż do wiosny, gdy słońce nie operuje tak silnie.

Innym chętnie wybieranym zabiegiem złuszczącym jest mikrodermabrazja, polegająca na mechanicznym ścieraniu warstwy rogowej naskórka oraz głębszych warstw skóry. Polecana jest dla osób, które borykają się z problemem zaskórników, z trądzikiem, prosakami, rozszerzonymi porami, bliznami, przebarwieniami czy pierwszymi oznakami starzenia. Zabieg wpływa na rozjaśnienie skóry, wyrównanie jej kolorytu. Nadaje jej blask i świeżość.

Kolejnym proponowanym zabiegiem jest peeling kawitacyjny wykonywany za pomocą ultradźwięków, dzięki którym możemy oczyścić skórę oraz głębiej wprowadzić substancje odżywcze zawarte w kosmetykach. Zabieg jest bezpieczny i przyjemny dla pacjenta.

KOMPLEKSOWA TERAPIA ANTY-AGING, CZYLI WŁAŚCIWE ODŻYWIANIE SKÓRY

Mezoterapia jest najskuteczniejszą techniką medyczną, polegającą na wprowadzeniu aktywnych substancji odżywczych bezpośrednio w głąb skóry za pomocą iniekcji (zastrzyków) lub nowoczesnych urządzeń, jak NanoFrax czy MezoFrax. Mezoterapia ma duży wpływ na poprawę kondycji skóry oraz regenerację komórek. Redukuje zmarszczki, poprawia napięcie i elastyczność skóry.

Zabieg jest bezpieczny, wykonywany po wcześniejszym znieczuleniu wybranej okolicy. Efekty są natychmiastowe i utrzymują się długotrwale. Zaleca się wykonanie serii zabiegów (od 4 do 6) w zależności od indywidualnych potrzeb pacjenta. Do każdego zabiegu dostosowywane są koktajle witaminowe, w zależności od rodzaju skóry oraz pożądanego rezultatu.

Autorka artykułu jest kosmetologiem

MACADAMIA
CITY SPA

www.macadamiacityspa.pl



Prawo w

Agnieszka Oleksyn-Wajda

Kluczowe pierwsze wrażenie

Pierwsze wrażenie często bywa kluczowe, później trudno je zmienić. Sposób, w jaki kreujemy swój wizerunek, ma niejednokrotnie bezpośrednie przełożenie na nasze życie zawodowe. Szczególnie w przypadku kobiet. Badania organizacji „Women Work” dowodzą, że aż 75% respondentów uważa, iż wygląd kobiety w pracy bardziej wpływa na jej postrzeganie, niż dzieje się to w przypadku mężczyzny. Ponad 80% badanych uznało, że ubranie, fryzura i makijaż mogą znacząco zmienić percepcję kobiety pod względem jej wiedzy i umiejętności wykonywania pracy.

Strój w dużym stopniu wpływa na to, jak jesteśmy odbierani przez otoczenie. „Ludzie czasami bywają zatrudniani, awansowani, degradowani i zwalniani na podstawie takich drobiazgów, jak rodzaj noszonych butów czy skarpetek” (M. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji* oraz C.A. Riordan, *Images of corporate success* [w:] R.A. Giacalone, P. Rosenfeld, *Impression management in the organization*).

Z badań CBOS wynika, że zdecydowana większość Polaków jest zdania, iż dobra prezencja człowieka sprzyja w życiu osobistym i zawodowym, przy czym wpływ wyglądu na karierę zawodową wydaje się nawet większy niż na życie osobiste!

Program „Prawo w dobrym stylu”

Odpowiedni wizerunek ma szczególne znaczenie w przypadku osób wykonujących zawód radcy prawnego. Z tych względów postanowiliśmy stworzyć program „Prawo w dobrym stylu” skierowany do członków OIRP w Warszawie z myślą o ich rozwoju zawodowym, którego celem jest zwrócenie uwagi na właściwą kombinację kompetencji z wizerunkiem.

W ramach programu będziemy organizować raz w miesiącu spotkania o tematyce związanej ze stylem, wizerunkiem, sztuką, modą, dress codem czy marką osobistą. Na spotkania będą zapraszani eksperci z danej dziedziny. Po spotkaniach możliwy będzie networking zarówno pomiędzy członkami Izby warszawskiej, jak i zaproszonymi przedstawicielami biznesu oraz ekspertami, co jest niezwykle istotne w nawiązywaniu i wymianie kontaktów biznesowych.

Pierwsze pilotażowe spotkanie odbędzie się już w listopadzie, o czym będziemy informować Państwa w naszym newsletterze.



dobrym stylu



Afirmacja piękna

„Prawo w dobrym stylu” to nie tylko spotkania. To również cykl artykułów poświęconych wizerunkowi, stylowi, dress codowi. Wraz z kobietami, które realizują się zawodowo jako radczynie prawne, pokażemy, jak można odejść od stereotypów i schematów, tak często obecnych w miejscu pracy i przestrzeni publicznej. Naszymi modelkami będą kobiety prowadzące własne firmy, kancelarie, pracujące w biurach, urzędach, na uczelniach, często realizujące się również w roli matek. Pokażemy także, że nasze modelki afirmują życie i piękno, mają poczucie humoru, lubią sztukę, modę, podróże, wieczorne wyjścia oraz siebie.

Geneza

Dla niektórych z nas występowanie przed obiektywem nie będzie jednak debiutem. Od prawie dwóch lat bowiem, tj. od momentu powstania projektu PICK & CHIC*, którego jedną ze współniczek jest praktykująca radczyni od zawsze kochająca świat mody, niektóre członkinie naszej rady zdążyły już przez chwilę wcielić się w rolę modelki, czego efekty prezentujemy obok.

Z niecierpliwością czekamy na kolejne sesje zdjęciowe pań mecenas oraz na spotkania, podczas których będziemy mogły dowiedzieć się, jak postrzegają i oceniają nas adresaci naszej oferty, w tym przedstawiciele biznesu.

Autorka artykułu jest radcą prawnym. W Pick & Chic zajmuje się tworzeniem wizerunku firmy, projektami, stylizacjami, współpracą z mediami, reklamą i marketingiem.

Zdjęcia Mariusz Gaczyński

PICK & CHIC – projekt obejmujący m.in. markę odzieżową oraz blog www.pickandchic.com, pokazujący gotowe stylizacje oraz ubrania projektu PICK & CHIC.



Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

POSTANOWIENIE



Fot. Konrad Siuda

Prof. Jerzy Bralczyk

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

Postanowienie to rzeczownik od czasownika **postanowić**. Do dziewiętnastego wieku **postanowić** znaczyło przede wszystkim w odniesieniu konkretnym 'postawić, ustawić', a w odniesieniu bardziej przenośnym: 'urządzić, ustalić'. Później zaczęto stosować ten czasownik głównie do czynności umysłowych i biskup Krasiński w znakomitym słowniku synonimów pisał barwnie: „postanowić znaczy powiedzieć stanowczo samemu sobie, i niby dać słowo, że to, co człowiek sobie w myśli ułożył, musi być tak, a nie inaczej”.

Postanowienie jest zarazem (jak to często bywa z takimi rzeczownikami) tym, że ktoś coś postanawia – i zarazem tym, co ten ktoś postanawia: w wyniku działania zwanego **postanowieniem** powstają **postanowienia**.

Bywają one osobiste, prywatne - ale są (czy raczej mają być, powinny być) na tyle ważne, że łatwo im stać się czymś oficjalnym, zobowiązującym już nie tylko moralnie, wewnętrznie, lecz i publicznie, a nawet instytucjonalnie. I tak powstają (a nawet **zapadają** – ten czasownik ma świadczyć o mocy i nieodwołalności) postanowienia wiążące nawet tych, co nie postanowili. **Podjęte** przez nas postanowienie poprawy życia (zazwyczaj w wyrażeniu **mocne postanowienie poprawy życia**), będąc naszym postanowieniem, jako składnik sakramentu zobowiązuje nas wobec Boga, a postanowienia jako ustawy, uchwały, zarządzenia, rozkazy, czyli postanowienia czyjeś, nie nasze – zobowiązują nas wobec tych, co mając nad nami pewną władzę, takie postanowienia wydali.

Czasownik **postanowić** był używany dawniej w różnych dziś niespotykanych lub rzadziej spotykanych połączeniach: mówiło się **postanowić prawo**, **postanowić podatki**, **postanowić kogoś wodzem** czy **postanowić profesorów** – odnosił się on zatem do uchwalania czegoś lub też do wybierania, powoływania kogoś na jakieś stanowisko lub funkcję. A miał i inne, niejako rodzinne znaczenie: **postanowić** to było też 'urządzić kogoś, zabezpieczyć czyjeś utrzymanie' (dzieci trzeba było **postanowić**), a także 'ożenić, wydać za mąż'. Stąd też **postanowieniem** nazywano 'małżeństwo, ożenek, wyjście za mąż'.

Mówimy o naszych postanowieniach, że je **podejmujemy** – tak, jak robimy to z obowiązkami. Możemy też **powziąć postanowienie** – ciekawe, że tu możliwy jest tylko aspekt dokonany, bo nie powiemy przecież, że **pobieramy postanowienia**. Charakterystyczne, że mówi się o postanowieniach tak, jakbyśmy byli wewnątrz nich: możemy (powinniśmy) **w nich trwać**, a nawet się **w nich umacniać** – wtedy są one nazywane **silnymi**, a często wręcz **niezłomnymi**, **nieugiętymi i nieodwołalnymi**. Ale niestety często **ślabniemy w nich**, choć o **słabych postanowieniach** jakoś nie słychać.

A postanowienia o charakterze prawnym o swojej mocy zapewniać nie muszą.

OSCARY 2017
CZESKI KANDYDAT
NAJLEPSZY FILM ZAGRANICZNY

FILM
PETRA ZELENKI

ZAGUBIENI

CZESKA KOMEDIA

TWÓRCY „OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE”



PRODUCERS: LUCKY MAN FILMS, CZECH TELEVISION, BARRANDOV STUDIOS
STARRING: MARTIN MYŠICKÁ, TOMAS BAMBUSEK, MAREK TACLIK, MARCIAL DI FONZO BO,
STANISLAS PIERRET, JANA PLODKOVÁ, VLADIMÍR SKULTETÝ, VACLAV NEUZIL
PRODUCED BY: DAVID ONDRICEK LINE PRODUCERS: MILAN KUCHYNKA, DARJA SPACKOVÁ
DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY: ALEXANDER SURKALA PRODUCTION DESIGNER: ONDŘEJ NEKVASIL
ORIGINAL SCORE BY: MATOUŠ HEJL SOUND DESIGNER: MICHAL HOLUBEC EDITOR: VLADIMÍR BARAK
COSTUME DESIGNER: VLADIMÍRA FOMINOVA MAKEUP ARTIST: JANA BILKOVÁ
WRITTEN AND DIRECTED BY: PETR ZELENKA

W KINACH



Poznaj SUVy Hyundai Hyundai Tucson i Santa Fe



Tucson

już od
499 zł netto / m-c*



Santa Fe

już od
999 zł netto / m-c*

Poczuj moc żywiołów dzięki SUVom Hyundai. Dynamiczny i stylowy Hyundai Tucson imponuje sportową sylwetką i komfortem prowadzenia w każdych warunkach. Wyrafinowany i wszechstronny nowy Hyundai Santa Fe olśniewa niespotykanie luksusowym wnętrzem i pewnością bijącą z każdego szczegółu. Wybierz swój żywioł. Wybierz SUVa Hyundai dla siebie. Teraz z niską ratą leasingu oraz atrakcyjnymi upustami dla firm. Zapraszamy do salonów na jazdę próbną.



NEW THINKING.
NEW POSSIBILITIES.

Prezentowana propozycja leasingu samochodów marki Hyundai Tucson i Hyundai Santa Fe z roku produkcji 2016 obowiązuje do odwołania lub wyczerpania zapasów oraz nie wyłącza innych promocji dealera. Szczegóły propozycji i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym dla modelu Hyundai Tucson wynosi od 4,6 do 7,6 l / 100 km, dla Santa Fe wynosi od 5,7 do 6,7 l / 100 km, średnia emisja CO₂ wynosi dla Tucson: od 119 do 177 g/km a dla Santa Fe od 149 do 177 g/km. Kalkulację sporządzono dla modelu Hyundai Tucson w cenie 62 878,78 zł netto oraz Hyundai Santa Fe w cenie 127 246,34 zł netto w oparciu o zmienną stopę procentową WIBOR 1M w wysokości 1,65% z dnia 13 sierpnia 2016 roku. Wpłata wstępna 40%, okres leasingu 36 miesięcy, wykup 40%, łączna suma opłat dla Hyundai Tucson: 108,57%, dla Santa Fe: 108,26%. Przyznanie finansowania jest uzależnione od wyniku badania zdolności kredytowej ubiegającego się o finansowanie. Szczegóły u Dealerów. Propozycja finansowania przygotowana została przez Bank BGŻ BNP Paribas S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod nr. KRS 0000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 84 238 318 zł w całości wpłacony. Niniejsza propozycja ma charakter reklamowy i nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego. Świadczenie reklamowanych usług bankowych następuje na warunkach i zasadach szczegółowo określonych w umowie zawartej z Klientem.